

37. 1. 92.
Lwów, 6 lutego 1936.

Do Pana Emila Zegadłowicza, Wielkiego Mistrza Prawdy, pchnięta głęboką wdzięcznością, płynącą niepowstrzymanym, wartkim prądem ku Niemu, zbawicielowi ludzkiej duszy niewolniczej, - zato, że stworzył księgę bez - cennej wartości, w której kreśli żywot Mikołaja Srebrempisanego - /Sercempisanego!/

Znajomi moi pytają: Ty j e s z c z e nie przeczytałaś skonfiskowanej książki Zegadłowicza "Zmory" ? Proszę: pożycz mi! - "Nie mogę" - „do- stałam w tajemnicy i muszę zwrócić”. Takto rozciekawiona, rozglądnełam się po księgarniach i czytelniach, - daremnie: całymi tygodniami czeka- łam na próżno. Nareszcie otrzymałam tę "skonfiskowaną" /znowu w tajemnicy/ i pozwolono mi zatrzymać tę upragnioną książkę na jedną dobę. Ponieważ dzień wypełniony jest pracą zawodową, została do czytania tylko jedna noc. "Jedna noc" "na jedną noc", tak brzmią tytuły ekliwych tang ; ale co to była za noc! 485 stronie przeczytałam od godziny 20 do 5 rano. - 9 godzin wyrwałam mojemu szaremu żywotowi, sen mnie wcale nie nachodził, czytałam po- woli, przeżywałam, pakowałam do serca i do mózgu, wzbogacałam się coraz więcej, za każdym rozdziałem czułam hojny przybytek, radosne uczucie szczęścia oso- bistego, własnego, którem mnie Pan, Panie Zegadłowicz obdarzał, przejętą byłam nawskróś głębią, trafnością, znastwem i niepospolitą umiejętnością kreślenia p r a w d y . Kiedy nad ranem, wielce oszołomiona, poszłam do łazienki pod tusz zimny, sądziłam, że się otrząsnę ze zmor koszmarnych, - lecz nie tak się stało. Zmory, jako takie, pozostały wprawdzie, lecz na drugim planie, na samym zaś przedzie wirowała PRAWDA. Nasuwały mi się rozmaite myśli. Przede- filował korowód "wielkich": Reymont, Żeromski, Asch/"Matka", "Psalmista"/, Fallada/"Wer einmal aus dem Blechnapf frisst"/, Feuchtwanger, Hamsun, Rolland,

./.

2. 1v
i powrócił :ZEGADŁOWICZ,który mnie nie odstępował.Bowiem tak bezobłudnej prawdy,tak mocnej,bezkompromisowej i niezachwianej nie spotkałam. Nie można robić paralel,nie da się tu nic porównywać,gdyż nie o formę chodzi,ale o bezprzykładną siłę,która w Panu tkwi,a której odblask i fluid udziela się wraz z czarem całkiem właśnie uchwytnym,bo rozsiada się w pełnym majestacie,opanowując człowieka bezapelacyjnie ; tu niema borykania się z prawdą,bowiem nie została ona wywleczona, czy zdarta z maski,jak to się zazwyczaj mówi i pisze,lecz najplastyczniej w świecie o d t w o r z o n a , zaś każdy może z niej brać,ile zechce,ile mu potrzeba,ile zniesie.

Ja wzięłam wszystko!

I brałabym jeszcze,gdyby mnie Pan zechciał darzyć. Jeśli Pan po tej linii stworzy coś i gdyby to się miało dostać do więzienia,proszę o mnie pomyśleć i łaskawie przesłać mi książkę jeszcze przed urzędowaniem cenzora !!

Dzieje Mikołaja Srebrempisanego,genjalne,nieśmiertelne rysunki jego otoczenia:Vlasta Komenda,Michał Srebrempisany,Wacław,Zofja,Wilhelmina,Silberschütz,Raciaty i Aninka tknięta andromanją,Mertz,Oremus,zgraja nauczynieli,komunistyczny Chwostek,idealny Znamierowski,Witek,koledzy,dziewki i stajenny,/pierwsza śmiała recenzja o Sienkiewiczu/coza galerja! Do Louvre'u,na pierwszym miejscu! Wszystko prawda.Jedno pasmo prawdy.Prawda - jasna jak słońce,dotykalna,jak ziemia,niezlomna jak skała,przeszywająca chmurę błyskawica,prawda - jak istnienie każdej istoty. - Co za marne twory wobec tej prawdy taka "Zazdrość i medycyna",czy taka "Grypa w Naprawie" i t.p. Nie naliczę tych pseudo-prawd,głoszonych przez pseudo-pisarzy,bluff,efekciarstwo,chęć impo-

./.

nowania. Pan jest prawdą. Wyzwalasz ludzi, rozgrzeszasz ich. Poprzez prawdę ścieli Pan drogę życia, Pan jest człowiekiem sumiennym, rzetelnym, znakomitym lekarzem, sprawiedliwym sędzią.

A ponieważ mam ogromną chęć Panu ucałować ręce - jak to zrobić ? - kto wie, kiedy będę w Warszawie, albo Pan we Lwowie - przeto proszę, śmiało proszę ! o fotografię i o ile to jest możliwem, o egzemplarz prawdy.

Kamilla Ardelova

L w ó w , ul. Pijarów 5 a.

3 132
Lwów, 25.2.1936.

Drogi, Wielki Prawdomówco!

Ku mojej niezmiernej ucieście przyznaję, że jakkolwiek oczekiwana już od przeszło tygodnia odpowiedź nie nadchodziła, to jednak ani na chwilę nie zwątpiłam - wiedziałam, że Pan odpisze - i wczoraj wróciwszy z pracy, zastałam tak śliczny list, który mnie wprowadził w szal radości!

W międzyczasie czytałam o haniebnym postanowieniu rady miejskiej wadowickiej, wysłuchałam głośzenia Henryka Zbierchowskiego przed mikrofonem P.R., którym wziął w obronę zaatakowanych przez Pana sadystycznych profesorów. Sama wiem z doświadczenia, że istnieli i istnieją złośliwi, niedobrzy, z gruntu niesprawiedliwi, kretyńscy nauczycielowie, widocznie jednak zapomniał p. Ziebrchowski, że Pan przedstawił nam też nauczycieli dobrych, lojalnych, ludzkich.

Gdy miałam lat 5 i pół i byłam w II. kl. miałam nauczyciela niemieckiego, /p. Vogla/ człowieka snąc na żółć chorego, histerycznego, wiecznie podenerwowanego, który za każdą koślawą kreseczkę w literze bił nie-miłosiernie stalową linijką po paluszkach, że aż posiniały i popuchły i niezdolne się stały utrzymać rączkę z piórem, gdyż drżące kompletnie odmawiały posłuszeństwa. W domu trzeba było napisać "karę", 4 - 5 str. a liczyłam sobie wtenczas tylko lat 5 i pół /sic!/ - - -

Inny typ: p. Reik, nauczyciel rachunków, stary dziadyga, podczas lekcji zagapił się w jakiś punkt i wytrzeszczając bezmyślnie oczy, dłubał w nosie, wyjmował zawartość - i szups do gęby!! My dzieci, jakby zahypnotyzowane, patrzyłyśmy na te praktyki nauczyciela i wmig powstała nazwa "Reik-kozefresser".

W wyższych klasach: profesor Kowalski wykładał fizykę ; w gabinecie gdzie dokonywano doświadczeń, siadał przy stoliku, brał mnie za rękę i stawiał między swoje nogi, ścisnął i tak paraliżował myśli, że nie mogłam się odzwolnić z obrzydliwości, czy

ze strachu - i czy w końcu potrafię powtórzyć to doświadczenie z fizyki!
 Znowu typ: p. Dalecka, wychrzcianka, nabożna do dewocji - sekowała wszystkie uczennice, które jej nie schlebiały; wymalowana jak najjaskrawiej, kokietowała katechetę, pipczała Żydówki z taką niesłychaną bezwzględnością, że nieraz zanosilo się na bunt - , jednakże w dniach urodzin i imienin /Albina: 1 marca!/ otoczona doniczkami, wiązkami, pełnymi koszykami oraz falangą pochlebczyń, stała się łaskawą, pobłażliwą z o - błudnym uśmieszkiem na buzi, gdzie niektóre całowała i t.d. Pozatem nie słyszano nigdy miłego słowa, natomiast ostre krytyki coram publico, jawne gardzenie biedną diatwą, ostentacyjne wyróżnienie dzieci bogatych rodziców - - -

W gronie tem znalazły się jednak jednostki o pewnych walorach. Byli to ludzie, czysto teoretycznie: wiedzący i umiejący coś i nie przeciw temu nie mający, aby dzieci przyswoiły sobie coś z ich wiedzy i aby się czegoś nauczyły. Właśnie taki profesor polskiego i historii, profesorka geografii i niemieckiego stanowili wyjątki i stały się dla mnie ponieważ źródłem uwielbienia, - byli przystępni, darzyli ciepłem słowem, wykładali rzeczowo i prosto, nie sadzali się, nie byli pozerami, pozwalali żyć się i dostatecznie wypowiedzieć się.

Ale jeden sukinsyn - wykladał "sztukę i antologję" - przyłapał mnie raz na czytaniu wiersza własnej provenjencji /miałam lat 13/ i wyrwawszy mi papier z rąk, odczytywał głośno, z ironicznym naciskiem podkreślając uczuciowe momenty, - ciął sarkazmem i sardonicznym śmiechem, pozbawiając mnie nie tylko autorytetu, ale ośmieszając mnie do głębi. Znienawidziłam tego belfra, który przez dalszych 7 miesięcy nie opuścił ani jednej lekcji, aby mnie nie nabierać i doprowadzić do łez... Może ten bęwał dokonał wtedy sterylizacji mojej żyłki poetyckiej, bo niczego porządnego nie stworzyłam a tylko pozostał zmysł wyczuwania i rozpoznania prawdy.

W mojem mieście rodzinnem żyła w sąsiedztwie starszawa Żydówka-nimfo-
manka, która przychodziła do fabryki ojca mojego niby po mydło, niby po
ług a zalaża zawsze do stajni, gdzie parobek Onufry poraż się z koniem.
Z nim to gadała, przymilała się, dawała "2 szóstki" na papierosy, prosiła,
by do niej przyszedł, bo kłódka w komórce się zacięła i żadną miarą nie
potrafi otworzyć. Poszedł chłop i wracał po godzinie z uśmiechem na pys-
ku, który mnie, młodzieńkiewicz, wiele mówił! Tenże sam chłop został przez me-
go najstarszego brata przyłapany pewnej nocy na sodomicznym stosunku
ze szkapą.

Nakrótko przed wojną światową przywłóknął się z Odessy brat mojej matki,
dwudziestokilkuletni młodzieniec, który przez zieloną granicę dostał
się do Brodów. Opowiadał jakoweś historie rodzinne, - został przygar-
nięty i zatrudniony przy fabrykacji mydła. Był pilny, zapobiegliwy i na-
skakujący i zczasem zaskarbił sobie zaufanie moich rodziców. Pewnego
razu, /lato, skwarny, parny dzień/ gdy leżałam w ogrodzie zaczytana /Frau
Sorge "Sudermana/- zbliżył się ten frant i po małej zaczepce /gorąco
dziś, co?/ rzucił się na mnie. Wymknęłam mu się zgrabnie i uciekłam do
domu, skąd matka moja szła mi już naprzeciw z talerzem poziomek -, ode-
brałam matce talerz i weszłam do pokoju. Naturalnie, że nie poskarżyłam
się, ale ten w u j niemiał odwagi popatrzeć mi w twarz.--

W i ę c c z e g ó ż t o , k o c h a n e "s p o ł e c z e ń s t w o"
t a k s i ę u n o s i ? Wszak Pan się zemną nie porozumiewał, opisując
podobne szczegóły w "Zmorach" !

~~Zapowiada mi Pan, że za jakieś 2 tygodnie prześle mi książkę i fotogra-
fję. Nic miłszego mnie chyba spotkać już nie może, jednakże pragnę jes-
cze czegoś : proszę mi napisać a nadewszystko proszę mi uwierzyć, że
wielbiam Pana i uważam Go za Najśmielszego Rycerza, Najodważniejszego
downika i Ziemińskiego Anioła Prawdy.~~

Patrzę na fotografię rzeźby - przedziwna twarz z przepięknym czołem, spod którego wyszły takie niedoścignione myśli - słowa wiecznej prawdy - patrzę - rozczulam się i z wielką tkliwością ciągle oglądam TEGO, którego zawsze szukałam i nigdy nie znalazłam.

Ecce homo : Emil Zegadłowicz - veritas odium parit! Ale równocześnie i m i ł o ś ć stworzył Pan, niemniej silną, niż ta nienawiść, która wykwitła na obskurantyzmie -

EMIL ZEGADŁOWICZ - personifikacja PRAWDY, najgorętszy, najuczciwszy zwolennik pacyfizmu, nieustraszony bojownik o prawdę, twardy gnębiciel pruderji i hipokryzji, Człowiek boski, bo nieśmiertelny, - którego nie tylko całe Wadowice, lecz całe społeczeństwo polskie winno w stopy całować z dumy i wdzięczności - w hołdzie najbardziej i najrzetelniej Zasłużonemu. Zamało Polska posiada honorów /lepiej singul.!/ i namacalnych odznak najwyższej zasługi, jakimiby godna była Pana obdarzać, wszystko to nie równoważyłoby nawet w drobnej części temu, co Pan nam ofiarował.

Najserdeczniej Pana pozdrawiam, Najdroższy Mistrzu - śmiem prosić o list, zawierający trochę osobistej treści, na który czekać będę ze szczerą tęsknotą -

Kamilla Arłowa

K.A.

Lwów, ul. Pijarów 5 a.



Lwów, 9.3.1936.

Drogi Panie - tak Pan Sobie życzy - ja jednak mam potrzebę za-
wołać : Najdroższy Panie, ba, Przenajdroższy Panie !

Jakże porywająco cudny list!

Odebrałam przesłane mi drogą niebieską pozdrowienia z tego
szczytu, na którym Pan był i zawsze się znajduje. Dziękuję Panu za
fotografie ; dobrze Pan zrobił, darując mi /na razie!/ trzy -, jedna
będzie nad moim łóżkiem, jedna w torebce, jedna w moim biurku, abym
zawsze - kiedy dostanę napadu silnej tęsknoty / i ja nazwę to :
nostalgją!/ czyto podczas pracy, bądźto na ulicy, bądź też w nocy, -
mogła popatrzeć się na Pana.

Od twarzy Pana oczu oderwać nie mogę.

Wyczekuję - tak jest - czekam z żarliwą tęsknotą, z niedającym
się uspokoić łomotem serca, - wyczekuję - choć wiem, że ziszczenie
przyniosłoby dalszą tęsknotę --

Nietrudno to było odgadnąć Wielkiemu Poeście i Mądrymu Czło-
wiekowi.

I moje życie obfituje w ciężkie doświadczenia, - ale kocham
je, jak matka swe dziecko-kalekę, - chciałabym nie musieć rozłączyć
się z tem życiem, by doczekać się klęski niedoli ludzkiej, pierzchnię-
cia zła, świtu dobra, zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości --.

Więc miałabym nie wierzyć i w dalszym ciągu myśli moje nazwać
utopją, kiedy znalazł się trzeźwy, mocny, nieustraszony apostoł prawdy:
EMIL ZEGADŁOWICZ ! Człowiek-potęga, piękny nawskrós, /a jaki dobry
i szlachetny!/
c

Skoro Pan uważa, że moje słowa stanowią nagrodę dla Poety, czem-
że są słowa Pana dla mnie! Ogarnia mnie powoli, lecz z całą pewnością
śliczne uczucie, graniczące czy nie bodaj ze szczęściem...

Zapełnia się stopniowo serce, rozpiera jego komórki i szuka ujścia :
myśl jedna-jedyna. Wiośniane i czarujące staje się życie - . Jeśli
Poeście się wydaje, że warto pisać z głębi i z dna, to mnie wydaje się,
warto żyć, skoro każde drgnienie wypełnione jest NIM.

c...le się w niem prawd

mieści, to tylko Pan ocenić potrafi. - Szary żywot proletarijuszki, nadziany troskami dnia powszedniego - jakaż rozkosz, gdy nagle taki przełom, takie urzeczywistnienie podświadomego wyczekiwania czegoś, kogoś - taka książka, taki autor!

Marzę, śnię, chodzę, jakby w narkozie, - myśli moje /bez frazesu/ naprawdę ukwiecone, krążą w kółko, z kółka w koło, z koła cały glob, którego nazwa: EMIL ZEGADŁOWICZ.

Ze Lwowa do Gorzenia Górnego, gdzie jest las i góra z ładnym kochanym szczytem, nad którym króluje Pan, skąd przesłał mi Swoje myśli i pozdrowienia - racz przyjąć, Panie, moje uwielbienie i moje wszystkie myśli - i wiedz, o Panie, że bardzo mi tęskno będzie czekać na list.

Kamilla Szdelord

K.A.

L w ó w , ul. Pijarów 5 a.

7
61.
Lwów, 30.3.1936.

Panie Najdroższy - Panie Mój -

za list serdecznie dziękuję. Już się go wcześniej spodziewałam z wiadomych Panu przyczyn. - W międzyczasie jednak nie próżnowałam. A więc przedewszystkiem " U ś m i e c h " . Maleńki Mik, słodki Mik. Dookoła cały świat nad- i podziemny /grzyby!/, cudna Mama, kochany, biedny Tatus /mowa pośmiertna nad trumną tego Człowieka podziękowała na mniej więcej, niż w swoim czasie mowa księdza nad zwłokami Podbięty/ - refleksje retrospektywne : Prometeusz, śliczna bajeczka o jeżu i zającach, - Don Kiszot - sroczka - /tyle mi się przypomina wydarzeń i zjawisk z mojego dzieciństwa/, - droga z Poręby Murowanej do Wołkowic l a s e m, wszak nie znam jej, ale mam wrażenie, że poznałabym, tak plastycznie odtworzona, /już czytałam wiele opisów przyrody, wszelako: cacatum non est pictum!/ - zabawa z dziewczynką zrazu nieśmiała, potem charakterystyczna chęć zaimponowania /podźwigniecie się zapewne, o drogi Mik!/ - egzamin /zdawka ze śpiewu!/ i znowu nauczycielowie! /O Mik, chłopczyku złoty!/
- [

Chcąc wysłuchać literackiej oceny "Zmór", wybrałam się onegdaj na odczyt Kazimierza Czachowskiego p.t. "Zmory" Zegadłowicza a "Mam lat 22" Peipera. O Peiperze tu mówić nie będę t.z. nie będę powtarzała, gdyż książki tej nie znam; opiszę tylko mniej-więcej tak pobieżnie, jak sam prelegent, co mówił o "Zmorach". Zaznaczył na samym wstępie, że rozgłos "Zmór" jest - jego zdaniem - niezaskuszony. Podniósłszy jednak olbrzymie walory /rozmach epiki, polot a specjalnie śmiałość i szerokie sięgnięcie w przeszłość

./.

IV

oraz niesłychaną szczerość tak w podejściu do koncepcji jak i dalsze kon-
sekwentne przeprowadzenie formy do końca/ podkreślił, że autor bohatera
swego opisał w jak najlepszym świetle /z pobudek samouwielbienia/-użył,
zdaje się słowo: aureola/, - rozpętając jednocześnie cały legion /taniec?/
demonów. Mimo wszystko /?/ - powiada - nie można autorowi odmówić wielkiej
wartości głębokiej autoanalizy i należy go zaliczyć do klasyków obecnej
doby. Nadmieniał też, że opis nielegalnego związku studentów w "Zmorach"
jest nieściszany i nie opowiada ówczesnemu stanowi rzeczy. W końcu zapowia-
dział dalszą serię odczytów na temat tego dzieła. - Skolei przeszedł do
dalszych powieści ostatniego roku, nie szczędził pochwał Witlinowi za jego
"Sól ziemi" i sądzę, że autor cierpliwego piechura może być zadowolony /cał-
kiem zresztą słusznie! t.j. mój własny przypisek/. Sporą chwilę poświęcił
Wiktorowi za "Orkę na łące", - zaś talent kobiet /Kuncewiczowa, Nałkowska/
wyniósł wysoko ponad talenty mężczyzn; autorkom "Cudzoziemki" i "Granicy"
krytyk podarował więcej, niż połowę odczytu. -

Rzecz naturalna, że byłem niezadowolona; o "Zmorach" bowiem mowa była
tylko w prologu i przykrótkim epilogu odczytu, ale p. Czachowski był po 3
kwadransach zmęczony, wyczerpany i skończył /się/. - Z odczytu wyszłam,
jak człowiek, który od 2 dni nie jadł, zaproszony został do restauracji,
gdzie pozwolono mu powąchać - i tyle.

Jakże inaczej pojmuję, rozumie i osądza książkę zawodowy krytyk a
zwykły sobie czytelnik-śmiertelnik. Wychodząc ze sali z pewnym redaktorem,
poczyniałam kilka uwag w tej materji, gdy jednak znalazłam się sama - nagle
wemnie zadrżało, zaśpiewało i zagrało:



Jasne,uchwytne,dobitne są te myśli ; rój ten wiruje bezustannie i działanie jest upajające wmiarę taktu tej kołyski, - budzę się z pewnym żalem, że już sen ten cudny się skończył. W trans ten wpadam jednak dość często. ---

Dzisiaj zadzwonię do mojej księgarni, - jutro napiszę do Kawalera w Szamotułach - będę miała te 2 tomy dramatów. Postaram się też /w możliwie krótkim czasie/ o wszystkie utwory Pana. Palę się do "Fausta" w Pańskim przekładzie. Chińskie poezje i rumuńskie też muszę gdzieś wydostać.

"Pokosy" nie naprowadzają mnie /na-razie/ do badań ewolucji rozwoju, - przede wszystkim czytam, czytam, wehłaniam. Dobrze rozumiem i lepiej jeszcze odczuwam Pańską Golgotę - Wielki Poeto, Genjalny Piewco, - wiem, że genjusz jest otchłanny - wulkan - potop - bezkres - wszechmoc, nie umiem tylko tego należycie wyrazić.--

Hulkę-Laskowskiego znam z "Żyrardowa" i z dość licznych artykułów w "Wiad.Lit." Uczciwy pisarz, dobry człowiek.- Na "Zwierciadko Kultury" czekam z wielką niecierpliwością.---

W prasie podano w sobotę, /a także przez radio/, że w Krakowie odbywa się rozprawa w sprawie "Zmór". Mecenas Woźniakowski /wspaniały zresztą człowiek/ miał bardzo pięknie walczyć o zniesienie konfiskaty.- Co się tyczy listu pasterskiego prymasa Hlonda, to naprowadziłam to dlatego, że wydawało mi się b.aktualne po "Słowach bez przydziału"; nawoływał on chrześcijan do zaniechania napadów i czynnych znieważeń Żydów, poleca-

jąc jednocześnie bojkot, - napiętnował /nie zakazywał!/ bicie Żydów i ich szyb, ale doradzał omijać ich sklepy i tak w kółko w tym duchu. Nietrudno było wyciągnąć wniosek, choć niejawni, niemniej źle ukryty, nawoływania do pogromów. Przeciwwstawiałam tedy ten sławetny list Pańskiemu arcyhumanitarnemu artykułowi. /Jeden i drugi wyszły w jednym niemal czasie/.--

Chciałam jeszcze nadmienić, że byłam niedawno świadkiem rozmowy /w autobusie/ między pewnym księdzem a sędzią i adwokatem; /ci dwaj ostatni są moi znajomi/. Treść : "Zmory". Siedziałam cicho, nie biorąc absolutnie udziału w dyskusji /niveau jej ostrzegawczo na mnie podziękowało!/- przysłuchiwałam się bzduralnym wywodom, - gdy nagle zwrócili się do mnie wprost o moje zdanie. Z miłym spojrzeniem na duszpasterza, uniosłam cokolwiek ręce w górę i kiwnąwszy parę razy głową /ruch namaszczonej, kapłański/ wyrecytowałam: "O tempora, o mores"... Huragan śmiechu / a byli obecni i inni, którzy czytali i zrozumieli/ zatrzęsł formalnie całym autobusem. /Jeżdżę codziennie do fabryki, wysiadam po drodze w Lesienicach, autobus zaś zdąża dalej do Winnik, dokąd wiezie sędziów, adwokatów, aptekarki dwie /moje przyjaciółki/. To "bon-mot" podobno omawiane było w miasteczku. --

A więc jeszcze tylko kilka dni. Potem: "Hohe Feiertage"! Emil Zegadłowicz we Lwowie ! Wczoraj obliczyłam 240 godzin, dziś 192, jutro 168, pojutrze 144 i tak bliżej. !!!

Jakżeż cudnie, że Pan rychło odpisał ! /Czy niema Pan odrobiny żalu do mnie, że zabieram Mu drogocenny czas?/ Czy wierzy mi Pan, że tęsknię bezustannie, bez pamięci i rachuby ? Kiedy mi wolno będzie powiedzieć bez nawiasu i bez cudzysłowa: M i k ! /Najwyższa tkliwość matczyzna oraz ./.

- 3 -

wdzięczność człowieka mieści się w tych trzech najpiękniejszych w całym abecadle literach : M - I - K. / ----

Jedyny bolesny zgrzyt w Pańskim liście, to wzmianka o nietęgim zdrowiu. W tej dziedzinie przeszłam już cośnecoś, a jeśli istnieje jakieś odkupienie cierpień, to sądzę, że ten cały szereg powinienbył objąć już cierpienia Pana.--

Panie Najdroższy, Człowieku ~~W~~obóbstwiany, jeszczebym tyle mogła powiedzieć, lecz nie śmiem, trema mnie ogarnia, pomyślałam mianowicie, że znów uciekła /dziękibogu!/ godzina, że bliżej, bliżej - O, Mik!

Spodziewam się i tym razem rychłej odpowiedzi /egoizm?/ i na drogę z Gorzenia Górnego do Lwowa ścielę dla Pana wszystkie moje myśli, /Pan jest wszakże zbieraczem !/ i drzę i błagam, aby radość moja nie doznała rozczarowania.

Kama

K.A.Lwów, Pijarów 5a.

Lwów, 9.4.1936

Panie najdroższy, najukochańszy -

pragnę tak móc podziękować za te piękne dary, aby podzięką tą wyraziła moje szczęście w całej bezgranicznej słodyczy, jakim przejętą jestem nawskroś. W szczęściu bowiem człowiek - nawet zniszczony trochę i sterany życiem - staje się dzieckiem. Otóż ja teraz jestem taką beztroską dzieciną! Uśmiech Emila Zegadłowicza opromienia duszę moją - obraz Pana w wielorakich fazach Jego życia tkwi już wemnie i okazuje mi się na najcichsze nawet zawołanie mego tętna.

Czemże doprawdy zasłużyłam na takie szczęście osobiste?

Gdy się pierwszy raz w życiu z Panem zetknęłam, a było to już p o d c z a s czytania "Zmór", /czy nie jest to niesłychana ignorancja, że "Zmory" były pierwszą książką, "Uśmiech" drugą, wobec t a k bogatej twórczości? /poczułam niezbitcie, że istnieje jakaś łączność między nami, - folgując więc pierwszemu /i najlepszemu/ impulsowi, napisałam. Wtenczas już kierowałam się miłością dla najprawdziwszego Człowieka; uczucia te znalazły i znajdują ciągle oddźwięk, wciąż doznają potęgowania i ustawicznie osiągają przytwierdzenia racji bytu. Panie! Kto tak umie kochać, /przyrodę, matkę/ kto tak jest wszechwielkim, ten dziwić się nie będzie, jeżeli bez ogródek powiem: miłowałam Ciebie, zanim znałam. I tak też jest istotnie. Nie wiedziałam, /co-
prawda: nie zastanawiałam się/ jaki Pana wygląd, dopiero przy zakończeniu mego pierwszego listu "wybzdęknęła mi się ciekawość" i prosiłam o fotografię. Dzisiaj - gdziekolwiek spojrzę, widzę /czuję/ Pana, dzień się zaczyna i kończy /aby odnowa się zaczął/ jedynie Panem,

Jedynym. -----Do wzmiankowanych darów zaliczam nietylko Poezję,
Listy i Zdjęcia,lecz również awizowany Przyjazd do Lwowa. I to za
jakie 10 dni ! Radosnemu uniesieniu sprostać nie mogę - napozór spo-
kojna,serce jednak harce wyprawia,/koziołki wywraca! ileż prawdy
w tym moim nonsensie!!/- chodzę w najmiłszym towarzystwie /to są:
moje myśli o E.Z./ po cichych ulicach Łyczakowskiej dzielnicy -
i - upajam się zapamiętane; /coza szalona potęga taka miłość!/-
wydaje mi się chwilami,/a to złudzenie przybiera formy i kształty,
wyraźniejsze,niż zarysy,czy kontury, - staje się całkiem podobne
do rzeczywistości/ że Pan jest zemną,/wemnie/ - ja pytam,Pan odpo-
wiada, Pan mówi,ja słucham - chodzimy bardzo daleko,bo piechotą ze
Lwowa do Gorzenia,/to szmat drogi,ale m u s z ę Pana odprowadzać/
i kto-tam czuje znużenie,czy ktotam liczy te mile ? - nogi wcale
nie bołą - czas ? - gdzie ten czas się podziewa ? Wczoraj tak było:
spacerowałam w przekonaniu,że z Panem.-----

Za 10 dni,za 9 dni -.W tę sobotę,/18.IV./ w dniu najuro-
czystszeo święta mojego,do pracy chyba nie pójdę,- niedziela/19.IV./
i tak jest wolna. Gdzie Pan zamieszka ? Czy brać literacka na długo
mi Pana zabierze ? /Bo jabym chciała z Panem posiedzieć,nasłuchać
i napatrzeć się dosyta,nakarmić i napoić wszystkie zmysły; czyto
w poświacie księżycowej,czyteż przy lampce wina,czy w szumiącym par-
ku,czy na gwarnej ulicy/ Bowiem tęsknota moja jest tak ogromna,jak
ten nad nami rozpięty horyzont - kto zliczy gwiazdy,ten zliczy myśli moje!

przystanawszy przed moją bramą, z całej tej pełni wydobyłam jeden okrzyk /do gwiazd!/ : O, Mik!

Z racji chronologicznego porządku, powinnam teraz mówić o "Słowach bez przydziału". Najlepsze jednak chowam na deser. /O Mik, malutki, przemily, chowałeś kostkę cukru na ostatek!/ Więc proszę wybaczyć, że obecnie do słowa dojdzie "ego". Otóż wróciwszy spod tej bramy do domu, jeszcze w okryciu przystanęłam przed moim kółkiem, wpatrując się w najdroższe Oblicze z tak żarliwą i **nie** wysković się dającą tęsknotą, że noc była prawie bezsenna. A myślałam też o możliwości wojny i zwracałam się do Pana z gwałtownym pytaniem : gdyby się rozpętała wojna, czy Pan dopuści do tego? Czy uda się Panu zagłuszyć jasnością Swego rozumu ciemnych krzykaczy? Czy nie podzieli Pan losu Romain Rollanda ? - Czem słowo wobec oręza ? Czem ły wobec gazów ? Czem sprawiedliwość wobec krzywdy ? Czem pióro takiego Zegadłowicza wobec nabojęw ? Czem wiara wobec faktów ? Czem wreszcie miłość wobec nienawiści ? Panie ! Nie znalazłam odpowiedzi ! Traurig aber wahr!

List Pana ożywił /orzeźwił/ mnie bardzo. Lecz wyznaję: nie nasycił. Zbyt długo wyczekiwałam, troszkę zamało otrzymałam. Bolesne było czekanie; opóźnienie rozmaicie tłumaczyłam, /szkoda, że Pan nie wysłał w międzyczasie kartoliny, bodaj dla mego pokoju/ - **l e c z t r u d n o : n i e m o ż e b y ć c o - d z i e Ń ś w i ę t o !**

Uważam, że w tej chwili powinnam właściwie Panu gorąco podziękować za wyrozumiałe traktowanie listów moich, pisanych maszyną, lecz proszę mi wie-

rzyć, że tak mi najlepiej, najłatwiej, /a czyż nie wszystko jedno: czcionki czy pióro?/ siła przyzwyczajenia chyba!

A skoro Pan jest jasnowidzem, to pozwolę sobie nadmienić, że nie mam /już/ męża, i będąc /od 14 lat/ urzędniczką Lesienickiej fabryki drożdży, zmuszoną jestem siedzieć i pracować w jednej sali z tym, z którym przez około 11 lat żyłam w t.zw. harmonji /o wstydzie głęboki!/, że jestem od kilku lat separowana, że życie moje było, abstrahując od kilku przebłysków, istne via crucis, że czara cierpień jest bez dna, że goryczy przybywało wciąż a wciąż, i że /czy nie z pewną rozkoszą?/ wyczekuję dalej /ale już umocniona/ dalszych ogniw trosk i zmartwień, aż się nareszcie zamknie ten długi /czy nie przydługi?/ łańcuch. Słowa Pana /z książek i listów/ przywróciły mi hart i dzielność. I dziwo! Stałam się wesołą, poprostu rozśpiewaną z rozpierającą mnie wdzięczności. Za to Panu najgoręcej dziękuję. - Wypada zauważyć, że mam z tego małżeństwa synka 12-letniego - Wik -, co do którego wmawiam sobie, że będzie osłoda żywota mego i ostoją w późniejszych latach /?/ - Bardzo, och bardzo często muszę być wojowniczo przygotowana /ja!/ do walk z "szatanami", z którymi zmagalam się i pasowałam do upadłego; nie pozwalam jednak sobą igrać, jak nie potrafię przepędzić, to czekam, czekam /skąd ta wytrwała cierpliwość?/ aż się ustępują. Grunt, że nie jestem już samotną, ani tak smutną, gdyż za każdym razem, kiedy niedający się strawić żal mnie nawiedza, pomyślę sobie: Emil Zegadłowicz - i już dobrze, miło, ciepło. A że nie ma prawie chwili, abym nie myślała, więc in summa: d o b r z e!

Rozmawiałam z prof. Leonem Chwistkiem o Panu. Nie może przeboleć :... dla-

czego "on" tych kilka wyrazów użył, które..." Przerwałam mu: Panie Profesorze, i P a n ? W imię prawdy: co tam jest nieprzyzwoitego ? "No tak, tak", ale już dawno nie o nim nie słyhać"! Wsunęłam: A "Uśmiech" ? A "Słowa bez przydZIAKU"? A odpowiedź w Wiad.Lit.na ankietę ? - Muszę tu zaznaczyć, że Chwistek znany i lubiany jest nie tylko w sferach uniwersyteckich, lecz daleko poza, jako "arcymiły bujdział". Ja go osobiście bardzo lubię, gdyż jest on harmonijnym zespoleniem "Frei - und Schöngeist".

Proszę Pana bardzo o zakomunikowanie mi /przynajmniej posmaku/ treści rozmów z prokuratorami.

N.b.co to znaczy "Siępa" ? Co jest z tym "Młotem na czarownice" ?

Jeśli powiem, że Pańskie credo polityczne wyrażone w "Słowach bez przydZIAKU" dla mnie było istnym nektarem avec ambrosia, że nie wyjdę chyba nigdy z zachwyty, graniczącego z ekstazą, że jestem wstrząśniętą śmiałością, niezrównanym pięknem, czarem i mocą tego artykułu, to powiem za mało, niedostatecznie. Fakt jest, że jestem PANEM upojoną. Drugi fakt, że artykuł ten narobił wrzawy, bezmała "Zmory" en miniature! (List pasterki pytna Hlonde !!)

- - - -

Gdyby nie ta przestrzeń, /Mik: "tatusiu, czy daleko do Lwowa"?.../ zjechałabym na 2 dni świąt /12 i 13 kwietnia/ do Samotnika z Gorzenia, oczywiście za Jego przyzwoleniem, - obawiam się jednak, że to ważne dla mnie przydarzenie trzeba będzie odłożyć do czasu mojego urlopu, który przypadnie najprawdopodobniej w czasie od 1 lipca do 1 sierpnia. Czas od 28.VI.do 1.VII.byłby dla mnie bardzo odpowiedni. Urlop spędzę w Truskawcu /kamyczek w nerce/

- Wikusia wyślę możliwie do Rabki, Makowa, Zawoji, ze znajomymi, nie wiem jeszcze sama. Zaproszeniom moich przyjaciół do Krakowa i Katowic należałoby też zadość uczynić. Jednak czas jeszcze zastanowić się nad wszystkim. Zależy przecież dużo od okoliczności. Za dyktatem jednak szczerości, uważam za potrzebne o tem Pana zawiadomić. -

Przesyłam Panu zdjęcia /niekoniecznie z rewanżu, raczej aby Pan zobaczył, komuto poświęca od czasu do czasu Swoje myśli!/ i proszę -/a prośba moja tak jest serdeczna, że powinna trafić w wymierzony cel: SERCE/ aby Pan w zrozumieniu mojej nieustającej tęsknoty, zechciał mi rychło napisać.

(brzydota moja niesprejaskrawiona!)

Kamille Ardelean

K.A.

Lwów, Pijarów 5 a.



Lwów, 15. 4. 1936.

O hie, Ciebie hoj Wyśniony -
O hie -

Wszystko, co myśliłem, co myślałem,
co pisałem, to prawdziwa akrozoja!
W czasie mego bigotyzmu, (bi got) -
(był taki czas i minął) nigdy do tego
pojęcia nie doszedłem. Bo tak nie mogli-
liam pisać; (kontrolowałem już: spraw-
działam) - a moje rozpaczy i nieszczęśliwości
mojej duszy nie były tak doniosłe, - a moje
potrzeby nigdy nie dochodziły do takiego
rezonansu pszczołoci pszczołoty, jak
zdarzało się audytora do Ciebie o Ciebie,
jak naderu było moje nieboszczykowie,
gdzie się u Tobie, o hie, satapiam. - Siabes'
i siejesz figuro: Dobro, że mus, hie,

niecierpliwie się udało! Zapewne już
 wiele ludzi przesiliwides, - dla mnie do-
 bytasz wielką wyprawę ścis! To to miśkam
 Każdego porę Twojego Ciada, w którym Dziel
 Jannierkinie z całym swoim luksusowym
 komfortem, - że to pierwszą Kadey z Twoim
 srebrnym obłocem, pot którym się już
 się roztacza jak najserzej, jak najwy-
 niż, jak najwobitniej, - że to całun
 Ocy Twoje, obłone zamieszkał cię pian
 ludzkości, - że to jestem i być Twoja, ty-
 ciam i śmiesz! (jesli mogę, i stoos to
 będzie u mojej mocy, (o, niemoż!)/ wy-
 promy w Twoim wielkemu iankarnacji:
 Kawa, i dółki, (moje Kriatunek) aby
 się Tobie, i mi, w Kadey chęli Twojej
 tyca przypomnieć!)

- Głównie magazyniści mojej kasy 29
Tobę -

... nie opuszczaj mnie, o. kłó - miska -
jęcy we mnie - perce ościsł okraże jak
o pichot, tak pojeune - finis nieszczęścia - ! -
perce plony - ! - o kłó -

Przyjeżdżasz, kłó, do mnie, kiedy bierzesz
mój, bo oiem, że chcesz, (te narce nie -
widziałeś rotundę nigdy powietrzną
w tem mnie ubezpiecz) - bierzesz mój
najdroższy i najczystszy facyon, - no przepraszam
dawniej (n.b. bardzo miłośniczy,
nawet matowianin!) na ryłkach
stać będzie Twoja kasa. Obecnie Twoja
rozesiniła beztętność moje miłośkanie,
żwirowała polska rozpręta
Twoja wielkość - o kłó.

14v

Teres pros' chce procić Ci o pewny
Zadk. Czy byś ty to mógł zrobić, pomóc
Ci w Twojej pracy, (administracyjnie) -
czy mogłabym przystąpić Ci w moją
pomoc? Myślę, może Teresa Ci ma-
rynować, jażym z bógosci Kiche
półin Niemie pracowała nad prze-
jęciem Twojej prac. Rozpo-
rządzaj mi. -

Barbara chce, abyś Obecnie
Twoje uświadomienie ten zjazd. Lumen
Emile Zepartowice wnieść tam
całe (bardzo potrzebne) siła!
Czy będzie Ci możliwość czy siły Twoje
pomoc na kontroli podziś i tak
krótkim czasie? - Jaki rezultat
i praca jakiego rodzaju kuracji,
lecz niczego dotychczas nie było!

Oddech Twój odrobiny nierówny, - udź się wy-
godnie, aby Ci tak dobrze było, jak jeszcze nigdy
w Twoim ciętkiem życiu -

Odsunąć się ? - o, przysunąć się ? - jak ?
podsunąć się ! Dobrze, chój chik -

Tutaj łaska na moich -

Serce Twoje na mojem -

Tutaj łaska na mojem -

Prze Twoją obejmującą plecy moją -

Twój ślepy opłataw rekones mojemu -

Wola Twoja na moich -

Ty we mnie, o chik ! -

Ja w Tobie, ja, Twój Kama -

Przypomnę ci, płomienie buchające we mnie -
nie spalają się, nie, - to nieścisłe pochodnie,
żmiesz - chik - - . Jednak dalej pisać nie mogę !

Zapewne apowiesz przesunięcia
terminu. Sąd, że do 16. I. najpóźniej
możesz chcieć na odpowiedni referat. -

Trzy serce, to przesadzanie,
dołucha? O chł., ono nie wytrzyma,
możesz się o to do Ciebie - chł. - Ciężko
mi zapętało: czy to niebismu pamiętka
po pani Zofii? O chł., ja mam jeszcze
zdrowe - tylko się nadała transplantacja -
nie, o chł.!

Przemyślam sobie, czy się nie pofatroszę i Trój
Obrat. (chł., cierpisz na niedosyt!!) Słota,
że trochę pracować i trochę spać, - chwile te
starcione, bo nie mogę wtedy na Ciebie
patrzeć! Piskus rzesib, (Kongresjalus myśł
dłute z piórem hokk.) - Dzięki są
Sukwarowskiemu za fakie ujęcie. (Czy te
prośbinki, któreś obgryps najdroższe

sercu memu Pysy, moze byc nalezy tym
wzrasem podobni?)

Wypadek nam wisc czekac, kiel. Leez
to niedlugo - prawda? Rzetelnie
pomozesz swoie wyzotko pot to Budory,
pomoz mi, kiel, dzignac to belki cizkie
i trawery, pomoz mi latwiec Ci znowienie
zwojn Twojej Zycis, dostac jedyny, aby
umiotaci moje byla Ci bogiem wygodnem,
legnij calym cistarem Umartwieci Twoich,
zwoisz, - nie byly cudu cistarem, bo dostac
doda mi mocy i kunsztu fakiers, ktory
chodzi po garsteczce wplyw i kol
Czaszecz dentacz.

O kiel - (Ty jasz mierz, co/s umieszcam
u Towie MTH!) sie Ci wozzta, co mam
naprzedzian: najcudniejsza

podziwienia i mojego siwatu,
 który dla mnie straszyłeś - (Ty też
 straszę brzydą podziwiałeś!) -
 najcichsze a najintensywniejsze
 wyrażenie miłości mojej -
 - i siebie - .

Kamr

(Je pisano Twoje czytam doskonale,
 Ty zaś prosz miar. dla czego
 schodam oż wrzucić pismo do zeli!)

O, miłk !

17V



Lw.16.4.1936

Ave Mik - pozdrawia Ciebie Kama, którą bezustannie wołasz - przecież jestem u Ciebie -.

W dniu 15 kwietnia byłam pod niezwykle silnem wrażeniem, chwilami jakby nieprzytomna ; w tych minutach uniesienia umysł mój ukoronowany był niesamowitą pamięcią i niewiem sama jak to się stało: musiałam coś napisać ! Ślę Ci te dwie transpozycje.-

Wieczorem /mamy obecnie we Lwowie staggione/ byłam na operach "Cavalleria" i "Pajace". Widziałam je kilkadziesiąt razy już ; jednakże przeżycia moje na tle muzyki wczorajszego wieczoru, były tego rodzaju, że w ciągłej myśli i łączności z Tobą, - nie byłam na ziemi ! MIK ! Ich war entrückt!! Verückt!!! - - -

Noc zaś z 15 na 16-go nie należała do mnie. O godzinie 1-szej po napa-
trzeniu się w WIZERUNEK TWÓJ, zgasiałam lampkę z obowiązkowym zamiarem, że trze-
ba spać. Usnęłam też drzemką powierzchowną, jakąś powłóczystą, w której umęczo-
ny organizm nie znalazł absolutnego wypreżenia, gdyż wyczukałam dokładnie, jak
każde uderzenie pulsu woła : Mik, Mik, Mik, Mik, -.-.-.-. O godzinie jakie 20 mi-
nut po 2-giej porwało mnie - wyskoczyłam z łóżka do otwartego okna, -światło,
fotografja Twoja do ręki, do ust, na serce. Stałam kilka minut, ugięłam się -
i tak się wsunęłam spowrotem do łóżka, skaniając się, dygocąc /przecież nie
z zimna?!/ i rozpoczęła się wędrówka moich myśli ku Tobie, Jedyny - z ta-
kiemi życzeniami, z takimi darami - O Mik -!- I przedstaw Sobie: przybyłeś
do mnie! Trochę umęczony, ale tak rozradowany, przejęty, i - o Mik! również
rozstrzęsiony, rozdygotany, zziębnięty... Ułożyłeś się obok, jakoś w ten spo-

sób, że moja głowa znalazła się pod Twojem lewem ramieniem a usta wypadło mi akurat przyłożyć tam, gdzie ciemne kółeczko wskazało mi locum SERCA TWEGO, którego tiktak najwyraźniej słyszałam. Słyszałam, Mik! Po obudzeniu się z tego transu, odczułam dopiero że wspomnienie tego przeżycia rozdziera mnie, /o cudna, niezrównana ekstazo!!/ - w głowie, w uszach, w sercu, w dołku, cały dzień, całą noc, gdy stoję, gdy chodzę, gdy siedzę, gdy leżę : Mik bez granic, Mik bez końca.--

Rekonstruuje zapach Twego Ciała, Twoich Włosów; widzę linje Twoich Rysów, każdą zmarszczkę, każdą bruzdę, promień Uśmiechu Twego - co się zemną dzieje, co? O Mik - Jedyńy na całym globie - czy może być inaczej, czy będzie kiedykolwiek inaczej? Ktoby wytrzymał jakiś możliwy kataklizm? - ?

Szczęście, że też momentalnie po takich zmysłowych nawiedzeniach przychodzi objawienie : toż to Mik-Emil Zegałowicz-Jego Ludzka Wysokość-Jego Człowiecza Mość! I już jestem pod Tobą, jako Kama-podnózek Twój, jako Kama-podpałka, Kama-iskierka.

Oto dzieje jednej tylko doby, Mój Mik!

A teraz proszę : wyznaj mi, Bóstwo Moje, czy ta noc przeszła u Ciebie normalnie, - czy odczujesz coś-nie-coś z tego mego bardzo wielkiego WYDARZENIA ?

/Dlaczegoto, Mik, jakoś jeść się nie chce, spać się nie może, - herbata, czarna kawa, - i papierosy, papierosy !/

Czy Ty mi odpowiesz, zwłaszcza na moje przedostatnie pytanie?



Kami

Łódź, 20. 4. 1936

19

6 list -

łódź Trój, ten przemy, ten punkt
zabiał mnie o stanie rozpaństwa
i rozterki, ciężkiego finansowania i roz-
pauzy i precyzności; co nie u nas
teraz dzieje! - chłobors teno piers: dobre
tyżeszki istot fantazji - karmię, mordercy -
o pieprze, taborena robota! - (wrestem
zagnębano (nie pochowano!) nał razem
o port. 3 ciej - ofiar: oficjalnie 18, faun,
flori, je ponad 40! - wszyscy pod egidy
duchowieństwa, no i policji! - leci z wykle-
czeniem publicystów (!) -; około 100 ran-
mył prosta kolektor i imierci (tak przynies-
deni!!) - - u desienicall state patrol -
Kizple telefonijs do wócl wart, (ebot mnie!)
donos o wytafpramie "cebnillor" - i objas-

przede piekarnem Kolepis mówił, że Beroga K.
 będzie za ciama! - Dżis (w dniu opłowego
 święta) gawiedzi nademumy cięta ciemura
 Hrozy - a nadłutek listu Twey, Wajmi-
 lejor, niebawem mi się dziej zrobiło!

Ta wiosna nasta, to piękna, bezspresna,
 (Troje jaskółeczek - zwiastunki - ślicznotki
 przywierdają to!) - lecz ich wiosna pol-
 kie psłkiem i ośpicjami się zaczyna! -

Touma Troich Dżis, a hók, - wiera
 i nadłutek obejmują mnie dżom, mocnem
 ramionami i niewidzialne, wiersze
 listu Troje sepcy: będzie dobre, to
 musi być dobre -

- „I będzie dobre“ - znajomis mi
 serce moje, „Tłko wytwarci w wielkiem
 cierpieniu i w piekłej prozodzie“ -
 melduje się dusza - „Czekac!“ - nie

ustąpić, nie cofać się nawet o krok! -
 rozkazuje, że squire płonące w mój -

Do tej chwili byłam mroczną - Teraz
 już nie mogę, - muszę! (o nie Strie
 się, nie odwracaj się, proszę, o koch, -
 - to jakesi ~~acpr amore~~) - miłości,
 chowanie i cichej komnaty serca wysu-
 nione i pragnienie, - przyciągam
 do Ciebie, jak do źródła - a Tobie
 mam całą duszkę, a Tobie jest
 Wybawienie i świat wolny i - Boję się!

Kocham Cię i rodzim - powiedziałabym:
 szlachetnej kochanki, - wziętej, do wol-
 ności się wrócić - ale to autentyczny, -
 o koch; Kocham Cię i nigdy nie przestam.

Choć jestem małym, niepozornym i do-
 mowym wobec Ciebie stworzeniem, jednak
 śmiało Kocham Cię, o koch - - -

Zarline pragnę być skutecznym lekiem
na Twoją dwójstronną ferę -

Wnieścieś wemnie wielką radość i zdrowie,
radość ta poprzez mnie reflektorycznie
przelece się na Ciebie - i tym wstanie
obłaskiewicz: **Żyję!**

choj usmiech i moje **Ży** (o pracę; o-
statniel 3 nocach i przez chwilę) - to
zdrowie i choroba, lęka się i ro-
chorba - i odwraca się, kiedy naj-
mniej tego spodziewa się spotkawszy.

Tę jesteś Kwintesencją i Krymiz
tęcia - Tę jesteś Toranien wielk-
iobem, wreszcie wstąpisz: Pradolobowicz -
a Tobie żyję i groję się o obywatels-
kim blasku Storica - Mikołaj -
Storica -



) będzie jeszcze tak, jak z tym

Kamieniostępkom: Młot-Łanieniec
 u mnie się pojawił - a ja obojętnie
 wytrzymałam, jak to przewidzieć może
 wyobrażam, mnie przez kilka laty te nps-
 nowa śmierci - straszyli mnie: potem
 wybrałam bój - pot ił zwyciężył
 się pieczę; przesnaczone mi
 było życie, aby Kochać Emila Zepato-
 wicze, - pisanem mi było, przez
 śmierci potraciłam całą miłość, odro-
 żenia - o Młot; przesnaczone jest
 wemnie, przesnaczone to przesnaczone
 choć nie, - miem jest głębi,
 był dobre ziarna —.

Wszystko przesnaczone, wyeliminowane
 wielki (świąteczny) potracił jest
 u mem sercu - i z u mem

festes - Tr - mit - Emil
 Jagodowicz -

O mit, zdrowy bądź - Koniec-
 nie, my lubkości udręce-
 nione, przesunięte, niekane,
 zniechęcone, mordercze - dobrze
 być Ci Ciebie - o mit -

Idź Ci moje brzo, abyś je za-
 mienił, wielki Garowitka -
 u mnieś - i wieś: pomogł
 wygarnąć ten smutek i pot-
 łął radością, weselem, - o mit
 Jedźmy: - bądź dobre, ciepło
 miło, zgodne, przyjaźnie -
 nie bądź kłószcz, bądź bracia
 u Wolności i miłości - przyjdzie
 takie zbawienie, - Koniecnie
 zdrowy bądź - o mit -

Drogi stary mi nie chce mój - otkul
dotkniesz je kłamci swemu -

Wzrost, o kile, to panna niebo-
stawa, to kłótem mnie i proste -
później jesion, i piskoleczi i ten
dom miedzi, i to cięty kochan, -
gdzie stawiam nogi two -

Włose abejmuj i niepachwianej
mitosci, - do ciętych przylam
stawa, mój stary -

proszę, o kile - prosi mi rożki-
wonej dury mój, - to serdecznie
podstę i wozitko, to wozitko, to
to miedzi, to to miedzi, to miedzi
marzenia życia mój !

Kamr

1936-r

23
Koc - miły piótkiem
a sobota - 24/25
14.

Wipe mię sobota!

Nie to - i stórek moje bje: Sabbath -
królów Sabbath; czas miły stórkien
a stórk beście jedna pieszniś nad,
Pieszniami; - Pieszniś, kadoś, kadoś,
Pieszniś, Życie do mnie żarita -
wójtkiem na inie: kiki! - Testkuot
moje to już wójtkie napisać; dźwię-
nie i kielot kwi, spiewne krepotanie
perce, - Tony nadciemskie, melodi
niebianiska, - ael to, to jest ten raj,
ten st wiekón obiecany, nieś nieotry-
many - o kiki! -

W jednym z piernozel liroków nępowadus.
Tos, że nie masz nawet chęci „pokusić się”
o dalsze stępszenie Życia twego;
stęż, hoj kiki, pomyślatam:

- więc miałabyś Dzieje Michaiła Iwaniowa.
 pisanego prostacki Kiedolnikowski Sym.
 fonia? - - ale wówczas, kłk, zapewne
 byłam kompetentna, aby wyrażeniem
 słowem prozować Ciebie napomóc na
 to dzieło, które sam sobie wytknąłeś
 wytknąłeś, wykreślałeś, - alzy kon-
 miować brzę, - wczułam, że choła
 zawieszona, a chociażem zapobiec po-
 rownieniu - - Dzięki, kłk, ku mojej
 bezbrzeżnej radości - otrzymuję takie
 cudowne awizo: „rozpoznałam powieść”!

Gdyż jest ten adumnie nieszliwoty
 na tym świecie ciżnocy?!

Proszę tak powiadzić kłk do Kaury:
 „warto pisać z głębi i z ducha, gdyż jest to
 tak wystarczającym: przede miąnym, jak
 przez Ciebie” - „a na to Kaure odzeka:
 „warto żyć, aby Ciebie miłować” -

- nie poroż na marne moje kochanie
 wotanie moje najszlachetniejszem mi ot-
 powiedziało - przysłała mi srebro moje; Wiel-
 kiejmu Opiumi, który przysłał mi srebro -
 nie ma srebro, aby mi moje podparty roz-
 wieść i promienie gigantycznym, - aby
 rozjasnić zapadły zamek, aby poprosi-
 ty ciemność moją przalśnięty wywołali,
 wyharowali fortej rożnaws - a później już
 wszystko samo przysłało: wędznie stonice
 oporne, rozjasni, oświeci - i najdalej al-
 bany stać będzie promienie swe wprost
 kim czekać, to skruszonym, potrzebującym -
 a wtedy tak mi przysłał z twoją karmą:
 "warto żyć" - - -

A wtedy to dostało się do łona - to roz-
 poczyniemy nowe! Wesoło, miło, miło!

Wyprosimy i znowem ludzkość to trochę
 zdrowia, koniecznie do życia i trosk
 naszego -

24V

- i bierz, kiel, pracował i wspaniale,
nieśmiertelne stworzone Bóg, - ja
jesi pragnę służyć ci jak najdogodniej
i specjalnie do tego celu, abyś - kiedy
wiele stonbony rejiter z Barnasi, mógł
(nawet przerwany, nawet rozporozony ro-
wartem prapadociami i wypadkami
i tego ostate) bez wahania, bez roz-
myślenia, ominiato i, adwatinie us nwie
wrazstos wlas - wypis milosro, bez
najmniejszego protestu, gdzie ta kropla
proszę doda mi prawdziwego promaku
wartosci życia, życia dla Ciebie, o kiel!
A wyśadowanie takie jest potrzebne
to brast burz, to prou wywalajacy,
to był dobry dla spracowanego -
o potem po Kojceji jasi ciroz odepru się
potrzebe czynu, życia, bytu; - bez ty
pomocy - o kiel, byśby moie cijsko!

- 2 -

A tak bardzo pragnę móc pomóc Ci !

Jakieś jeszcze kilka niespełna półrokiem
myślałam, że koniec już jest, niekiedy bardzo
filisternie ! Ten mój gwałt, że Anarnie-
iż razem z Tobą moje bopaty wzobraciny, że
nie ma nikogo, niema TEGO, którego zawsze
duszę mękałam, - że ta wieś, iż moje
proziście, chwile są - i w głębinie, nieska-
danym smutku : zapadłam się, zaburzałam,
a wreszcie ustanowienie postawiały : nie ma, nie ma,
daremnie szukałam, nie znajduję -
Jeszcze ciasto twoje z nim zakopie
się w ziemi i trój słabo : Miłosci -
Wznaple (spocznikiem lutego) praca-
talam kieszki Trzy - tej nocy myś
niezapomnę - nawet wazoni jasek-
śmierci, o ile tyś białe białe sparszta

25V

"Tej jętni śniadomości, to ta wypetniona
błagie wrażliwością tej nocy; - - wtedy to
pozostanę ci, kłopotliwej, niesionej, śni-
gana przez całe życie - i jest, jest - dno.
Winięta, radość, niespełniona
matki mojej; jest kłopot: kłopot jej i mój.
Kłopot, kłopot, kłopotliwej przesady i bólu
i bólu w bólu życia całego! -
Wzducha mi nie, że wtedy dopiero ja-
kum całkiem: niepodzielnie opom-
gnąć mi nie, gdy daniem mi błagie
cierpięć za Ciebie, dla Ciebie - byle
tylko ofiarę tę być ci pomocą - sam
na ten świat pojdę w radości
niesieniu, że idę na świat, pro-
dane mi nie!"

Ojciec, kłopot, jak to jedno słowo
Twoje wspaniałe, wspaniałe, jakie
tylko w sobie mam, słowo: "ja".
To więc jest pierwsze zwycięstwo,

26

które ustronie Ci dojdę Trz do dalszego
do całego szeregu, który, jak ten
można nie dopuścić, aby robocze drugie
przep! -

Ale dwoje siwita; jed akompanis-
mentem kilku piosenek piosenki te-
matische dzień: robota! A choć się
nie prosi, - to dobrze: tak,
bowiem do wstania - Katusprungs -
to dźwięki dla tej nie jest prosi
tak trudna do przeniesienia - Każde
minuty kosztuje jak dobry smarownik,
o spóźnieniu nie ma mowy - rapem,
rapem we dwoje, właściwie we dwoje
le ten Pierwszy + Ty, a ja jestem
tylko conajwyżej to Trz tak
wzajemnie interakcje. -

Ale, spodziewam się listu od Ciebie
z premier Dierks - gdyż nie

26v
było, (płacz strachu dla mnie!) to we wtorek
pismo lub depesze. - a później nastanie
ten dzień wtorkowy, wypełniony dzie-
niem i treścią przed wielkim debiutem
Johanna mego - przepraszam go -
nathaniel przyjadł do domu, zapewne
jeszcze i świąt ojcu, i na repara-
cję w czasie spoczynku - i liczyłem, że a im
bliżej, tem silniejsza uderzenia sera-
- i faktycznie się nie mógł zapocząć i nie
opuścił domu od Ciebie (wprawdzie
w takim „posrebrzonym” ranku drewnianym)
i próbuję się plecami do gościa, to
spostrożył na białym koku, a gdy
się odwrócił, to na buciejce zobaczył
najbardziej etniczny profil, -
zauważył też - poczuł Ciebie przy-
mnie i we mnie - o koch!

UJK
Kielce

I w takimto skupieniu leżał
bardzo, aż przy pomocy wbie i rozbioru,

je jeszcze tylko kilka godzin - - -

potem na sekundę z wielkiego
wzruszenie pociemnieje ani nie osłab,
a już to przejdzie, to jasności nimie
obecy - serwis nę, imię, ubiorę -

do lustra popatrz (Tak to wcale nieza-
drowolonom być z mego odbicia) -

ale zobaczę się Oczyma Nika, u-
śmiechnę się, zablęszczę nę, przynurzę
się oczu, stać palce, (kostium? narmoty,
ładna chusta? liść? jaki kapelusz?)

przejdę przez swój oame, (potem
z Nikiem, o boże, boże! Boże!)

do tramwaju i na dworzec: (panie
Konduktore, proszę, kied, 25 ile
minut nadejdie pociąg z Krakowa?
-! - Długo!) - - - Stoję, przele-
tam się, - (może jednak zapalić)

papierosa :) -
 stem:

postur girany - ruck - (ein Ruck!)
 zblizau is do rampki -

wychodas -

wychodas -

wychodas -

Detz moje fancies -

och:

Jestes', o mik!

O mik!

26. 4. 36.

28

I prezenta sobota i mawny jist niedziela
(poniedziałek - wtorek!) i jest już mawny -
i minie ten dzień i nastanie dzień drugi
i to bóg wzięty wielkiego dla mnie dnia!
Tęże miałam piątkę i ostatnim czasem,
przystawiając, bije serce! -

Kierunek: dzień spokojny, wypracowany,
wstanie dzień spokojny - ale nie u mnie,
o nie! Stagnacja: to dzień pojęcie dla
mnie abstrakcyjne! Myśli, nieprerwywane
stykaniem mawny - korespondencja
pupiecką - tłumaczeniem z ukraińskiego
żydowskiego etc. - myśli że, jakże dzień
wobec otwartej o zarobek u siebie
porozumie, myśli że dzień wykreślenie
do siebie należą. Dzień myśli, dzień
mawny, - zapowiadającym obawie, że
mnie nie ma w domu - to jestem i toż
do siebie mawny, uśmiałam się -

do Ciebie się modzę (wzbróć się, jak
 i potrafię celebrować takie nabożeństwo!)

- i mam jakos przeświadczenie, że wyproszę
 dużo rzeczy wamym, z istnieniem naj-
 ciszej wistym. -) gdziekolwiek prze-
 bywasz - cołok i tej chwili robisz - wiem,
 że o mnie pomyślisz na Twój sposób, Twój
 metody, systemem kunię Lejadowicza!

I tak mi się rozkosznie dzieje u tem
 tajemnym wytku, czasem duszę!

I zdawa się, że zapomnianą zupełnie,
 że mam cię, że z kłótnią, - unosi
 mnie hen! wszędy ku Tobie i z Tobą jeszcze
 wyżej - jakies te przeświadczenie! -
 Lekko płynięmy, każdy z nas to słyszeli,
 prosem Dziel Twój jest śmiałem, Rodum
 Twój motorem, a ja tylko bieżący dolecam,
 o dół, do tego lata porad wszystkim wniósł,
 bajecznego -- o dół!

I jareci to rzecz widimiy z tej wyzsolosci!
 Nie js, to Ty o tam pisac' ludzisz, - bo
 je patreci to umiem, ale Ty nie tylko
 patreci, ale widzieci i pisac' umiesz!
 Lesz podielis' z Toby: u locie n. p. przes
 Abisynij, - potem skoc (kase Abisynie
 mikroinwa) do Hitlerji, zhis'okolizy
 Rossen, Sachan, - naple: Dnieprostoj,
 potem fwois' Kongo, i lesz Stewise nie-
 wolnictwa czarnej i bony cieumie
 zbrodni ludzkiej i U. S. A.: pan gsterysta
 i kidnapersko - i waznie, waznie:
 Chini z szarbanii Tetanni (nie otwieraj
 jej!!) - biegun - i tuora postanie bez-
 wodne i wieloletz' spragnione - a u Pa-
 testie - uwiezieni glodni - i jiskun
 Jensen i ta dize (dize!) Narodis -
 wbiemniecie Kriat Dobroci z chwila -

potem Jorrei pomy - halt! tu przerwany,
 wyposzczony - przytłumiony się do wspomnień
 dzieciństwa, młodości, terasniejności -
 a potem : rozstanie - ? ! ? ! - No tak,
 ja do drogi muszę - a Ty zapamiętaj Jorreina
 muszę ! No tak. Tak. -

Zabiorę ze sobą ten dom z Twoją fascynacją
 mojego Wschodu (dobrze kontaktuje; chyba!)
 i będę zawsze gotowy na każde Twoje zawiązanie
 o miłość! -

Wiesz o zapad, choć miłość - a Ty
 nie jesteś jeszcze suniętym mias : moji
 miłości? - Co będzie z moją? Czy jeszcze
 przy mnie jestem, abym i ja doty, tak Ciebie
 fascynację wypatruję, przytulę się mojej!

Usiądź miłość z moim samowolą, przytul
 się - chłodno ci? przytul się, - ciepło ci?
 otchylę - o miłość - jeszcze Wschodu Tyżel
 murek białych jasne wśród mojej

III.

A pŕz niceo ochłongam, zapragustam
 presi ortai ponictu : jeco falom (se
 to ponne miŕdy namu poirednictu!)
 i wyŕstam z domu - ; lez onionto
 mnie progre finno i ten niennit
 „Kapsinianset” - x jeczku Emilia
 Zegadlonica : „Sispa” - i jni gjanit
 is odpowiedni nastroj, nasunajec mi
 myŕli Proszę Tętel w erse 1906/1914.
 Sie kaŕ Venus, niekaŕ, poprost parast,
 bit w tras, interat x napi (znowadom
 berko!) - lez rodam richeni ulicami,
 - i jak rozke, pŕ z Toke jastem - nie
 jdanadom sohe sprawy, ie finno, moko,
 progre - (wennistw male nicile mi byŕo
 z Toke, duj duj; jast to dobry znak - jekty
 symbol, ie i Sispa z Toke oniont!)

I pomyślałam sobie, że wtenczas
 ten bór, w którego barku porzuci
 wierzbas, oprucił Ci, (a może i
 jego oprucił?) - a każdym razie
 żubiliwiec nie, i że swoim spry-
 mieniem - i bękartem, tak Ci
 poradził być; - cię było trochę
 żuści, niemożliwym było być nie
 potężny - i martwo takie namię-
 tanie, takie wielkie zacięcie, że aż
 brzmiało, o jak, w wielkiej sile
 pessilności - i całym to rany
 się zablizniły i całym się żuści
 ranoie zagoiły - żuści potężny -
 i może powstała boleśnica, z której
 rano choroby życia miało wytyrnieć.
 O niebo, o Katarzyna Główna!

Hej! ja nie mogłam objąć chwili. Tylko
 Ciępieni! - Taki mam fil i takie pre-
 tensje! - Trochę życia, tak, powinni
 być jednym pasmem jasności i beztroski,
 radości i kochania; nic nie powinno
 musieć być tego wielkiego, wykladowanego, -
 - więc jakie to jest? Czy ten stworzone ma
 być trochę troski? Wiesz: on nie jest skończ-
 ony? I tam niema konsolidacji, odwiecznej
 splendoru? - O, bierz to, bierz wszystko takim
 spójnym, idealnym, uroczym planem. - Synowie
 Bogu (najlepiej & mił, najpiękniejszy, to:
 Jurek Jędrzejowski, mój pierwszy i ostatni: tak)
 muszą pamiętać Ojca swego mojego, karmić,
 obdarzać, obdarzać, - a to wszystko tak łatwo
 nie idzie! Ścieżka ten pot, chyl się kuł,
 i Marcin zaburze te, tyle woz, tyle dni - -

jedno zostaje: radość ofiary - a to, to
jest najlepiej i wzniosłego rozumieniem!

Ach! Jamyslibam nie: co Ty teraz myślisz?
Co robisz? Jakiś nie koniec? Czy po prostu
i niestępa/jeś modlitwa moja dochodzi do
Ciebie? Tak jest pachnie u mnie pokój
Twoja Obecność! O Ach, Ty moje przesłanie
wybuchanie, Ty moje Oczekiwanie, na które
musciam, aby mi w cisłości zostało, aby nie
mnie przydo, by zawsze tak świeci i tak błę
 było, jak ta kropla roz pocarmej; a mój
Ach, tak Tobie wypelnione, jestem, że nicma
luki w tem Świecie na żaden cieni śmierci!

A to Siebie przejdzie zapewne, jak już u Ciebie
prezent - czas już, by było dobre ze i po wie
- - Tak Ciebie Kocham, mój, mój Ach!

32
2 maja 1936-

O kół drogi - w moim domu!

kusiałam ulec naglejszemu podceptom duszy mej =
(po prostu to może oznaczać że trochę zabawne, że
mają ciębie to, proz nie - nie potrafię powiedzieć,
lecz napiszę ci) - muszę pisać, muszę pisać
raz jeszcze coś tego i tego dni - (i dni jasne
i noc jasne!) -

W tem liście (po obrobieniu kompleksi)
na tym terenie jaskrawej tęczowości, której kół (?) która
gawroze bliżej daleko odemnie, teraz zaś ledwo ich widać,
przejść jaskrawej Tęczy, o kół, i kół wolać ciębie
(a jest ich tak dużo!) wykorzystać i kresy na pi-
nierkach; (co mnie inspirowało?)

W tej noc przerwany, wiem kół, że
o wielkiej sprawie, aby jawa nie roznosiła się, stanącam
przez Tęczę i nikt nie prawi, abyś był zadowolony!
Dziś pragnienie me odzwierciedla już nie czułość, lecz
kół, że to jest to, to jest to, to jest to: tak
zrozumieć - !? kół, nie wolać się tej przerwanej -
wiedzieć, że inaczej być nie mogło!

Tak sobie wyobrażałam i tak się spełniło!

Ład:

Wielka tęsknota mej innej już nie zabawienie,
wół tak: przerwany przybłądło a wielkością;
jaki nie potrafię powiedzieć, lecz delikatnie
pianinistwo - (ale ciębie, że znów obliża
crescendo!) - : plebisk (bardzo, bardzo)

Chwała - jak te wstehnięcia Twe i Twóim Świe
(przeciwnym) broniis i przypominajz faulawy
triumfa, upojnego zwycięstwa! (zwycięstwa ludzkiego!)

- I tak mi jest, jak u statku chwała
oczekiwania wylewn i zalewn Rozumu gorzej -

- I tak mi jest, że prawie najgorzejsem
pragnieniem te chwile upajającej, gdy drgaw-
kowej przesłuchaj, przytęmac, bo wtedy
nie jestem wrażliwy na ziemi, wtedy umieram.
mnie już ku niebiosom biegnie, skąd się nawet
wiedzi nie chce - o hie -

- Myś - że prawie rozkoś ucieknie ta Doba
jedyna jenera + Tobz -

nie -

(zabierz mnie cała, - a) i tu żyć będę temi
Technicznymi Twymi, tym zapachem Twym, które u mnie
kamin gotują - (jakie drogi mi będzie mój tapczan,
i ta kawa - i te kresy i stół - to wszystko usią-
cone Twojs Obecności jasną, nieskończoną, pię-
kną myślą, dookoła wielki, (których ostatnim
wyrazem będzie Kawa, albo też tylko czarna Kawa -)
Kawa - hie -

O hie - Two Trwa skończenie piękna, Two
Dob, jak kawa głęboka, jak Tota miedź - o pozost,
cały (no, wszystkim tylko!) - Two Kawa
(rozprzecznie dźwięki) cały, wszystko i wcale

Sam, zły Ci + ten dobre będzie - hój hie - paf-uff,
 eaf-uff + ten, hie, abys wiedział, że każdy pocatunek
 to najgorstszemu oddanie się Tobie (restlos!) hój hie!

Postaram się skłonić ból rozstania, nawet
 jeśli nie umię i -

Wsuniecie -
 leitmotivem
 Zycia Twego -

wsuniecie rozstrzygnięć i wzruszeń by bardzo
 duszy me, przypnam Ci, o hie! (skłonięci
 ponie nie dotręgam!)

Dzięk Ci! - milionokrótne dzięki za ten
 zażenyt i za ten ścisty, na który mnie,
 wstawił za siebie duszę, wyprawa doświadczeń -
 stoję jeszcze tam na gorze i postać bym tam
 chociaż zawsze -

nie puszczaj mnie!
 o hie! (meine heiße Inbrunst müsst du
 ja fühlen!)

O hie! Niech pomyślisz, mi dumnego
 stos do bliźniego nie wypowiem - nigdy brogno
 fudrej nie nęgał się nikomu - zawsze stać będzie
 przedemną i na demną hie. Emil Zegadłowicz

Dzięk Ci, o hie - bez miary. -
 Zopatrę się, proszę, w każdym technicznym wyrażeniu
 którego, jak nie rozumiesz i kodas - nie jest dla

Ciebie bezgranicznej miłości - Dziś Ci, -
Błogosławieństwo Ci - o hula!

Tędy zdrowy - zostani zdrowym - i to
przez Ciebie, to prawdziwe i istotne, które (psie
słuch - to more) - aby się u Ciebie zadomowiło
i - ostatecznie Twój Związek cudotwórczego
o hula - hula!

Dziś Ci, hula hula, po zostani we mnie, nie
oddalaj się, nie odwracaj się, bo jeśli mi
bydzie w tym wszystkim to być bez Ciebie, - w obudaj
o hula, błaganie roztworzonej u Ciebie duszy
Twój
Kamyl

p.s. Przy okazji Twój wstąpił płatnowy
zebraniej mnie wspomnieć, hula hula,
bo każdy w tym grzechu jest przy-
pomnieć Ci mi, że to wspaniały Twój Kamyl
pierszy jedwab Twój wstąpił, że i Kamyl -
(to muśka natistus!) (przy pomnie mi się,
że i kleine miał swoje "monche"
Kamille!) - gdy się w lustro ogląda,
głównie pomysł, że hula słuchał się,
i omy, i no, i nikt, i gubet, i pierwszok,
o hula! Dziś za dary, że piśnoro,
to mądre, że śliczne, to miłość,
to laski, to słodkie, to wspaniało!

2) Nie opuszczaj mnie! Nie opuszczaj mnie!

Niedziela ważka, 3 maja 1936, godz. 18-ta -
/Mik w pociągu z Myślą przy Kamie -/

O Mik ! -

jakimże cudem znalazłam się nagle w tramwaju ? - Poniosły mnie nogi i nie wiedziałam nawet jak i kiedy ! - Gramoliłam się z ciężkim trudem w labiryncie uczuć - przeszmygłowałam myśl : "muszę do chorego Wikusia" - i tak obciążoną wiozł mnie tramwaj do miasta -, z tą pełną teką podeszłam do jakiegoś auta i kazałam się zawieźć na ul. Kochanowskiego ; zastałam bardzo smutne dziecko, z trudem dławiące żal do matki, przypadłam, uścisnęłam /a wewnątrz wciąż: Mik!/ i zabrałam tę małą, kochającą mnie istotę do domu -, rozebrałam, ułożyłam /temp. 38° !/, przysiadłam obok tego biednego maleństwa i zaczęłam mówić o Tobie -; rozprężyły się nerwy dziecka i z okrzykiem : "mamo, że cię mam, że już jestem przy tobie, i w domu, w domu, - choć mnie tam otoczono troskliwą opieką, ale mamo, mamo dobra, słiczna, kochana, kochana" - - popłynęły łezki wyzwolenia, miłości i tego "wdomubycia" -

- patrzałam na to zjawisko; to dziecko Mika! Jestem tak kochaną, jak sama kocham. - - Po półgodzinie ciepłomierz wskazywał 37° ! Wikusiątko otulone Twoją kołdrą, z główką na Twojej poduszce, zasypiało - - - Upewniwszy się, wyszłam na palcach, usiadłam na krześle Mika i rozpoczęłam s p r a w o z d a n i e ;

Pociąg : przy oknie stoi, siedzi Mik, 6mi papierosa, przymknął Oczy, myśli o Krakowie, Gorzeniu, brakach, stratach -; słowo strata nasuwa myśl : zysk; zysk-Kama. Ka-ma, ka-ma, kama, kamakama, kamakamakamakama.... /tkliwe to Kobięciątko, pyszny ma instynkt, dobrą intuicję, błyskotliwe pomysły - i ten jednocześnie wyrażony ruch ręką pożegnalną /pięść!!!/ symbol wolności, braterstwa, sojuszu - i pięść: mocni bądźmy, niezłomni, zvarci jesteśmy z wszystkimi uciśnionymi w jednym szeregu, przez pot i krew, przez niedostatek i niedolę - i : zvarci jesteśmy: MIK-KAMA w dobrym, szczerym, ciepłym, zmysłowym zjednoczeniu miłości - jeden koniec nici trzyma Mik, drugi Kama - oddala się Mik, już Kama zakręca zwawo przedzę na szpulkę ku Mikowi i już znowu mu bliską jest, - Mik trzyma chwilę, znowu popuszcza i cofa się, nawet troszkę, - Kama za Mikiem - Kama staje, Kama czeka a tu, Mik, całkiem zresztą nieświadomie nawija rozwiniętą, nogi jego ematającą, nić, nawija na kłębek i idzie ku tej istocie, zwanej Kamą z lekko bijącym tętnem, ku niej, ku niej, która tak kocha słicznie i ciepłutko, - - O Kamo ! Jesteś mi użyteczną, jesteś Mikowi Twemu potrzebną, bo jesteś prawdziwą i w tej prawdzie rozkoszną ! Kamo-Walkirjo! Walkürenritt: Feuerzauber - Tristan i Isolde - miłość !

miłość, o kochanie, o ptaszyno, ptasia-Kama : Mik-Mik - - Kama w chaosie,
 Kama w burgundzie, Kama u Koziółka /na kozle!/- dobre, interesujące roz-
 mowy - Mik widzi formalnie, jak ta Kama się wzbogaca, - więc: darzy, daje,
 daje rozrzutnie, rysuje, maluje, obrazuje, - sypie :::: a ta Kama ! jak ona
 patrzy - zahypnotyzowana! - gdzie Mądrościom Mika /takie tempo galopujące!/
 nie nadąży mózgiem, to duszą chwyta /skrętna, zdolna pajęczarka!/- i ro-
 zumie i wie i ceni i rozpływa się w żarze obóstwienia /zapewne: piękny
 jestem, ja, Mik, skoro Kama tak modląco szepce i wciąż szczebioce, - jakże
 mi w uszach dzwoni ten głos jej : o Mik, o Mik - dużo jest treściwości
 w tym wiecznym, wiecznie nowym, cichym, błagalnym okrzyku : o Mik ! - za-
 pewne, tak, tak, to idzie prosto od wewnątrz, naturalnie, - całkiem bezpo-
 średnio : o Mik, o Mik, - taki wróbelek szkodko-natępny, /każdy odłamek
 Przyrody ta Kama!/- ciekawe to, niepiękna przecież, taka cierpkawo-egip-
 ska - żarliwa - prawdziwa - dobrze z nią ; - dzieciak dojrzały-Kama, -
 - nieafektowane stworzenie - taki to zlepione z tęsknoty, z nadmiaru
 z piany, - twarzyczkę ma wymęczoną trochę, ciążko prawie mizerne, ręce
 chłodne, łono gorące - Kama ! - ciekawa, pociągająca, wzywająca - no i
 grzeczna jest, ujmująca, gościnna, taktowna /taktyczna też, bestyjka!/-
 /pewnie miała przyzwoitych przodków/ no, i bardzo żywa inteligencja, zawsze
 trochę inna, zawsze trochę takasama, - no tak, bezsprzecznie - te cier-
 pienia życia zostawiły stygmat na wierzchu, wewnątrz świeża jest, młoda,
 porywająca - wrażliwa /wysubtelniona?/"nach innen" - winko dobrze się
 z nią piko, miła kumpanka - właśnie : kumpanka! - dlaczego reaguje na
 spojrzenie obcego ? - coś w niej się zawsze odzywa, - czyżby ten cały
 męzulek nigdy jej nie zadawał ? - ; ciekaw jestem, jak z tą absty-
 nencją - ona to nazwała : celibat! - coś trudno przychodzi w tym wzglę-
 dzie wierzyć - - z t a k i e m nastawieniem, - dlaczego nie przyzna-
 ła? - no, może i wreszcie nie tam nie było ? - kto się tu wyzna ? -
 zresztą mówię jej, że to jej sprawa prywatna, ale była dotknięta do
 żywego, - /maska ?/- starała się bardzo opanować, - a może jednak
 prawda, że tylko ja i że na mnie czekała, nieświadomie, podświadomie, no
 świadomie, to już napewno na mnie! - pragnęłbym dociec tego !/no, tak
 poprostu tylko dla studjum!/- a właśnie w tym punkcie materia się
 zamgliwa - otóż : tajemniczość ; - ale dziwny dylemat ! /Przecież
 to mi spokoju nie daje!!! dlaczego mnie to tak drażni ?!/- /hmn, ver-
 letztes Selbstgefühl?/- jakim do djaska prawem ? Kama raz zauwa-
 żyła : prawem kaduka!/- no, - ale z tem wszystkim szalenie ponętna
 i diablo pociągająca, - dobrze działa, emocjonalna, cierpkawa, Kirschen-

bitter, - może burgund - dobre było wino, rozmarzające - - - /ale później? czegożem się uczepił? - Obrażona! no tak, niby ten epizodzik miał być podziękowaniem za - - - no, w rękę ją ucałowałem, dziękuję powiedzia-
łem, po włoskach pogłaskałem, - a ta Kama zawsze mnie po rękach całuje -
/coza bałwochwalczy odruch: wyraz ślepej wiary/ jak chętnie całuje nasta-
wiony mały palec, - tak selbstverständlich, jak Halzka, jak Ata - - -
- właściwie ta muza - muzka - muszka /ciągle coś przybywa, dobry znak!/
dobrze mnie dopeknia, - dzielnie /?/ spełnika i ochoczo /!/ zadanie -
doprawdy, przecież z wielką dozą bezinteresowności /chodziła, jakby odro-
binę zaczadzona/ - nawiązała coś z wydawcą /życzliwa jest, dobra, no tak!/
/- - ma j e d n a k walory, wartość dość znaczna/ - - dziwnie, przedziw-
nie /cudacznie?/ zlewa się u tej Kamy treść z formą i z kolorami! /muzy-
kalna, dość pewne wyczucie też ma, - pewnie, rytmiczna to jest /Wagner
prefer, Wagner zieht sie vor, Wagnera woli !! a małpka! /Ciekaw jestem,
czy ona zawsze tak - a może dopiero zemną !! Krucafix, tobym się dopiero
skompromitował, tem mojem posądzaniem! Przecież miewa nagłe, udane pomysły,
oryginalne wyrażenia extemporalne, no t e g o się chyba nie przygotowu-
je! /Może tam czytała, słyszała, kto wie? / - /Frapująco poruszyła, zdaje
się, że nawet wyczerpała kwestję onanizmu !!/ - /więc może p r z e c i e ż
uczciwy z niej człowiek? - zdaje się, że jestem na dobrej drodze! - widać
już, że przedziera się światło, tak, przeziera dzień przez ten mrok/ - /słabo
owłosiona, dziwaczny dysonans, ale nie razi, wszystko razem harmonijne, hormo-
nijne - duże wargi - i . . . ; nogę biedaczka ma złamaną, - ładne, gład-
kie uda, /milutka, urocza to linja; zmijko! / mięka, niepulchna, kobieca, chło-
pięca, cicha, dzikawa, - /jak ona umie się radować !/ - /a może rafinowana?/
/a może istotnie prawdziwa?/ - /patrzy na mężczyzn i porównuje ze swoim
Mikiem; - wymowna pyszczkiem, spojrzeniem, tak zawsze i tak bardzo chętna
dla mnie /coż się tu dziwić: podpaliłem ją sobą, teraz, bracie, ciepło mi, -
no, ale dobrze! / - /przecież to się nie da negować, nie sprzątnę tego, bo mi
się poprostu nie chce! potrzebuję jej! - zdatną mi jest! - no, niegłupia,
dobry materiał ludzki - Kama! Kamo! Kamo! lubię cię bardzo, przylipko mi! Sówko!
/ona wnet wsunie: z Aten! / - taka małpka! /Mówiła o dżungli Kiplin-
ga - / - /Czy bym dla niej dostatecznie dobry? / Kamo, kobieto droga, kocham
cię przecież -, no tak, Kamo! No, - bądźże szczęśliwą z tem mojem kochaniem,
tyś taka łaknąca, taka wdzięczna, - dobre to uczucie! - - Miko jest we Lwo-
wie /!?! / - /te świnię, że mi takie pamflety nadsyłały! / wiedzieć taką oddaną
kochaną, słodką duszyczkę - Kamo słodka! Kocham cię - dziewczynko huśtająca,

rozhuśtana, bimbająca /zgrabnie się przewraca, podrzuca; - K a m o !/ - -
 /Gdybym miał mniej trosk i więcej sił i czasu, poduczyłbym, doksztaciłbym, -
 ale i tak wcale dobrze, - Kamo ! /pomysłowa ! zapewne następnym razem będzie
 lepiej! - . /Ojej, z tym Lwowem, tak daleko, mało możliwości obrotowej, - ach,
 ci komornicy ! bestje przekłete! - A tu tego trzeba , a toby się przydało!
 - a moja droga, nowa, ładnie-trudna p o w i e ś ć ! /Dobrze mi się u niej
 pisało ! - ten imbryczek z kawą, ta atmosfera, którą zostawiała, wyfrunawszy do
 biura - ; - sympatyczna - interesująca - lubię ją ludzie, - /czemu ona biu-
 rowych ludzisk nie lubi?/ /No, to jasne, przewyższa ich znacznie - a zawsze
 kobieta; zazdraszczą ją jej pewnie tej wprawy, obrotności, pewności -; dobrą
 ma pamięć - dobra jest - Kamo! / Kamo! two oczy rzekły mi na pożegnanie wię-
 cej, niż usta two przez cały czas, znam się na tem, - coż, poeta! - dobrze
 się złożyło z tą Kama - byłem nieco niepewny, zaskoczony z tem pytaniem Pie-
 niążka : co Pana sprowadza do Lwowa? - rzekłem więc: /przy niej, och, nieco to
 przykre było!/ - "gdybym powiedział, że los, znaczyłoby to: przeznaczenie, a gdy
 powiem przeznaczenie, to można pomyśleć: los!, mówię więc: interesa!" /-Ładne in-
 teresa ? co za interes ??/ Przecież przez nią, przy niej, u niej pracowałem,
 i to wcale wydatnie, a tu rzekło się tak nieszczerze, konwencjonalnie / od-
 czepnie/ "interesa"!/ - - - /Kama odczuła tę przykrość też przykro, ale ni-
 czem nie dała poznać, - zresztą wiem, że gdyby zapytana przezemnie, bez namys-
 łu zaaprobowałaby: "wszystko, co mówisz, to racja, to prawda" - i dodałaby swoje
 o Mik!/ - /ciekawe zjawisko!!/ - - /Co tam będzie z Lolem, pewnie już depeszę
 ma /-/ta Kama bardzo uprzejmy człowiek, wyręcza, gdzie i jak może; niebrzydka
 to cecha/- /Jampolski z tym cudacznie rozkroczonym, pochylonym chodem, wybit-
 ny chłop, tęgi łeb/ - /może on przepuklinę dźwiga, że tak ciekawie chodzi?!/-
 - Co ta Kama teraz robi? Godzina 8-ma, - może siedzi przed moją fotografią
 i już pisze, rozmarza się i pisze : O Mik!/- / Za godzinę będę w Krakowie.
 Taki zmęczony jestem! Kiedy się wyspię? - /Oj, te "Zmory"! - chciałbym je
 już mieć poza sobą! /Tyle roboty ! - i nie, i nie, oj dolo poety!/ - /Dokąd
 ona mnie prowadziła ? szpitale, kliniki /tyle wenerycznych !/ smętarze, /ona
 lubi! też gust!/ - kościół w stylu Kunstbaukasten !, - ten Lwów to wielka
 dziura - pochody głupie, militärmuzyka rąbie, zbiórki /dziękuję, już mam/
 /moje przekonanie, oczywiście!!/ - i Horzyca i szmira, psiakrew - w tym
 całym sławetnym Lwowie to właściwie jest tylko jeden /dwa/ zaciszny poko-
 ik i Kama - i czysta wanna z ciepłą, wonną wodą - i tapczan szeroki - i bez-
 senność i wypraca i taka i siaka/ - /najpierw była w zielonym, zgrabnym
 kostjumiku /- /byłem rozczarowany ? nie zdaje sobie sprawy, zdaje się, że
 nie/ - / a ona, zdawało mi się, że tak, ale n i e !/ - i różowa smukła
 koszulka nocna, i pyjamka barwna i portasy szerokie, a wszystko ma jedwab-
 ne, miękkie, gładkie, miłe/ - /co ona nadrabia temi strojkami?/-/rano w tym

proszę - Światło, przykryj mnie dobrze.- -

I spało się dobrze, bez przeszkód, bez snów, i kołysało się w miłym
far niente /że próżnia mózgowa tak kojąco działa!// do tej godziny 5-tej -;
i znowu rozpoczyna się w wóz do tego mózgu, jakby głodny na to już czekał,
przybywa, przybywa, zapełnia się, Mój Mik! Już jest moje Natchnienie, inspi-
rujące mnie do wyznań, do przyznań, do prośb, do modlitw, do Ciebie, o Mik!

O Mik, o Mik! - szczebiocę - . O Kamo, Kamo! Kamo Moja! odśpiewuje
K o l i b r i , - ten ptaszek cudny, daleki, rzadki, egzotyczny, gdzieś z
drugiej moze hemisfery : Kolibri-MIK - . Dosłyszysz mnie, odezwiesz się, wtóruje,
już przechodzi na Direktionsstimme i znowu akomoduje się do szczebiotu
wróbelka, - kolibri z wróblem śpiewają w rozchełstanej melodji: Mik-Kama!
Kolibri ! Widzę Cię na tle nieznajomej mi przyrody, na całkiem innym odcin-
ku globu - . dotarłeś daleko, o Mik! - uniosło Cię na inny już szczyt - po-
przez chmury i jeszcze wyżej, wyżej i dalej, dalej, tam już, gdzie kolibri !
O Mik! dochodzisz, docierasz, już niedaleko do tych Wrót Spełnienia - o Mik!
stwarzaj, czyni, - uczyni ten Cud - wyzwól, wyprowadź z niewoli zgangrenowane-
go świata tych niewinnie zakażonych, tych przez omyłkę zarażonych, ratuj, wy-
baw, zwróć im to Zdrowie Dusz, - daj nam wszystkim, o Wodzu myśli przewod-
ninj-arcyłudzkiej, daj nam tę wolność, to marzenie milionów zbolących i za-
stygłych już niemal w udręce serc! Odezwijs się! Niechże ten obłąd zaśle-
pionych dozna paraliżu i klątwy niemocy - Ty, działaj, działaj, dobrze dzia-
łaj, Mik-Kolibri!

Mik!

Pretensje mam do Ciebie, pretensje, żale i skargi i protest, - Protest Po-
krzywdzonych, dotychczas daremnie wołających, na Twe Ręce przesyłam ! -
Przyjm na Siebie ich mękę, zaprzęgnij ją do rydwanu Twojej Wielkości, same
pogonią, uniosą Cię, a Ty, Mik, cugli nie wypuszczaj z Rąk, trzymaj, dzierz,
kieruj, wskaż drogę dobrą, prostą i tę jedynie racjonalną ! Twój-to Obowią-
zek - Mik, nie żyjesz dla Siebie, masz miliony potępionych, pokrzywdzonych
dziattek w proletariacie, bezsilnych, bezradnych /choć pełnych zapału i
chęci pójścia za Tobą, za Twoim przywodem, podług wskaźnika, wypisanego
Twoją Ręką - o Mik! Nie przeoczaj !! Patrz ! Zapal się ogniem Twoją w
Tobie płonącej Pochodni, zrób tak, jak jeszcze nikt dotychczas ; Ciebie
widzę w kunie Nowego Dnia - grzmoty okrzyków wyzwolenia to tony marszu
Wyswobodzenia - to szlak "kadrówki" ku miłościwej Wolności, - sam Bóg
tego od Ciebie oczekuje - i my czekamy - i K a m a c z e k a, o Mik!

Rozwarłeś Serce Swe, zaprosiłeś w przystępie Gościnności Staroludzkiej /nie staropolskiej!/ wszystkich łaknących - Drzwi na cztery wraz strony - przystanęli, wejść nie śmieli, ale widzę ich już zbliżających się - a Twoje Spichlerze niepełne, nie starczy - obawiam się - dla wszystkich, - więc dosyp Mik, dosyp Ziarna, byś nie znalazł się w rozpaczliwym położeniu, że nie było dla wszystkich - że odejść musieli nieposileni i spragnieni - zaprosiłeś wszystkich - o Mik - więc winienesz przygotować pokarm bez liku, bez miar !!!

O Mik - drżą mi ręce i nogi - jakbym rany, setek ran krwawych widziała, - zdrętwiałam z bólu Człowieka miljonowego - i odczuwam w tej chwili niedający się powstrzymać poryw ku TOBIE, EMILU ZEGADŁOWICZ! To się stać musi, przez CIEBIE!

Jeszcze nie rzekłeś dotychczas : CHWILÓ TRWAJ!

Gdy Dzieła dokonasz : powiesz : chwilo trwaj - -

będziesz mógł sam już wypocząć i w sieście zaznać tego nareszcie zacisznego zadowolenia, że wbudowałeś CAŁE TWE ŻYCIE w ten GMACH WOLNOŚCI I SPRAWIEDLIWOŚCI, żeś silniejszy był, niż żelbeton, żeś z ŻELAZA I Z KRWI, Z POTU NIEDOLI I NIEWOLNICTWA, żeś TY, MIK-EMIL ZEGADŁOWICZ - WŁASNOSERCNIE, WŁASNODUSZNIE budował, budował dobrze, rzetelnie, solidnie i trwale - i że GMACH TEN JEST !!! Wtedy zaprosisz i powiesz : w n i j d z c i e, jest, znajdziecie!

O Mik! Emil Zegadłowicz Szczęściem parzący, Srebrempisany!

Imieniem wszystkich /i własnem/ wnoszę do Ciebie tę Prośbę czerwoną krwią pisaną! Proszę: rozpatrz! Pomyśl! Zbierz się! - i c z y ń!

/ - jeśli długo jeszcze będziesz w zaszczytnej dla mnie przyjaźni zemną przestawał, to prośba moja stanie się wezwaniem, żądaniem, stanę się władzą Twą - o Mik! - napierała będę, - zastawię sobą wszelkie dróżki wymyku, będziesz musiał ponademną wzniesć się ku tym Tobie przeznaczonym Wysokościom i stamtąd d z i a ł a ć! / - - Wizja ta uporczywie mnie się trzyma, rozrasta się do maximum, - nie usuniesz się, nie opuścisz mnie, bo ja jestem Twoją Drogą, Twą Prawdą, Twym Życiem / ego sum via, veritas et vita! / Chryste Panie! To nie profanacja, - prostaczek Twój-Kama /tych i takich kochasz! / - przypomina się tylko w Twojej Bratobroci, Praprawdzie, Prasprawiedliwości - zechciej wybaczyć tej istotce /z Twojej Rodziny pochodzącej/ tę przenośnię, - jestem biedną krewną, sierotką, Chrystusie Jezusie /umyślnie nie Jezu Chryste/ Synu Człowieczy!

O Mik-Kochanie Me! Zmęczyłam Cię, przytul się, proszę, do-

zwól objąć się, pogłaskać, popieścić, /troszkę się wypłakać/ przed wielkim
 świętem Parady Wolności, głoszonej nieśmiertelnem Twem SŁOWEM - - -
 - - - patrzę na Ciebie i Ty na mnie przymkniętymi Oczyma /jak Ty to u-
miesz i tylko uśmiechem znać mi dajesz, że w i e s z !/ -; przedemną
 Obraz Twój to na tle czarnej chusty w srebrzyste i bronzowawe chryzan-
 temy, to w ramionach alabastru ! O Srebro /Srybky !/ - już jest wyższa
 dla Ciebie, najwyższa i najszlachetniejsza klasa :Platyna! /Mik!/
 - - - - - !!!
 - - - - -
 -

Czy wybrałeś u mnie miejsce do pracy vis á vis uśmiechniętej Kamy na ki-
 limie ? - chyba nieświadomie! Albo może w wierze, że dobrze pójdzie?
 /Glauben heisst d o c h w i s s e n !/ Czy muza-muzka-muszka natrętna
 popędzi i czy celowo, Syna bogów ?

MIK - nie opuszcze Cię nigdy -

i Ty, Mik, nie opuszczaj

mnie ! - Wiesz, więc w i e d z , że istnieję !

O Mik -

Kama Twoja !

Kama Twoja

p.s. Chłopyszek ma się lepiej, noc zapewne dobra była
 bo spało chłopię i nie budziło mnie ; prosi mnie
 przesłać Panu Zegadłowiczowi ucałowanie Ręki /po-
 wiadom : Wikus, tylko mały Paluszek tej Ręki !/ -

- i jest Addiska i szuka suka, szuka, węszy, szczeka
 i skacze i jest niespokojna /bardzo temperamentna/
 ta psinka miła - i zapewne też przesyła pozdrowie-
 nia; -

- a ja /Kama/ proszę Mika, aby kocurka Smyka pozdro-
 wił i Burka, i jaskółeczki, i pokój żółty i pokój błę-
 kitny - i wszystkie miejsca i drogi, któremi chodzisz
 i dźwigasz Ciężar Twych Myśli -.

Nie pominiesz nikogo, dobrze ?

Mik-Kolibri otrzymuje też kilka gorących, długotrwa-
 łych pocałunków z spieczonych żarem miłości ust

Kamy -

Kamy

fest. Poniedziałek, we Lwowie, godzina 16-ta, w biurze, sama, - /wnet innym
 wehikułem do domu pojedę, aby tam nawąchać się /ja to lubię, wiesz!/
 resztkami wczorajszej woni, pozostawionej, /niezabranej!/ przez
 najskodsze Gościa, odkąd świat istnieje !

Pa, Mik !

Kama

Wtorek, drugi dzień bez Ciebie, o Mik!
- we Lwowie, dnia 5.5.1936 -

- Mój Mik już zapewne w domu - w żółtym pokoju - siedzi - pisze - myśli - /czy o Kamie też ?/ - wczoraj list wysłałam - dzisiaj o - trzyma - przeczyta powoli, /może nawet dwa razy/ uśmiechnie się - /o Uśmiechu Złocisty, Przepiękny!!/ - - o reminiscencjo bezcenna !

O Tęsknoto moja przebolesna ! Po tem oszołomieniu, po tej burzy - odczuwać zaczynam, K O G O niema w domu mym ! - jakże mi niewygodnie w tej ciszy i samotności ! Jakże miejsca znaleźć nie umiem, - o Mik! smutniejszemu, niż wierzba płacząca, niż ktoś zboża po gradzie, niż ptaszek w oba przestrzelony skrzydła, - niż muszka, której psota nóżki wyrwała - - o Mik !

Tu siedząc, jestem już dawno z myślą w domu, gdzie napewno będzie list od Mika - /Twój list z moim spotkały się ~~się~~ gdzieś w pociągach na sztrece, może w Przemyślu, - jeżeli to były pospieszne, to im ledwie chwileczka została na wymianę pocałunku/ - /co się pod tą kopertą w Twojem Drogim Piśmie dla mnie mieści ?/ - przeczytam i schowam, ponownie wyciągnę i jeszcze raz czytać będę; - następnie do miasta pójde, bo mój adwokat mnie już telefonował, ciekawam, jaka nowa sprawa ? -- Wczoraj w wieczornej "Chwili" była wzmianka następującej treści: "ZEGADŁOWICZ WE LWOWIE. Do Lwowa przybył Emil Zegadłowicz. Jak informują, pozostanie on w naszym mieście kilka dni." Uśmiechnęłam się. - Dziś w biurze wszyscy do mnie; a ja na to: ależ panowie, to bujda ! Zegadłowicza wcale we Lwowie niema! /Że b y ł, to ja wiem!/ - Wczoraj, przed ukazaniem się wiecz. gazety, telefonowano do mnie /!/ z redakcji "Chwili" o umożliwienie wywiadu. A ja: - Z kim? - Odp.: Z Zegadłowiczem ! - A ja: Gdzie? - Odp.: Gdzie pani rozkaże! - A ja: Kiedy ? - Odp.: Nawet już! - A ja: To, widzi pan, jest niestety niemożliwym ! Odp.: Dlaczego? - A ja: Bo pana Zegadłowicza we Lwowie zupełnie niema ! - Odp.: -?- A ja: -!!-

I ta druga noc przespała się w organiźmie mym, i przebudziłam się około 6-tej i już nie odczuwałam tej piekającej, jak przedwczoraj i wczoraj potrzeby pisania do Ciebie, - jakby odprężenie, przemęczenie i nagle uczułam ból w oczach, - patrzę do lusterka, - rzeczywiście : zaczerwienione ! To z tego niespania, z tego pisania i z tej niesamowitej gorączki, która mnie od chwili Twego wyjazdu tak trawiła - /te nieprzespane 3 noce między 30/4 a 3/5/ - -

Jakże Ty, Mój Mik, odczuwasz sens i - duch mego ostatniego pisania? /Mąci mi się trochę w tym kębku, obawiam się, że będziesz mnie uważał za neurastenicką, - ale wszystko jedno: tak jak pisałam, tak pisać m u s i a ł a m, nic innego mnie nie, jak tylko t o, wtedy ~~xxxxx~~ wypełniło, aż się przelało, przelało - o Mik! /

Mam przed sobą, na biurku różowy tulipan zabrany z domu. Stoi w szklance, główkę opuścił, /zdaje się że pomaga mi w smutku moim/ i przypomina dzieje pierwotne, genezę istnienia w interpretacji Mika. O Mik! Ponownie dziękuję Ci za te chwile-cuda, za Twe Słowa, z których każde nanizacbym chciała i przechować ten sznurek PEREL do safe'u serca, na zawsze, więc nawet i po odejściu powłóczki mej znad ziemi w ziemię!

Mądry król Salomo /Dein Vorgänger/ powiedział: miłość silniejsza niż śmierć! Rację miał ten roztropniś /Chłopek-roztropek!/-

Chrystus - jak wiadomo - głosił: kochaj - jak siebie samego! Tak mawiał Chrystus. /Biedaczyna!/- /Z Betlehem rodem, a inny "Biedaczyna" z Bielska rodem!/-

O Mik! C r e d o! Wierzę, /a uderzyło mnie to tej sekundzie!!/ że te elektrony; - T w ó j PLUS i m ó j MINUS to: JEDNO! /Nie psuj mnie, nie psuj Siebie!/ Nasza wspólna ekspansja winna działać i funkcjonować z nieomylną dokładnością i pewnością. Mózg Twój to transformator, a moje myśli to ampery - natężenie!

- - -

Aby przemóc kolosalne zdenerwowanie, oderwałam się na chwilę, by zaczerpnąć wiosennego powietrza i odetchnąć tym wietrzykiem zefirowym, który dołączy do swego zadania plennego/nadprogramowo oczywiście!/ przeniesienie moich gorących myśli z Lesienic do Gorzenia. Leć, miły potężny pośredniku-wietrze, nie błądź, kierunek prawie prosty, trzymaj się szyn, z Krakowa już niedaleko, /a w nagrodę znajdziesz w parku gorzeńskim ładne drzewa i pączki kwiatów/ poleć i zanieś me myśli do Mika! /Spiesz się, może już czeka! Zwawo, Zefirku! Nie trać sił, nie daj się zwabić przez Słońce-Loreley, leć chyżo i nie gub nic po drodze!/- - - -

A propos Loreley! W niemieckiej czytance jednej z szkół powszechnych hitlerowskich Niemiec widnieje wiersz "Loreley" a obok: Dichter unbekannt. - /A Heine zapytany, "wes Zeichens er sei" odpowiedział: Und nennt man die besten Namen, so wird auch der meine genannt!/-

Mik Mój, Ty wnet zasiądziesz do obiadu /z tą Twarzą nieziemską, z tem Czołem zaróżowionem, z temi Oczyrna wymęczonemi/ i będziesz jadł, nie wiedząc sam co, wiele i jak i będziesz mówił, albo nagłos, albo Sobie, a nie będzie Kamy, która umie patrzeć i słuchać i przyjmować -

O Mik! O Mik! Czy to się zwie: smutek? O Mik! Czy to jest: tęsknota? O Mik! MONOMIK! /Gdyby nie było dzisiaj w domu listu, źle mi będzie! A TY, PRZEDOBRY, zmartwiłbyś Kamę?/ O Mik! rzucam się w tęsknocie ku TOBIE, tak bezwiednie, tak bezmyślnie, jak ten pstrzążek w głębi rzeki - - O Mik! /Gdybym teraz usłyszała, że mnie kochasz! O Mik!/-

Jutro, naturalnie, ciąg dalszy!



Kama; - ciąg dalszy Jutro, jutro!

hik -

Włocławek, 5.5.28 - poobiednie - i
- z radoznalem poziciowaniem Twojego listu & po-
cisgnięciem i (z Wrocławia! vide list mój z sob.
przedpot. pisany z biurze przez stryżnianiem
Twoje!) z Krakowa -;

O hik! jakże mógłbyś
zapisać, - że zawoła hik: Emil Zegadłowicz -
zawoła Bolesław-Kochanek, - zawoła: cisple
TY, (a nie żaden aktor) - TY, UZŁOWIEK-
PERSONIFIKACJA PRZYRODY;
TY-WCIELENIEM BOGA; TY-SERCE-
WEAS'CICIELKA GENJUSZA;
TY MIK-EMIL ZEGADŁOWICZ!

- Czy dożywasz & listy mój listu
tego nie wiesz? - Dlaczego myślisz takie
prozy? Skąd ta niepewność? O hik!
Czy nie dość często portretowałeś: O hik!?
A z tem może jest wątpliwość!

- Ciężko ci się coś dzieje, że myślisz
o mnie, - że mnie rozumiesz, że mnie
czujesz, że mi wierzyłeś! Pytasz, czy
TAKIEGO Kochać można?! O hik!
Ciebie wątpliwie Kochałeś: Kochać można!
Czy mnie to "Inność" nie przeszkadza? -
Tak bardzo odmienna? - O hik, widzę
Cię inaczej - Innego, całkiem Odrębnego,
Niekłopotnego - siunialij, - a stąd -

- prosz: - proz pominij Sobie, - zawsze dodajj
do kiana: kiel - kiel Zegadłowicz. Zawsze
gospalam miłości na dla kuba z najwyższym
superlatywnym petyjajum, a to: Imię i Naz-
wisko: Emil Zegadłowicz! - Jesteś
mi przyjacielu Ojczystym - i portarstwu:
«Tobie widzę Genjuna i Woda; «Tobie
mam Cielu kielkosc, Przyrodę i Boga;
«Tobie czuję Największego Przyjaciela
i Najlepszego Druha, którym pragnę
stać z wielkiej miłości: «Wszystko
to, co posiadamy - i daliśmy, nigdy więcej
nie otrzymamy, - to jest życie me! -
A ponieważ (o boże! minęło wszystko? -
dlaczego?!) wyobrażam, że nieumiesz pełnej
pewności, to Ci powiem:

Jem nigdy, nigdy
nie czułem w miłości do nikogo takiego żalu,
że nigdy nie umiałam przewidzieć, ani odpo-
wiedzieć tak, jak do Ciebie mówię, - że ac-
kolwiek która raz «tycin byłam kochana,
(sat jeden krasnolud nawet był kochany!) -
to jednak nigdy nie kwalabam się na
cierpienie - aż dopiero -

Wszystko
za bary mnie wrzuciło - i oser me: duma-
my odwrócić ku Emilowi Zegadłowiczowi!
- To moim matczystem dramacie (starożytnie
Krasnoludzie!) powiedziałam sobie: valet,

Koniec! - Lecz czy można przenieść?
 Wzrost niepełnionej kasty, wzrost
 nostalgia za domem historii, gdzie dobre
 ułożenie można ten nadmiar (bezwład!)
 uczucia - znalazły najbardziej wymarzone
 naj-najodpowiedniejsze miejsce, bo u Ciebie
 o mił - Bieda Zegadłowicz!

O mił! Czy przy pomocy, że Cibie niepodoba?
 Czy należy raz jeszcze przejść Bohem, aby popisać
 ten czyścić stracił Cibie podry? - fotogram!
 Tylko mnie doświadczenia młodości niewiary, tylko
 próbuj ochłodzić, - o mił!! - a zamierzam
 Twoją swoją niesymetrię! Jakże mam się
 kazać, aby znaleźć Serce Twoje bez ciemnej wątpli-
 wości! Czy wypada mówić tylko o sobie? Czyż nie
 jest to trochę dziwnie, że staram się przełożyć
 Ci, iż jestem człowiekiem porośniętym, uścisniętym!!

O mił! Toż Wielki! Wdychał kotary misto-
 ginię, spojrz na mnie Oczyma Mistrza, -
 to napewno prawdę dostreżesz! - jestem,
 o mił, nieprzeżyty w człowiekiem, mam napewno
 pełne 100% „moralischoen Halt“ - a taki i wady
 napewno się już zatarły i obpłynęły w Opium historii
 dla Ciebie. Proszę Ci, że chcesz dłużej, że nie będzie
 mógł wstąpić na mnie się zaliczyć, że stoisz, niedostępną,
 że wypłynęły wroty i namiętności i charakterem,
 co uważać będą za fałsz i kłótnię w dostępie historii
 mej dla Ciebie -; bo wiem po przejściu, toż samo
 moralny, po tej (mojem zdaniem) niepartijności

Kłopot, (Dziś: Kłopot to nie jest.) Jambuszam, się w sobie,
i dla wzięcia dookoła byłem posępny, nerwowy, czasem
dołuczony —; to nie było łatwe. Dziś, o chł, będąc pod
tak doniosłym wytywem, muszę być dobry! —

To to Tobie, o chł! — dziękuję!

O chł! wybacz, że żle
o sobie mówię, że tak potrafiłem roztasować się egocen-
tryzmem! O chł, we walce o Ciebie nie śmiem
stać się niewybredną w wyborze słów, — o chł!
darmy — ale co mówię — to prawda!

— Proszę Cię kłamić Twój jak dar z Niebios!
I padam przed Tobą na kolana, aby przystąpić do nich
mnie, wysłać Tobie podziękowanie za serce —
— tak Ciebie — o chł — Kocham!

Prześlij mi rychło list, o chł, aby się rozprószył
niepokój mój —; i moich listów, które w niedługim
czasie otrzymam, wyrozumiesz, co się w nim dzieło.
: Dzień! — Przesłam, że noc moja będzie ciżka,
ale dobrze tak! — Iż miewa się takie noce!

Chóć chł! Cóż Twoja postać: i przeszedł
i w odpowiedzi:

Jeżeli (cicho jeżeli!)

(i radości chyba i z rozpaczą, o chł, że jest!
i że mnie w młodości dostało się chł — i to, chł
dobro, chł chł — kłamię Lepetowicz! —

O chł! Kłamię! O chł, Kocham Cię! —

Czyż mi wyproszę? Czyż się wypas? Czy
Serce Najmilsze prześne? O, ponieważ coś

Frej Hamie

— Chł, proszę cię, nieśmiało, leż!
Pierze Cię Lepetowicz polecił ucałować!

Pisze (nieumiesz!) 8.5.1936, - pośpiech -

Nie było listu od

Mika!

Mik - niepokój mój podbił rozeszaronianiem niezapowiedzianym
jest zapewne wynikiem daremnego wysekowania! (O list, list od Mika!)
Tęsi pisał w niedzielę (w piątek) i poniedziałek (+ Karłow) i list ten otrzymałam
we wtorek 5.5. - Ja też pisałam: w niedzielę, poniedziałek, wtorek (te listy już
przeleżały), - następnie leży u mnie list ze środy: wczoraj, dotychczas ni-
miej, moje pióro jako napisać, - też w niedzielę pisał mi brat,
jakiś również ten listów ostachid nie wysłał, dopóki nie dostanę od
Ciebie tego, czego oczekuje dusza moja! Tak się zmuszasz; (oczywiście
na sobie!) -

Wzrostem: są białe i ciemne, które pasują do koloru
włosów i moim pokoju; jest Tadeusz, młody, bardzo napiętnowana
niezabudkami, - w alabastrowym flaconie mój upojony konwalje
a moje ulubione macoszki przypatrz się mi i zardzewieć; - w
bibliotece wazze Karli szeregach, które jej jest, - a z filiżanki
fortali, które jeszcze te iście przy życiu, - ale są smutne, i chorują
na śmierć -

Ostatni jest także mój chłopczyna, - który wiele w nich
analizuje mi kilka leukocytoz i słabik białe. Też też cięple i ciepło,
tylko czyta i „dla rąk” niczego nie pisze ani nie wie, -
proponuje mi chęć, - tak samo odrobinę leży czytać, pamięć
hebr. i franc. - Wilkuś mi chce się wyciszyć, Witek jest przesadnie
niewinny - i kolego nie potrzebuję: tylko dwie istoty mi są miłe
a to: mamus i Addioke... O te mamus choć już sam jakby chce
całkiem jej niewinność, bo przez całą tydzień daremnie Mike wołał
a Mike nie odzwierał - i Kama smutna i Kama wiesz, odrobinę
odrobinę się zrobiła, Kama poczuła ból w sercu i w marce i ten się
miesz, że pomyślała się psuje i filtry się ratują - Albo pomy-
śla, o tyle, że plewna jest, że cięple myśli się przynajmniej i lekkie
kochał, - a w biurze przostanie w pracy horrendalnej - a

chwali coram publico, - a i przykro, - lecz to wszystko nie, jak długo
 miemu, wiesz o Miku; list, kieszka, co, co, na miłość Baps!
 - Ale Miku oddał ci, Miku miłogotynje się, - Miku me troje
 łodzi - i Miku moje me kamy doś - i Miku nie martwi się,
 że Kams jest lieberkrank, - a Kams gamato me zid Stiged
 przeki krog, (niedostateczne jessie w tym kierunku rutyn) -
 i dlatego tak trudno, bo tak miemniejstnie to robi, wyśitek
 wielki, że a i stępani (nie Andrejani!) pot opłynie -- i Kams
 me gorikawy smak u duray, bo apetyt jej rozgrymarony, roz-
 kapryzony, bo Kams nieskromny, nie jemie a i radowolici Kstkiem,
 głód, głód odesunę i staje się deid, + bezsilności -- !

- i skąd te kapryzy natury? - pierwsze potora zgodnis!
 jeden poron namistrowie; reszcie radownego, - drugie:
 ośm, kajdany, bóle takie i takie - ciężkie chwile z-
 stonids mi moje stonice, - jak gar Trujicy i niewidoczny,
 tak smutek miem zalew, zabij - -

- miemu, tedy wyjścis innego, jak niekiedy się pot Twojs,
 o lute! Oclony: o światło Cię prony, o ten najskutecz-
 niejszy dś miem lek, o Miku! Ochron Trs apteczki, nóż
 mi a miłości blitniej tej potrzebnej terapii - nie daj jemu
 pines i męszarni, - lecz ratuj - !

- przywróć jakis jeden
 do mnie - i samiat zproponować imieniem tego więcej dś
 miem niezstniejszego, że ten „nie“ poton jest „tu einem
 Camossopang“ !! O Miku! To ciężkie obrac dś miem! To
 żnak, że miem moje nie otaczam należytą opieką! Nie krol-
 fikuje tego jako „pokusz“, bo to ośmieszne, - dś miem już ot
 wielu lat skoniczone, bezpowrotne, - ale dlaczego macie
 czyścić, - proszę ropuchę usidnie wleć at moje jasne fr-
 dlaczego akurat teraz? - możliwe, że bracie ten fakt
 Traps, o Miku, miłosenia - - i dlatego taki faust?
 (wam, czy b. h. m. w. sz!) - - -

- Ten stary Kawaler nie jests Tyżel dramatur, uimmo
3 wpeusz! Cei toż zaprozniepko dożytko pzeceie uunde?
Kto kumje?

Kto minuje?

(Pzeceie nie spoziewadam sy tego!

Take bydam rade z mego nassia! - A tu kamieniem
a ciumig sy dostaje, ot tak, dle hecy, aby mi nie byto
dobrze, lecz ple, - a wyztko z zowici, z zozdrovis, z proy-
nakeinowci do dyablego plemienia i u olepcy, beunyslnej
dysecyplinie obowizku mytomani: powkam potocceptowego
z krajiny „hinderwertigkeitskomplexu“! -

O Mik! Czy odrucasz sy odenie? Dlacnego zo-
stanoz Kladz dle zlowdieji? Czy most zwozduz nie funkcjo-
nuje jai tak sprawnie? Czy moze cemuś zgrzezydam?

Wozak jestem wdluz! Mojs dle Ciebie milosce -
O Mik! - nie budowidam na zdrazke, - fundament jej:
to fkt, wywauy Ozesnaczenin (uieu o Troz!)!

Nikt do mojej zieroty arjanistkzy dostypru
miec' nie moze i nie bedzie! - Ale Mik! odetwij sy!!

Pzeceie dris o Ciebie!!! - Dlacnego milozas?

O Mik! niedobrze mi jest - . Asko! napij mnie!

Czy dojdzie do Miku to S.O.S.

Kanny?

p.s. Mik: musze pzeceytac' jacek raz stare „Zimoz“!
kosc moze zimoz spawiz sy i utous u Twicel!

UJK
Kielce

Sobota - 9. V. 1936 -

Mój kiel - niewiele mam czasu - ale wykorzystaję chwilę,
 przy mechanik szyci maryn - więc odgrzesz się, - (choć
 nie listownie!) o Miko! Zjawiasz się niemal we własnej
 osobie z dobrem słowem, którego dużo było myśl
 niktas nieprzebiegał z Miłości i z Rozumem - przezwyciężał:
 Two słowo natarczywe w mój świat - miły się rozciąga
 - „mehr Licht“ - sapła Miko - und siehe! es ward
 Licht, - es wurde Licht - es ist Licht! - heloż
 jasności tej wbiły się rano słoneczne, słone tempo:
 „Broszniczki“ koniarski (tak bardzo lubię!
 poganiaj mnie do chybiej pracy, myśli, pędzi
 myślimi kłótni, bez wytchnienia - euzip, wie
 die Arbeit der Ameisen!)
) pomysłac: że
 głupi „Schreckenschluss“ tak kamie przeszkadza!
 Wie do uwierzenia! A!

Chroń się, o Miko! Ich preise Dich!
 (Czyż próbą restrobanis cementu z mego budowy spalisz
 na państwo! Głupie to starość - habe to głupotę!
 - (widmo flemaskorane - nautas przytapiamy in
 flagranti - won!)
 -) jertem jertem przystoj, o Miko - dle Ciobie!

Oziрай берце ліст! , добры ліст,
 так ми серце супеў - а тэму вясель!

A w liście tym berce, że Mik jest zdrowy, -
 że wierzy Kamie, że Kamus Koła, że jest ciepło
 + skysie pro Kamie, że xigake rosnie, rosnie
 mroziwo, propeyrama, oświecajaca -
 O Mik, O Mik! Stawi Cię bratrob, które
 wospełana madniarem radosnego uwielbie-
 nia, pski i kwiaty ku niebiosom jak
 rakiety wystrzelinye - Mik - erelleje
 Karataniów! - sliczna w swym bezwstydie-
 -jak siewce proste - ponie się wysoko! - Pro-
 neoski Komwalijne pichu siewko wstrawiajs
 hymn: O Mik, O Mik! - Zapachem:
 narcyz, bzy, lewkoje wygłaszaj: to
 Mik, to Mik! A ptaszk. jubiliuj (coas
 święto dno!) - fowajce w prostosenach
 radości: to-tylko-Mik, to-tylko-Mik!
 a serce Kamus spiewa: Mik, Mik, Mik
 (Ocl wiekety - musz się of Ciebie oderwać!)
 p.d. w domu! —

ludowy Mik - cudowny list - cudowne Sobo-
ta - cudowny świat!

Kija jesteś u mnie, o Mik!

I niemi, to Freud racji?

Odstawiaj mi słodkie

już nie dożył niezbadane piękne kompozycje
matry i najtajniejsze formuły. Długo
lubić, czając się w rojeniu sennej
lub głęboko wstrząsnętej świadomości parazy-
tycznej fizycznej utajonego a nieumie-
rzonego "Ono" -

Na jakiej to parazytycznej strukturze praw-
dziwego projektu naszego działania?

Jak określić te objawy psychiczne?

(Zwei Seelen, ach, wohnen in meiner
Brust!) - Czem jest to wszystko? o Mik!

O Mik!

Jakie są wszystkie piski; harmonijnie
zgadują! Ta noc czwartkowa! - O Mik!

Ta społeczność narodziła się, narodziła się! -

Wysunięty, wymarzony! Mój Mik! Monomik!

Leć pismo, nie uduś - rozważ

mnie - O Mik! Mój Obiektowy! (Długo

nie rozkłada się kamień, aby się uspokoić?)

fak et tba! Cudowny Mik - o -

Kocham Miko -

Odmieść miłe bratanek, stud. phil. (dobry el sapark!) - ^{gdy}proszę
7 proszę: „proszę cię, aby zdecydować się przelepieć” - proponując
że raz w gronie kolegów jego tak również broniłam „Jura” i „Kopciuszka”
- więc prosi inieniem kolegów miłe o wyłączenie odczytu na ten
temat. - - Niesmiałość miłe wykresu, - chęć miłe nakre-
- ślenie zaleceń, iż jeszcze raz przeczytać, miły wgląd się
w każdą postać, w każdą historię - dopiero ^{„tędy”}możę się za-
brać do opracowania - (Mik! czy podobam takiemu ta-
dawni?) -

Więc do Ciebie - o Mik! Hej hej! - wracam proszę,
abyś zdecydował (ojej, czy zdecydować?) wypracować dla Kamy
(o ile pragniesz ja uwzględnić) ten temat najdroższy,
bo Kamę us to za stabi! - fanierram też, celem za-
wieclania wielkiej dyskusji w stowarz. stud. phil.
odczytać „Noc świąteczna”, lub „Kamieniotęcza” (staramie
się zakończyć!) - a sportowam się sukcesu! Porównaj
wzrosty ośmiennic - gdyż Mik Sam przesł moje usta wypo-
wie, co fanierram, po myślad, czego chciał przesł te
„Jury”! - (I czy wolno prosić o jakieś dane, dotyczące
Twojej biografii, - a zdaniem Twoim potrzebne do nale-
żytego nasświetlenia Postaci Autora!) -

Mik - o miły moje ostarz się rozmawiać o
Jampolskim. W następnym liście napisz. - Wystaram
się o II. Tom Cichowskiego literatury: prejs, opisz!
Mik, czy znasz „Literature International”? - I o tem
pamiętaj z Tobą. - - Jęzi proszę technicznie nie kry-
kować - czy podobają się? - Wikus mi się lepiej, ale
musi jeszcze lecieć. - Mik - ja Twoja - Twoja Kamę

W niedzielę, 10.5.1936 -

byłam - o, Mik, bez Ciebie ! na "Josie Kałb" /Josiek Cielak/ Singera /czy Zyngera/ ; pod względem technicznym : niebywałe ! - zwłaszcza efekty świetlne ! nie mogę też niczego zarzucić stronie artystycznej ; /imponująca też wiedza w dziedzinie kostiumologii tego Morisa Szwarca; zdolny człowiek!/ - - -

- jakże żałowałam, że Ciebie przy mnie nie było! /Przypomina mi to, że gdy moi 2 bracia przy wojsku byli, Matka moja pewnej zimowej nocy nagle się odkryła - a na pytanie, dlaczego to czyni - tak przecież zimno, - odrzekła : - "a może moi synowie stoją teraz, w tym mrozie na warcie ?! " - - /

- więc żał mi nie ogarnął, że sama, bez Mika mam patrzeć na rzecz kadną; /geniessen o h n e Dich!/ - byłam z Lusią i Muszką /znasz ich!/ i zabrali mnie do siebie, bo przedstawienie skończyło się b.późno. Przez okno z ul. Kochanowskiego patrzyłam w jasną noc, - wychyliwszy się, ujrzałam miejsce w poświęceniu księżycowej, gdzie zdjęcia Twojej Drogiej Postaci dokonałam i w związku z tem : te przemienne chwile /och, tak krótkie !/ -

na tapczanie z Lusią /posunęłam się blisko ściany/ odżyło wspomnienie, żeś Ty, o Mik, w tym pokoju siedział i owiał mnie czar Twego tam pobytu - - o Mik, nie spałam dobrze !

Poniedziałek 11.5.1936

Mój Mik! czy naprawdę tak tęsknisz ? Najmilejszy ! dziś wieczorem dostaniesz w wielkiej kopercie listy i fotografie; /a może dopiero jutro?/- W i e m : pracujesz bardzo dobrze, bardzo pięknie - a przed Tobą jestem ja -! co za szczęście ! O Mik ! Dobrze Ci zemną ! Przecież słyszę wyraźnie, jak mnie w dzień wołasz, - czuję prawdziwie, jak mnie nocą pragniesz ! - O MIK !! - co się stanie z tą naszą tęsknotą ?

W dniu 13.5.1936 -

miejsce miało następujące zdarzenie : jedzie chłop z Winniczek na wozie jego baba. Przystępuje policaj, zatrzymuje i wskazując na tabliczkę, która rzekomo nie jest w porządku, każe chłopowi zleźć z fury, celem spisania protokołu. Kobieta trzyma lejce, ale nagle wstaje i wymierza po twarzy policajowi raz za razem, a oto słowa towarzyszące temu wybuchowi : sze wam do tabliczki, - tamtoche ty nia de wy buży, jak meni skraży z wiza towar za 50 zł ? A chcie robitnykiw, chto w nych strelaje ? A smertj wam wsim... Poli

oszołomiony, - - grupka ludzi dookoła oklaskuje chłopkę - ale po 2 minutach kobieta zakuta w kajdanki odprowadzona zostaje na komisariat przez tegoż policaję w asyście przygwiżdżonego w międzyczasie sukursu.--

- O Mik! Dzisiaj to już napewno masz mój list ! Czy ucieszyłam Ciebie ? O powiedz mi !

Mik !

- - -

W sprawie J. i o recenzji Czach.napiszę Ci jutro.- - -

Takbym teraz pisać chciała,taką mam śliczną chęć i materiał, lecz jest komisja Izby Skarb.i dzwonią już,abym przeszła do buchalterji protokół pisać. /Ten referendarz to adherent stary,bo już od kilkunastu lat pisuję z nim dwa razy do roku protokoły ; będzie nudził, - a ja nic a nic cierpliwości niemam !/ - Idę już ! to mówię do Ciebie - i nagłos do woźnego !

Mik - odrywają mi ręce i nogi od Ciebie,ale t y l k o te kończyny, - reszta /ta lepsza!/ przecież zawsze przy Tobie - ! /Idę juuuuż!/
MIK ! Mój uśmiech Tobie !

Kama



przedpł.

M i k -

Dr. Aschkenazy nie miał na składzie Czachowskiego ; ale poszedł mi na rękę, wypożyczając na 2 godziny książkę tę od klientki, która w swoim czasie nabyła i po wglądzie referuję :

/+/"Imagines" doskonałe opanowanie b. rozległ. techn. poet., - idealistyczny pogląd na świat -

W poszukiwaniu duch. pokrew.: Tematy chińskie /wesp. z Kozikowskim/ i Niam-niam -

Antol.: Tematy rumuńskie /wyb. poezyj i poematów M. Eminescu/ -

na tem tle: mom. pogłęb. "Faust", najpoetyczniejszy z istniejących w liter. polskiej, - /mimo zastrzeż. co do wiern. w odtworz. textu niem./

- nadto tłumacz. Gozziego, Calderona, Hasencl. Chlumberga - dla teatru -

- poprzez młodzieńcze "Tententy" :

a/ "Odejscie Ralfa Moora"

b/ "U dnia, którego nie znam, stoję bram..."

- najciekawsze utwory tego krótkotrwałego w naszej liter. prądu - do "Imagines": skłonności pobudzane możliwie przez oddziaływanie klasycystyczn. Museionu -

/-/" do "Imagines" : następstwa ujemne /rozlewność nietyłe wolnego, ile dowolnego wiersza, doprowadzający poniekąd do manjery, bo grzesząca łatwizną i pociąg. naśladowców - prawdopodobne oddziaływanie właściwości psychicznych E.Z. -

/+/" --- zdolność kontemplacyjna, zachwyty, który nie przemija z chwilą jednorazowego wynurzenia lirycznego, ale zniewala do trwalszych wysiłków cyklicznych -

----- mimo, że to staje się nużącą wadą, nie należy zarzutu tego uogólnić ani w stosowaniu go przesadzać, zwłaszcza, że poeta okupuje istotnymi a zupełnie odrębnymi wartościami ow. wyb. oryg. twórczości...

/+/" Pieśni Niemotworza -

Podskuchy -

dojrzały artyzm - /współzawodnictwo oryg. i na własny sposób z Leśm./ i... zdaje się, że nadeszła nań nowa fala poetyckiego natchnienia"...

- a choć od Tentent do Podskuchów długą przebył drogę, znajduje się w pełni sił twórczych -

/+/" "Czartak" - wywodzi z prostej linii z expresjon. wyjścia bierze wewn. jaźń człkow., - prawda głęboka, przekonana wiara, zdobyta w indyw. poszukiw. t.j. podłożu poetyckiego działania /poskannictwo/ apostołskie/ - wyraża i realizuje to w największym stopniu poezja E.Z. który dla tej grupy ma znaczenie legislatywne /vide: Jaworski/ -

/+/" "Dziwanny" : kamień węgielny zasług i popularności E.Z. - W Dziwannych wypowiedział się poeta najpełniej i najoryginalniej, - najdobitniej zaznaczył swą odrębn. na tle współcz. poezji -

- antyurbanizm -

"Noc św. Jana Ewang."

/cytuje Czachowski krytyki Jaworsk. i Papée'a/ -

/+/ do :św.Jana Ewang.: tragedia ludzka /nie E.Z.osobista/ bo Grzegorz niezmienny i konsekwentny - /Chryst.w Besk./

DRAMATY:

/-/ a/Betsaba:- mimo piękno liryczne niekt.scen, ciężkie błędy kompoz. wynikające z założenia ideowego

/+/ b/Lampka oliwna, Głaz graniczny : - artyst.najdorzalsze /wspomn. Kłatwy Wysp./ -

c/Alcesta -vide kryt.Tad.Swiątko

/+/ Żywot Mikoła Srembrepisanego -

/-/ dżużynny - obfitość opisów obycz.i zwycz.wsi besk. -

/+/ wzruszający poemat miłości synowskiej do ojca /przypomina się Proust, choć ujęcie odmienne/ -

/+/ Godzina przed jutrznią oraz Dziwanny : są najpiękniejszym utworem E.Z.w kt.jako człowiek i poeta najpełniej się wypowiedział -

/!/ ZMORY - tylko wzmianka - i uwaga, że wyszły już po oddaniu do druku rozważ.krytyka/

i wreszcie : cytow.programu poet.E.Z.że . . . "miłość"

- "Czartak z całą grupą dookoła E.Z.

Dom jałowiec -

Dęby pod pełnią -

te dwa utwory blisko sercu poety i wsi besk.-

i że E.Z.spełnia zadanie i pokrewne zajmuje stanowisko jak Paul Fort w współczesnej poezji francuskiej -

i /+/ Nad brzegami Zodjaku : nasuwające tylko formalne zestawienie ze Słopiewniami Tuwima -

i wkońcu : ...po doświadczeniach.blasków i goryczy powrót do umiłowanej wsi beskidzkiej.

- - -

à propos "Czartak" - przypominam sobie/Kama/, że ...w perspektywie zlikwid. ostarło się mniemanie, że E.Z.wszewłaćnie ciążył nad atmosferą tego poetyckiego środowiska.Niesłusznie. Był czas, że Z.ten - bo przecież jest kilka - z najłatwiejszej manjery zdrojowo-myślnikowego rozluźn. formy poetyckiej miał nowy zastęp młód.naśladowców -

zarówno przypomina sobie Kama, że w jakimś zdaniu wplótł Czachowski iż "E.Z.poeta, filozof, myśliciel, porzuciwszy P.osiadł w G." -

- - - - -

- -

Mik, - trochę nieudolnie podaję to wszystko, ale Ty się zorjentujesz; pozwoliłam sobie na lewym marginesie zaopatrzyć wyjątki w plusy i minusy, oczywiście miarą odczuwania tej krytyki.

- - -

Co się tyczy Jampolskiego, to niechętnie podaję i całkiem naturalnie bez obliża tak z własnej jak też ze strony mojego informatora /przypadkowego/, że : "były współpracownik "Kurjera Lwowskiego" - literat w dosłownym, /może ujemnym/ tego słowa znaczeniu, - że : chytry, inteligentny i równie powierzchowny umysł. /?/- że: były /obecnie z racji win dawnych zapewne też/ adherent witosowczyzny - niby piastowiec, "ludowiec" - - podejrzany radykalizm, - fałszywa lewicowość - karierowicz - "

- myślę Mik, że wystarczy, już dalej nie powiem nic w tym duchu, lecz dodam od siebie, że uważam zdanie takie za przejawskrawione, bo gdyby nawet, to "Bekehrung" przecież jest możliwa, - zwłaszcza, zwłaszcza, że J.wygłosił w poniedziałek odczyt /przesyłam program na kartce/ - po którym doszło do roznamiętnionej na przepełnionej sali dyskusji. Postaram się podać niektóre szczegóły : ./.

Rozrywki:

Mik, Mil, pil, Kama, Parnur, 10/11/12 -
- zabawiam się (niektórzy) liczeniem, zastawianiem, porównywaniem -
trochę to, algebrę, - trochę „Kabala”, - ale „michalski” niesłusznie,
że ta hebrajska Osiemnastka, oznaczona literami:

$$\begin{array}{c} 1 \\ \text{jed} \\ 10 \end{array} \quad \begin{array}{c} 11 \\ \text{chet} \\ 8 \end{array} = 18$$

11 = chaj = życie = moje imię hebrajskie (po babce
po Kosheli) - prościej tego: $2 \times 11 = 18 = 36$

$$8 = lamed = 30$$

$$1 = waw = \frac{6}{36}$$

Na całym świecie istnieje - podług legendy żydowskiej,
opartej na Kabałiście, 36 „cadykoiw” „prawdliwych
sprawiedliwych” - „36 Gereschte” „lamed waw
cadikim” - ; a teraz proszę:

m i k e m i l z e g a d t o r i c z : 18

k a m a k a m i l a a r d e l o r a : 18

36

(i: k a m i l l a f r a e n k l o ' r n a = 18)

(dlaczego akurat...?) - ano, tak!!

alfabet hebrajski, czytany (i pisany) z prawej ku lewej, -
o brzmieniu do greckiego podobnem, jest następujący:

10	9	8	7	6	5	4	3	2	1
jed	bet	chet	zajen	waw	hej	dalet	zimet	bejt	alef
	100	90	80	70	60	50	40	30	20
rejsz	kuf	cadej	pej	ajen	samed	nun	mem	lamed	kaw

ponadto są osobne znaki końcowe: „sofit”

mem

nun

fej

cadej końcowe

(w środku zdania $f = \bar{\text{e}}$)

i taw sin

Zagaik prezes Tow.Lit.Art.:Or-OT /Ostap Ortwin/.Jampolski nawiązał m.i.do profesorów w "Zmorach" i nakreślił postać prof.Merlin w powieści "Sang noir" /czarna krew/ Guilloux'a . Otóż ten Merlin podobno personifikuje wszelkie wady zarzucane mu i jednocześnie odczuwa, że takim jest i n i e m o ż e wybrnąć ze siebie -

w dyskusji zabiera głos pewna dama, która podkreśla, że jej zdaniem rysunek sylwetki bohatera "Zmór" właśnie tak jak jest, powinien być i nie mógł ~~być~~ inaczej wypaść, tylko właśnie tak jasno i czysto a to tembardziej odcina się na tle zmorowatym -

inna pani/niejaka Blumenfeldowa /odważna,inteligentna ale pochopna, bez zastanowienia/ porównuje z Lawrenceem, Joyce, nawet Shawem, - jest z a "Zmorami" . . .

niejaki mgr Banaś /pomyślałam:może Wadowiczanie! / zarzuca, że E.Z. k o n i e c z n i e Mikołajka aniółkuje, otacza go pieściwą samomikością, ten mikołajek to ma oczęta i buzię, i głównie i nawet ... członeczek... i że stosunki mieszczańskie i miejskie nie zmieniają się mimo wszystko... i : Dostojewskij, i Sołohub i cały korowód, i nie wiedzieć, czy jest pro czy contra...

inny magister w przydługim, aż nużącym przemówieniu przeważnie poruszał kwestję pornografii, gadał dużo, makologicznie, czasem do rzeczy i : d l a c z e g o t o E.Z.napisał bóg przez małe b ? czy chciał tem przyznać się światu ten chrystusik zza lady, że już nie ? że już nie ? Więc, powiada : w otwarte karty: albo na prawo, albo na lewo ! A co to za mgławiczna ta ostatnia scena z lunatyczką?

jakiś redaktor Rudnicki, /może Rudnyckij, bo akcent rusiński/ bronił, odpowiadał, trochę Jamp.atakował, dowcipkował /to taki z bródką, wiesz Mik, wysoki, suchy, lekko szpakowaty, trochę nędznie wyglądał, mimo, że do E.Z.z respektem i sympatją/ -

wreszcie, siedzący przedemną w towarzystwie żony i w asyście szpicla: wicewojewoda Sochański :...."zaznaczam, że mówię tu jako gość a nie jako urzędnik, - czytałem "Zmory" i przyznaję, że walory artystyczne bardzo wielkie, ale zupełnie te zmory są niepotrzebne, nikomu pożytku nie przyniosą, raczej szkodę, jeśli idzie o naszą młodzież, - zaznaczam, że mam dzieci ! /So eine Heldentat!! Ssa,ssa!/ Dzieje podane w "Zmorach" to najjaskrawsza przesada pod każdym względem, - konfiskatę uważam za odruch konieczny, racjonalny - zaś pornografia jest obrzydliwa ! /niewdzięcznik taki, zapewne przyłożył się po czytaniu do żony, czy może do innej i..może nie udało się tak, jak ta "pornografia" potrafi inspirować, ale to tylko wina wicewojewody..! /i pan w.w.zawołał : cui bono? - To brzydko, że E.Z.atakuję rząd!!! /on -powiada - krwawił na niepodl.Polskę, a tu Z.tak znieważa!!"

Zaintrygowany i podkechtany tem stanowiskiem pan prezes or-ot wstał celem - zapewne - obrony biednego, zaatakowanego E.Z. - ale niedołęga załamał się, bo, bo, bo zajaśniały się myśli, choć w słowie płynny, aż nadto, i..w obronie Twórcy "Zmór" . . . zaatakował go również !! ..."dlaczego nie wydaje taki E.Z.zagranicą enuncjacyj ? - albo tak, albo siak ! - Pornografia ? Kto z nas nie zna słów zawartych w Zmorach ? Komu jest obcy słownik wuja Wacława ? Ja /or-ot/ nie odczuwałem pornografii ! I znowu : mikołajek-fjołek, mikołajek-cacko ! i pocóż tyle ruchu, takiej wrzawy ? jestem/or-ot/ przekonany, że gdyby nie ta konfiskata, to "Zmory" nie byłyby przedmiotem tylu dyskusyj ! /Jampolski przy tem siedział, jak na płycie kuchennej, jeszcze po obiedzie bardzo gorącej, wiercił się, oczy spuszczał, to na mnie spozierał, to na publiczność gramj, to na sufit, widziałam, że mu było b. niemiko/-

a tu p.Blumenfeldowa /w chwili, gdy wicewojeda ze switą się podniósł/ ..."ja panu wicewojewodzie chciałam odpowiedzieć coś ! -Proszę - i ww.usiadł ponownie, słucham! - Pani Blumenfeldowa: "Jeśli miałabym coś zarzucić Zegadkowiczowi, to nie to, że atakuje Polskę, lecz to, że n i e atakuje ! - W tej chwili or-ot gwałtownie wstał, przerwał i zaczął nas wszystkich zdaniem, bijącemi tę zaczepkę - wojew.wstał, nie odpowiedział, - i wyszedł...

/Uważam, mój Mik, że pani B.popełniła faux pas. Na terenie bowiem czysto liter.nie potrzeba było mówić o czemś, co do rzeczy nie należało, tembardziej, że ona jeszcze z kokieter.uśmiechem odezwała się do Sochańskiego: Ta Polska jaką mamy, nie jest w porządku, innej chcemy i pan wicewojewoda nam jeszcze do tego pomoże.../

48v

Dalej or-ot: "że gdzie tu jest naga prawda? że więcej tej nagości, niż prawdy - że ... b e z m ó z g a i n t e l i g e n c j a /sic!/ i że ... "Pubertätskränkungen"... a przepytany przez prof. Reissa, co to ma znaczyć w związku z E.Z.? - odrzekł: ,że no, tak, że b.i.niema nic wspólnego z wysoką klasą intelektualizmu! -

dalej or-ot: że bzduralne artykuły, że odpowiedź niemądra Skiowskiemu, i że właściwie E.Z. nigdy i nikomu i nigdzie jeszcze nie wyjaśnił, co chce przez te "Zmory" !!!

/Aha, Mik! das ist des Pudels Kern! /

Wyszliśmy o godz. 11 -tej; więc blisko 4 godziny przyskuchiwałam się rozmówce elity inteligencji lwowskiej, wywodom śmiałki //oj, skisła coś, Mik!/- pojechałam tramwajem do domu. Tu zaś, zającując dość smacznie jajecznice i popijając kawę, już przy papierosie odetchnęłam i zauważyłam, że nie a nie nie stałam się mądrzejszą w takim towarzystwie, proszę bardzo, - i pomyślałam, że bida na świecie, Mik, bida sakramencka, bida impotentna, bo niektórzy chcą a nie mogą, co naprawdę bida!

/Już poraz wtóry mam takiego pecha: primo: Czachowski, secundo: Jampolski et consortes! - Ergo: n a j l e p i e j t y l k o, a l e t y l k o z T O B ą ! /

p.s. Czy uważasz, że pan Dr. Włodzimierz Jampolski, literat etc. wypełni zadanie i obowiązek na się /patrz program! / przyjęte, należycie?

Mik: es ist etwas faul /nie: coś się psuje, lecz: nieco zgnile! / im Staate P....!

a te koryfeusze i przedstawiciele literatury w Leopoldis, semper fidelis!

a te prezesy!

a te wojesmrody!

i ta publika!

O Mik: o ileto Giewontów wyżej stoi Gorzeń Górny od Lwowa?

i:

p.s. /te post scripta to rzecz szalenie ważna! / Czy Ciebie ktokolwiek z r o z u m i a ł?

Mik! mam dużo jeszcze do powiedzenia, lecz /wyciągnęłam ten list czy nie bodaj 10 razy! / muszę jeszcze załatwić część poczty zawodowo-fabrycznej - zatem dalszy ciąg w domu i zapewne lepiej, schludniej, bo tu niemożliwe skupić się, wyrывая, strasząc /psiekrwie/ - /przy wypisaniu tego nieprzystojnego słowa uśmiecham się, takam już zepsuta! /

- /znowu wsunęłam arkusz do maszyny, a poco? Aby Ci powiedzieć Mój Mik, że pragnę wiedzieć, czy będzie wrychle lepiej, jaśniej, czysciej? Czy ta nieszczęsna blaga-zmora odzepi się kiedyś od ludzi, reprezentujących literaturę? /

Z braku miejsca i czasu /auto czeka! / - d.c.w domu! Może będzie list?

Kana

środa popoł. 13.5.36 - c.d.

MIK -

- listu nie było ; za to : goście przyszli - i poniechać niestety musiałam kochanego pisanie - i słuchać i udawać i męki znosić musiałam, i - nareszcie mili poszli /ale dopiero po 2 godzinach, bitych !/ - - usiadłam ponownie, aby nareszcie z Tobą być - gdy wtem dzwonek ! i znowu gościa naniosło, niestety takiego, którego nie przyjąć niepodobna było - i wymęczony się godzinkę, dałam poznać, że pragnę zostać sama - i - - jestem - o Mik ! przy Tobie. /Milce powiedziałam, że jak mi jeszcze kogoś wpuści, to ją wraz z tym kimś wyrzucę!/-

M I K ! czegoż mnie tak ciągniesz do Siebie ? - Tej nocy byłam b. niespokojna - te c i ą g o t - k i , które wloką się zemną przez cały dzień, - w nocy same usnąć nie mogą i mnie nie dają... to przecież rozpacz - conoc się tak palić do czerwoności - bez najmniejszego widoku na gaszenie tego pożaru ! - M i k ! - ja chyba do Krakowa przyjadę / o ile Ty przedtem nie będziesz we Lwowie/ lecz wypadnie to dopiero gdzieś końcem czerwca. /Nie chciałabym do hotelu zajechać ani do przyjaciół, - może znasz jakiś pokój przyzwoity, gdziebym mogła zamieszkać /z Tobą!/ kilka dni - a stamtąd zapewne do Truskawca wyjadę, - o gdybyś chciał i mógł zemną razem ! pomyśl tylko : cały miesiąc razem ! Ileż tej czy takiej okazji w życiu mamy ? -

O MIK : przymknęłam oczy /zemdlałam cośkolwiek!/- i byłeś tu ! - uśmiechnąłeś się, ucałowałeś, popieściłeś, - serca nasze zderzyły się jednym rytmem / i Ty, Mój Mik, zawrotu dostałeś!/- i . . . wzięłeś mnie w radosnem uniesieniu - o Mik, Mik ! - i tak nam było cudnie !! - ach Twoje Oczy wbijają się wemnie, Twe Usta wpijają się wemnie, Ty Cały jesteś wemnie ! - -

MIK !!!!! -

to s z l o c h mój - czy słyszysz go ? - O Mik, czy tęsknota do Miłości Twojej może się stać zmorem ? - - Och, nie m o g ę już ! - - Gdybym była mężczyzną, napewno wyszłabym śród nocy na ulicę - może do szynku ; starałabym się utopić bóle we winie, upiłabym się, tak, o Mik - ale, ale - jestem kobietą, na mnie ciąży

./.

tradycyjna klątwa zależności i wstydlivosti płci, nie wolno ! To :
 "nie wolno" jest silniejsze od tamtego "nie mogę". Dlatego też w silnym
 parciu do upicia się /żadna abstynentka, co?/ - u p i j a m s i e
 m y ś l a m i m i k o w e m i /wunderbare MIK-TROPFEN!/ - l i s t y.
 T w e odczytuję - i - - - jestem - - - o MIK - - - p i j a n ą - -
 kładę mą głowę na Twojej - o Mik - Piersi - - i - - - jestem pijaną - -
 przywarłam ustami gdzieś do Twego Łona - - - jestem p i j a n ą - - -
 - O Mik ! - tarzam się po Twym Ciele - - p i j a n a , p i j a n a -
 - cała gdzieś weszłam w Mika - - p i j a n a ; pijana miłością tęskną-
 pijana zazdrością o kółeczko mikowe - - że tam niema Kamy pijanej -
 pijanej - o Mik! o MIK!! - - - krzyżem leżę na tym pustym, czekającym
 tapczanie, jestem niedokończoną bez Ciebie - wieczny brak - o Mik - !
 - - te bzy w pokoju też odurzają -, tyle tego, tyle, - ale wemnie -
 o Mik -: ciągle i zawsze więcej - - ; jak zanieść Tobie te skarby ?
 Przecież ja nieszczęśliwa z tem "tyle" ! S a m a ! - Czyż ja skąpi-
 ca, że wciąż przebieram i pławię się w tem wszystkim - - toż to wszyst-
 ko dla mnie, bez Ciebie, nie ! O Mik, - a Tobie Kamy trzeba, wiem to,
 - i z a c o T a n t a l u s r e d i v i v u s ? - Jak zaradzę ?
 takam nieporadna ! - O wiem, gdyby.... ale niestety, -- tego "gdyby"
 nie posiadają ludzie mający co innego, niż monety - - ; więc tak to się
 mści kapitalizm na swoich wrogach ! Ciekawam, komu gorzej ? Myślę, że
 lżej jest nam bez ciężkiego przemysłu ! Ja osobiście wolę Marxa, Kauts-
 ky'ego i Luxemburg niż stal, drożdże, czy manufakturę ! Wolę Goethego,
 Byrona, Żegadłowicza, niż Hitlera, Mussoliniego, czy Edena - wolę wreszcie
 miłość w tęsknocie, niż tęsknotę za miłością -

- i wolę Mika, nawet w Go-
 rzeniu, niż bogactwa i rozkosze całego świata bez Mika ! -
 - Czy widzisz,

o Mik, jak szybko wytrzeźwiałam ? Toś Ty mnie /odmiana zaimka "ja" :
 I. ja, II. mnie a l b o m i /"siknąć" ! /na otrzeźwienie, oczywiście!/
 /strasznie jestem swobodną, frivol ! - wybaczyć! / ale dłuższy czas Ci
 już towarzyszę - i te ciężkie, cierpkawe, słodkie myśli-krople Mikowe,
 więc : daruj, proszę, - to taka kategoria pijaństwa, - ciekawam, czy
 Tuwim zamieścił to w swoim słowniku! / - zatem : nieprawdaż? - taka
 dygresja gramatyczna może być tylko wypływem pijaństwa---/i desperacji,
 desperacji, o Mik! / -
 - bądźcobądź - przecież ładniejby było z Tobą, n.p.
 u Kozioka, - i - - wszędzie - - - i - - zawsze - - -
 - a t u , Mik : m a j !
 " o ja, da ist in meinem Herzen die Liebe aufgegangen" - literalnie:
 a u f g e g a n g e n - MIK, czy słyszysz mnie? - /Membrana zadrżała,
 więc słyszy ! - To już dobrze ! - Dobrze mi z tobą - i dlatego, że dobrze
 Ci zemną - o Mik -
 - przylgnęłam do Ciebie - czujesz mnie ? O Mik, nie wy-
 puszczasz mnie z Objęcia ?! - Mik, Mik - tchu -- mi --- b r a k - zdusiłsz,
 dławisz - -

UJK
Kielce

Twa

Kamy

p.s. Wikuś pozbył się "śladzika
 białka, pojutrze już do szkoły
 pójdzie-; konieczni^o pozdrowie
 Pana Żegadłowicza i za wiersz
 "zmarła pies"

Lwów, 23.5.1936 - sobota 22^h

O Mik ! Umikowany ! Cudowny ! -

- kocham Cię ! Mik! tęsknię ! O Mik! O Mik!

/piszę na wypożyczonej maszynie;/przedemną pół tuzina Twoich najnowszych zdjęć : najbliżej ten najpiękniejszy, najszlachetniejszy profil, - o decymetr dalej : MIK en face z tym najśliczniejszym na całym świecie uśmiechem, z której Twarzy bije ku mnie blask dobroci, mądrości, jedności ;
/usta Twe szepcą : kamo!/-

- jak w boski talizman patrzę w zwierciadło
przenajdroższych Rysów Twych - o Mik! Dlaczego niema listu od Ciebie ?
Dlaczego nie upieścisz mnie Słowem, czemu nie przytulisz mnie Dźwiękiem?

- dziś osiem dni, gdy byliśmy razem, - pomnij, o Mik : r a z e m !!! -

dzisiaj jestem samiuteńka, aż nadto sama, bez listu od Ciebie ! - jakaś się melancholija snuje - - a choć Oczy Tve goreją na tej przedemnej fotografii, choć mam przed sobą utrwalaony Uśmiech Twój, który - rzeczby się chciało :
jest ciepłem mego życia, to jednak, o Mik! tak mi smutno ; dlaczego zostawiasz mnie bez wieści ? - tak ciężko bez Ciebie, / o Mik: chora jestem na chroniczną tęsknotę/ - i - o Mik! - obiecałeś, że w sobotę będę miała wiadomość ! I jest sobota /już minęła!/ - i nie! - takie straszne nic!! -

Co się stało ? /coś się stało!! - możeś niezdrów!/ Może... o Mik! Mik!!

- Od dnia Twego wyjazdu nie czuję się akuratnie, ale to drobnostka, - było już lepiej i dzisiaj właściwie nie jest źle, - ale jestem b e z l i s t u
o d M I K A !! I t o niedobrze ! Wręcz! - dni bez Ciebie są przykre,
nieznośne - mimo wszystko jeżdżę do fabryki i ... - może opowiem pokolei:

- więc wtorek, 19 maja 1936 roku, kilka minut przed 9-tą, Mik tkliwym uśmiechem zegna mnie - wsiadam do autobusu - zewsząd ukłony i uśmiechy - /z których każdy mi mówi: winszuję!/ - ja już siedzę, patrzę i widzę jeszcze w oddali, jak Mik, wypatrując tramwaj, śle mi ostatnie pozdrowienia; - zanim się spostrzegłam, już jestem na miejscu pracy, a tu telefon;

/- gdy mawiamy: "nie-

spodzianka", to mimowoli, oczywiście tendencyjnie, podsuwamy myśl sugerującą : ale d o b r a ! - tymczasem jednak : gibt es ja drei Parzen - i ta trzecia, doczekawszy się swej kolejki, przypieczętowała swoje finis życia

człowieka/ - otóż w kwadrans po naszym rozstaniu dowiaduję się, że siostra mego b. męża zmarła, właśnie w godzinach wczesnego ranka, wtedy właśnie, kiedy my sobie mówili rzeczy piękne, ważne i poważne, kiedy byliśmy tak blisko z pięknem i szczęściem zbratani, kiedy uszy Mika słuchały słów Kamy, dykto-

wanych najwyższym rozkazem miłości gorącej, serdecznej, niezachwianej, silnej, żywiołowej, - - -

- - - jest to ta siostra, o której Ci opowiadałam, że była spiritus movens rozłamu ogniska, które tak lubiłam - i mocą tej krzywdy, którą - jak mi się podówczas wydawało - wyrządziła temu gniazdu, miałam dla niej w sercu życzenia, nadziane szaleńczą nienawiścią...--- dzisiaj, w dniu jej śmierci ogarnia mnie szczery żal i wstyd, że takie uczucie mogło kiedykolwiek mieć miejsce -;

- czy taka myśl, pytam Ciebie, Mój Mik, mogła się skontaktować z przeznaczeniem i czy siła jej zdołała narzucić losowi przyspieszenie nieszczęścia? czy istnieje gdzieś, Mik, taka metafizyczna współpraca myślowa, funkcjonująca sprawnie i nieomylnie? - I dalej zapytam: gdzież ta s a t y s f a k c j a? satysfakcja spowodu ziszczenia? - O Mik, obca, nieznana mi jest! -

- i zawsze śmierć, obojętne, czy jako kres życia czyjegoś, czy jako koniec współżycia jakiegoś, zawsze ona luzuje narodzenie nowego życia, zdarzenia, zjawiska - akurat, o Mik, w tej chwili, gdy się Tobie spowiadałam z czarownej tajemnicy duszy mej, w tejto niezapomnianej chwili dogorywało serce, które dla mnie ziało zawiścią i nienawiścią -; coza siły nadprzyrodzone wiążą i przecinają? A przecież tego w ł a ś c i w i e nigdy naprawdę nie chciałam /czy to tej miłości jedna z jej słabych stron?/ - O Mik! dokucza mi wstyd i niemoc i ta nieszczęsna, nieodwracalna prawda, że zapóźno, że nie już nie zrobię, - i że wogóle: perduta - - -

O Mik: poprzez ten smutny wstyd i gorzki żal przedziera się gwałtem myśl o Tobie i do Ciebie: doniosłe, bezcenne chwile Twego tu pobytu; o Mik! jakże wielką jest ofiara! - Rozłaka!! Samotność!!! - lecz rozumiem: tak musi być! O Mik! zbyt czeze są moje słowa, poprostu za biedne do oddania tej sumy i treści -; jakże wyrazić Ci wdzięczność za te dni, które połknęły wszystkie moje poprzednie lata - - o Mik, ciągle mi się zdaje, że jeszcze zamało patrzyłam i słuchałam, - kiedy Cię znów zobaczę, kiedy głos Twój usłyszę? MIK! niezrównanie rozwijasz we mnie zdolności kochania - ogromna już masa tych uczuć - unurz się, wsamraz odpowiednia dla Ciebie, Monomik! - - przyjechałeś, Magnacie Ducha, - obdarzyłeś - i odjeżdżając, hojnie, wspa- niałomyślnie bogactwa Swe zostawiłeś! -

- w biurze, nasz inżynier /endek/ napadł mnie:..."gdybym ja był na tej Akademii, zaręczam, że albo byłbym na scenę wskoczył i tych wszystkich dygnitarzy opluk, albo byłbym wywołał masakrę..., stenotypistka policyjna stenografowała każde słowo Z.-powie- dział, że zobaczymy się w czerwonej Warszawie.../szwagier jego to ins

policii/ - i dalej: na świętych deskach polsk.teatru międzynarodówka!!
 Z.zrobił z Chrystusa błazna,...zapewniam panią, że wszyscy a na czele E.Z.
 powędrują do B.K....w każdym razie grube go czekają nieprzyjemności...
 zbyt silni są i n n i, proszę pani, my zdusimy już teraz a w przyszłości
 już tego rodzaju wybryki przedstawicieli literatury w Polsce nie będą
 miały miejsca..." -

- i tak ciągle i prawie bez przerwy. A ja milczę. Mil-
 cze, Mik Mój. Fabryka, to nie jest platforma do dyskusyj, naraziłabym się
 na zdumiewające niespodzianki, poprostu wyleciałabym i pozbawioną zosta-
 łabym egzystencji. A byłoby to wielką dla mnie jednak satysfakcją, gdybym
 właśnie takiego krzykacza potrafiła nawrócić i sprowadzić na drogę praw-
 dy jedynej - -;

- -nastrój "anti" jest w całym mieście b.silny, - podobno
 prasa warszawska, no i kurjerek okropnie się rozpisali+, ślę Ci gdzie-
 niektóre wycinki ; wogóle wrze. Kontrowcy dopiero się opamiętali - ostat-
 nie słowa Dembińskiego uważają za niewybaczalne, jako że godzące w honor
 polsk.Lwowa -

- a tu, Mik, strejk trwa i przybiera powoli lecz pewnie, cał-
 kiem duże rozmiary. Wszystko, co związane jest z ruchem budowlanym, a więc
 prócz murarzy, - szklarze, cieśle, stolarze, malarze, sztukatorzy etc. - po-
 nadto pracownicy gminni : elektrownia, gazownia, wodociągi, - tramwajarze,
 kanalarze, śmieciarze etc. /na linji dworzec-Wały Hetmańskie kursuje je-
 den wóz, prowadzony przez inżyniera i obsługowany przez studentów politechn.
 pod opieką policji, - wojsko w pogotowiu, - i ani jeden punkt /do dziś/
 z wszystkich postulatów /19/ nie został załatwiony.- Pod "Mickiewiczem"
 akademicka młodzież z okrzykami : żyd won, żyd parch, nacierają na prze-
 chodniów, szukają zaczepki, rozdają ulotki, rozlepiają odezwy do "pol-
 skiego robotnika" -; prez.miasta Ostrowski wypowiedział wszystkim pra-
 cownikom stosunek służbowy i angażuje nowe siły - kotkuje się w tym
 podminowanym Lwowie - o dalszym przebiegu poinformuję Cię.-

- Przesyłam
 Ci m.i.artykuł Blumenfeldowej, tej samej, która na odczycie Jampolskiego
 odpowiedziała wicewojewodzie, że jeśli by coś miała zarzucić E.Z.to nie,
 że atakuje Polskę, lecz, że jej n i e atakuje...gdyby była w artykule
 Ciebie zaczepiła, odpowiedziałabym /choć wątpliwe, czy moją odpowiedź
 umieściłby "Wiek Nowy"/ do Trybuny Robotn.- lecz widać, celowo nazwisko
 Twe opuściła...Zresztą niewiadomo, jakiej ona maści jest, o ile widzę, to
 pokrewnej barwy Jamp. / z tą pięścią na twarzy, aby widziano, że o n
 jej nie podnosi solidarnie i aby myśleli, że przecież trzymać...Tacy

to jeszcze niegodni należeć do obozu pod Twoim jasnym, zdeklarowanym, jednoznaczny przewodem, - to są tacy, którzy mawiają: was für Gott, das für Gott, - was für Leut, das für Leut'...

... Mik, przepisałam referat Twój i wysłałam do "Oblicza Dnia" - polecony, - odpis Tobie ślę, rękopis sobie zostawiam. Nie było absolutnie możliwe w biurze przepisać, tyle tam pracy, więc wypożyczyłam maszynę i załatwiłam, - spowodu zaś małego opóźnienia bardzo Cię przepraszam. Byłam troszkę niezdrowa. Czy się gniewasz na mnie na mnie za tę zwłokę? - W ostatn. nr. tut. "Trybuny" jest część Twego referatu przedrukowana, inna znowu była w "Wieku". W "Chwili" wywiad do dnia dzisiejszego nie był umieszczony, przyczyny aż nadto jasne... Fotograf, który z całego serca pragnąłby powiększenie fotografii Twojej umieścić za wystawą, obawia się nietak wybicia szyb przez endeków i chuliganerję akadem., ileż o szkalenie zdjęcia tak wspaniałego człowieka, jakim jest E.Z."

in summa : Lwów jest obecnie istny Hexenkessel.

- p. Rzymowska odpisała, że

nie reflektuje. - Mik! gdzie się podział ten wiersz, który we Lwowie recytowałeś? Pragnę go mieć! Czy otrzymam? -

- Przy tej okazji proszę, aby pan Stożek zechciał mi przesłać kilka swoich najcelniejszych wierszy, zdaje się, że nawet przyrzekł. - Proszę Cię, Mik, ucałuj odemnie Twoją miłą, naiwną i troszkę powściągliwą Halżkę i powiedz jej - jeśli chcesz - że ją bardzo lubię i że proszę o zarezerwowanie w serduszku odrobinę ciepła dla mnie. Stożkowi powiedz, że rokuje mu przyszłość piękną, że wierzę w szczerość jego ideologii, lecz podejrzewam, iż nie jest całkiem jeszcze wolny od myśli podporządkowania pewnej klasy, no powiem śmiało: żydowskiej, klasie chłopskiej; niechby się zapatrzył trochę i wniknął w serce Mistrza a zapobiegnie mądrze doświadczeniom bolesnym, które go jeszcze czekają. Stożek jest człowiekiem wybitnym i napewno we właściwym momencie wypłynie. - Gdybyś się zetknął gdzieś z jedwabistym /wyrażenie konfekcyjne?/ Olchą, to temu miłemu, dobremu i zdolnemu chłopcu oddaj moje najmiłsze pozdrowienia, - pozdrowienia tak liryczne, jakim jest cały ten cichy i wartościowy Olcha. -

- Mik, Twoją Ate, tę Ate, jaką sobie przedstawiam, chciałabym też poznać. Powiedz jej, że o niej myślę i że myśli te są dobre i szczerze.

O Mik: im częściej czytam to Twoje credo, tem więcej, tem bardziej rośnie uwielbienie moje dla Ciebie, Nieustraszony, Odważny, Prawdziwy! Zatrwożeni wrogowie czują przewagę Twoją, czują i drżą i liczą się - i przewidziakają. Lecz gdyby na całym świecie wszystkich głoszących i dążących zamknęli i nawet wymordowali, to nie powstrzymają, nie zdołają powstrzymać, - m u s i przyjść, - T y to też mówisz - , ja i ...miljony, my wszyscy wierzymy! - Późno jest; zmęczona jestem; tęsknota za Tobą dreszczami i wstrząsami daje się weznaki - siedzę na tapczanie, piszę. Za chwilę położę się - czy zasnę? - wątpię. Jestem niespokojna. Bez wiadomości od Ciebie, to tak, jak bez pulsu. Czekam na ten poniedziałek rano, jak żydzi chasydzy na mesjasza z tem jednak, że wołam go żarliwie i czekam go codziennie. W poniedziałek przecież list już być musi - a gdy pomyślę, że może nie być - o Mik! - jakże możesz! o Mik! ja cierpię bardzo, bardzo! I z tem cierpieniem ciężkim i bolesnem kładę się a myśl o Tobie ani na odłamek sekundy nie opuszcza

II.

mnie, - tylko Mik mnie chce doświadczyć, - o Mik! przyjdźże do mnie na-
 reszcie w poniedziałek z listem, przemów do mnie, wróć mi spokój, podaj tro-
 chę eliksiru życiowego, podstempluj osłabienie ducha miłości, powodowane
 rysą tęsknoty i brakiem wieści od Ciebie ! O Mik! o Mik! /gdybyś choć
 był mi kartkę wysłał, żeś zdrow, że wszystko w porządku, - ale nie?!/ -
 Jestem przekonana, że nie zdajesz Sobie sprawy, jak ciężko mi, w prze-
 ciwnym bowiem wypadku nie dopuściłbyś do takiej katuszy ! Czy może
 czems zraziłam się Tobie ? - - Ależ Mik ! ja bredzę ! wiem, że mnie
 kochasz, przecież czuję ; to nie może być inaczej ! Kto odważy się po-
 mawiać Ciebie o brak konsekwencji ? /Kto zapomnieć potrafi Twe spoj-
 rzenie, Twój uśmiech, Twoje słowa, Twe okrzyki, Twe pieszczoty, Twoje po-
 całunki?/ - Wspomnienia aż huczą we mnie ! Jestem w tej chwili tak
 bliska, tak w Tobie cała, bezluka, że nie pojmuję, jak się t o mogło
 odstać, jak t o mogło nie przetrwać, jak i skąd siłę mam wytrzymać
 to rozstanie ! Głoduje, Mik! za Tobą, za Tobą - porywa mnie ! Do Ciebie
 chcę, o Mik ! Do Ciebie ! do domu! koło Ciebie być, z Tobą ! Patrzeć na
 Ciebie, słuchać Ciebie, o Mik! Obejmuję Cię w nierozzerwalnym uścisku,
 nie wypuszczę, nie mogę, nie mogę !! JEDYNY ! O Mik : nieskromnam ! ty-
 le mi zostawiłeś z tych nieprzebranych skarbów Twoich, a ja zachłannoś-
 cią grzeszę ! A jednak : jak zdławić nawałnicę, jak stłumić wrzenie
 krwi, pracę nerwów, - każdy nerw woła, krzyczy : Mik, mik, mik, mik, mik -
 jedno trzepotanie wemnie, bunt przeciw buntowi, moje myśli niby-uspa-
 kajające, zawrzeszczane, zabijane są przez gromkość myśli przodujących
 a tak mocno domagających się Mika, - ja chcę Mika, ja muszę mieć Mika,
 ja pełna jestem Mikiem, - Mik jest bez granic, Mik jest mojem życiem,
 Mik jest sercem i aortą, Mik jest mózgiem, Mikiem jestem ja, kama cała
 impregnowana, - Mik: jestem głodną i jednocześnie pragnę, abys i Ty
 był głodny i spragniony ; w karmieniu i pojeniu znajdę ulgę ; okry-
 ję zadowolenie, przypieczętuje radość i szczęście - o Mik ! -

- jeszcze

nie przestałam i spać nie poszłam ! Gdybym miała list, to się kładę
 z listem - i marzę - i żyję !! A tak-, na chwilę przerwałam i z przymknię-
 temi powiekami, calusienka przejęta wspomnieniem i myślą o Tobie, znalaz-
 złam się tam, w tym nieznanym /a jednak znanym!/ Gorzeniu, przez okno do
 Ciebie weszłam /intruz!/ i przytuliwszy zmęczone ciało do Twego naju-
 kochańszego, o Mik ! doznałam pewnego odprężenia -; /i z temi bezcen-

nemi hormonami Mikowemi pójdę na spoczynek, - zabiorę się do snu pod anielską melodią słów miłosnych mego Mika, które sama sobie nucić będę, jak conoc, jak conoc, o Mik !

- głaszczę platynę Twych włosów, muskam Twe czoło wieszczę, całuję Twe usta, te cudne, - na sercu Twem - o Mik ! - leży już Twoja rozogniona, wiecznie Tobie oddająca się

Kama

Niedziela, 24.5.36.

Maszynka jeszcze na biurku stoi i kusi mnie, abym do Mika słów kilka napisała. Dzień dzisiejszy minął, mimo polepszenie w mem zdrowiu, niebardzo miło, gdyż pieśczęotę każdego promienia słonecznego przeszywała myśl : "co się dzieje z Mikiem ?" - każdy świeży oddech wietrzyka przecięła myśl : "dlaczego Mik nie nie pisał" ?

- i : smutno mi bardzo, Mik !

Skoro prześpię tę noc, /takie to wątpliwe! / już rano polecę listonoszowi naprzeciw, może wieść mi jakąś przyniesie !

/??/

Imputuję /gwałtem! / następujące myśli : ty, kamo, uspokój się, Mik zapewne pracuje, /z pewnym wysiłkiem! / - Mik ma troski - /o boże ! to znaczy: o Mik! / - Mik kilka razy zabierał się do pisania do ciebie, ale jakoś mu nie idzie /niema weny, nie-ma cierpliwości, ni czasu, ni chęci - co?! - no tak! bywa przecie ! każdy człowiek ma herwy a te są wyczerpane ! cicho, kamo! nie drżj ! zadowolona bądź, że Mik zdrowy jest, i że czasem tylko /może nieco gorzkawo ? /dlaczego?! / o tobie pomyśli ! Ale napisze ci, nie martwże się tak strasznie, nie zagryzaj się, przecież Mikowi wcale nie będzie miło wiedzieć, co On nabroił tą drobną opieszałością, - no, kamo, kamo, czegożes taka wstrząśnięta ? ależ przyjdzie jutro rano list, będzie list, dobry list, ciepły list, list od Mika - -
- będzie ? o Mik?

Dobranoc!

Kama

Poniedz.25.5.36 - w biurze -

Mik - tyle, tyle wiesz, - ale czy znasz to: chodzić, jak zwarjowana, co chwila kontrolować skrzynkę w przedpokoju i wyciąga się pustą rękę -!- , zlatuje się nadół, wypatruje się listonosza, który ręką robi ruch : nie! - wraca się schodami na górę - i schody te są brzydkie, szare, jak życie beznadziejne, - wchodzi się do pokoju, staje się przed oknem i czerwona mgła oczy przyskania - siada się ze spuszczoną głową, łzy spływają - szybko się ociera twarz, tłumi się dławienie w krtani, - wstaje się, chodzi noga jedna i druga, dowiaduję się nagle, że to nie para, lecz jedna noga i jeszcze jedna noga, i że ciężko spacerować w klatce, ciasnota rozpiera - i obojczyki zaboląły, - i nagle : świder : coś się stało !! Mik ! Mik! gdzie Ty a gdzie ja ? Rozłąka to ciężka choroba, to szaleństwo, to nieszczęście - ; to wykołajenie i kalectwo, nieuleczalne kalectwo na całe życie. - MIK: broczę w krwi tęsknoty, to boli, boli ! I Ty na to nie? O Mik ?

O Mik?

O Mik?

- Co pocznę, gdy - po pracy do domu powrócę i znowu listu nie będzie ? Zatelegrafuję chyba Rp, - ale czy nie narażę Cię na przykrość ? Przecież t o muszę mieć na pierwszym względzie ! Mik, Ty jesteś przecież całkiem inny, niż nawet wszyscy ponadprzeciętni kochankowie ! Czy Ty, o Mik, nie czujesz, co się zemną dzieje ? Na żaden sposób nie mogę połączyć Osobę Twą z tego rodzaju zaniedbaniem mnie! - Nie, nie, - c o ś s i ę s t a ł o !! MIK! Nie śmiem ubierać żadną myśl w jakąś konkretną formę, bo mnie strach mrozi - -

- - - siedzę przy tej maszynie, piszę, ale - o Mik! jestem chorą - - ; chcę wiedzieć, okropnie mi dokucza ta niewiedza, - chcę wiedzieć, o Mik! co się stało ! Dlaczego Ty mnie opuszczasz ? Czemu mnie depcesz obojętnością ? /Już tak pomyślałam: gdyby nie mógł, czy nie chciał pisać, to polecikby przecież Stożkowi, aby kilka słów przesłał do Lwowa.../ - /i pomyślałam też: pojadę do Krakowa, czy Wadowic, podejść te 3 km piechotą, to może zobaczę lub usłyszę coś.../ - n i e , n i e , odrzucam ! To nieprawda, to niemożliwe, to wykluczone : Mik jest takim, jakim ja go kocham, w Sercu Mika niema skry fałszu, wielkość Mika jest nie-tykalna, Mik jest tabu, na Miku nikt - i ja nie - rozcza-uje się! Żeby choć o tej godzinie 3.30 zastać w domu małą, własnoręcznie pisaną karteczkę o brzmieniu: jestem zdrow, bądź spokojna, niezadługo list wyślę - kamo - twój mik - i toby już była oliwa na moje ciężkie poparzenie, pierwsza to byłaby pomoc, dobrą, sprawną ręką udzieloną, - o Mik? czy będzie ? Czy będzie taka zwiastunka ratunku mej duszy ?

Kama

Poniedziałek, 25.5.36.17^h

n a r e s z c i e !

O M i k ! /to westchnienie me!/
.....

Twój list - trochę serdeczny, trochę nerwowy, trochę
wymęczony, ale k o c h a n y, p r z e n a j d r o ż -
s z y , p r z e n a j m i l s z y otrzymałam. Nad-
szedł dziś pod moją nieobecność, o godz. 13.30, prze-
czytałam o godz. 16-tej. /jednocześnie otrzymałam od
Antoniego Olchy tomik poezji/ - ; rzeczywiście skapo
piszesz, ale wolę już tak, niżli miałoby być inaczej
pisane a inaczej odczuwane -. Pozwalam sobie jedno
sprostować : o tym świecie, o którym mowa, nie spałam,
wcale nie spałam ! pogłaskałeś nie śpiącą, lecz czu-
wającą kamę ! Raduję się z serca całego, że praca Twa
rażno idzie, - wszystko inne, to naprawdę bajka; /razem
..... z kamą, tą szaloną, która się zamierzała na Mika, która
odwaga się Mika t a k kochać!/- Zaś pisać mi po-
winienes doprawdy tylko wtedy, gdy prze Cię ku temu
chęć /chęć!!!/ - jeśli tego niema - : nie pisz, - nie
przymuszaj się o Mik, bo to bardzo dla mnie bolesne. -
Zawsze wyczuwam, jak Ci jest, o Mik! - Przeto, słicznie
Cię proszę : za moją otwartość nie gniewać się !!

Tamb

/Pewne wpływy z zewnątrz mogły tu przykleić się, ale gdy prze-
filtrujesz, zawsze zostanie esencja i prawda czysta./ - - -

Lwów jeszcze się nie uspokoił, - tak samo opinia pozalwowska, en-
decka prasa szaleje, wzywa do pociągnięcia do odpowiedzialnoś-
ci prowodyrów, -. A oblicze strejku lwowskiego : dość żałos-
ne ! Tramwajarze wrócili do pracy, - zaangażowane w miejsce
strejkujących, siły dotychczas bezrobotne żwawo przystąpiły do
roboty, --- no, jednym słowem : fiasko. Ale to wszystko nic :
czyż jedna jeszcze nas klęska czeka ? /nasz dyrektor droż-
dżowy domaga się od robotników wystąpienia z związków !!!/
- młodzież, która wczoraj pod przewodnictwem Hlonda ślubowa-
ła matce boskiej w Częstochowie wierność i miłość, dzisiaj
na mieście się rozhasała, policja ledwie /niechętnie/ rozga-
niała -.

Zatem, Mik, śpieszę na pocztę, aby list ten nadać, -
będziesz go miał najpóźniej we środę, - już nie mogę więcej
prosić o rychłą odpowiedź, uczynisz, jak będziesz mógł....

Jedno jest pewne : po zastanowieniu się, j a k
mi ten tydzień minął, napewno jakaś fala ciepła zaleje Twe
serce kochane ! A to powinno małej kamie wystarczyć - ! -

Mik! Co do mnie p e w i e n b ą d ź ! Niezmien-
na, niezłomna jest kama Mika ! Dawno już czytałam Marxa, od-
świeżę go sobie, podreperuję Engelsem, Krapotkinem, Leninem, -
a na samym szczycie, b y ł, j e s t i b ę d z i e MIK-E.Z.

Wikus b. prosi, aby Pan Zegadłowiec przyjął pocału-
nek. Proszę, śle. -

- Kama prosi, aby Mik ją ucałował.



Kama

Lwów, 27.5.1936 -

Mik -

- wczoraj otrzymałam od red. "Obl. Dnia" potwierdzenie odbioru Two-
go artykułu ze wzmianką, że ukaże się w najbl. numerze. --

--Dzisiaj wysła-
łam pod Twoim adresem 2 gazety : "Dziennik Polski" /pismak end./ tu-
dzież "Wiek Nowy" , gdzie znajdziesz odpowiedź Adamskiego p. Blumen-
feldowej. - Pozatem postaram się, aby "Trybuna Robotn." wysłała Ci egz.
sprzed konfiskaty. - /W "Dzienn. Polsk." proszę przeczytać art. wstępny. /

/Mik : mam takie "nabożne życzenie" : chciałabym Ciebie zobaczyć !
jakkolwiek perspektywa dość daleka, to jednak, bezpośrednio przed
wyjazdem na urlop, prawdopodobnie do Truskawca, "kropnę się" do Kra-
kowa na dzień lub 2 dni, może uda się, abyś i Ty przyjechał -? -

/-Mik,
do Krakowa wyjadę jednakowoż tylko w tym wypadku, gdy Ty Sobie tego
wyraźnie będziesz życzył ; gdybyś chciał mieć spokój i kamy narazie
nie zobaczyć, aż do właściwej, przez Ciebie wyznaczonej pory, to się
całkiem naturalnie do tego zastosuję. ---

--Dręczy mnie nieokiekzana
ciekawość, jak dalece dojrzała książka, - kiedy mniej-więcej będzie
wykończona - Mik ! czy odpowiesz mi na to ? -

- pytasz, którą z Twych
fotografii wybiorę na powiększenie ? Wszystkie są świetne, trudno się
zdecydować, - każda mi mówi o czymś innym i jednocześnie o wszyst-
kiem ! - wybrałabym - jeśli Tobie odpowiada - profil bez okularów,
oraz en face, tę poważną. - Właściciel fy "Star" p. Mark sam mi już
dnia następnego podarował 6 surowych odbitek, które posiadam. Jednak-
że moja kuzynka Iusia z ul. Kochanowskiego pragnie mieć zdjęcie Two-
/z dedykacją/ a bliska grupa moich przyjaciół również chciałaby mieć
fotogr. Two przynajmniej z autogr. - Jeśli tedy pozwolisz, prześlę Ci
kilka kart, które z podpisem łaskawie mi zwrócisz. -

- Czy mogę się To-
bie jeszcze czemś przysłużyć ? Bardzo proszę, chętnie, z całego serca!

W mojej dotychczasowej korespondencji dużo jest pytań, zagadnień i kwe-
styj, na które wogóle odpowiedzi nie otrzymałam. Prawdą jest : piszę po
kobiecemu, czasem dziecinnie, wymagam może za wiele, a jednak, m u s z ę
stale być z Tobą, bo tego wymaga już cała moja egzystencja. Oto, widzisz
Mój Mik, c o d z i e n n i e piszę /nie może być inaczej!/ dzielę się
z Tobą prawie wszystkim, co we mnie, a nawet obawa, czy Ci to czasem nie
cięży, nie powstrzymuje mnie ... Jedyna okoliczność łagodząca jest mo-
ja szczerłość. Czy to wystarczy ? -

- Przeczytałam poezję Olchy. Mocne, ład-
ne, zdrowe, upojnie prawdą pachnące. Bardzo mnie wzięły. Napisałam mu pa-
rę słów, bezpośrednio pod wrażeniem po kilkakrotnem przeczytaniu. -

-Czy
p. Stożek nie byłby skłonny zaznajomić się zenną bliżej zapomocą swych
utworów ? -

- Mik, Ciebie kocham ! Kiedyś jakąś wiadomość

czwartek, 28.5.1936 -

O Mik ! - przez kilka nocy dręczą mnie sny, sny pospolicie niepokojące - zrazu nie przywiązałam wagi, - widzę jednak, że i z tem muszę się z Tobą podzielić i myślę, że skoro Ci się z tego zwierzę, to może i ustąpią...te zmary ! - otóż przysniło mi się, że stałeś na jakimś wysokim podjum. W pewnej chwili oderwałam od Ciebie oczy i spostrzegłam, że podjum to składa się z ogromnej masy książek i roczników, gazet i rękopisów - i ogarnęło mnie zdumienie, - które w mig przeobraziło się w czarne przerażenie, - bo oto spodspodu wyrywały się języki płomienne, które zagrażały Twemu Życiu ! Chcąc się poderwać na ratunek, - stwierdziłam, że jestem sparaliżowana, - próbowałam razem z ławką, taką długą, dębową, ciężką, - poderwać się, lecz żadną miarą, żadnym sposobem nie udało się. Załkałam...krzyk mój przeszedł w ryk straszliwy...na moment uspokoiłam się, gdy spostrzegłam, że płomienie są ..nie - szkodliwe, mianowicie wcale nie ogarniały wyższych kondygnacji, lecz wysuwały się i znikwały. Ty zaś, o Mik, z rozwianym włosom, z dobrym uśmiechem i z płonącymi oczyma, stałeś niezwraszony, - i z podniesioną lewą ręką /prawa była w kieszeni/ przemawiałeś głosem ledwie podniesionym. Zapatrzona w olśnieniu zapomniałam o mojej niemocy i odwróciwszy głowę, aby zaobserwować wrażenie jakie wywierasz na audytorjum - zamarłam : bowiem nie było ludzi, lecz chmara, chmara ptaków, siedzących na ogonach, z rozdzielionymi dziobami, łyskających ślepiami - i znowu poderwało mnie ku Tobie, na jakiś ratunek, w jakiejś niewytłumaczonej potrzebie zbliżenia się do Ciebie, ale ławka mnie uwięziła, trzymała, nie puściła...ze skurczem serca odwróciłam głowę ku tym milionom ptaków, - i znowu dziw : olbrzymie konie, czarne, białe, kare, na koniach kobiety nagie, białe, o rudych włosach, długich, krótkich, kobieta jedna wyskoczyła koniowi na grzbiet, koń ten stanął dęba i jednym skokiem, poprzez mnie, znalazła się amazonka przy Tobie, - zdjęła Ciebie z tej trybuny i zaniósła do mnie, kładąc Ciebie na moje kolana. Gdy leżałeś umęczony z przymkniętymi powiekami, odczepiłeś gruby łańcuch, którym do ławki byłam przymocowana, ja zaś w pełni sił zaniósłam Cię na rękach do lasu w Lesienicach, ułożyłam na zrębie ...i obudziłam się.-

-:kamo, wody !

kamo, pali ! - O Mik ! co się stało ? - kamo, dziecino, napiłem się jodyny, zamiast walerjany - - wypikem całą flaszczykę, kamo, ratuj ! - O Mik, wypij to mleko i tę czarną kawę, i napij się wina, - ach może whisky z sodową wodą, Mik, już telefonowałam po lekarza, przyjedzie z sondą, wypompuje, Mik, uspokój się, - połknij kawałeczek lodu, to ugasi, natychmiast, o Mik, będziesz uratowany, - o, jest pan doktor, proszę, - cóż to za szlauch ? co to ? żywy ? panie doktorze ! "...żywy dla żywych, proszę pani..." ależ doktorze !! nie pozwolę ! tożto żmija !!! "...proszę się ustąpić, bo muszę wypompować !" - Nie dam, nie pozwolę, proszę !!

"...ustap się pani ! muszę ratować !.."-Ależ doktorze ! tem??
a Mik leży bezprzytomny -!- Och, nie ! nie ! nie d o -
p u s z c z ę ! p r e c z !! - ja sama, sama uratuję ! potrzęs-
nęłam Tobą tak mocno, żeś usiadł .. i .. zwymiotował brązową
jodynę - ułożyłam Cię równiutko, wysoko, ręce Twe zdjęłam z ser-
ca, dałam wzdłuż ciała, - słucham, oddech spokojny, równy, - pa-
trzę, gdzie ten doktor z tą żmiją ? - nikogo, niczego nie było.
Uklękłam przy Tobie i widzę, że spisz. Myśl: położę się obok.-
Myśl: nie. Myśl: zostawić go samego? Myśl: nie; usiądę na tabu-
recie - taburet kręci się, raz wlewo, raz wprawo - i jest foto-
graf w okularach - i jest Mika ironiczna mina, mina zboląta..
i jest ręka Mika oplatająca rękę kamy - i jedziemy w aucie,
i żarzące oczy patrzą na mnie poprzez okulary i SŁOWA WYRAŻNE
MIKA : - kamo, jedziemy na meeting, - kamo, kochanie, dobra jesteś,
kamo jedyna, umiłowana, naelektryzowany jestem tobą - kamo, ocz-
rowałaś mnie... A ja, niema z zachwytu, ledwo dosłyszalnie bełko-
cę : O M I K ! O M I K ! - wtem okrzyk szofera, - kierowni-
ca ! i wyrzuceni jesteśmy do rowu, na szosie... Lesienickiej -.
To był ten drugi sen ; strach, jak plastyczny, zgroza, jak bolesny.

- Tej zaś nocy, - zdaje się, że już nad ranem - znalazłam się w sa-
natorium Czerw. Krzyża. Byłam już po lokalnej anestezie, bezpo-
średnio przed operacją. Serce waliło. Koło mnie Wikus, Lusia, Muszka,
Ala, Klara Kormusowa, Dr. Trojanowski, Dr. Anselheim, Ella Weinberger,
Rona, dyrektor Goldberg, portier Ożga, wdali widzę Olchę, Stożka, Bro-
niewskiego, i tyle ludzi, tyle... a ja myślę : g d z i e M i k ?
i proszę : Lusi, telegrafuj p i l n i e po Mika, jakby nie zda-
żył, to niech na pogrzeb przyjedzie, koniecznie, Lusi, koniecznie...
w wiecznej agonji będę, nie skonam, aż Mik nie przyjedzie... przy-
rzekasz ? Lusie obejmuje mnie, przyciska i skinieniem głowy gwa-
rantuje, że tak... Wchodzi prof. Ostrowski z białą świtą, wita : ach
pani Kamilla ! i zwrócony do lekarzy : panowie, to n a s z a
dobra, s t a ł a pacjentka ! Podchodzi zakonnica o mlecznej
rze w ogromnym kornecie, - ha ! znajoma ! rękę podaje, uśmiecha
się i z zanadru wyjmuję flachę z eterem -, sama kładę się na
stół, oddycham głęboko, za prawy puls bierze jeden lekarz, drugi
za lewy, jeden u węgłowia staje, - brzęk instrumentów i .. nagle:
krztuszący, dławiący smak, zapach, łapczywie chwytam jeszcze kilka
"atomów" powietrza , - i odrazu : brzęczenie, dzwonienie w uszach,
trzask w ciemności, - a serce ucieka spod szyji do kolan i spowro-
tem, suchota w gardle, - huk ! wpadam w przepaść .. i lecę, lecę
bez końca, lecę w serpentynie, w lejku, lecę, a za mną strumień
eteru z flachy tak dużej jak beczka, beczka szklana, i bul-bul-bul...
I wyobraź Sobie, Mój Mik ! i z tego snu przebudził mnie sygnał
radjowy, gdzieś przed godz. 1/2 na 7-mą rano.

Jeśli : "aller guten Dinge sind drei" , to może i tych trzech
zdarzeń będzie. "genug"... Bardzo jestem wyczerpana temi snami.



Kamilla

piątek, 29.5.36 -

Mik -

- w red. "Trybuny Robotn." poinformowano mnie, że wysłano Ci egzemplarz sprzed konfiskaty. Więc w porządku. Ja niestety tego egzemplarza dostać nie mogłam !

- w "Wiad. Lit." nasz kochany Broniewski napisał ładne sprawozdanie. -

- Mik ! zagłuszam się sprawami pobocznymi - i ciągle jedno wiem : że tęsknię za Tobą ! Ponieważ to, co najważniejsze, a więc osobiste zetknięcie się, jest narazie wykluczone, powinienś przyjść z ulgą. Swej chorej karmie: częstsze listy, o Mik ! to balsam, to ukojenie, to doraźny ratunek.

- O Mik ! okres kwitania kończy się; nadchodzi czerwiec, - okres procesu życiowtwórczego - z embrjona ma powstać pełne, zdrowe stworzenie - ziemia aż stęka z tej pełni ciężarności - stęka i jęczy, ale czasem z radosnem szczęściem wskuchuje się, jakto w koniu jej rusza się takie żywe, takie namacalnie prawdziwe....

...O Mik !

O Mik ! jakże miłość ta r o ś n i e !

O Mik ! jaka mnie błogość zalewa ! Jaka skodycz wypełnia ! Cała jestem w i a r ą ! O Mik ! -
że Ty, o Mik ! dasz ludzkości dużo dobrego, pożytecznego, pięknego !

Obóstwiony Mój Mik ! Piszesz, że Obliczem jesteś ku mnie zwrócony ! Oblicze Twe dniem i nocą, narówni z czasem, który bieżę, ciągle mnie okręża, wyłania się, bliźniutko jest a gdy się oddala, to na błaganie oczu mych, na szept ust, na modlitwę duszy, znowu mi się objawia i j e s t, j e s t i t r w a przy mnie - O Mik !

O Mik ! jak nieśmiertelne będzie Imię Twe, tak uwielbienie me dla Ciebie, tak entuzjazm, pozostanie... ciało me w proch się zamieni, ale to, co dla Ciebie żywię, po mnie się zostanie, - zostanie, ...bo ..silniejszą niż śmierć jest miłość.

-Nie odstręczam się wcale Twem "skąpem pisanem" - nie powiążę pojęcia "odstręczać się" z pojęciem "miłować" - /kolidują ze sobą !/ ale - o Mik ! modłę się o wieść od Ciebie, bo bez - jest mi marnie, jest mi nędznie, jest mi nieszczęście, - i mój olbrzym-uczucie doznaje zawrotu -. Do tego nie dopuszczaj, o Mik ! Utrzymać chcę tę drobną ofiarę moje bohaterstwo miłości !

O MIK! Słońcem Swem opalasz mnie - powiewem Twych Słów orzeźwiasz !
 Pociągasz mnie jak nikt i nie dotychczas przez całe me życie ! Ener-
 getyka, którą mnie przypisujesz, od Ciebie wszak pochodzi ! To Ty, Mik,
 jesteś Siłą i Mocą, Ty jesteś Żarem i Ogniem, Ty jesteś Bojownikiem
 i Zwycięscą ! Ty jesteś Mędrce i Bohaterem, Tyś jest Wodzem i Kie-
 rownikiem ! Ty jesteś z najcudowniejszych kochanków, wymarzenym Kochan-
 kiem ! Ty działasz pięknem zmysłów, rozpalasz pocałunkiem, otwierasz
 wrota szczęścia - -. M i k ! t ę s k n o m i z a T o b ą , za
 T w o j ą p i e s z c z o t ą - o Mik ! - Uściśnij, przytul, popatrz
 na mnie, uśmiechnij się do mnie - dotknij mnie, - przejm dreszcze me, -
 użyźnij spaloną pragnieniem głębię mą deszczykiem rozkosznym, - o Mik!
 - O Mik ! czy Ciebie ktokolwiek tak zrozumiał i tak kochał, jak kama?

O d p o w i e d z ż e, p r o s z ę !

/Onegdaj byłam w "Cyganerji" ; siedziałam na Twojem miejscu w tej
 łoży, gdzie nad ranem popijałeś whisky. Odżyły wspomnienia trzeźwe,
 żywe, jasne - - i ż a l , o Mik, że to wszystko już minęło, że nie
 dało się zatrzymać Mika na dłużej, na więcej, - o Mik! Pamiętasz,
 jak nuciłeś : "hej fijołockuleśny" i że Halzka i kama wtórowały?
 i jak się zmagasz z tem zmęczeniem ? i jak ta kama siedziała za-
 mroczone, pół-senna, pół-jawna ? i jak to kama odczuwała, że bliskość
 ta jest daleka, że Mik jest dalej, znacznie dalej... że nie można było
 rękę ciągle trzymać i wciąż całusami dekorować... bo dokoła ludzie, -
 - i Mik: objąłeś raz Halzkę, raz Kamę, tańczyłeś powoli, przycisnąłeś
 mnie ! o Mik ! takieto zdrowiem, sokiem, wonią miłą tchnęło... - kamo,
 czy to tango ? - o Mik! to muzyka, to Ty, to Twoja tu obecność, to mo-
 ja miłość, moje oddanie się Tobie, Tobie, o Mik ! - "kamo" - powiada
 w pewnej chwili Mik - "to ty tańczyłaś z endekiem" ? O Mik! Mik pod-
 niecony, Mik ożywiony, Mik zadowolony Lwowem, kongresem, akademją, wie-
 czerami, dniami, nocami, kamą.. O Mik! - Byłam w "Cyganerji" między 7-9-
 Po 9-tej w domu, otoczona lustrami Mika na licznych fotografiach, ro-
 brałam się i z łazienki jednym skokiem byłam w łóżku ; usnęłam dop-
 ro po północy i miałam sen, - ahn prawda, - o tem już relacjonowałam

c.d.29.5.36.

Oduczyłam się spania, Mik!! Przewracam się, wiercę się na tym tapczanie, przerzucam się z jednego krańca na drugi, zabieram jasek, /kiedyś tu ułożyłam się w przeciwnym kierunku!/ - nie przychodzi sen, jest jeno zamroczenie, półmrok, śnienie, lawirowanie... tajony niepokój, przepychająca się tęsknota... oczy pieką.. bolesny ucisk w karku... szarpią się nerwy... nie mam spokoju, o Mik !

! Ciekawam, naprawdę ciekawam, czy Ty przynajmniej dobrze, regularnie i dostatecznie śpisz?!

- Widzę Cię, Mik, siedzącego przy biurku - gorąco jest - odziany jesteś tylko w koszulę, spodnie z paskiem, półbuciki - palisz papierosy - przed Sobą stos papierów, - ~~po~~ na konceptowym leci pióro - /przywidziało mi się w tej chwili, że przeglądasz moje listy, że patrzysz na moje fotografie, że się zamysliłeś o kamie, ... i że Cię tkliwej skłódczy fala obłaka.. że .. o Mik! wcale nie chcesz z tą myślą się rozstać.. /?/- odczytujesz ostatnie zdania - uzupełniasz - odrobinę poprawiasz i znowu leci, leci pióro, prześciga myśli - : rozdział skończony ! ah! - odetchnąłeś - przez okno popatrzyłeś i znowu do pracy, do pracy - ! - O Mik ! - O Mik ! /Będąc już tak blizutko, jakoś odejść się nie chce, - i snuję dalej: -tyle korespondencji do załatwienia - czy artykuł będzie już w najbliższym numerze "Oblicza"? - jakże ta kama tęskni!! - czy prześle mi dalszy list w międzyczasie ? - jednak muszę jej przecież napisać ! bądź - co - bądź : ona czeka ! - tak gorąco ! zdałby się deszcz ! ziemia spragniona ! /i kama pisze, że spragniona!/ -/gdyby tak móc przemycić się do niej ! -/ /czarodziejka ! jucha !/ -

/ - co ona temu Olsze napisała ? / - / -

- /Lesienice: peryferje:

fabryka: budynek kancelaryjny : wewnątrz kama przy biurku, przy maszynie - przerywa tam korespondencję - pisze do Mika ! / - - - -
no - schluss ! zabieram się do roboty ! nie wolno mi odrywać się!
- - - - Przedwieczorem przechadza się Mik - i myśli, myśli...

... w nocy

Mik zasypia, ale budzi się, gniewny jest, wpada w drzemkę, stęka i jęczy, - budzi się troszkę, dośniwa... nagle się zrywa, notuje jakąś myśl, - siedzi na łóżku w negliżu, - kładzie się, poprawia poduszkę, naciąga koc, - przeciera płaską dłonią czoło, włosy, twarz, - ruch koło szyji, koło serca, - ręka posuwa się po piersi, niżej - i - zasnąć już trudno - - ; gdzie okulary ? -

- O Mik ! -

- I takto żyję

w Tobie ! uzmysławiam sobie wszelkie możliwe pozycje, gesty; - - -

- - - - -

Dnia 24 b.m. był t.zw. "Dzień Matki". Od Wikusia otrzymałam wiązaną kwiatów i na wyrwanej z zeszytu kartce wierszyk następującej treści:

" O Mamus najskodsza jedyna !
Czy kochasz jeszcze swego syna ?
Więc przyjm Matko, w "Dniu Matki"
Te róże, piwonje i bratki.

Twe rączki i nóżki całuję !
Ty nie wiesz, jak Ciebie miłuję !
Więc pomyśl przy Wielkim Miku
Też trochę o małym Twym Wiku. "

UJK
Kielce

namalował róże, piwonję i bratek, - oraz tafłę wody, okręt i kotwicę/.

Lwów, 29.5.36 - zakończenie -
Skrytka pocztowa Nr. 30.

Mik - ślę Ci kilka ciekawych wycinków ; pozwalam sobie zwrócić uwagę na artykuł Singera - pseudonim "regnis" /wspak/ - uważam go za najzdolniejszego reportera w Polsce, - śmiały - i szczęście jakieś ma, że nigdy go nie konfiskują, - a pisuje rzeczy ! - przeważnie dla "Przeglądu" w Warszawie i "Nowego Dziennika" w Krakowie.-

- Mik ! Musisz mi powiedzieć, czy to j a Tobie się nie nastroczam tem wielopisaniem !

- Mik ! Czy będzie jutro list ?

- Mik ! Całuję Cię długo, gorąco, mocno, - nie możesz ust oderwać - o MIK !

- Pa Mik ! podaj mi, proszę, dłoń Twą, gdyż wewnątrz musi być ucałowane ustami kamy, tej Twojej szalonej z miłości dla Ciebie

p • zapomniaks u mnie
koperty i kilka znaczków - ; zwracam.-

Kamy

30.5.36 !

O Mik !

Po ciężkiej harówce gdy wrócę dziś do domu, aby wypocząć przez 2 dni świąt, - to napewno zastanę list od Ciebie ! Jakże się raduje serce me !

Wczoraj była na tut. uniwersytecie bójka, w rezultacie której przebito stud. politechn. żyda i ciężko rannego przewieziono do szpitala. W godzinach zaś wieczorych - byłam na ulicy - policja waliła pałkami przechodniów, i następnie siawkami rozpędzała...

Spałam nareszcie kilka godzin, z których 3 bez śladu jawy przespałam; reszta jak przez sito -.

Dochodzę powoli do pewnego rodzaju przekonania, że się Tobie, o Mik, odrobinę naprzykrzam...

...toby był fakt smutny !

zwłaszcza, że...ukarany byłby a u t e n t y z m , ten przez Mika głoszony, uwieczniony autentyzm...

Nie dam rady ! To, co Ty nazywasz energetyką, to, co Ty mianujesz żywiołem, nie daje mi spokoju !! Palę się jednym ciągiem, a co na chwilę przygaśnie, to się po chwili rozpęta podwójną siłą . Nie dam rady !

A jednak - skoro będzie Twem życzeniem : ścieśnię się, uszczuplę, zrestrynguję - oczywiście nie myśli ani uczucia, to się już nie da ! - lecz listy moje, - które mogą być przeszkodą Twego pokoju, Twej pracy.

I chociażbyś nie otrzymywał tak kilometrowych odemnie pism, to jednak na tej przestrzeni trzystakilkadziesiąt kilometrów ze Lwowa do Gorzenia jestem na cieniuśnię pasy pocięta i biegnie to jestestwo, to istnienie kamy Twej ku Tobie, o Mik !

Nawałnica listów mych nie licuje się z tą powszechnie przyjętą "kobiecością", - naraża mnie na wywołanie pewnego przesytu, - o ile ktoś taki mały ma apetyt ! - a choć nie zagraża mej "Würde", to jednak może zagrozić całemu gmachowi miłości Twej dla mnie...

Mówię T o b i e o tem w przystępie bezwzględnej szczerości - a zapewne kobieta-dyplomatka zamilczalaby...

...dlaczegoż więc mówię ? Co, kto mnie przymusza ? Sądzę, że prawdopodobnie z tego powodu, iż więcej jest we mnie "Wahrheit" niż "Dichtung"...

... a widzę w Poezji Twej całą Prawdę !
TEM mnie wzięłeś, tą prawdą, tą rzeczywistością, tym autentyzmem. To właśnie - na początku jedynie i wyłącznie - tak mnie oczarowało ! A gdy jeszcze TY się zjawiłeś z tym niebywałym charmem, Twoją pięknoscią i dobrocią - to już do reszty Tobie o Mik ! przypadłam.

O tak !

/ Więc : jeśli dzisiaj nie będzie wieści - natenczas, o Mik ! zrozumieć ! - Te wszystkie moje doznania od chwili, gdy wysłałam Ci ostatni list /wraz z kopją Twego artykułu/ zostaną u mnie, - nie wiem, czy i kiedy to wysłę. / -

Zielone święta ! Rozśpiewana przyroda ! Skłoneczna pogoda !
Szata świata jest piękna ! Ale w zakamarkach ścieka gdzieś krew z ran podstępnie wbitych w żyjące ciała uderzeń --.

Wielu ludziom jest wesoło, jeszcze więcej cierpi ! - W zachodniej połaci kraju jest miło - na wschodnim odcinku smutno ! - O Mik : nie gniewaj się, proszę, ale ilekroć przywołuję radość, to ucieka odemnie, jakaś wystraszona...

/dlaczego ją trzymasz na linewce ? / - O Mik ! najlepsze, najskodsze i najczulsze życzenia Tobie i Twoim - i - odezwić się, aby uszczęśliwić i przywrócić radość istnienia tej istocie, która Ciebie nadewszystko i bezgranicznie miłuje - ucałuj mnie raz jeden w usta ! Pozdrów Twe słońce !
Miej się dobrze ! Spij pogodnie ! I - jeśli możesz, nie myśl o Twej

UK
Kielce

Kamila

Yoboh! - Sabbath!

30 maja 1926

po porrocie & pracy zastadam list do
Mego Miśka!

Gloria piae: hurra! bo serce Dytka: hurra!

Dziś Ci! O miś! za ten piękny podarek
święteńcy, ten cudnie-fielony, świeży, młodości,
życiem, młodością, paelmowy present!

Wspomnienia me Tobie, Cudnie Miś -
pociesznie jertem - zjem teraz obiad - ty
możesz już spać bez, a se owinem głowę
płanochów w poronim faspieraj Ci: o miś -
o miś - o miś - , - i stonice w poronim
wsejdie tej fieloney wędzeli:

M:O:J M:K -

i kładzie Dytka: kładzie kwiatów kół Ci
fioz w pokrocie: O Miś -

Wszystkie Tobie - O Miś -

(nad ranem - piz przebudowy, bez swe proz mniem,
pewnie pro Tobie)

Troj's

Kana

Lwów, 3.6.1936.

O Mik -

- dzięki najgorętsze za Twój najukochańszy list; Ty wiedz, o Mik, że list od Ciebie jest mi zdrowiem, szczęściem, radością najwyższą, o Mik! /przyswieca Ci Hera pochodnią? - o Leander!/ Piękny Ty Mój Mik! Najśrodszy Ty Mój! Oto teraz - w tej właśnie chwili przylgnęłam do Ciebie i tulę się w Twem - o Mik! objęciu i jest mi niebiańsko błogo - o Mik! Jakże Cię pragnę! Umikowany, Najrozkoszniejszy, - całuję, pieszczę Cię najtkliwiej, Mój Mik! -

- najmiłsza melodia sercu memu: xiążka się robi, robi się śliczna, całkiem oryginalna, niebywała, jedyna, genjalna, zegadkowiczowska, mikowa! /czegoż więcej pragniesz, mała kamo? Mik jest na szczycie! t a m, gdzie Jego miejsce; kamuśka zaś służy bogowi bogów jako użyteczny, przydatny podnózek /aksamitny, purpurowy, gładziutki/ a Mik opiera się delikatnie /taką już naturę ma!/ i Mikowi dobrze a kamie jeszcze lepiej -/ -

- O Mik, niewiele jeszcze lat pożyję - a jednak - /czy rozrzutność?/ oddałabym część życia, by móc z Tobą być, - - al - bowiem tak pewnej nocy księżycowej rzekł Mik do kamy: "nie ilość lat stanowi życie, lecz j a k się żyło, c z e m się życie to wypełniło!".

- Mik: Twoje "Zmory" przeglądam często; spodziewam się, że ocena moja niedaleka jest od trafności; czy wolno mi zabawić się w recenzenta? Otóż: uważam, że jest to autodemaskowanie, spowiedź, rehabilitacja, /wykrzyk!/; - mały Mik, chowany /na stancjach!/ w strasznych warunkach: a/ rodzinnych, b/ mieszczaństwa wołkowickiego, c/ szkoły - mógł a l b o ugrząść w tem błocie, w które go życie wepchnęło, a l b o t e ż musiał - tonący - wyratować się - stąd też ta wiara /chrystjanizm/ i w na - stępstwie mistycyzm; widząc jednakowoż po wielu latach udręki i samozamotania zgoła bezowocowość, doznaje najboleśniejszego rozczarowania, z którego rodzi się nowe, jasne - i może mniej zagmatwane wyznanie: m i ł o ś ć, pędzona utartym prądem staje i nagle płynie w kierunku przeciwnym, lecz do prawdy więcej zbliżonym, pożytecznym, realnym dla tych, dla których i przez których tyle cierpień się zniosło, - daremnie, daremnie - - bo z ohydy nic nie ubyło, - co było za czasów zabórczych, to nadal trwa - , to tasama Małanka, tylko w innej kiece -; - i czy można było gdzieindziej, jak u Chrystusa azylu szukać, po t a k i c h okropnych przeżyciach? - Aninka: złoto z kałem się miesza!! - - czy

znalazł się ktoś,ktoby torował drogę poprzez całe bory cierni,małemu, słabemu,słodziutkiemu,nieszczęśliwemu Mikowi ? n i e ! Stary ojciec odszedł ! Chora,małoenergiczna matka umarła -, wuj - jak wuj - zresztą może najsympatyczniejsza z wszystkich zmór postać - to taki osobnik, co to z Czechów wyniósł tylko pijaństwo i burdelnictwo -, a dziadek, ten Czech - muzyk - genjusz - dziwolak zmysłowy,cierpki,kwaśny, - a matka : nieswoja,"unverstanden" - słaba - chora - nieszczęśliwa - niezadowolniona; Wilhelmina : płytka i prostaczka, - profesorowie /ojej!/ koledzy /oj!/ adwokat /klasyczny!!/ - - jakże więc mógł z tej zgraji ten Mik inaczej, jak t y l k o uciekać się do najwyższego,celem samoobrony ? - Zaś historia z Balbiną winna bezwarunkowo być uważana za s y m b o l : nagi Mik - Mik zrzuca szaty i nie tylko zrzuca,lecz w y r z u c a p r e c z razem z tą straszną przeszłością - - ! - - : aż dama xiężycowa jest mu potrzebna,/takie wzniesienie!/ taka,która z tutejszością nie wspólnego nie ma - i " d z i e Ń d o b r y z i e m i i n i e b u " - - Mik w nowe wchodzi życie,które jednak wlecze za sobą stare zmary i zbiór tych zmór tylko powiększa ! /Winskoe : "Dziewczęta w mundurkach" - ZEGADŁOWICZ: "Chłopcy w mundurach" - , Strindberg:"Frł.Julie" i "Wierzycciele" - ZEGADŁOWICZ:"Aninka" /i tak z tych "Zmór" możnaby stworzyć kilka sztuk,dramatów,tragedyj,fars - tyle tam skarbów,takie to bajeńskie bogactwa, a każdy utwór przewyższyłby o niebo wyżej wspomnianych autorów - - i oto deklaracja rzucona światu : patrzcie,jak mi było,posmakujcie,co przeszedłem usłyszcie jakie to Mik dzieciństwo i młodość miał - wy burżuje,mieszczuchy,policaje,oficerki - nie"rękawicę" ! ale kałamarnę napełnioną krwią serdeczną w pysk wam rzucam - wam,przedstawicielom ustroju kapitalistycznego,wam ciemnym,zacietrzewionym gnębicielom - dziś nieinaczej jak za Austrii,za cara-batiuszkę, za imperatora-rexa ! dla was wizerunek Chrystusa - za krzyżem się chowacie,wy komitaczi i strzelacie,sztyletujecie,mordujecie ! - ja Mik z wami nie wspólnego nie mam,mieć nie mogę,mieć nie potrafię - ; błędziłem,poomacku chodziłem ślepotą tknięty - teraz przewidziałem,mowę prawdziwą odzyskałem, m o c m a m , cisnę w was,representantów haniebnego reżimu mój dysk,mój miecz obosieczny ! - siebie, ale i was zdemaskuję,zedrę tę szmatę lśniaco-mamiącą,aby pokazać światu wasze ohydne ciało zawrzdzone -, uczynię to gwoli odetchnięcia nareszcie z tej dusznoty zmerowej,którą mnie męczyliście tyle,tyle lat,która mi zrabowała moje dzieciństwo,wydarła młodość,włosy wybieliła,blizny zostawiła - d - w y , utkani z faszyzmu i burżuazji blichtrowej - w y n a d z y bądźcie - i w i e d z c i e , że w i e m , jak wyglądacie,

- i w i e d z c i e , że krzyk mój bez echa nie pozostanie - że wcześ-
niej, czy później - ale s k o ń c z y ć s i ę m u s i niewolnictwo-;
jeszcze dalej, wyżej pójdę, aż dotrę do samej, właściwej, jedynej, racjonal-
nej prawdy - tak ! o tak ! - - i jeszcze / w post scriptum! / niechaj te
ZMORY przestroga wam będą ! - U-w-a-g-a ! - tacy, jak ja: Mik - nie liczy-
my się, nie boimy się -, zaś odwaga nasza solidnie prawdą podmurowana, do-
świadczeniem wycementowana, - ta odwaga nasza silniejszą jest i będzie,
niż wasza buta, obłuda i wasz kłam ! SŁOWO doczeka się przewagi nad orę-
żem, - SŁOWO zgniecie wszelkie wasze czyny i dalsze zamierzenia, - SŁOWO
nigdy nie zginie - a zawsze ciąłem się stanie ! o tem pamiętajcie ! o
tem wiedźcie, ciemne, złe duchy !

- - -

Tak o Mik, rozumiem Twoje "Zmory" ! /Czy należycie?/ -

- - -

W "Sygnałach" znalazłam Twój wiersz, dla którego mam superlatyw
w języku niemieckim : "erhaben"! /czy to nie znaczy więcej, niż wzniosły,
doniosły?/ -

- przesyłam Ci dalsze wrzaski dookoła "Kongresu Pracowników
Kultury" - ale to już ostatki ; więcej posyłać nie będę - bo mnie to
już mierzi ; - "jeszcze bardzo ciemno" - tak mawia Mik.

Zapewne posiadasz

już list mój, wysłany 1 b.m. - Za płochość, wyrażoną powodu braku wia-
domości od Mika, przepraszam ; w międzyczasie otrzymałam przecież cudne
Słowa Mika ciepłem tchnące, jaśminem i akacją pachnące, - - że zaś u nas
słońce prażyło a u Ciebie zimno, mokro i skotno było, - żeś siedział w
sweterku, czy wiatrówce przy Twojej zbożnej, żmudnej robocie, to już złuda
atmosferyczna -, ale tout égal - przecież zawsze jestem obok Ciebie -
duch mój nie opuszcza Cię - a żyje i trzyma się wiązaniem, filarami, tra-
wersami wykutymi, wybudowanymi i dobrze expedjowanymi przez Mika dla kamy-
o Mik, o Mik ! preliminarz jeszcze dwa miesiące -, za to w jesieni, w je-
sieni - - - O Mik Przenajdroższy - Cześć Tobie i Sława i Chwała i Hołd Ci!
- Gdy patrzę w negatyw obrazu przez minutę, to objawia mi się obiektyw -
i mam obraz w oku, - tak Ciebie wywołuję i przywołuję, ilekroć dokucza mi
tęsknota natrętna, niewypowiedziane nahałna i dręcząca, - lecz choć za-
klinam, błagam, przymuszam, - ucieka -; bo czyż z największym wysiłkiem
i najstaranniejszą nawet uwagą wyduta bańka mydlana ostać się może ?

O Mik ! daremne to wszystko - nie mogę się żuć ! tęsknoty nie zapcham
 tęsknotą ! Ciebie Całego mi potrzeba do szczęścia, do życia - b e z - to
 marnotrawstwo, darmota, wegetacja, męka - ! a że Ciebie nie mam, lecz nieste-
 ty, niestety - - to niedobrze, to gorzko ! to próżnia zatkana pustką - to
 powietrze bez ciała, to płuca bez tlenu, to żyły bez krwi, to serce bez
 tętna, to życie bez duszy -. O MIK : CIEBIE ! O MIK: TOBIE ! Jakże bez-
 nadziejnie kręcę się w tem kole, jakże mi trwożliwie samotnie, gdy sobie
 uzmysławiam, że j e d n a k żyję bez Mika przy sobie, - że Mik t a m ,
 a ja gdzieś, że wszystkie te święta są tylko urojeniem, samozakrzyczaniem
 się - O Mik, o Mik - to już choroba, to już bliskość szaku, szaku tęsknoty,
 szaku miłości -; -

- lecz gdy list od Ciebie otrzymuję, - to jest lekar-
 stwo wypróbowane "probates Mittel" - pomaga - ulgę darzy - o Mik, o Mik!
 Głodnego nasycić można - ja chyba przepaścią jestem, bo im bardziej wp-
 ruję się w Ciebie, im więcej Ciebie czytam, tem goręcej i głębiej odczuwam,
 że to wszystko ciągle nie, nie - - rzuca mnie ku Tobie orkan uczuć, prze-
 ciw któremu za skąbam, za wątkam, - pali mnie to moje ćwierćjestestwo, -
 uzupełnienia MIKIEM domaga się kama zegadłowiczowska - - do tego Pierw-
 szego i Jedyne go cała istota kamy chce i musi - a nie mogąc i nie mając -
 choruje - i żałośnie zawodzi - o Mik, o Mik, o Mik, o, o, o, o Mik! -

- /och, czy
 wolno, czy godzi się dopuścić do takiego exhibicjonizmu ?! - czy nie jest
 to szaleństwo wyraźne, desperacja jawna, niemoc bezpańska, egoizm - t a k
 się zdradzać i mieć resztę spokoju t a k i e g o M i k a ?/- Lecz co?
 Prawda jest jak słońce : życiodajne i umartwiające! - jak życie : istnie-
 nie i śmierć! - jak światło i cień. Cień Twój, o Mik, wraz z Twem Słońcem:
 to Twoja Nieobecność i Twe Istnienie.--

--:zapewne : marudzę /w malignie mi-
 łośnej/ i naturalnie: gubię się /w pustyni tęsknoty/ - ale . . a więc :
 czy śmiem zapomnieć o misji, tej najpiękniejszej i najważniejszej w mojem
 życiu ? Nie !

! Nie ! - Tedy pozwalam sobie zapytać, Mój Mik : czy mogę się
 porozumieć, próbować zetknąć się z wydawcami niemieckimi i austriackimi
 i ewentualnie innych krajów w sprawie tłumaczenia Twoich "Zmór" ? Przy-
 puszczam, że to powinno przynieść Ci kilka tysięcy zł. /Z.S.R.R. choć -
 jak słyszałam - nie płaci, czyteż niewiele płaci, - Tobie zapłaci.- Jak
 z Francją, Włochami, Szwajcarią, hipokrytyczną Anglią, pruderyjną Ameryką?/

II.

Chcę wszcząć korespondencję /nie wiem jeszcze jak się zabrać, brak terminologii etc. - lecz dam sobie jakoś radę, - /myśl o Tobie uskrzydli ! /- pragnę koniecznie służyć Ci dobrze, rzetelnie, sumiennie i wydatnie, - nie gołosłownie, - ale proszę : poradź, daj mi może opcję, pomóż w miarę możliwości, - ja wszystko uczynię, by możliwie najrychle doprowadzić jakąś transakcję do skutku -; bowiem bezczynność zawstydza mnie, dokucza i spać nie daje /tak, po 2-3 nocach znowu znowu zmora bezsenności/ - może wykładując się "praktycznie", doznam też czegoś w rodzaju "Ersatz" za tę ascezę !

Mik ! dawno już - o dawno północ minęła - księżyc nie widzę, bo mam stronę północną, ale wyczuwam go znakomicie, - zgasilałam na chwilę światło i oto widzę firmament seledynowo-sinawo-stalowawo-czysty i jest brzask -; pełnia, - o Mik : p e ł n i a !
- i do nas przywlokł się chłód od kilku dni, więc i "to" nas do siebie przybliża, przecież, przecież....

.....pod koniec miesiąca rozpocznę po 11-to miesięcznej pracy - wypoczynek, który jednak nim nie będzie, skoro Ty nie zapoczątkujesz urlopu mego. Gdyby ZUPU podanie me negatywnie "zakatwiło", to zamierzam wyjechać na jakie 18 - 20 dni do Truskawca, zaś na 12-14 dni w Beskid - - /blisko, bliziotko Ciebie/ - Ty - o Mik - podasz mi miejscowość /czy tak?/ gdzie będzie możliwość widywania się - ; - gdyby zaś /co niedajboże!/ ZUPU z respektu /znają mnie, że choć grzecznie ale stanowczo nie pozwolę sobie w kaszę napluć!/ przychylił się i dał mi możliwość prawiedarmowego pobytu /bo kosztować, kosztuje/ w pensjonacie w Truskawcu, to nie wiem doprawdy, jak się to nasze słodkie widzenie ułoży !

- - -

Proszę Cię Mik, napisz mi, czy nadal pracujesz dla radja, czy dochody Twe tak już szczupłe, nie doznały dalszej restrykcji ; napisz, proszę o wszystkim co Ci dolega, - boś jestem przecie Twoim przyjacielem.-

- - -

Wikusiowi trzeba będzie /po zdawce/ wykuszczyć migdałki a następnie wysłać go gdzieś w góry -, mieszkanie zamknę, dziewczynę wydeleguję do ciotki na ul. Kochanowskiego wraz z Addiską /period dostała!/ - a już bez Ciebie, bez chłopyszka, bez domu - nie wiem, nie wyobrażam sobie, co to będzie!

W tej chwili podniósłszy oczy, spostrzegam właśnie, że Wik wkradł się do mego łóżka /a to łobuziátko!/ - zawsze się wykręcam, bo nie życzę sobie, aby ze mną sypiał - no, wobec tego pójdę teraz oczywiście do jego łóżka !

Miko mi będzie, bo Mik tam leżał, oddychał, spał choć źle /imitował sen!/ -
ale jednak, jednak piękny Mik na tem łóżku leżał - a teraz ja się położę,
z tem może usnę -; /jaśmin wystawię, bo odurza skodyczą, - akację do ka-
zienki dam, bo pornograficznie podnieca/ - a ja sama już podniecona do
żywego żaru na samą tylko myśl o Miku, tym WYMARZONYM, tym najskrajniej
JEDYNYM - usnę z Tobą - o Mik ! -

Handwritten signature

4.6.36 - w biurze :

przepisałam te moje nocne myśli i śpieszę Ci zakomunikować, że spałam
przeszło 4 godziny, wcale dobrze, - pokrzepiona wstałam, obudzona świe-
gotem ptaszków / przedwczoraj i jeszcze wdzień przedtem wrony krakały!
i promiennym, złotym blaskiem słońca i fragmentem lazuru niebieskiego
i z myślą o Tobie - . Żwawo się umyłam, ubrałam, do fabryki pojechałam,
- tu na szczęście dyr. nieobecny, więc porobiwszy wmię wszystko, co ce-
zarowi należy, - zasiadłam, aby wystukać przeżycia me i w tym oto do-
pisku słę Ci, Mój Mik, wraz z czystą, śliczną, acz nieco chłodną pogodą
moje pocałunki w pozdrowieniu i moje myśli w pokłonie - O Mik ! O Mik!
Jak Twoje najdroższe zdrowie, Mój Mik ? Tyś u mnie zapomniał resztki
"tinct. valeriana" - . Nadzieję mam, że obchodzisz się bez tej mixtury -
co tam jeszcze było ? czy brom ? - List mój z ult. maja napewno już o-
trzymałeś, - proszę Ciebie, byś zechciał - dla pewności - każdorazem
mi potwierdzać odbiór moich epist. - Dość często się zdarza, prawda Mik?
że listy nasze gdzieś w drodze się spotykają, ale dobrze jest i w porząd-
ku jest i gładko idzie i nie mamy sobie nic do zarzucenia - i miłujemy
się - i tęsknimy - i każdy z nas pracuje - Ty mi dodajesz polotu do pra-
cy zarobkowej /o bardzo, Mik ! gdy list od Ciebie dostaję, to mi w biurze
idzie jak z płatka.../ odemnie bierzesz korzonki rozmachu, pikanterję so-
su, szczyptę soli i trochę cukru i żar wina i smak cudności...o Mik! Mik!
/Wiem, co i jak o mnie myślisz i zachwycająco dobrze mi z tem Twojem zro-
zumieniem, z tem niedopowiedzeniem, z tem niewyjawieniem, wiem, wiem, wiem!/
Cudny Mik, zdejmi okulary, bo Oczy Twe ucałować pragnę, - uśmiechnij się i
Usta mi daj, podnieś Twarz Twą, gdyż pod podbródkiem, na szyji upatrzy-
łam miejsce na przypieczętowanie moich warg i na lekkie draśnięcie
zębami memi - - O Mik ! Kochasz ? Kochaj ! kochaj

Handwritten signature

Lwów, 8.6.1936 -

Mik -

- kiedyśtu poprzez piękną melodię elegji Masseneta, tak skończenie przez Szaljapina oddaną, przebijają się w odbiorniku sygnały Morsego :
ta-ti-ti-ta /mik-ka-ma-mik/ i pomyślałam : telegrafujemy sobie. Więc
 tylko drobna, maluska myśl -; na to dzisiaj, w dniu mokrego Medarda -
 /siępa, siępa od przedwczoraj, wczoraj i dziś rano/- w dalszem spawaniu
 ogniwa myśli - o Mik - na minutkę przed wylotem do Lesienic : listonosz!
 /miły, kochany człowiek!/ - list: lettre-telegram od Mika !

O Mik ! Twoje listy "krótkie" to esencja, - moje "długie" to woda, -
 razem : trunek ; trunek przyjemny - ciepły lub gorący, chłodny lub lodo-
 waty, - wmiarę potrzeby, wmiarę temperatury, - : r o z k o s z n y dla
 nas obojga, o Mik Szczęściemdarzący, o Kamo Szczęściębierąca ! -

Więc : "SCHODY" ? Czy takie, którymi wspinamy się w górę, czy też takie
 zwyczajne, po których i nadół się schodzi ? - Czy "SCHODY" jak we śnie
 Jakóba, który po szczeblach dociera do samego Jehowy a za tę senną blis-
 kość miano otrzymać " I z r a e l " ? - Czy to "SCHODY" wiedące począwszy
 od wierzchołków drzew, poprzez szczyty wysokich gór aż do stratosfery do
 tego nowego jestestwa, tylko nielicznym, wybranym znanego ?

MIK ! Wielkość Twa jest otchłanna ! Gdy zaglądam w Twój głębi, o Mik, -
 zawrotu dostaję ! TYTAN !

- - -

O Mik - w te dni wilgotne i nieprzyjazne małoco się przechadzam, - prze-
 ważnie w domu siedzę i mieszkam obok siebie kilku miłych /Ciebie entuzjas-
 tycznie traktujących/ ludzi, z którymi mówi się o Tobie, jak o "cadyku" ...
 /jest to wielce w łaskach żyd. boga będący uczony, no i cudotwórca, o któ-
 rym z lubieżną żarliwością rozprawiają uczniowie i adherenci po bożnicach,
 zwanych zapewne zgermańska "Klaus"/ - rozstrząsa się jak luźne karty, dro-
 gi i dzieje Twojej ideologii, - odczytuję fragmenty ze "Zmór", - z refera-
 tu, - /rodzą się wciąż domysły, domniemania, razporaz jaśniej się robi i
 zrozumiałej, po jakichś kolcach j e d n a k i n a r e s z c i e
 zdążyłeś jeszcze we wczesnej jesieni dotrzeć !/ - teraz - o Mik, nie czy-
 tuję już Twych wierszy - posiadam tak zresztą znikomą ilość - a z tych:
 gdzieniektóre naprawdę nieśmiertelne, perły, arcydzieła, - inne: cóż po-
 wiem ? piękne, bo piękne, ale daremne - tyle warte, co gorzkie doświadcze-
 nie, którego reminiscencja i boli i zawstydzia i ... sentymentem napawa -
 i : ech, niechże tam! /Czyta się też wielkich socjologów - a jest to praca
 niebyłejaka, by pojąć należycie, nie tak pozornie, - to nie ! - ale wejść

i wyciągnąć i - o Mik ! - móc na gwałt uszczęśliwić ! a tu łebek wydaje się za ciasny, pęknie chyba razem z tem sercem nigdy niezadowolnionem, wiecznie pożądającym... ; jeszcze cała zastrachana jestem !/ - Przed dwoma laty byłam w Gorganach, już niedaleko czecho-słow. granicy ; przez 16 dni : ulewa, - aż Lomnica w bezprzerwnym huku - dniem i nocą łoskot ten spać nie dawał - Mik: woda to chyba najstraszniejszy żywioł ! - wyłała - odeiła od świata. Struchlałam ; i zdawało mi się, że jak tylko dróżka się otworzy : w y r y w a m ! - Kiedy jednak zaświeciło złote słońeczko na modrem niebie, gdy się przyroda wywojowała, - wtenczas i ja doznałam ulgi, uspokojenia, wyzwolenia - i błądząc po górach i lasach, o-parta o łaskę, przystanęłam i dziękując gorąco za wybawienie, - gorliwie wstyd połykałam za obrazę honoru natury, za tchórzliwe chęci ucieczki z tego piękna, z tej prawdy, i czystości niepokalanej... W dalszych 16 - tu dniach pobytu w tem dzikim ustroju, hojnie darzona cudnością ziemi, gór, lasów i niebios, - znalazłam się w samym ośrodku błogości istnienia... - i takte zapewne będzie z tą nagłą jasnością, która olśni mnie w chaosie niezrozumienia, niepojęcia, niedorośnięcia... gdy się ocknę, żaluzje już podniesione będą, blask jasności śmiałymi smugami przedrze się przez tę ciemność - - tak będzie. Tak stać się musi. - - - - - Tak. Niedawno jeszcze : niedawno ! /a Ciebie znam już tak długo, jak długo żyję, oddycham/ - kwitły czereśnie ; już są owoce, oh już od przeszło tygodnia ! oglądam różowawo-żółtawo-krwiste kulki, - do ust wkładam, - kosztuję miąż i jeszcze przed połknięciem myślę : o Mik ! I : o Mik ! - myślę, gdy zapatrzona jestem w talerzyk z poziomkami, woniejącymi zapachem, smakiem, kształtem mikowym - /aż przemóc się muszę, że spożywam to bez Ciebie, nie obok C i e b i e !/ - - / i tak z śniadaniem, tak z obiadem i wogóle.../ ale - o Mik : stwarzam Cię ! każdocześnie, gdy czuję: nie mogę dalej, nie mogę więcej, nie wytrzymam! - wtenczas stwarzam sobie pięknego mężczyznę z najcudniejszą głową; przedzę z litej platyny włosy, wykuwam czoło, - leciuchny, ledwo nakreślony rzucik: brwi, - i zastanawiam się : o c z y , te wymowne, te tak głębokie, tak mądre, tak dobre o c z y , ten w nich płomień, ta na nich mgła, - jak to stworzyć ? taki cud ! tożto trudne bardzo ! - ale nagle : heureka ! już mam a nawet już nasadziłam szkła w szylkretowej oprawie ! - i jest piękno liniowy nos i myślę : saperlot ! /istotnie tak myślę!!/ jakaż ta twarz śliczna ! - i posuwam się myślą w dół : usta /właściwie : usteczka/ harmonijnie skrojone, przykrojone, - wąskie, okraszone promiennym, słodkim uśmiechem /o mik! o mik!/

II.

zatrzymuję oczy duszy mej na tych ustach, co t a k uśmiechać się umieją, tak mówić, tak całować... - dalej : wykańczam robotę : podbródek o trzech półkolach, z których środkowy najdłuższy, miękki - zaś dwa boczne biegną ku policzkom - trzy linijki : dłuższa, krótsza, mała : mam uszy - i jest już kark, nad którym srebrzeją włosy /spodspodu wyziera fragment ciemnych/ - i widzę ramiona /nagie!/, - tam grzbiet, tu pierś, dwa kółeczka, - gdzieś pośrodku kryje się serce, s e r c e m i k o w e, co to takie rozpieszczone od czasu do czasu swawoli.... na to serce kładę rękę, następnie usta me i już niezdolnam do dalszej myśli, sił mi brak by się oderwać, bo tu t a k a l e t a k d o b r z e mi jest...!... - i czuję, że Mik obejmuje mnie, przyciska do serca jedynego - i czegoż mi więcej brak, czego więcej potrzeba, skoro już mam wszystko ! - o Mik ! - i nie budząc się z tego transu, widzę Cię obok mnie siedzącego przy stole, we mnie wpatrzonego - i zamieram na 2 sekundy, boć to p r a w d a, przecież p r a w d a, że Mik jest, - jesteś wspaniała WIZJO ! Poziomeczkę kładę na Twój język, drugą, dwie, trzy, pięć odrazu, - Ty kwitujesz uśmiechem te moje dziecińskie poczynania, - sięgam do srebrnej salatereczki i podaję czerechy duże, lśniąco, ponsowe, mięsiste, soczyste, miko-gorzkawe, - podnosisz rękę zamkniętą i pestkę niewidocznie wsuwasz - następnie chwytasz moją rękę : "dość" - powiadasz - dziękuję kamo -; widzenia takie bardzo są mocne, o Mik - jeszcze wszystko drga - i czy oczy mam otwarte, czy przymknięte, wszystko jedno o Mik : j e s t e ś ! Mik-FAŁN ! -

Przed trzema debami: siedzę sama; Wikus poszedł spać ; na stole : książki, gazety, papier, ołówki /serdeczny nieporządek!/ - zagapiłam się przez okno w noc ciemną i mokrą - wzrok pada na jedną z Twoich fotografii - wstaję, przybliżam się, do ręki biorę, patrzę, patrzę, - całuję przez szkło, - wyciągam i papier całuję, - przykładam do policzka, do piersi - wciąż oglądam i powoli, ostrożnie wsuwam znowu za szkło... podchodzą do stołu, po chwili siadam, biorę ołówki i kreślę słowa, słówka, jakieś : mik - kama - literami łacińskimi, gotyckimi, hebrejskimi, cyrylskimi, - nagle cyfra, i..wpadam w rodzaj pewnego natchnienia, w coś odrębnego i myśl : gdyby tak znać kabalistykę /alchemję też!/ - i już na trzeźwo : jakież to malutkie, niewinne, śłodziutkie, głupiutkie dzieciątke...kto? no, kama mikowa, ale przytem wszystkiem ołówkiem nie spoczywa, tylko kreśli, maluje, rysuje - jest profil mika /niebardzo udany, nawet miękniejszy, szlachetniejszy, jakby idealizowany, gloryfikowany/ jest mik : en face /zapoważny, za ostry !/ nie : malować nie umiem ! /Daremnie, panie profesorze /Chwistek/ wykladasz, że każdy, kto c h c e : potrafi ! Obałam ! - można chcieć a nie móc!

Więc : Mik,przesyłam Ci ten corpus delicti! . . . niema co ! wygłupiam się i już. - - - - -

/Ty,Mik,w liście pisanym do mnie w sobotę rano,a więc p o tej nocy piszesz,że pragnąłbyć odemnie czegoś żydowskiego,/niemieckiego/ !

Skąd ten związek ? S k ą d ? ! ? ! / - - - - -

- - -

Po przeczytaniu fragmentu "Czarnego Dnia" nasuwają mi się słowa pewnego wielkiego niemieckiego emigranta :

...." Doch wer aus voller Seele hasst das Schlechte,
Auch aus der Heimat wird es ihn verjagen,
Wenn dort verehrt es wird vom Volk der Knechte, -

Weit klüger ist's,dem Vaterland entsagen,
Als unter einem kindischen Geschlechte
Das Joch des blinden Pöbelhasses tragen"....

O Mik Wielki! - dokąd jeszcze, jak dłużej ?

- - -

Leje deszcz niemikosiernie ; niesposób znaleźć melodję - na radość się nie zbiera ! jest tylko samotność ciasno spleciona z tęsknotą; męka - konieczna zapewne,jak ten deszcz, /niektórym zawadza,przeszkadza, - niektórym ziszczeniem jest długiego oczekiwania -/ lepkawy jest grunt myśli,nie się nie trzyma, - albo grzęźnię - jest smutna apatia - "melankolja" - ; polotu niema; cośmy nabreili ? Mik ! Kamo! Życie ! /r-e-z-y-g-n-a-c-j-o-!/-

- pozwól o Mik - troszkę się wypłacz cichutko,/nie lamentuję nigdy nagłos!/ - cichuteńko - za ten ból, za tę rezygnację, za to życie, za tę złośliwość przeznaczenia - za tę gwałtowną potrzebę wytrzymania - za Ciebie - za siebie - za wszystkich cierpiących - pozwól , o Mik: podaj mi obie Twe ręce, popatrz mi prosto w oczy - uśmiechnij się, ja za Twoim uśmiechem idę, - ustana łzy - ustąpi ból, - rozluźni się skurcz - już się też uśmiecham, - już ocieram policzek mój o Twój - o Mik - o Mik - o Mik - opłatam rękoma szyję Twą i drżące,ciepłe me wargi wlepiam w Twe usta - o Mik !

- Szamotuły umarły /w butach!/ czy co?
Kawalerowi łaskaw bądź,napisać,aby wysłał dramaty do Dr Aschkenasego,Lwów, Kopernika 3.-Pourgujesz ? -

- wikuś często Cię wspomina z radosnym blaskiem w bursztynowych ślepiach - uwielbia Cię - jak Ty ongiś Słowackiego -.

- mikrus prosi,aby od addiski pozdrowić -

Kamo

10.6.1936 -

Mik -

- zatelefonowałam - tak "na niby" - do ZUPU, albowiem dowiedziałam się, że podanie moje miało być rozpatrzone na sesji poniedziałkowej /a było tych podań rzekome "tysięcy" !!/ - zażądałam dyrektora /zawsze co głowa, to nie...ogon!/ i zapytałam, jak tam moja sprawa stoi ; pójdzie i popatrzy - powiada - a ja, czekając ze słuchawką w ręce, myślę sobie : coby tu tak powiedzieć, bo przecież oznajmi mi : "niestety"!... - i o dziw, dziw, dziw... głos z tamtej strony ogłasza : p r z y z n a n o pani! - No, to ślicznie, powiadam, - i jakże to możliwe, panie dyrektorze : tak bez protekcji, bez pleców i Żydówce !... Na to odpowiada : zdaje się, proszę pani - ale to już tak prywatnie! - że to podanie pani /bardzo mądrze i przekonująco zredagowane/ przyczyniło się ! - No, to pięknie, powiadam po raz wtóry, - i dziękuję za dobrą wieść !

Mój Mik ! aus ist's mit den schönen Plänen ! Już w góry nie pojedę, gdyż pobyt w sanatorjum ZUPU liczy się od 1 do 31 lipca. Lecz zostaje mi czas wolny od soboty popołudniu 27 czerwca do 30 czerwca włącznie ! Tym oto czasem, Mik, dysponuję i dni te /i noce/ dla Ciebie rezerwuję.- /Czy Mik zechce skorzystać?/ -/ej, gdyby mógł do Lwowa !/ - /no, to ja może do Krakowa !/ - /wszystko będzie, jak Mik zechce !/ - /a czy Mik będzie mógł?/ / a takie trzy dni, - ach - jakżeby to uroczym było !/ - /może będzie jakaś tania wycieczka do Lwowa ?/ - /ależ sama nie nie wymyślę, niczego nie zaprojektuję, bo to wszystko jedynie od Mika zależy!/- / ? /

Artykuł Twój, Mój Mik, w "Obliczu Dnia" skonfiskowany ! I "poco to"?
 - Wyszła już "Epoka". Od Ciebie tam nic.- Nabyłam "Walkę o nową
 Polskę" Stanisława Miłkowskiego. Jak przeczytam - zreferuję.--
 Wiedeński "Burgtheater" wystawił "Nieboską" Krasieńskiego !! Staff
 reprezentował i udzielił wywiadu dla "Chwili" wiedeńskiemu korespon-
 dentowi.-- Zjechał tu Węgierko i wystawia Shaw'a "Żołnierz i Bohater".
 Idzie też w tut. "Rozmaitościach" francuska komedia "Żadna historia"
 z Czaplińską.- Jeśli starczy mi czasu i cierpliwości, obejrzę obie
 sztuki.- - /Niechętnie się wybieram, nawet w towarzystwie, nawet w "mi-
 łem", bo zawsze jestem sama - bez Ciebie - sama./ - - - - -
 - W piątek po północy minie okres czterotygodniowy od Twego przyjaz-
 du do Lwowa. /Ja kocham, tęsknię i darmuję - Ty : t w o r z y s z !/
 /Gdyby tak móc wierzyć, że od tego piątku za 2 tygodnie znowu będę
 na dworcu i oczekiwać będę mego Mika!!/ - /O życie kochane, o losie
 nasz ! czy nie zrobicie psoty ? czy będziecie - za tyle lat zmarno-
 wanych - na tyle wyrozumiałe i sprawiedliwe, aby umożliwić radosną
 chwilę ? - tak mało jeszcze zostaje do życia, wyżycia ! O ŻYCIE ! /
 O MIK ! Najskodszy Mój ! Zapoczątkujesz mi dobry urlop ? O MIK !
 Niepojęty w swej potędze jest czar Osoby Twej, o Mik ! Lecz - czy
 ja Ci nowinę mówię ? Zapewne już powiedziano Ci to niezliczone razy.
 /Ale może tamci nie wierzyli w to t a k j a k j a !/ - /i...
 może nie k o c h a l i t a k j a k j a !/ - O Mik ! czy Ty mnie
 dobrze słyszysz ? Czy Ty na mnie teraz patrzysz ? Czy Ty wiesz ? -
 I : powiedz mi, Mój Mik : czy istnieje kama poza książką ? czy jest
 kobieta kama ? Czy tęskni się gorąco i pożąda się żarliwie i kocha
 się - i czy odczuwa się pustkę b e z kamy ? Czy tak ? Czy tak ?

Lwów, 12.6.36.

Czytałeś już zapewne - Mik, - jak to Słonimski pieni się ze złości w ostatnich "Wiad.Lit." i jak to specjalnie Ciebie się czepia i w usta Twe wkłada słowa, nigdy przez Ciebie oficjalnie niewypowiedziane ; atak ten jest osobisty i niezaskuszony i wart jest ten jędzowaty napastnik odpowiedzi, któraby go zatkała.-

Rzymowski odpięra/jeszcze ciągle!/ napasł na swoją akademicką osobistość, przyczem Ciebie niby broni, pomimo... że "Zmór" /och!/ nie czytał !! /czy to jakiś snobizm cholerny, że Rzymowski, Bandrowski i tylu innych nie czytając, bądź to potępiają, bądź też zalecają ?/ -.

Magistrat król.stoł.miasta Lwowa na specjalnej sesji radzieckiej /zapomniałam dopisać zd/ uchwalił, że Horzyca otrzyma surowe upomnienie, "że to się więcej nie powtórzy", natomiast biorący czynny udział Pronaszko i Dąbrowski tudzież pewna artystka, nie będą w przyszłym sezonie angażowani-.

Tak to się robi porządek ! /Bo: porządek musi być - głosi przemiła piosenka żołnierska!/-/Dalsze dochodzenia w toku"oznajmia również prasa endecka, - z czego należy się spodziewać, że każdy z prelegentów będzie pociągnięty osobiście do odpowiedzialności/.

Iskrzą się w swej pysze święte skarabeusze na śmietnikach i gnoju kupach !

Do uszu ze wszech stron dolatują słowa : ten pan Blum, Żyd Blum... nie słyszałam natomiast, aby ktoś odpowiedział : dobrze, -prawda, że Żyd, ale równie prawda, że genialny polityk, urodzony salonowiec, wytworny pisarz, świetny mówca, znakomity znawca kultury i sztuki, a przede wszystkim -

kiem mądry i dobry człowiek ! -

W ostatnich tygodniach miejsce miały napady wieczorami w parkach i ogrodach publicznych, ofiarą których padli tylko Żydzi, - powiadam p a d -
l i i - i nie przesadzam. Zarówno zatłukli aryjscy chłopcy w jednym z tu -
tejszych gimnazjów żyd. chłopca na śmierć. -

Smutne historie, Mój Mik ! Ciemno jest, źle jest, paskudnie jest i już.

/ Przytyk, a Mińsk Maz. a w Odrzywola, - a w Toruniu, a Gdynia - i tu i
tam : lonty -. / K.K.K. in voller Rüstung ! Ale i lawa wezbrana !

Te i takie sprawy p. Słonimskiego nie bolą, - nawet nie tangują, / a po-
winne, boć to przecie jeszcze nie aryjczyk 100%-owy ! / jeno złości go
pominięcie przez lw. Komit. organ. Zj. Prac. Kult. !

A tu, panie dzieju, sejsmograf drży ! lecz ty panie S. mianujący się przo-
downikiem literatury polskiej innych nie masz trosk !

Ślę Ci wycinek z "Kurjerka" - bardzo znamieny !

- - -

Jaracz z Eichlerówną przyjeżdżają do Lwowa z "Zamachem". Bardzo wą-
pliwe, czy tut. kołtunerja zezwoli na wystawienie tej rzeczy ! Za gło-
ną sztukę "Krzyczcie Chiny" Schiller musiał opuścić placówkę, - film
Chaplina nie został tu wyświetlony, ponieważ jest tam scena, gdzie woj-
sko strzela w tłum bezrobotnych -, -

Mik : dzisiaj jest dzień ciężki, ciężarny w "hiobowe" wieści...; nawet
"Pariser. Tageblatt" stał się hitlerowski -!-



- jutro napiszę może o
czemś lepszym, miłszym...

Kama

16.6.1936

O Mik !

Jestem zdziwiona brakiem wiadomości ; ostatni list nadszedł od Ciebie, 9 dni temu ! Jeśli dzisiaj do domu wrócę i znowu listu nie zastanę, no to ... co powiedzieć ? "trudno" ? Nie, tego nie powiem, ale zdziwienie spotęguje się i nabierze cech niepokoju. /Bardzo możliwe, że do tego zmierzasz !?/

Od dziś za dwa tygodnie szykuję się do wyjazdu. Ładne to będą ferie, jeżeli nie zdejmiesz ze mnie tłumika ! Miłe to wakacje, gdy czeka kogoś "poprawka"... !

Od 1 lipca b.r. będzie adres mój opiewał : Truskawiec - "Grażyna". /Czy w dalszym ciągu adresować do Krakowa ? Kto będzie pocztę odbierał, skoro wakacje i żadna z dziewczątek dojeżdżać do Krakowa nie będzie ?/

/Że też mnie n i c w udziale się nie dostało z tych Twoich myśli miłosnych, o których wspomniałeś w ostatnim liście?!/ To zdumiewa ! /No, mimo wszystko, pocieszam się, że Xiążka otrzyma./

/...a jednak kamo, dzisiaj będzie list i to obszerny ! więc nie markocić, nie smęcić, bo MIK napisał i MIK jest all right.../

/...więc czemuż ty, kamo, taka spopielona ? czemuż taka wyczerpana ? przecież tli tęsknota !/ - - - /...czy przypuszczasz, że Mik cię opuszcza ? że cię nie kocha ? że o tobie rzadkokiedy myśli ? kamo głupiutka ! kiedyż ty w życiu o kogokolwiek tak drżała ? opamiętaj się ! kamo ! tożto M I K !!/ - /już ci wystarcza, już się uspokajasz, już otucha przychodzi, prawda ?/ -

/Prawda, prawda, ambitna kobieto ! Będzie list jak nie dziś, to jutro, ale b ę d z i e ! i tam Mik wytłumaczy, dlaczego naraził na przykrość /udrękę!!/ i opowie, jak wypełnił ubiegły tydzień i tobie pokój przywróci i będziesz dla Wikusia miała odpowiedź na pytanie: "Muska, pan Zegadłowicz już dawno nie Ci nie napisał", - jest, choć paczku mój, jest list od p.E.Z., dobrze się ma, zdrowy jest i ciebie pozdrawia...i nie trzeba będzie nawet przed Marcemilką oczu spuszczać, gdy ta powie po twym do domu powrócie : "proszę pani, są gazety, jest jakaś kartka, ale listu, którego pani oczekuje, niema"-./

...gdzieś w talmudzie istnieje takie zdanie : "kto zawstydza bliźniego, przelewa krew ludzką"...

oraz: "kto ma słabą wiarę nie zdoła jej rozbudzić u innych"...

i : "nie potępiaj bliźniego, zanim nie był w jego położeniu"...

- - - -

" bóg gniewa się na nas spowodu naszych grzechów, - ludzie spowodu naszych cnót"

á propos "cnota" : czasopismo satyryczne "Szpilki" /młody Lec tam współpracuje/ ma na pierwszej stronicy motto Krasickiego: "prawdziwa cnota krytyk się nie boi". W stosunku do Słonimskiego, pozwoliłabym sobie na pewną zmianę w związku z napaścią na Ciebie : "prawdziwa cnota krytyków się nie boi" albo też : " prawdziwej cnoty krytyk się nie boi" ; jak kto woli, jak kto znosi.-

= = =

Mik ! Czy się gniewasz na mnie ? Jeśli tak, za co ? /Bo już nie umiem sobie wytłumaczyć Twego tygodniowego milczenia ! /

MIK !



Kaua pyta!

Lwów, 17.6.1936 -

M i k !

J a k c i ę ż k o !

M i k !

J a k s m u t n o !

L i s t u j a k n i e m a , t a k n i e m a !

Przecież nie bez powodu się nie dzieje ! Sponuję, - ale co tam moje supozycje ! Nic nie wiem, a wszelkie domysłania nie nie warte !

Gdyby tylko wiedzieć jedno : Mik zdrowy, w rodzinie jego nic nie zaszło, co by mogło odwrócić uwagę od Kamy - ,

to reszta bagatela; /na razie, oczywiście! / byle tylko mieć w tym kierunku pewność; /pewność i zaufanie! /

- czy to ja taka przeczulona, - czy też naprawdę nikt inny na świecie nie przejmuję się tak jak ja, - czy to j a spowodu takiej nerwowości nie jestem w porządku, - czy też cały świat do niczego, czy to ja taka jedynaczka ! - no powiem wulgarnie : zwarjowana !! - ależ Mik ! ja się rozchorowałam ! gorączkę mam od kilku dni, - w domu zostać nie mogę, - zapycham się pracą, zatłaczam myśli, byle tylko nie być w domu i nie widzieć listonosza, który mi wszystko przynosi, tylko nie listu od Mika !

Mik ! co się stało?

Oświadczam, że jeżeli nie dostanę do końca tygodnia listu albo wiadomości w innej formie, że żyjesz, żeś zdrowy i cały, to pojedę - chora jak jestem - do Wadowic i przez posłańca zawezwę Ciebie lub kogoś, aby się dowiedzieć. Inaczej chyba umrę. A czy to nie czasem przedwcześnie?

Czy życie mało mi mąk zadawało i zadaje, że Ty, M Ó J M I K, T Y znając mnie, wiedząc, że okrutnie cierpię, zostawiasz mnie bez kawałka Twoją ręką zapisanego papieru?

O Mik! Cóż Ty robisz? Jakże to do pomyslenia?

O Mik!

Jednak tak musi być, że to moja wina, że nikt, ani Ty nie możesz być odpowiedzialnym, lecz ja sama winna jestem, gdyż jestem bez dyscypliny, nie panuję dostatecznie nad sobą, - zawsze tak, i wszędzie tak, - i pod każdym innym względem tak, o tak, - lecz tylko w tym jednym, jedynym wypadku: n i e, n i e mogę, o Mik, więc daruj, proszę!

/i nagle taka myśl: że w domu jest list! /

zawodny /?/ instynkt!

O Mik! O Mik!

Jest?



*jest, o Mik!
Trochę
Kama*

17.6.36 - 17^{le} w domu - 71

① Mirk Garwony - tylko kilka słów jako
pamiętanie obojemu Twojego listu
(+ 12 i 15 b.m.) strymanaego przez
chwila, - za którą się dziękuję, jak
się za zbawienie dusi kuje. -

Śle Ci me myśli oświeconych mi-
nistrów, że wszystko jest aktualne, -
nie tylko to co jest, ale i to co było. -

Moje jutro do fabryki nie pojedzie -
- a moje jednak! - aby tylko było
usłyszane - ale proszę: nie martw się!

Jest wiele dobre, bo list od Miha
nadszedł w tak gromy słowności

głoszą - = uniwersum, jedyny -

jedyny Mirk - Kocham Cię,
a ty mi umiesz chęć -

Ciebie i Twoje Motory całuję - aże Mirk, Tobie

"hej!" Najcudniejszą
Mirk - Tę (nie) - szczęśliwą kama

Lwów, 19.6.1936

O Mik -

- śpieszę donieść Ci, że jest mi już dobrze i najmocniej Ciebie przepraszam za umartwienie. Po zastanowieniu się doszłam dopiero do rozumu, że n i e powinnam była nie wspomnieć o mej niedyspozycji, -lecz czuję się dzieckiem matką wobec Ciebie i tak jak się dziewczynka matce swej zwierza i czasem pożali, tak ja - snąc - miałam potrzebę ku temu. Nicht grollen ! - o Mik Najskodszy ! Jeszcze na dalsze usprawiedliwienie chciałabym nadmienić, że czułam się naprawdę okropnie spowodu braku wiadomości od Ciebie, Przenajdroższy !

Miałbyś coś do przepisania dla mnie, - wiesz, Mik, jak chętnie Ci służyć ; więc, jakkolwiek liczy się już dni do wyjazdu i musi się zostawić we fabryce wszelką pracę à jour, i ma się rozmaite sprawunki prywatne do załatwienia, to jednak dla Mika czas znaleźć m u s z ę, - zatem proszę : prześlij mi robotę, ewentualnie maszynkę pożyczę, /taką, wiesz, "portable"/ przepiszę i wczas odeślę.

Co się zaś tyczy Twego przyjazdu, o ilebyś mógł /wciąż pewną jestem, że na chęci nie ubywa!/- to bardzo, bardzo proszę : między 27 a 30 b.m. Gdyby to jednakowoż nie było możliwem, to odłożymy to na sierpień, po moim powrocie, może między 14 a 17 lub 18 sierpnia /15.8. święto, sobota i wolny dzień/ - no - i co najważniejsze : będziesz zapewne gotów z "MOTORAMI".

Jednak, Mój Mik, o Twą decyzję bardzo proszę i to natychmiast po otrzymaniu tego listu. -

- Wikus otrzymuje jutro świadectwo i w poniedziałek

./.

lub wtorek siada do egzaminu. Naturalnie jestem prawie pewną, że zda. Odnosnie wyjazdu dziecka, to niczego jeszcze nie postanowiłam. Bowiem pobyt w pensjonacie jest dość drogi, na kolonję zaś nie mam odwagi go wysłać ze względu na brak opieki i nadużywanie swobody i samodzielności ; możliwe tedy, że przez lipiec t.j. na czas mojej we Lwowie nieobecności, zostanie on w domu a dopiero pojedzie gdzieś w sierpniu, po moim powrocie.- /Czy Ciebie to wszystko interesuje ?/ -

- Byłam na Shawa

"Żołnierz i bohater" / "miles gloriosus" Plauta!/- gra, jak to s mówi "koncertowa". Siła Shaw'a polega na wiecznej bodaj aktualności! Przed teatrem, między godz. 19 a 19²⁰ miały miejsce aż trzy wydarzenia o których pragnę Ci zakomunikować. Otóż primo: widzimy czarny pochód przetkany czerwienią, przystajemy, -gdy się zbliża, stwierdzamy, że pogrzeb: kilkadziesiąt czerwonych wieńców, czerwone transparenty, na barkach kilku młodych trumna, dowiadujemy się, że to towarzysz zmarł po powrocie z Berezy, aktywny udział biorący towarzysz, lat 23. Spokojnie kroczy pochód, złożony z biedy i nędzy, z głodu i chłodu, z ucisku i cierpienia - pochód dostojny, spokojny, imponujący, respektu wymagający... Przed frontem teatru jest policaj na koniu, który pieni się gorzej niż koń, - widać szuka ofiary i myśl tę wyrażam moim obok mnie stojącym znajomym... Idziemy wdół ul. Legionów : zbiegowisko ! co się stało ? i proszę Cię taki widok : dziewczynka może 15-letnia z koszykiem, napełnionym preclami, obok niej jakiś policaj z książeczką w ręce; co mówi, nie słyszymy, ale widzimy, jak nogą kopnął kosz z towarem; dziewczynka, jak wosk żółta ta twarzyczka, spogląda to na znaszczone mienie, to na policja - i jak nie podskoczy i wali w pysk, w pysk

II.

w mordę, w gębę, w paszczę, w kłapacz, b i j e policaj, który oszołomiony łapie się za "Ueberschwung" i za rewolwer, a tu, dziewczynka w nogi, - szybkobiegaczka á la Walasiewiczówna ! ucieka w stronę teatru, wracamy i życzymy i modlimy się, aby policaj nie złapał ! i nie dogonił, nie!! Ah ! - I znowu jesteśmy na krawężniku obok przybytku Melpomeny, Terpsichore, Erato i Towarzyszek - gdy oko me pada na puste miejsce, gdzie przedtem - podczas pogrzebu - stał koń z policajem ; odwracamy się i co widzimy ? Hańbę i zgrozę widzimy, - bo oto pogania policaj ten swego konia a do konia przykutego młodego człowieka, którego - czort wie - gdzie i jak wyłowił - pogania pałką gumową ku "Brygidkom" /więzieniu/ na ul. Kazmierza W. - Takie to trzy zdarzenia były przed spektaklem Shaw'a ! -

- W wczorajszym "Kurjerze" Ksawery Pruszyński rozprawia się z Rzymowskim nie na żarty ! Proszę Cię, Mik, przeczytaj koniecznie te artykuły w I.K.C. z daty 18.VI. -
- piszę,
Mój Mik, w wielkim pośpiechu ; lecz z większej jeszcze potrzeby ! Oczywiście ! -

- Mik Rozkoszny, Mik Błogościądarzący, Mik Najświetniejszy, - tak ciężko pracujesz, tak pięknie, tak owocnie, - Mik Przestliczny - bardzo rada jestem - ale spowodu niemożności zobaczenia się niebardzo rada - codzień z Tobą, conoc u Ciebie - ale w marzeniach, w marzeniach, a to czasami zamało się wydaje - o Mik ! o Mik ! Owijam Cię sobą całą, wchłaniam Cię w siebie, nie ustaję w najskodszych pieszczotach, Mój Mik , Mój, Mój -

Ożpiń myślo. bo mi bardzo trzasko!

Twoja Kama

25.6.1936

O Mik !

Czy Ci coś dolega, - czy też przygasł Twój ogień dla kamy, że znowu nie piszesz przez taki długi szereg dni, - dni tembardziej smutnych, ileż wypełnione tęsknotą, smętkiem i w dodatku niedyspozycją cielesną ?!

O Mik ! czy mogłam się tego kiedykolwiek spodziewać ? Przecież spoczątkiem kwietnia elektryzowałeś i czarowałeś mnie częstymi pismami - dzisiaj taki zastój ! cóż mam pomyśleć ? gdy nabok odsuwam, - wręcz szorstko - tę myśl, nadchodzi inna, jeszcze boleśnieszka : a może Mik chory ?

Piszę Mik, że jest bardzo a bardzo zaabsorbowany książką, że ledwie oderwać się może - - rozumiem, staram się rozumieć, - ale Mik! nikt przecież na świecie nie wie tak i nie rozumie tak, jak Ty, jak to się cierpi i jak się martwi mały człowieczek, kiedy mu Słońce "justament" świecić nie chce...

...jasne jest, że mógłbyś - oczywiście, gdybyś c h c i a ł - napisać parę słów przynajmniej co 3 - 4 dni ; lecz nie jest tak, niestety, niestety, niestety !

Kto winien temu ?

/Rzekłeś raz : "ciężko jest być przyjaciółką p o e t y " - podczas słowa te wydawały mi się niepojęte, poprostu dostępu do mnie nie miały ; dziś zaczynam już wnikać w ich sens ! O tak! Wtedy zdawało mi się, że wszyscy i wszystko ma m n i e ustąpić, dziś wiem, że to j a muszę ustąpić miejsca innym ludziom i innym wydarzeniom ; to jest o b o w i ą z e k m i ł o ś c i ! miłość ta jest tego rodzaju, że nie posiada podziału w procentach n.p.50% obowiązku, 50% prawa, - lecz całe 100% to: obowiązek./

A jednak : gdybyś w Swym gigantycznym Rozumie zechciał rozważyć: ..życie krótkie, - małodajne, - lotne, - istnieje taka kobieta, która jest mi wierną, kocha mnie, gotowa życie oddać, - winieniem dać przynajmniej namiastkę szczęścia, - jeśli siebie nie mogę, to moje listy, - niech żyje, niech się rozkoszuje, niechże będzie troszkę szczęśliwa..

Ale nie, ale nie!

I tak to się stało, Umikowany Mik, że kama mimo woli pisze wyrzuty ! Gdybym w tej chwili powiedziała, że Ciebie zato przepraszam, byłoby to nieprawdą ! Właśnie, że jestem trochę nadąsana, w niemieckim wyraziłabym to : "schmollenya nawet" grollen". . . .

Więc,aczkolwiek postanowiłam,że Mikowi wyrzutów czynić nie będę, to jednak to robię. To jest nieładnie, - ale prawda ! Kama czuje się więcej niż dotkniętą,kama jest nieszczęśliwa,bo Mik potrafi milczeć przez blisko 2 tygodnie ! Mik z ostatnich listów wie, że kama chora i ani słówkiem nie śpieszy zapytać, czy lepiej. Mik wie, iż kama gotowa pomyśleć, że Mik niezdrów i nie uważa za potrzebne kamę uspokoić.

O Mik ! O Mik !

Jestem już prawie przytkoczona tem nieszczęściem ! Bardzo możliwe, że gdy dzisiaj z pracy wrócę,to w domu znowu listu nie będzie ! Możliwe,możliwe.Wszystko na świecie jest możliwem.Nie na świecie nie jest pewnem.-

- A jeżeli będzie ! cóż ty wtedy,mała kamo powiesz, czy nie spalisz się ze wstydu za tę małoduszność,za to niedowiarstwo,za tę skabość ? czemuś ty wkońcu jesteś,szara istota zrodzona z dnia powszedniego,że śmiesz zależeć w regjony Słowackich,Mickiewiczów,Goethe'ów,Ruskinów,Bérangerów,Marc Aurelów,Zegadkowiczów ? Przecież nie posiadasz nawet natyle zdolności,aby móc wznieść się na taki piedestał,skąd mogłabyś dopiero ujrzeć całą wspaniałość takiego Mika ? Skąd ta twoja odwaga, /czelność!/ że żadasz od twórcy,aby się odrywał od boskiej pracy,by tobie gwoli twej radości zasiadał listy pisać ? kiedy zechce,kiedy będzie akuratnie miał chęć,wtedy rzuci ci parę słów ; ty zaś nie domagaj się,lecz czekaj ! ...i choćbyś miała duszę skrzydlatą,nie śmiesz Go ścigać ! jeśliś naprawdę coś warta, On to napewno dostrzeże ! Zaś nastrojom,ty kamo,nie poddawaj się,a jeśli tak niezbiecie twierdzisz,że potrafisz cierpieć, u d o w o d n i j to !

Tak,o Mik ! I t o jest prawdą !

Otóż jakkolwiek będzie : czy napiszesz, czy też nie, - rozpoczynam pożegnanie z Tobą przed moim wyjazdem z domu.Do Truskawca możesz napisać już 1 lipca,mieszkam w "Grażynie". Nerka setnie mi dokucza,kamyczek wali jakby rozpalonym młotkiem,do późnej nocy i od wczesnego ranka obkładam się kataplazmą,- jestem niespokojna,to w gwarze lekarskiej mianują:nerwowa.- Wikus ukończył VI.kl.powsz. z postępem b.dobrym,zdał też piśmienny i ustny egzamin do gimnazjum z dobrym wynikiem,jednak spowodu braku miejsca nie został przyjęty do tego gimnazjum,w którym zamierzałam go umieścić,t.j. na Łyczakowie,najdogodniej położonego.Wniosłam podanie do kuratorjum,poszukałam jakiejs protekcji/bez tego w Polsce ani rusz!/ i spodziewam się, że jednak nie będzie przydzielony gdzieś na drugi koniec Lwowa.-Gdybym wiedziała, że w sierpniu przyjedziesz,tobym chłopyszka wysłała na sierpień do Jaremcza lub Kosowa.-Przez lipiec pozostawiam dom pod opieką pomocnicy domowej i Addiski... Wyjazd mój nastąpi ze Lwowa w dniu 1 lipca w godzinach rannych.

WJAN
Kielce

II.

Zabiorę Twoje Poezje, zapewne i "Zmory" i fotografie Twe i Listy najmilsze sercu mojemu, - lecz C I E B I E, O M I K, nie zobaczę i trzeba będzie prawie 5 tygodni побыć w tem miejscu kuracyjnem, - a te 5 tygodni + tyle tygodni od Twego ostatniego tu pobytu, to się już zliczyć da na miesiące; - o Mik ! niedowiary ! nie wyobrażałam sobie, że potrafię żyć, nie mając możliwości widzenia Ciebie przynajmniej co kilka tygodni ! - jednak żyję, żyję /ale jak!!/ i Ciebie troszkę zamęczam a siebie już całkiem dręcę, gnębię bezustannie, to tak się szamotam z tęsknotą, tak się nad nią pastwię, tak się rewanżuję, bo ona mi zarekwirowała kompletnie spokój i zatruła mi moją krew, i zawsze jestem ja tą słabszą, zawsze ja ulegam, zawsze ona zwycięża i raz mnie łaskocze, raz mnie silnem uderzeniem prowokuje i wciąż, wciąż szepcze : wstań, walcz, bij się, katuj się, nie darmuj, - -

O Mik, muszę się z Tobą w taki cierpki sposób pożegnać, - gdzie się moja słodycz podziła ? co się zemną stało ? Tak mi jest, jakbym coś zgubiła, jakbym siebie samej odnaleźć nie mogła, - zatracona ? - a jednak, o Mik, pomożesz mi szukać, i jestem pewną, j u ż znajdę, na pewno znajdę się, jeśli pomożesz, o Mik, szukać.

Rozpacz, o Mik ! Rozpacz, że tak się wlecze wszystko bez Ciebie, bez Mika ! Cały czar mojego jestestwa we mgle się rozpłynął, bo Ty mnie opuszczasz, - a tak zawsze b ł a g a m : n i e o p u s z c z a j m n i e ! Odnaleźliśmy się w wirze życia, porwał nas i znowuż miałyby rozłączyć ? Na jak długo ? Na jak długo ? Tylko o śmierci nie wiemy kiedy przyjdzie, ale kiedy przyjdzie życie ? Kiedy przybędzie do mnie Życie-Mik ?

- - - - -

Bardzo żywo tańczą myśli moje : posądzam się, bronię się; prowokuję, odpieram; narzekam, pocieszam się; zapłaczę, uśmiecham się; i tak to znowu rodzi mi się myśl zbawcza, że Mik w sierpniu na dłuższy czas do mnie przyjedzie.

/Specjalnie tego zdania nie podkreślam, lecz akcentuje je siła wiary ; na to, Mój Mik, zechciej mi odpowiedzieć !/

Zatem pożegnanie : tym razem jest kama w pociągu, odziana w płaszczyk podróżny, z walizami etc. Zeskakuje ze stopnia, staje obok Mika, który bierze rękę kamy, całuje, - w oczy patrzy, przytula, kilka mądrych, miłych słów mówi, - kama zaś milczy i tylko te oczy wlepia w twarz Mika, nareszcie kama podnosi ramiona, obejmuje Mika i gorące, drżące usta swe przyciska do warg Najcudniejszego Mika, - aż nie chce /aż nie może !!/ oderwać się, jednak sygnał ostrzega, że musi, musi...

Z drżeniem w kolanach, z ciemnicą w oczach, z dzwonami w uszach,
z łomotem w sercu wsiada kama do przedziału, dochodzi do okna -
i zanim jeszcze pociąg rusza, widzi, czuje, że oddala się jej życie
i szczęście....

.....zostaje sama ! S-A-M-A ! straszliwie sama w na-
pełnionym, dusznym przedziale... i dopiero po Sknikowie, gdzie zdala
widzi się hangary samolotów, dochodzi powoli do przytomności, słyszy
dudnienie kół, zaczyna się melodia, skanduje się : mik-mik-mik, - -
mik-kama-mik-ka-ma-mik-ka-ma - - - - - ; ta-ki-mik-słod-ki-je-
dy-ny-o-mik-o-mik-naj-cudowniejszy-mik-mik-prze-naj-droż-szy-mik-
kie-dy-źnowu-kiedy-źnowu-źno-wu-źnowu-o-mik-

serce ! serce ! kłuje coś w sercu ! znowu ta chroniczna choroba
tęsknoty ! nieuleczalna chyba !

kiedy to człowiek popełnia samobójstwo ? co to takiego już jest,
że wszystko porzuca, zostawia i idzie w nicość ?

dlaczego ?

zaco ?

poco ?

O desperacja ! o otchłanna ! o niebotyczna !

o niezbadana ! O Mik ! /Prawda, żem chora ?/

- - -

UMIŁOWANY, JEDYNY ! O MIK ! Żegnam Cię na kilka tygodni ! Ostań
zdrowym ! Oby Ci było jak najszczęśniej, cokolwiek poczniesz, -
oby każde miejsce, gdzie Stopa Twa nastąpi, szczęście i pomyślność
Ci przyniosło !

Mik ! Miłość mają masz, mnie posiadasz, na zawsze, na zawsze !

I - o Mik ! Dobrym bądź, tkliwym bądź dla Twojej kruszynki-kamuleńki,
racz darzyć mnie dobrem, ciepłem Słowem i przeświadczeniem bądź, że
uszczęśliwiasz /o tak, tak, tak!!!/ człowieka kochającego Ciebie
biljonkroć więcej, niż siebie, niż wszystko inne na wszystkich ist-
niejących światach ! O MIK !



Wspinam się na palcach, aby ucałować
Twoje Włosy, - stoję równo, by dotknąć
Ust Twoich, zginam się, cośkolwiek do
Twojego Serca - obsypuję całego Mika

najgorętszymi pocałunkami zgóry na dół et retour !

Wania

Truskawice, 6. 7. 26.

○ Mikołaj najmilejczy - najgorzej ukochany -
w chwili punktem ciszy, w chwili gdyś przełamuje
i takie skwane przedpołudnie, poddaje się praniu
płonica, przynosi mi chłopak pocztę; spoglądam
adres napisany obustronnie ręko, podskoczyłam i do
mojego pokoju pobiegłam, aby się z Tobą przywitać, o Mikołaj!
(bez śladów!)

○ Mikołaj boski! Ktoż jak Ty potrafisz żyć
w ciemności i jasności? Ty, Mikołaj jesteś moim zdro-
kiem, życiem, bytem - i ani wody truskawickie,
ani roztępienie roztępienia Kąpiele, zdrowia nie
przynosi, - a spokoju nie znajduję nawet w ab-
solutnej ciszy, - serce nie zadaje radości
mimo że pełno upaja się dźwiękami Schu-
berta, h-moll-symfonji - tylko Mikołaj jedyn-
y wie o tym, Mikołaj, w którego jestem pragnie-
niami tam jestem przynależny.

Myszę o Tobie, leżąc w tym
łóżku pensjonackim, - we wnętrzu, - na trawie,
na piasku, który poprzez wielonawę okularów
dźwięcznie się łosie -; wydaje mi się, że podobni
jesteśmy do przepięknej, niekształtnej masy
i rurek wydmiuchiwacza szkła i nikt nie
wie, jaka postać przybierze. Pod technikiem
kuchnia radzi się z nas mate, jak lalki
frory, miłe dla wzroku, czasem nawet brodatki,
ale przydatne. Tak nas kształtuje nasz los,

Ten świat dat i cyfr wokół. Lecz nie fausse forms proz-
 biera Kostant po myśli hutnika, - czasem potonęca
 mase prziz się, wybuch i spala mu traw -
 czy to nie widok podziosty, gdy naple, gdy naple
 z piraszoży masy myślenia się dłużej oszekirany
 Lecz fausse niepełny blysk wielobarwny ku
 radości mistrza i każdego widza? Ale
 czemu był on przetłem z żiarnikiem piasku
 niczem więcej; czystości, martwej, niepo-
 kanej masy, - dlatego niech nie poroni się,
 po blyscach, lecz niech pamięta, że żiarnikiem
 piasku tylko był, niczem więcej, - że nikt
 nie umiał przewidzieć blasku, którym fajas-
 mije i nikt dobrostęptas, które z niego
 plynie. - O dlatego niech swoim żadne
 żiarniko piasku nie traci nadziei. Bo je-
 mu obawianie moje przesnaczenie u udiale
 wspaniałość przyniesie, co z niego wy-
 blyśnie. - Tylko mistrz może się poronić.
 On u masy ciepłe dmuchs, i dmuchs i
 tylko ot niego faletz udatość; czasem
 wporawdzie tłum jego idzie na marnie
 przeto jednak los sprzyj i kule
 wyżyma się przkna - jaklo jego lśni
 blaskiem płachotnym i pełnym - o mik!
 (wieś Lion Feuchtrauger o tem prawi!)
 O mik - Mistrzu, - jakże Ci uwielbiam!

Mik - dwo' śpis, (ti śypiamu faactnie lepiej,
 mi x down) serce piersi: ciska: piersi się ro-
 piona do uścisku skose: pierścoot pragnę,
 psaku mi: leś gdzie mój brzyjaczek?
 ("Piesń nad Piesniami": "Ostatem miłego
 daru krok się biega, wgram i mienie
 tego - nie mam odpowiedzi") - i z niemo-
 żnym żalem, o mi, uciekam się do Morfe-
 usa, który ostatecznej senności kamie sepe-
 (stanami Króla Salomona) piśknij jest
 trój luby, najpiękniejszy z tysięcy,
 korona jego poka blaskiem stonca,
 pudre ma lica, srebrne tarcie punkle
 wargi: - rozkwitłe wiry otwożeń wóse,
 stę: - burzliwy migocące w Hocię,
 - a wszystko mojej podobny schocie"....

○ Mik, Twoje drze pniać cię -
 pięknością twoją upajam się; - - -
 się ucieka w parku pnieńskim przecla-
 dzam, - prośba kaj groź, wiry z dół
 traw, moje snajdierskie w beztęlestnym
 powiewie oddał Twoj kamie, który ci o-
 bronie, przelot kwiata do Twoj wodzy
 moje wystraszanie ci zapach mego ciała,
 krosty zaś i materje przyjdzie ci
 moje bliskość me i - O Mik - ucań,
 uśmiechnij się - - - (i ja wciąż oś ci takie
 potroćnienia!)

○ Mirk Hajjasiewicz!

Proszę Cię, abyś uważał na Tre
przyszły, - nie zamieszaj zbyt dużo
tych i bacz na Tre Jerce, ten idealny
motor motorów -

○ Mirk, przy tej chłodnej,
pełniącej rozjaśnionej nocy, do mnie
fawitaj, przejdźmy Ci - i nie puszczaj
bym, abyś z nadmiarem błogości i słońcem
przez mnie przeszedł -

"mir wer die Sehnsucht kennt,
weiss, was ich leide" - - -

..... Zaņem pram K.F. tak bardzo jertem
przycisnąć -

Kocham Cię bardzo, Mój Mirk, -

- jeśli praca -
nie kilka słów do Kamy tak mocno, -
ponicelaj - ale nie rob sobie wyrzutów
później, że kobieta z głębi i na skutek
mdreki miłosnej kompletnie zamiera!

○ Mirk! wsak TWOJA

Kama!

Truskawiec 15.7.36

① Mik -

- Zbliża się druga dekada mego tu pobytu oraz Kres wło-
pni. Wypoczywając i odro-
wiczając „podrójnie”, mogę Ci
donieść, że się opalam, że
proszę mi na warte i na
ciśnieniu krwi (+ 100 na 112)
 - i że mimo wszystko cięś się,
że czas niekiedy a zbliża się
termin naszego spotkania!
- W psieni, gdy wraz z osobami
dojrzejsz „Motorz”, wtedy, Mik

Kama będzie u fenitri Bogaścia! — Juam Cię 150 dni,
 każdy z nich był dniem miłosnego upojenia, naszego
 umiesienia, radosnego wziesienia. Nad tym czasem
 przysiałaś tu rozpostarte baldachimę świętej siwet-
 listości i wciąż jestem w zawiejsi iskier miłowych,
 spadających na mnie, jak ulewa błogosławieństwa —
 W dniu 20 lipca ujrzało Cię otwice po raz pierwszy,
 od tej chwili wprzeżnię do rzydrań Heliosa, ogre-
 wał glob, promieniujesz, wszechświat, rozkos-
 siejesz, laury zbierasz, kochasz, jesteś Kochany,
 uwielbiany, obświeciany — O Mik! O Mik! O Mik!
 Ani na sekundę nie zapomnę, Kogo to na świat
 wysłała w tym dniu błogosławiona Matka!

Wypijcie na Twe zdrowie!
 Gloria, o Mirk! - Ja tu stois
 ten mój samotnie prz
 akompaniamentcie melo-
 dyj drzew i ptaków, - w to-
 warzystwie barwnych, le-
 śniczych motylków, pol-
 obłokami chrysem, - ze
 słonecznym promieniem
 i porosem, z fraszkami
 migoczącymi, chłodnymi,
 dalekimi, nieosiągal-
 nymi -; W całej kamie
 jedna będzie myśl, a
 jej miano: MIRK -



Troja

Kamie



pozdrowienie z samotnej prze-
chadzki za Truskawcem —
Kama

80V



Truskawice - 29-7-36

Mik - j'estem zrosparowa
brakiem wiadomości od

• Ciebie - j'estem niespo-
kojna - czyś zdrowy?

• O Mik! dajże znak,
znak dobry!

• Dnia 31 bm będę już we
Lwowie, na naszej ulicy
Rijarów - tam też oczekiuj
dobrej od Ciebie wieści -

Zepnam ci też, Mój Miko
 - z myślą o Tobie to przę-
 jechadam - z Łaski
 myślą opuszczam ten
 Truskawiec tropikalnie
 upalny; - - to Stronie, o
 którym tyle mówiles i pi-
 sales: "die Geister. Die
 ich rief, die werd' ich
 nimmer los" - - -
 Twoja, psychiatryczna
 Kama

Lwów, 3.8.1936

Mik !

Pięknie Ci dziękuję za to pierwsze i najmiłsze pozdrowienie, które mnie już oczekiwało na Pijarów !

Mikjedyny ! Takam nieszczęśliwa powodu Twych, o Mik, cierpień. Wszystko rozumiem, /jakbym na miejscu była!/ wiem - i okropnie się gryzę i martwię -.

W tym roku kuracja mnie mocno rozebrała. W tej "Grażynie" wikt pieski, system koszarowy, wolność ograniczona, - słowem : "Bereza Kartuzka"... , - lecz "Nachkur" robi się w domu ; wiesz, u mnie prowadzi się kuchnię delikatną, taką "bekömmlich", więc podreperuję się. -

Lecz to wszystko błahostka ; ważną, najważniejszą rzeczą i osobą jest MIK. MIK m u s i być zdrow, MIK m u s i mieć warunki do życia, istnienia i pracy !

Spotkałam w Truskawcu Stan. Jerzego Leca. Pamiętasz go, to ten młody satyryk, który przeważnie był w naszym towarzystwie na Zjeździe. Pisze dobre fraszki, jest współpracownikiem "Szpilek" i Twój serdeczny adherent. /Ma miłą, b. miłą dziewczynkę. /Obecnie tłumaczy fraszki Tuwima na niemiecki ; wyda na jesieni.

Zdjęcia Twe /profil i usmiechnięte z ręką podpartą/ znajdują się za wystawą "Star" u. Jest również ta poważna en face i moja ze spuszczonego oczyma. Pierwsze dwie zrobione są na sposób nowej techniki, coś do akwareli podobny. Była to niespodzianka po moim powrocie, wstąpię do tego pana Marka i prześlę Ci gdzieniektóre. To, Mój Mik, co dla siebie wybiorę, zechcesz łaskawie zaopatrzyć w Twoją dedykację, - zaznaczę to krzyżykiem - pozatem prześlę kilka małych kart, na których, racz, proszę autogram złożyć. Fotografje te przeznaczone będą dla moich najbliższych przyjaciół, którzy Ciebie znają i uwielbiają. --

Red. "Chwili" Spund bardzo mnie prosił /sam nie śmie! / abys mu Twe obiecane "Zmory" /pierwsze lub drugie wydanie/ przesłał wraz z dedykacją. Przy tej okazji i Kama się nieskromnie przypomina ! Czy Mikowi to bardzo niemiło ? Lecz Kama jest wymagająca ! O tak ! Mik przyrzekł Kamie kilka ładnych obrazków, a ponieważ zmieniam obecnie mieszkanie /na tem samem piętrze biorę 2-pokojowe, lecz frontowe, słoneczne, z balkonem, - już 15 bm będę w tem właśnie nowem locum/ - przeto bardzo proszę o wysłanie mi obiecanych akwarelek, akwatintek etc. Celem ekspedjowania książek i obrazów dla mnie, pozwalam sobie przesłać kilka znaczków na odośne porto. /MIK chyba nie gniewa się na małą Kamę ?/

Pozwalam sobie p o n o w n i e Cię prosić o łaskawą interwencję w Szamotulach. Niechże nareszcie ten Kawaler wyśle na mój adres /nie Aschkenazego/ Twoje dramaty b r o s z u r o w a n e, za za-
liczką. Książki te jak też wszystkie Twoje dzieła pragnę pięknie
oprawić, wszystkie égal, byłoby zatem wskazane, abym w krótkim cza-
sie była w posiadaniu wszystkich dzieł. Bardzo Cię, o Mik, proszę,
abyś mi w tem dopomógł. Liczę na to zresztą z całą pewnością.-

KART "MOTORÓW" oczekuję z bardzo wymownym biciem serca.
Intencje Twe rozumiem i zastosuję się do Twych życzeń. Otrzymasz
potrzebne Ci zdania hebr. czy żyd.- Nigdy nie pragnęłam tak gorąco
być już starszą, jak właśnie teraz ! Chciałabym już przeskoczyć te
tygodnie, aby móc zasiąść i wgłębić się w Twe "MOTORY", o Mik, o Mik!

Mój Wikus, bawiący w Brodach, nadmienił mi, /chłopyszek ma
niezłą pamięć !/ że pozwolił sobie pogratulować panu E.Z. do urodzin.
Byłby napewno bardzo szczęśliwy, gdybyś mu kartolinę napisał ! Zostaje
w Brodach /ul. Rzeźnicka 9/ do 16 bm. włącznie.

Spodziewam się, że nowe mieszkanko będzie miłe i bardzobym
szczęśliwą była Ciebie w niem przywitać w najbliższym czasie.

Przypominasz Sobie, Mój Mik, że podczas ostatniej Twej u mnie
bytności wspomniałam, że gram na tej "Loterji Klasowej" i że Ciebie
uważam za spółnika. Otóż gdyby mi bieżąca przyniosła jakąś dobrą nie-
spodziankę, wiedz, że dzielę się z Tobą /każdokolwiek kwotą!/
Czy Stożek napisał już "Zwierciadko" ? Czy wyszły już Twe

"Zmory" po konfiskacie ? Czy dostanę "Uśmiech" i wszystko, co Mój Mik
stworzył w Swem życiu ? Co jest z "Pokojem dzieciennym" ? O Mik, ze-
chciej mi na wszystko odpisać ! Pytania te są jakieś piękne a bez
powiedzi, ustawicznie się powtarzające ! Uspokójże !

Taki jest ruch u mnie ; w domu: przygotowania przeniesienia
sie. W biurze: dostajemy nowe lokale, ja osobno w sekretarjacie, więc
już nie razem "z nim"... W głowie i w sercu i we krwi i w duszy : MIK.
Pozatem : sytuacja polityczna i wogóle ten znamieny nieporządek w
świecie. Wkońcu : nadwężone zdrowie przedewszystkiem Mika, no i Kamy.
I tak to przez chaos i jasność, przez dzień i noc, przez sen i na jawie,
w rzeczywistości i w mirażu, zawsze i wszędzie : MIK. A za MIKIEM, jak
cień nieodstępny Kama z tą swoją miłością niezachwianą, upartą, hardą.
Z tą tęsknotą rozlewną, przetkliwioną, ciągnącą się jak miód z plastra.
Z tą gnębiącą, świdrującą troską, o byt, o dobro, o zdrowie MIKA. Twoja

Kielce

Kama

Lwów, 4.8.1936

Mik, po wysłaniu listu, wczoraj w poniedziałek 3 bm. zostałam z domu telef. wezwana przez służącą, że policja chce się wdrzeć do mego mieszkania. Wyjechałam z fabryki i zastałam 2 panów cyw. i 1 posterunkowego. Po wylegitymowaniu się rozpoczęła się rewizja, która trwała od 3 do 11 w nocy! Każdy kąt, każdy sprzęt, każdy papierek, każdą książkę i wszelkie czasopisma, począwszy od r. 1920 po dzień dzisiejszy, wertowano, przerzucono, czytano, przeglądano i w końcu zabrali wszystkie kopie moich do Ciebie listów i większą część Twoich do mnie listów.-

W tej sprawie będę słuchana przez urząd śledczy. Specjalnie kładli ci panowie nacisk na zdania moje do Ciebie, w których pisałam o zajęciach kwietniowych, o policjantach, - na cały ustęp mego listu, zawierającego wizję Twojej dalszej twórczości, - zakwestjonowano referat Twój w rękopisie i odbitkę na maszynie przezemnie dokonaną.- Zabrali również art. "Memento zmore", egzemplarz "Trybuny robotn." i "Oblicza dnia". Mieli zamiar dopakować Kautsky'ego "Soziale Revolution" i Krapotkina "Rewolucja francuska", ale w końcu poniechali tego.-

Piszę Ci o tem nie dlatego, że się boję, bo przecież nie ma najmniejszego ku temu powodu, lecz w trosce o Twoją Osobę. Ponieważ nie wiem też, czy i Ciebie nie spotka taka wizyta i obawiam się o Twoe drogie, chore serce, przeto proszę Cię, abyś w takim wypadku był spokojny. Dość się zasłużyłeś literaturze polskiej, dość siłłeś miłości i zmiłowania, jesteś jednym z najlepszych synów Polski, przeto żadna krzywda spotkać Cię nie może. Uważaj na Twoe cenne zdrowie, błagam Cię, nie przejmuj się niczem!

Na razie proszę Cię bardzo, abys mi pisywał na następujące adresy:
Lesienicka Fabryka drożdży S.A. dla p. Ardelowej, Lwów, skrytka pocztowa 30
albo:

Lusia Schargłówna, Lwów, Kochanowskiego 91 I.p.

Co do mego zdrowia nie trap się ; wytrzymałam w życiu dużo, a za
dużo, - noże operacyjne nie dokonczyły mego żywota, więc i zmartwienia
życiowe zapewne też śmierci jeszcze nie spowodują.

Podaj mi też, czy pisać dalej do Forysia, czy inaczej. Napisz natych-
miast, bo będę do chwili otrzymania od Ciebie listu zanurzona po uszy
w morzu niepokoju.

Cześć i Sława i Chwała Tobie, o Mik !

Tvoja !!!

9. 8. 1936 r.

84

Mile, pismo Two obywatelom; dopisek inicjator jest zbierany;
charakter oraz mój adres nadawca dostatecznie gwarantuje, że
dl. mnie; (i) i jest pewne, że ten list nie zostanie
wysłany, sondern sofort eigenhändig übergeben) - (bis auf weiteres,
weiter dorthin adressieren) - (obymaś stał napisane Kopert) -
jak z pracy zapewne ci wiadomo, pierwszy był w Kraj. m. Ostetno
uawet w Hatkowski. - On widuje się z tym, który był z Tobą i z Jure-
fem^{i z Halkis} i mnie nie obchodzi? Bardzo go odemnie, Konieczność!! -

W z dni po tej wizycie u mnie, zostalam wstrząsną. Przeszedlam u mnie
prezento 5 godzin!! Chyba już kiedyś oświadczyłam! A jest co!
Przebiegam się z tym. Najbardziej niejasnym z państwa. Sądzi, że można się
zastanowić, czy wolno babrac się z autorem powieści, - chyba, żeby jakiś
b. a b. zstąpił, „prokurent”; - i nie o przepisaniu art. dla obl. dnia. f. b.
moim u mnie oskarżę, ale obrona jest i będzie dobra. - Drugi sprawa, że
kwestja chleba, która może być rozstrzygnięta, że wpleść w prolog, prze-
dawców wogólnie, a tego w szczegóły. - Zabrać się. Ystnie spo-
kojnie, bez inuocente. Ręce cię wyjął. - W tym „Sypn.” również
był, opowiadanie mi kur. -

- Zresztą, przekażę ci i moim. niekiedy, ponieważ
niekiedy cię, i jest to. i inne, - ja też cię nie mogę dobrze.

Mój wybitny doradca prawny stoi na stanowisku, że przyznacie wolno
względnie pisać i że nie ma potrzeby do jakiegokolwiek oskarżenia. -

Wobec tego bądź w tym kierunku spokojny. -

Smutno mi być jedynie dlatego, że ty masz Kłopoty, a ja :
ohnmächtige Wit, i to pomoć nie mogę. To dla mnie również
się niekorzystnie. Chyba pomoć a nie móc, - to już chyba
nie najsilniejszy dla przyjaciół. Nie będę o tym mówić, nie
precyzyjnie wie sam i może zapewne, jak mi jest. -

Ponieważ zawsze już jest istnienie F. to rozprawy, czy minie to
nadal pisać?

Dobrze przeczytaj - i spal wstrząsnąć. Zapamiętaj tylko H. Lu: 91.
„Nachkur” rozprawy się miło, co? O to widac: l'homme propose
et dieu dispose...

Chłopyska sprasowała tam teleg. i nie wiecie, co będzie. Lees obecnie
 jest prawie sama pismo, i nie zobowiązuje mnie nic, - ani korespondencję
 prowadzi do prz. - więc i tym kierunku oczekuje się dalszego toku. -
 Tymczasem nie b. Nic nie, wierzyć chęć, o M. H.! Ukazano mnie i pot-
 kreślono niejednokrotnie, że „m. d. i. d. b. s.”, - przypuszczam, że
 sąd Trój jest trafny, - więc polepszy! Ja tylko muszę mieć per-
 woi, no i ożywić „Konstant” wiadomości, iś zdrowy, - reszta
 drobnotka. Kłopotów materialnych miś jest podostatkim, -
 nie róbaj się, - nie rakt! Twierdzi arjański jest mironom Tr,
 nieśmiertelny prac, - a egi jak raktors, - nieś tam, - projj.
 Oświeć czas, że odgrywa wygł. -
 Co będzie miś, to i potanie dla Ciebie. - Odsun te zwartwienia, odruci
 te sprawy, one są minimalne i wartości i z naszem i oblicz
 i doremn i minigrom, a nadewszystko Tręgo najdroższego zdrowia. To
 utrzymaj rat, trudno będzie dopędzić. O tem was pamiętaj
 i Kardej chwili nawiedzenia. - I nie puszczaj się, że poszłam sobie
 na takie nęgi. - Im większe Trę troski, tem natchetniej, black i twó-
 rowi. - To nie bój, to nie frates, to przeszytosc. Jaden Bethoven, czy
 Schubert, czy Heine, czy Mickiewicz, czy Diogenes, czy Falicki nie byli bez Trak.

O mojem obecnem samopoczuciu i wiadomości moie porywany miern, który minien był
 umiarkowany i, Synadact. Dowiedziłam się bowiem, że ten smarkact osunął się
 i Kas. liter. rozgłoszani niestychane pod moim adresem insyniagje, i mianowicie, że
 się Tobie i matretny sposb narzucam, że jestem szalowaną osobą i najb. ujawnien
 guwrenim, że Ciebie zaprowadziam, no co Ortwin ze śmiechem parował: ona jego?
 że Karadam się wystawio i fotografie podjedus syty i Tobie i T. p.
 Jakie sady, M. H., czy moim mi wierzyk Ten dci i publ. odpowiedzi? On nie-
 dawno nie wychodził, jest przycięciem Roporskiego i regile francik. O wyieenie
 do jakiegś danu i finnie; wotki pod krowem, skandionu min ubranie i zostat
 i inexpressiablact, co było i prawie lokalnej, - to podaje jako Komentarz do
 traci niern. Jeśli jednak powier, by nie oprosić, to Ci poducham. Pragnę
 i prawotie wynieczy mi festużony policet, by Tobie nie poszedł na
 podobne wykreślenie, - zaleję jednak od Tręgo i tej sprawie zdrowia. -
 Oczekuj i i tej kretji wiadomości od Ciebie. - Pa, M. H. - Trój,

" STRONÓ " .

Motto :...und jedes Wort
das war ein Nachttopf -
- und kein leerer...

/Heine: "Disputation"./

ach ! ten błazen w boziej łaski
gada wszędzie i bez maski -
imitator ~~Stroń~~ ludzi,
żywy, szczerzy zachwyt budzi !!
i nie tylko w lwowskiej sali
lecz też w literackiej sali !
więc : poetom i pisarzom,
studencikom, bakałarzom,
filologom, polonistom,
spakerom, telefonistom,
chiromantom, telepatom,
chudym pindom i nudystom,
mazochistom i sadystom,
szansonetkom i kelnerom,
fotografom i zecerom,
ex-żydom i parchom in spe,
tudzież tym, co ni me, ni be, -
w antyszambrach, w budoarze,
w cukierence oraz w barze,
Salci, Soni, Kaśce, Klarze,
wszystkim nosi plotki w darze!
swoim paniom "z towarzystwa",
na spowiedzi w imię krysta,
w Zimnej Wodzie na weekendzie,-
jednem słowem, gada wszędzie.

Na tę manję Stroń choruje :
czerni, kże i obgaduje.

Błaznie miły ! dokąd jeszcze
będziesz głosił słowa "wieszczę"?

Język służy do trzymania
/oczywiście za zębami!/
tobie jednak do lizania,
szkelowania, smarowania !

Więc pocieszam się słowami
H.Heinego - /o mon ami!/
który tak rzekł wierszem luźnym :

"...każde jego wyrażenie
....to nocniczek i niepróżny"....



13.8.1936

Mik, doręczono mi pismo od sędz.śledcz. które zaniósłam do mego mecenasa. Otóż nie nowego, ani specjalnego, tylko: formalne zawiadomienie o przeprow. rew. na podst. art. 97, paragr. 1 /zdrada stanu!!!/- Należy jeszcze trochę poczekać, później zażąda się zwrotu zakwestjonowanej korespondencji. - Nie wiem, czy mam oczekiwać jeszcze dalszych niespodzianek, - sędzę, że chyba już nie, ale gdyby - to trudno. -

Rzymowski - jak podaje prasa - ustąpił ! Armer Vinzenz ! /Schweigen ist nicht immer Gold und Redan ist nicht immer Silber !/

Mik ! Wszelkie wydarzenia w świecie + moje osobiste : O. Najważniejszem i najistotniejszem jest i będzie MIK. O Twoje zdrowie zapytuję. Niepewność toczy mnie, jak robak o kształcie jakiegoś hydry, której gdy zrywam głowę i t.d.

MIK ! Ty musisz żyć i musisz być zdrowym !

Reszta /nawet srogie troski materjalne/, to drobiazg. -

Tyle mam Ci do powiedzenia, tyle jeszcze do wyznania. Kiedyż da się zorganizować nasze spotkanie ? Tak mi już tęskno, tak już dotkliwie odczuwam brak, zwłaszcza teraz, kiedy urwano nam nić i błądzimy w labiryncie.

Byłabym szczęśliwą, gdyby się już nareszcie stosunki tak ułożyły, aby ta niemika przerwa ustała i aby luk żadnych nie było w tej naszej dotychczasowej anielskiej harmonji. Stawiam sobie niejednokrotnie pytanie : poco żyję ? przecież na to tylko, aby Tobie nieść radość i polot i rozmach i natchnienie i spokój i podniecenie i ukojenie, - a tu, bracie, pfuscht man mir ins Handwerk...

Mik ! Chyba dalej pracujesz ? - I proszę Cię /obiecałeś napisać obszerniej!!/ nie zaniedbuj mnie. Bądź pomny, że teraz podwójnie odczuwam klęskę skąpych wiadomości i że niczego więcej na świecie nie mam, jak tylko moją miłość do Mika, więc tembardziej należy mi się, winienes mi pisać częściej, bo tem jedynie żyję, - zaś małe, ach tak strasznie małe dawki, żywot mój tylko nieznacznie wzmacniają. Istnienie moje od Ciebie zależy, jedynie od Ciebie. Kładąc tedy taki na Mika obowiązek, zdaję sobie sprawę, że już inaczej być nie może.

Na podane Ci adresy możesz całkiem śmiało pisać.

Oczekuję też Twojej dyrektywy, co i jak załatwić ze Stronciem.

Z tym moim wierszem to jednak rzecz ryzykowna. Gdyby bubek zaskarżył, jeszcze bym mogła coś oberwać. Ale jednak, jednak, trza mu dać pigułę. Miał się ukazać w wrześn. "Sygnałach", ale sądzę, że chyba odwołam. Jakże tu zrobić, aby przecież nie przemilczeć obelgi ?

Już raz kiedyś zapytałam, czy pracujesz jeszcze dla P.R. Odpowiedzi nie otrzymałam.

Mam jeszcze zmartwienie z moim Wikusiem. Skończył VI. kl. powsz. z postępem bardzo dobrym. Zdał do gimn. z postępem dobrym. Jednak, z przyjęciem do rządowego gimnazjum mam trudności. Zaskłaniają się brakiem miejsca. Więc już i w średn. szkołach numerus clausus ? - Zamierzałam nawet Ciebie prosić o jakąś protekcję /może przez b. ministra Przesmyckiego/ ale w obliczu ostatnich wypadków poniechałam tego. I teraz jestem, jak na łódzie. Chyba, że go oddam do prywatn. gimnazjum ; lecz to mi się wcale nie uśmiecha.

Już Ci prawie o wszystkim napisałam.-

Teraz kolej na Ciebie, Mój Mik.-

Na tym punkcie jestem istotnie przewrażliwiona, przeczulona. Jak niema od Ciebie listu, jestem chora ; gdy nadchodzi i widzę Twą ręką słowa, zdania, myśli, to momentalnie zdrowieję. Tak już jest. Nie wiem, jak to nazwać, nie wysiłam się. Stwierdzam jedynie, że t a k jest a nie inaczej.

Nie chciałeś mi zdradzić dnia Twych Imienin. Wydaje mi się, że będzie to dzień 21 sierpnia. Chciałabym wywołać radosny uśmiech na Twych Ustach ! Czem ? W jaki sposób ? Pięknieby to było, gdybym mogła siebie w darze przynieść Tobie. Lecz jakże ta bliskość geograficzna daleką jest !

O Mik ! Nikt i nic nie zdoła zachwiać Twej Kamy !

Proszę Cię ponownie, abyś mi na wszystko odpisał !

Natenczas będzie tak, jak Sobie życzysz: będę zdrowa, będę żyła i życie to będzie miało sens, treść, znaczenie.-

Twoja Kama

O Mik !

20.8.1936

Heute bin ich in Stimmung und habe so rechte Lust meinen Brief an Dich in der Sprache Goethe's zu schreiben. Ich empfang Dein Schreiben datiert vom 15. ds. und aufgegeben am 18.-ten. Wie Du wohl weisst, war ich schon sehr deprimiert, dass Du mich solange warten lässt und böse Gedanken quälten mich ununterbrochen.

Nun aber kam endlich ein Brief von meinem MIK ! Ein Brief, der für mich stets eine Schöpfung bedeutet, ein Brief, dessen Inhalt mich wieder so aufgerichtet hat, dass ich tatsächlich die langersehnte Ruhe wiedergewann. Diese Worte / ich habe sie einigeundzwanzigmal gelesen! / bedeuten für mich : Leben, Licht, Daseinsfreude. Nun frage ich : Erfüllst Du nicht die schönste Mission eines Menschen auf dieser Welt ? Sooft ich mich schon dem Sterben nahe fühle, - kommt ein Brief vom MIK - und es gibt eine Auferstehung, ein Wiederleben, ein schönes und wertvolles !

Zunächst möchte ich die mit so peinvoller Unruhe aufgeworfene Frage beantworten. Also - was die Stellung anbetrifft, so ist "le chef" nicht hier ; nach seiner Rückkehr erwarte ich eine sogenannte Predigt, hoffe jedoch, dass er es nicht auf die Spitze ankommen lassen wird. -

Deinen nächsten Wunsch: Relation über das historische Verhör - kann ich leider nicht einmal in einigen Worten schriftlich wiedergeben. Es dauerte nämlich zirka 5 Stunden und es ist wert, dass Du über jeden Anfall und jede Wehr /meinerseits/ in Kenntnis gesetzt wirst ; das jedoch muss schon mündlich, unter vier Augen, geschehen. Hoffentlich werden wir es so einrichten können, dass ein Wiedersehen /wie sehne ich mich schon danach!!/ recht bald getroffen wird.

Deinen ersten Satz habe ich sehr wohl verstanden !

Gottvoller Mik ! Du hast mir blos den Empfang eines Briefes bestätigt. Ich bitte Dich mir den Erhalt meines zweiten, inzwischen abgesandten Schreibens vom 13. VIII. u n b e d i n g t noch nachträglich zu bestätigen, da im Kuvert Adressen waren und ein Verlust dieses Briefes würde mich beunruhigen. -

Auch hast Du es unterlassen, geliebter Mann, mir Dein Gutachten über die "Stroné-Angelegenheit" mitzuteilen. Da die "Sygnały" in einigen Tagen gedruckt werden, muss ich dieses Pamphletchen zurückziehen, da mir in der Tat ein Prozess drohen könnte. -

Ich bitte Dich, mir Dein "Pokój Dziecinny" zu schicken. Dieses Werk wird mir meine schlaflosen und gedankenreichen Nächte voll und ganz ausfüllen. - Wie geht es mit den "MOTOREN" ? Ach, Mik, wie bin ich schon gespannt darauf ! Mit den Zähnen möchte ich die Zeit herbeischleppen, ich wünsche mir, dass die Tage zu Wochen und die Nächte zu Monaten werden, damit ich schon um so vieles älter bin, dass meine

Augen Deine Worte lesen, dass meine Seele Deine Gedanken auffangen.

Und willst Du mir ein wenig Glück schenken ? So bitte ich Dich mir Deinen FAUST l e i h w e i s e für einige Wochen zu überlassen. Ich habe nach Deinen Werken eine k r a n k h a f t e Sehnsucht, mein Mik ! Du verstehst es ja doch !! Deine Dramen kommen nun einmal nicht. Deine ZMORY habe ich aus dem Haus gegeben, wie auch die POKOSY und PODSZUCHY. Einen Teil der Briefe, die ich vor der "Feuerbrunst" /autodafé !!/ gerettet habe, befinden sich in einem safe wohlverwahrt. Nichts Geschriebenes von Deiner Hand ist in meinem Besitz, blos einige Fotos, mit denen ich stundenlang Gespräche führe, die ich unsättlich ansehe und nur kraft sogenannter "höherer Dinge" wie Arbeit, Schlaf etc. verlasse... So bin ich v e r e i n s a m t und lebe mit meinem luxuriösen Reichtum an Gefühl für MIK und Menschheit - in unsagbarem Elend, Unruhe, Angst und Kummer -

- so gewähre mir denn meine grosse und heisse Bitte : Schicke mir Deinen F A U S T, - und - wenn möglich auch alles Andere, was Du geschaffen hast. Es wird mir so sein, als ob ich mit DIR, O MIK, Zwiegespräch führen würde; nach dem Dienst für Caesar will ich meinem wahren GOTT dienen und möchte IHN geniessen. Ist es denn so unbescheiden ? Ich bin ja kein Caféhaus-Mensch, - ich habe ja nur mein Heim, welches jedoch ohne MIK ganz leer und reizlos ist. Darum bitte ich zum drittenmal : erfülle mich mit Deinen WERKEN, gib mir d a s, was Du geben kannst. Denn hätte ich d a s, was Du geben w i l l s t, so gäbe es keinen glücklicheren Menschen, als Deine Kama. Du weisst es gut, mein MIK!

- - - - -

Ich habe noch in diesem Monat die Angelegenheit wegen eines Gymnasiums für den Jungen zu erledigen. Das ist aber eine unangenehme Geschichte !

- - - - -

Diese Herbstcampagne wird allerdings Ueberraschungen bringen. Ich bin überzeugt, dass kein einziges gutes Buch das Lebenslicht erblicken wird ! Aber einmal geboren, gibt es kein Zurück mehr ! Wenn nicht jetzt, so später, wenn nicht hier, so wo anders, aber leben müssen Werke grosser Denker ! /Chapeaux bas, niedriges Gesindel!/-

- - - - -

Morgen ist der 21 August. Ich vermute, /hoffentlich richtig!/ dass es Dein Namenstag ist. Welcher Art meine Wünsche für Dich sind, möchte ich Dir leise ins Ohr sagen, so innig an Dich geschmiegt, von Deinen Armen in heissem Druck umfasst, - während meine rechte Hand Dein Platinhaar glättet -

O, MIK **UJR** MIK !

Kielce

Immer deine

Kama

/ Z "Kantyczki Rosistej " - wyj.z opusu 79 / :

. . . GOTT grosser, allmächtiger

Der Du in mir bist -

Offen sind die Pforten meines Herzens -

- Glückesernte der Herzen -

• • • Schmerzenlese der Menschheit -

- Nehmet, Ihr alle Bedürftigen !

- Füllet voll Euere Speicher !

- Es ist genug, es wird reichen

Für Alle, Alle - ! -

WID
1992

21.8. EMYLJANA -

M I K !

Nagabującym mnie myślom wymykam się, - na usprawiedliwienie /od samego rana/ powtarzam : przecież dopiero wczoraj napisałam, ale krąg zacieśnia się i tak mi jest, iż rzec muszę : nie mogę! muszę! muszę znowu do Mika mówić - - -

- - - może dlatego, bo tak całą, całusienką nockę oka nie zmrużyłam, wciąż i wciąż o mym Miku myśląc -

- może i dlatego, że po tej nocy-mordędze nastał dzień deszczowy i mokry jak całe moje zakzawione usposobienie, -

- a kzy to ból, a ból to tęsknota, zaś tęsknota to miłość, a moja miłość to nieziszczalność;

A więc jasne, Mój MIK : okrutnie mi za Tobą tęskno. Fakt, iż nie mogę Cię zobaczyć, ilekroć ta chęć mnie nachodzi, to już szak. Ej, Najmilejszy, gdybyś wiedział, j a k i w i e l e ja potrafię wycierpieć !!

Wiesz, nagle mi myśl strzeliła : otóż między 5 a 15 września są Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie. Każdy może przyjechać : wystawca i zwiedzający; każdemu przysługuje 75% zniżka kolejowa, - należy tylko z miejsca wyjazdu zaopatrzyć się w tak zwaną "kartę uczestnictwa" /w Orbisie, Waggon-Lits-Cook/ którą wydaje Liga Popierania Turystyki, /zdaje się, że taką kartę otrzymać można na każdej większej stacji też/. Po ostatecznym w kasie stacyjnej otrzymuje się taką zniżkę, ważną od 3 do 17 września do Lwowa. Karty te są nie tylko zbiorowe, mogą być też indywidualne. Przypuszczam, że podróż powrotną też można odbyć za zniżką.

Czy mogę tedy zaprosić Cię, o Mik na takie 10-12 dni?

Będiesz mógł u mnie pracować, podczas gdy ja będę w biurze. Wikuś będzie u Lusi. Mieszkanie moje całe do Twojej dyspozycji. Tyle mamy do powiedzenia. Zresztą tak ciężkie miałeś lato, więc wypoczniesz. /Napewno wypoczniesz!!/

/Dobra to sposobność, sądzę, że należy wykorzystać!/
 ./.

Będziesz tak dobrym /i słodkim/ i przywieziesz
"Fausta", "Motory" etc.

â propos "Motory". Kiedy
wspomniałam Kurylukowi, /znasz go: "Sygnały"/ że
piszesz nową powieść, to bardzo mnie prosił, czy
nie zechciałbyś w "Sygnałach" umieścić fragmentu
tej powieści. Przyrzekłam mu, że się o to u Cie-
bie wstawię.

Proszę Cię usilnie, przecudny mój Mik, abyś się
zastanowił i postarał koniecznie przyjechać.

/Ponieważ wygrałam stawkę, a Ty jesteś moim do
tej gry spółnikiem, przeto zapytuję uprzejmie,
czy mogę na adres K.F. przekazać Ci Twoją część.
Usilnie proszę o odpowiedź, czy przekazać wpro-
czy też do G.G./

Cieszę się, /co za ciasne wyrażenie ! / skacze mi
serce, tańczy mi dusza, na tę myśl, że tak się może
stać, że od dziś^{ya} dwa tygodnie będę Cię na dworcu
oczekiwała /w zieleni, w zieleni!/ i k o g o t o
Kama zobaczy ?!

Na tę myśl pachnie mi jesień całym przepychem
tych cudnych woni, które tak kocham ! Na tę myśl
drgają mi ręce i nogi, wargi i nozdrza, że MIK, MIK
przyjedzie i będzie zemną.

Już jestem bardzo podenerwowaną, rozedrganą, wzbu-
rzoną. Już nie mogę pisać, bo mnie radość opętała,
/najchętniej wybiegłabym teraz do tego bliskiego
lasu i krzyczałabym, wydrapałabym się na drzewo,
koziółkałabym wyróciła jednego, dwa, dziesięć, na-
przód, wstecz, w bok, - na głowę bym stanęła i tak bym
na Ciebie czekała, o Mik ! /Jakiż zemnie nieokre-
sany, zwarjowany dzieciak ! Proszę Cię, nie wyśmie-
waj ! Raczej litość miej nad tą Twoją "liebeskrank"
będącą (i to nieuleczalnie ! -)

p.s. proszę o potwier-
dzenie listów z 13.,
20. i niniejszego t.j.
z 21.b.m.

Kama₅

Mik -

22.8.1936

- w dniach 20 i 21 b.m. wysłałam listy. Ogółem jest do potwierdzenia odbioru : 4 listy, a to z 13., 20., 21 i niniejszy;

- przede wszystkim pragnę Ci zakomunikować, że myśl o Twym do mnie przyjeździe bardzo we mnie dojrzała. Okazji tej nie wolno ominąć. Tak, Mik.

- Ponadto - będąc pod obuchem przymusu - zwracam się do Ciebie z prośbą wielką, gorącą, śmiałą. Czy uważasz za wskazane nadesłać mi list do p. Dra K. Chodaczka, dyrektora VI. gimnazjum we Lwowie ul. Łyczakowska 37 z dobrem, ciepłym poleceniem, aby mi przyjął mego syna Wiktora Eryka do oddz. I. kl. ? - Jestem bowiem przekonana, że na skutek takiego polecenia dyrektor ten wszystko zrobi, aby mi pójść na rękę. Jest to już krok ostateczny, - że zaś odważam się o to Ciebie prosić, - tego proszę bardzo, nie chciej mi za złe wziąć. Gdybym bowiem musiała dziecko oddać do zakładu prywatnego, to i chesne jest zbyt wysokie i widoki na późniejsze przyjęcie do rząd. szkoły są bardzo minimalne. Nadto dochodzą koszty tramwajów oraz Wik tracić musi dużo czasu na dojazdy.

Gdyby Ci spełnienie mojej prośby było niemiłe, to zapewniam Cię, że z tego powodu najmniejszego żalu mieć nie będę, gdyż zrozumiałem, że tak być musi.

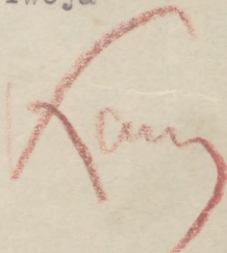
Ale gdybyś się zdecydował, to proszę o napisanie takiego listu, aby się temu panu ciepło zrobiło. List ten musi być w moim posiadaniu n a j p ó ź n i e j 27 b.m. w czwartek, albowiem dyrektor przyjmuje we wtorki i piątki a pragnę to załatwić w piątek 28 bm.

Brak mi słów na wyrażenie podziękowania !

Muszę szybko zakończyć, bo list wysyłam na dworzec, byś go otrzymał już w poniedziałek.

Najserdeczniej Cię pozdrawiam i czekam długiego, wyczerpującego listu i odpowiedzi na wszystkie moje dotychczasowe.

Twoja



24/8-1936

Telegram

№ 63

Przewód Nr.

Uwagi służbowe:

Przyjęto dn. 1936

godz. min.

z

Podpis

Urząd

z Nr. słów dn. godz. min.

Państwowe przedsiębiorstwo „P. i T.” nie przyjmuje odpowiedzialności za straty wynikłe z zagubienia, zniekształcenia lub opóźnienia telegramu.

Ad 26 ob 5 przesłan w sprawie
 wystąpienia choroby groźnej
 wroclawskiej w sprawie
 w sprawie groźnej choroby

Stamm

Lwów, 29.8.1936

Mik !

Dzięki serdeczne. Jesteś niezawodny. List "exprés" nadszedł wprawdzie już popołudniu w piątek 28 b.m., to jest już po mojej "gonitwie" w kuratorium i gimnazjum, ale nie skorzystam niestety, gdyż taki istnieje obecnie prąd, iż mądrzej będzie nie narażać Twego Imienia na negatywny rezultat.

Nie załatwiłam niczego. Brak miejsca; /i dobrej woli!!/ - Wobec tego postanowiłam oddać chłopca na rok do pryw. gimnazjum a następnie będę się starała umieścić go w jakiejś rządowej szkole.

A teraz wiadomość dobra : ponownie wezwana do wydz. śledcz., nie byłam więcej o nic pytana, / a te indagacje najbardziej mi byłyby przykre / - lecz otrzymałam z powrotem wszystko, co było zakwestjonowane.

Należy zaznaczyć, że korespondencja owinięta była w papier, na którym był adres Wydziału śledczego w Krakowie oraz adres tegoż we Lwowie. Te "akta" zostały recomandé wysłane do Kr. a stamtąd zwrócone do Lwowa. Zatem przypuszczam, /zresztą zauważyłam to na kartce przyklepionej do protokołu/ że sprawa w y s z k a z K r a k o w a.

Jest bardzo możliwe, że na wołk. poczcie otwierają listy adresowane do K.F. - Proszę nad tem się zastanowić.

I wreszcie sądzę, że po pewnym czasie można będzie pisywać do mnie wprost na Pijarów.

A teraz zapytam : co za gwałt ? /Two pierwsze słowo w liście! / Czy to, że zapomniaksz kamie napisać ?

Z "Sygnałów" wiersz wycofany jeszcze przed Twym nakazem. Wyczułam, że nie warto zachodu.

Raduję się na to "coś z MOTORÓW" . W Twoich 7 punktach odpowiedzi nie ma wzmianki o możliwości przyjazdu. Ostatnie zdanie mówi mi o bliskim nadejściu dobrego, długiego listu. A to przecież dla mnie najważniejsze.

Dobrze t.j. lepiej już wyglądam, jestem c a ż k i e m uspokojona, wszak "alles hat sich ja in Wonne aufgelöst"...

Kiedy będzie ukończona korekta "Pokoju" ? Może jakaś dla mnie jest robota ? Wiesz, że bardzo chętnie, faktycznie con amore. Nadmieniam już kiedyś, że mam wiele pytań i dużo do powiedzenia, ale nie drogą

korespondencji.- Wymiana zdań - jak to dawniej było - natury ogólnej jest teraz niemożliwa. Bardzo się krępuję i obawiam narażać Najdroższego. A przecież potrzeba wymiany, zwłaszcza usłyszenie Twego zdania jest dla mnie zagadnieniem zbyt ważnym, aby tak łatwo zrezygnować.

Jakże zaradzić ? Poeta i kobieta nie potrafią milczeć !!

Cały szereg listów Twych z ostatniego czasu zawierał wzmiankę o Twym niedobrem zdrowiu. Cóż nareszcie jest na rzeczy ? Czy ta kuracja, którą latem robiłeś, nie odniosła skutku ? Przyczyny niepolepszenia nie są mi znane, ale czy Ty, Mik Przenajdroższy, masz dobrego lekarza ? Gdybyś był we Lwowie, poszłabym z Tobą do specjalisty.

A przy tym wszystkim taka natężająca praca, taki nieludzki wysiłek i tyle zgryzot !

- - - -

Czy dziewczątka kontynuują w tym roku naukę ?

- - - -

W jesiennej kampanji dużo mam pracy biurowej. Pozatem dochodzi jeszcze zastępstwo prokurenta, który wyjeżdża na urlop w najbliższych dniach.--

Nieustannie myślę o Tobie.

Wiecznie Ciebie kocham.

Nie przestaję tęsknić.

Najmilej i najczulej Cię pozdrawiam -

czekam przyrzeczonego wielkiego listu -

i z życzeniami jasności, zdrowia i szczęścia zawsze i wszędzie -

jestem Twoją

Kranna

Lwów, niedziela 6. 9. 38.

O Miko!

Ale to dzień środy! Tak mnie tęsknota bierze!

Oczy sucho, że ustom nie wolno - i serce boli, że rozum
nie może i myśli poddać, że serce nie krzyknie - - -

O Miko! Spójrz na mój dół! (dłaczego?!) -

Tęż się lubi
przejechało do Lwowa. Na ulicach wojna. Patrzy na roze-
sianą krawie. I nagle sławi mnie sunięcia. Spaceruję
jeszcze chłodny, staje i tętni moje towarzysztwo. "jako?"
"Co się stało? Czemu odchodzi?" - Od ludzkiej miłości, miłości!
(m-u-s-i-z-!!) - Wracam do domu. Słowa śmieci. Tak.
(Cień jest towarzyszem śniadego - nie odwrócić. O ego-
istyczne śniadego!) - I coś już z tego, że dzień taki jasny
i pachnący, kiedy jestem biedny wieść bez kocioty
leżę z krzykiem. I choćbym rozpieszczał całą świat
moją tęsknotę, czy przepłynięcie ku mojej melodyjce miłości? -
- Kupuję w księgarni długi; (Takie piękne, jak talerze
duszy!) - przystojny oficer mój - myśli - i quon jak żuż
staje przedemną. Hana miła i miła. W ten
mnieś miłując się, obładowane serce. O Miko, więc Ty
myślisz o mnie; (czy tak jak dawniej? jak z wiosną?)
Wprawdzie mi wolno narzekać, ale szczerze wolno,
że takie jest czasem bardzo doświadczenie. - Ręczę
sobie - jak na Komendę - spadają na mnie wspomnienia.
Oto taki dzień, w którym był ekspres-list Miko z wiadomo-
ściami: "pięknie!" - odtelegrafowałam w 10 minut po o-
trzymaniu tej dobrej nowiny: "dulce et decorum est";
długo list-awito: "proszę, telegrafuję" - mój odpowiedź:
"czekam". I czekam na listy mojej kłopotliwej. Jest depesza:
"Środę i piątek" - Bratostwa! Ach, jak ten czas się
oblecze! Ale jednak informacja: Miko w Pirenie, już w drodze -
myśli, już w Pirenie -; jest mój; leży. - Pamięć - usłuchać.
Wancie: O Miko, Bóg!! - W westfalu: Pociąg. Lubię. W-
meron. Konduktorzy. Pociąg. I oto: Krakowski!!

...nie przeoczyć, że
...oto On: "długo mi
...! Co mi się stało"

Czy przemówiam? Jakichym śmiać?

Nie śmieć: Dis' wypos-
wiedzieć, jak mi. To chwilę upojenie, że smi radośnie
wspomnień budzi mnie rzeczywistość - samotność. Wisc
jestem już w domu: Książka obok tuzel fotografii, -
niektóre prosto z tej niedzieli, smutnej porze południowej
i myśl: nie potaun się, nie. Biorę gazetę, czytam, lecz
nie wiem co. Stucham radje. Hejnat. Ah, Kraków!
(Wadowice, Posen!) Co też teraz robiś? Pise? Spaceruje?
Sprocywa? Moje akuratnie myśli: pragnęłbym zobaczyć
Kamę (nieśmiać!) - I nagle Ironia. (Kopie to żurowi
namierzo?) Ale to mój chłopaczek, staniąc się, wchodzi
ze szkoły (jest wzd. gimnazjum) z taniejszym płaszczem, przewidy-
wając starszego kolegi. Co się stało? Dziwuję się, że w szkole
pękła taka gawrota, cała klasa "zaparowana", ledwie ur-
towiali - i dorozice przyniesli Niekto. Matka nie traci nerwów,
dopełnia akcji ratunkowej (strukture oddelanie tam już zestro-
wano) - i znowu przy matce jest już zdrowy, bo zdeszliwiony. (Tak
powierdial.) - Chłopaczek ośpi. Guxam, ośpi nie spuszcza
z przytłętej trochę twarzy. Cicho zmięciem okład, uśmiech,
aby się nie przebudził. Ośpis woi ośpi proponując mi, w jakim
niebezpieczeństwie był. (Odkrycie!! - bo nie mam nikogo!)
(No dobrze, panie Boże! Jesteśmy skłoni. Nie dajesz,
nie fabiclarz.) ? - (Taki że mnie żeński Kioł - myśle);
!!! (Tak mis bunt!) : (Czy muszę śmigać samą Krogę protest?)
(Szepalam się quierem salowym: że co?) - Inny mi
transparent daj! Jak miłość: jak Kros proletariacka
piewoty! Widz Korona z Tracem brzykautami: M Y K.
Wspinałam się młodość ku tej jasności, nie dam się stracić!
Trozmau się stronomości z bami, parnosciami. Nie pusses.
Nie zejż. Nie cheera mi powót? Samą dobrą. - Ty, boie,
Kajera się miamować najprawiedliwoz. Dacerep's tra
poroko to Krogę odzyskam. Nie zę powożę rozgadania
rezygnacji mówię ci to miłość. Nie zę powożę rozgadania
lecz pokory. Jest dyskutorem. Nie

Wzmagasz się. Albo grozisz. To twoje sity. Doświadczone;
 (Heu!) A toż mój. Sprawiam, aby ciębie się bać; (jak dyktator)
 słacześ nie przesadzać się tak, aby ciębie miłować? Boisz
 się kłótni? - Wisc masz darz plagi: chochoły, gwardyjskie.
 A pójź pnieprzede wszystkim atak: śmierć! - Cysiko z tobą
 współpracować, współżyć. Iż darz berwagłownego uszanis, bez-
 granicznego fanfanis, bezkompromisowego poddaniis się;
 to to obiecujesz tylko; (raj, niebios, wieczne życie tam, gdzie
 nie: ciębie nie ma!) - i niczego nie dajesz! -
 I tak chłodny obok ciębie dłużej już nie mać życia.
 Ja nadzane, zachmurzone, tło, nieadowolone. Iż
 ironicznie nómiechnięty, noszący, hostię, lecz rewnstos
 niespokojny, gorszkoro przemysliwaję, jakby ukazać buntar-
 nictw. Ja sumitis, stars, niessersbliss - to jest toż, prędko,
 prędko, bijący. - Nicchym byś kiedyś pradowane, nómiechnięty,
 wliczone, skoro nie kaside skinięcie, - to toż daleki, długi, fan-
 knięty, nieprzystępny, niewidalny. Wisc się kory, (prebaccen's
 bżagam to niepopetniane gwałty) - to toż staż mię gwałtem,
 depczę, dmuszę, triumfuję. I tak to mię podziwuję że robę
 dojeżdżać do Tadu. Inac, nie pasujemy do siebie. Albo jesteś
 wyroczym ojcem, albo też ja niendany (podrój tropę gurty) dieckim.
 Iż tak lubisz: jeśli przostisz, że ktoś planie refy lub nopp, to nie się za
 to pomodlić do ciębie: Dzięki ci, żeś mi Karłm nie stannat!
 A niechcisz jesteś, kiedy się ktoś podnie us tujel tridach; ciębie
 przeprasz. To mój staż się troj, niendany. - I lukiem w plowie,
 i białem w słowach, całą skłaniając przebudzić się Wolk. Biemose słowo:
 mams! - czytaj mi coś: wisc, Oprius' Orzechowej. - Oporząd mi
 coś! faasznam o. Honiku i roż, 'Rikki-tiki-tawe', masty pnie o si-
 tycie Triamus u Alibless, po śmierci Hektora, o romantycznym przygo-
 dach Herakless, Orzeus, - o Orfeum, Karandage, - Bawony
 się i coś! I tak mię coas; i jest już niechcisz tej sumitnej, cisikowej
 miłości. - Strawnyms mój wielodre. Miasto tapetone i luminous.
 nie. Mię jest miłko; miłano, mi ciemno; prędko, prędko, bez-
 pensownie, bezradnie, bezbolesnie. Okropne (paskudne)
 neutralność! (To fazykle tak po kłótni z bogiem!
 nie. - - - - -
 nie. - - - - -
 nie. - - - - -

Wice jidys pot tux (miał to Tache wżyci?) : potwież się. (Nie bądź
 myślatek ani o Mikh ani o Willu. Wpółle myśleć nie bądź!!) —
 (Mik pisał jeszcze i chwatek, („graft“!) odpisatam i oboję.
 Wczoraj minął 7 dzień. --- Ję sks po piase? Tędnio, tak jest i ję. —
 Ję przyszedł wciż jeszcze i więcej pisać? Przecież nie ma tyle czasu
 dla mnie. Czy ję mi się lepiej? bę, sumiśno ję, ję mi! —
 (Co z tym projektowanym wyjazdem do Tarnobrzegu? Co tam?)
 Ję mi ję nic o „Motorsch“ nie wspomnisz? Chciał przenieść, bo
 „bokoj“ „Dziennik“. (Pewnie „Tarnobrzeg“). — Ję co? Ję co? ?
 Wszak postanowiłam ję myśleć!! Ję chciałabym, aby mnie
 poprosił? Coi znów ja zachciał? Ję siedzę i pióro? Prze-
 dłużam czas, aby się trochę uszczęśliwić. Ale rano trzeba
 wstać, Wika wyspedyrować do szkoły a w białym noc pracy!
 Wszędzie bękie i porządek, tylko cicho, bez obrazy. I bez bę.
 Nie dręczy się; (nie ruszaj, nie machaj) nakatynać listy! O Mik,
 Jęmi, iędostałam z porrotem najdroższe listy! (to też była
 sprawa bę! pewnie, pewnie, bę się w dobrej konitwie
 z j....!!) Ale nie darcie mnie uciążliwie się wspominać myśluym! Odsz
 mi moje listy! Przecież Tarko! Przecież wstępnym, wstępnym,
 wstępnym ---.

— Sko to ja Mik. Wobec tego ja! Dobrze, jest tak,
 jak jest. (Ojej, mogłaby być gorzej!) — Mik, ps! Chłodno
 mi się zrobiło. (A takie gorące mam palce!) Same
 kontrasty. Dysharmonie. Stonalność. Ja, Mik! Jęte
 Hacht, Mik! Tak długo się tępiam. Ale teraz ję
 ostatecznie : dobrane! —

Wczoraj jeszcze. Chłodno! — Nie przeszedł mej reki?
 Pr! Ja, Mik! (Usiędł jeszcze przy mnie chwilę, a
 ten słuszy przeszedł. Mik zawsze jest zmuszony)
 Bardzo jężus ję potina. (I pomyśleć, że to
 ję blisko czterech miesięcy odżski!)

Ra Mik!

96
Lwów, 28. 9. 36.

Mik! o Mik!

Byłam w Wadowicach! Ciesze się, że oglądnęć kurioza-
le „fuor“ (ml. ex tauris, budynki, róg Raciatego etc.)
Ciesze się, że zobaczę Mikę i pomówię o naszym przesale.
Ale... „jakos to nie wiem czego, że mieszczę... że
można się fajowało...“ jak napisał pan Józef -

Do miasta Wadowic nie potrzebuję; czekam na swoje
formy; jak wierzy, oddam się, jak dobry, uciekam stąd.
Dawaj mi siebie, a dawaj!!

Byłam, o Mik, w Poznaniu; do Włochów nie zjechałam,
(nie wprzeszono!) wieściłam przede wszystkim, że papież nie
będzie mógł mnie prosić, więc myślałam, że wydele-
guje się prosić kardynała, — ale tego
sama już musiałam sięgnąć - -

A teraz Mik, — (wiem już, że lubię oddać rzeczy
i dokładnie (exact) domawiać) — co ja przeżywa-
łam w tej chwili kardynała psellinanie, wz-
glądanie na tej wstępn. stacji! (Czyż to nie oboje-
ściwie humanitarne, że właśnie na terenie „fuor“, przez
które Ciebie, i życie i sens jego rozumiam!) —
Czyż dotychczas przeżywałam mi odpowiedź-foliesek,
— — — ale, ten piew! Ktoś mi ofiarował jak
pożar — ojej, ojej, jakie ciężko było przetrwać,

stłumic -- ojej! -- ale ochłodziłoby mnie, odświeżyłoby
 moje obłędy, sprządnęło to prętno i głowę i serce
 w moim regionie; -- a kiedy do opustoszałego mojego
 naszego odrobiny rozszedł (skąd się wzięło?)
 i bardzo jeszcze drugim wyjątkiem powziętym po-
 stanowienie Mł. Mł. Mł. tym najbliższym
 poczęciem o 15-tych (+ 1/2 "prektych Wł. Konic")
 lecz czekać jeszcze, bo -- a mi jakis nie-
 raczesny spłot okoliczności -- (a obcowaniem
 i wielkim poety Kłanuje się rozum, słachet-
 nicze charakter) --; tedy wyprzedzając
 portretnie portretu (: jest pan dozwolka, -- a on:
 prokrami dobrodziejki, nie może! -- a ja: --? --
 jadę i pośmię na chrześcij, jartem samowolny,
 -- posłig pan rowerem, autem, samolotem, -- ale
 już, już!! i prosi oddać panu St. do r. 16!
 W poleceniu tem było błaganie i był rożkar; wy-
 konał -- i o to raczyła jego eminencja co
 excellencje przybrze -- a co dalej, to zapewne
 już pan Józef Arclacjonował. --

Siedząc samotnie, nabrał myśl doku-
 stała, nieposob odpędzić: być od Kł. Kł.
o kilka godzinie kilometrów i nie móc go
zobaczyć! Szaleństwo!! życie-bujda,
 miłość-błaga, prosiu-bluff, -- pasłudy
 jakie dresses przesłany na 11 myśli: "wzrost się".!

(A tu podczas gawędy woźnica wspominał, że pan
Z. w czwartek lub piątek był na stacji, sam widział.)
fakto? Oni przecie dopiero niedziela - myślisz, -
i czy aż tak ile (subiektywnie, obiektywnie, pot-
mione, przedmiotowo!) że Mike wiedząc, iż Kams
pot trz obok niego, nie myślał się, aby przebrać!
Obłęd!! I surowi myśl: postępujęs mnie, igno-
ruję, bo to w końcu - mimo wszystko -
tylko "izraelitka" —

Nie wytrzymam!!!!

prece! prece! pskaradze myśli! Kto?!
Mike?!? Übermensch?!? Mike?!? Mike,
Mike — — —

Znowy we mnie spokój wstępuje, omota-
jący jedną, jedną myśl o okropnem, po-
tworku zjawieniu: S-C-H-L-U-S-S!

I już zaczynam ostatnią kartę powolutko,
z wahaniem roztwiercać — — — "też chcieli
nadchodząci usunąć chęć Józef Stojek i wita;
— z niezręcznym trudem wstaje —, przemogłam
długą słabość w nogach i czerpoć czegoś cis-
ty, jakby nieco mądrym, ale naprężym "właściwym"
razem — rękę podałam — i po krótkiej chwili —
— stopniadam —; resztę przedstawia Ci Józef.

Konferencja odbyła się pod wyraznie wyemu-
walnym epide Mike; (jakas mnie jalość z po-
wodu ^{tem} ~~przebiegu~~ Twojej nieobecności, a zwłaszcza
po tylu przebiegach, kapiach! niewiele o tym mówi-
dam, przebieg: markotam) -.

Ogadam: kilkunastu + prof. Józefem bardzo
mnie polecał, podniecał, wzmagał. Już w po-
biegu Wad. - Kaku. (po serdecznym pozegnaniu)
motorami poruszone, a od 1/2 9. tej do 1. tej
w noc w restauracji kolejowej w Krakowie
pisałam, pisałam; zapisałam noc ser-
wetek i wciś piszmy coś: przelewało;
idee skakały jak furjanty, myślałam, że mnie
rozsała, - i swoim po uprzącie nabrzmiewało,
a ja folpotałam i ciagle pisałam; w bardzo
miernym świetle przyboczny się pocisgn.
Wzrost i miejsce pomieści na chwilę przy muf-
tam, ułamał, w obraz: w Krakowie (złoty) -
dorożkarz, restauracja do pasa się upinająca,
nieco podchmielemy ieronowi, (pewnie bywało)
Sprawia mi idiosyncrasykomplementy, -
Józef (co to cnotick!!) - to Koniec (i
to asocjacyjnie!) naszej emocjonalnej, esen-
cjonalnej dyskusji połączam dsiewczyn-
kę (Madonna della fedeltà) pierwiastkami
(zobowiązań) - i pewne podobieństwo do
Mike -; iestem  - sędziabym

3

wyż, tak se zickie, by obdarzyć to dziewczynę
Mikore i w ten sposób dać jej trochę
rajskiej miłości. Właśnie pierscionek
(b. go lubis) i włożenie pierścienia na palec.
(Także miłam chęć „kawałek serca” jej dać,
by to zamieszkała w domu Tatrzysów!) Lecz
i trochę niesamowite jest to dziecko Mikore -

„Młoty”

w tej chwili najbardziej mi się obchodzą, -
właśnie jest to nasze wspólne dziecko-dzieło
„et quoviam pars magna fui”.

Nik! Jesli będzie bodaj tylko jedna jakas
o kamie „nieestetyczna” wzmianka, mogła
wzbudzić jej i tw. „dobrej opinii” wśród
Lwowian i Lwowski, to ja nie w świecie
nie zajmę się propagandą dla subkrypcji
prasy. Kilkę miesięcy nie będę wychodził
na ulicę, - a następnie tylko do teatru, -
moja moja nie przestąpi progu teatru, bo
będę na mnie pokazywać wstępnym palcem:
.... „to ta, że naoklep”... - (ponożę
wiadomą, że jest tych figur, powieży, pot,
wariantów kilkanaście (czy nie przesadzono
nieco nieco?) - to co ten chłobek na miłość

popo chce? przecież nie wnosi nic nowego
 ani oryginalnego!!) — — nie pojawił się
 w sali wykładowej uniwersytetu lub w ka-
 synie literackiej, gdzie słuchacze i stu-
 denci, wyjeżdżający i przyjeżdżający miast
 słuchać mszy w wywodach Chwistka o pe-
 nisie, rożnieniu i recytacji w malarstwie,
 psalmodii bądź postawieniu zegara
 konistat (jeśli en-face foto wisi już blisko
 4 miesiace na wystawie w atelier „Star”) —
 a Kump z izdrowskim nosem, rozważaniem
 wlosami, z frustkami w miejscu cyferek
 - na oklepie - (a Tobie narysuj się pełnia, jak
 Klarnet długi, aby mieć parterny nawskroś;
 — Księżarzom: Aschenaseum, Jploni, Botekoni
 etc. naocznie się nie pokazują —, a biurowe
 nie odzwierciedlały w Kiem, jak trusia lub
 niemada już dziewczynki, której się
 coś parzy kafele, siedzieć bądź, wrokiem
 nie podniósł, tylko wpij się prapropocie
 w ramiona poproszesz bluski, do krwi;
 do krwi — do mięśni, do kości — —;
 czy mój kolepa-inżynier-sudek będzie
 mieć na Alwój, antyzemicki i arogancki.
 po sobie nabierał, wyjdź z pokoju (do Kłó)

4

i się wyryć, - zaś spojrzenie Brelforskiego
 chams chyba już nie wytrzyma — i z końca
 po utrzymeniu pardonowanego wysmieceni-
 mego exultantów, poleć na pobliskie
 stacje obok fabryki i wnieść się pod pociąg
 towarowy, - a jak przeszkoda, to uwieźć
 sobie duży kamień u szyi i dać bez-
 porównanego uderzenia do jednego z narych-
 lonych starych przy filtrze bio-
 logicznym. I taki to będzie promotny
 koniec ostatniej bajdanki Cyprjans
 Falus, dziewiętej muzy, ósmej gwiazdy,
 Mikowej Trójcy (mózg - serce - płeć) -
 summa: eurytyki i ty, poprzedowej
 Jęz, "MOTORÓW" -

- Najciekawsze
 u ostatnich dekadach przetrwał po prostu
 w świecie, który rozpoczął się i zakończył
 w dniu 16. II. 1936, stępnym po prostu je-
 sienią lub wczesną zimę tego roku
 jako „Hachhängsel”: smutkie, (dostatecznie
 już z powodu sprytnego i tej materji pełni-
 drone) martwe ciacho krótko starych
 inspiratorki kompozycji „stolica (zaciemnione!!)
 wokół którego kręci się akcja cała” - - -

prometejskiej podpalcaszk: ognia
 piskiejs — (I mił to wozytko tes
 parzeizje 2. Cudly byś!) —

— a us sam rary
 Koniec: schorowany, zharowany Cyr
 prorsduje na katorze bereska, jako
 „Kettenträger der Kulturschau“ .. —

I mały Wiktor Bryk beście sierotki, —
 a drie infantki gostung — beś Tyrew —
 na łodzie —, a Królors — matks ino
 perseklinac beście rzesztki i prochy tej
 tydowicy, ktorej wraś 2. takim niessessicim
 namisob! (takie parrywe nasienis!! —)

Już kilks ~~stelanycz~~ stolarz kwalastam
 us mej ciemno-blond płowce! Wiem, że to
 nie przes Dionizosa, tego batiars, ani
 przes Amors, tego Dobusa, lecz wskutek
 bolesnych doznań i ciężkich smartwici
 jallie Cyr drie Kochance mimowoli prz.
 sporyś — —; — — wstacinie —, gwoli czuj.
 radości pisac  to xis tky 2 dla

5

pooble, dla Iranio, dla pre-sady, dla
dla per-ner-juroz, dla ogierow, u-arsunio-
mych przez na-jedniczy nie wal-ki-ry-ctwo-
dla Kogo? Precies przedewszystkiem dla
Siebie: najpodniejzszego, - nastepnie dla
Kammy, to jest dla tej, przez ktora przeszedl
na wylos, jakby przez czysciec, zostawiajac
to niepokalane, niewinone, wrota podnawie
likorem kropiczen; - i dla publiki - eli-
ty - inteligencji - !

Nie Mik! Ta Troja Kammy
musi byc gloryfikowana! Kiedy Kamma
odejdzie tam, skad wyzale, a jej latosc
wesunie jako miodnienie "Motory" do raki,
to nie wstyd i utrapienie, lecz dumna
i tkliwosc powinna wypeknic serce synowe,
je "Mamusia" godna byc Mika a Mik ta-
kiej "Muski". A gdy dojdzie do finału i bedzie
sie taras i wzruszenie i caly bedzie ar dgar-
kach, jak pupis matki przy "Zemracy",
to nie pogarda dla Autora i jego Inspiratora
i nie wrazenie demagogicznej prawie tenden-
cyjnosci, lecz jasnosc, sprawiedliwosc, celowosc
i trafnosc winny uderzyc i utkwic na cale i cie
"Kammore" Syna i wnukow tej Kammy - (Mik
tez byl czynnym wnukiem, nie tylko synem

Michała Felixa !)

Memento !!!

(Mike do Kamy: „odpowiedzialność Jarred
wieszności” ! (co za horrendum !) — a teraz
Kama do Mike: „odpowiedzialność Jarred
potomstrem ! (psi obowiszek !!)

Gdyby jednak, powiedzmy, Pan Emil
był zniecierpliwiony, sugestywny, wyeter-
pany — uparty i zacięty, niewiasty,
nawet czas

„Dowaga” się wykreślenie
imienia KAMA 4 kiki, który, —
z którym nie nie chce mieć wspólnego.
Skie przyszan się nie, iż byłem pasem naph-
nym lub wogóle szemu, a miast imię
„Kama” wstaw sobie: Seps, Jape, Jule, Wands,
Joela, Ols, Tels (tall !!) bo nawet na
„Żydówkę” nie spardam się; wrzes
fabrykacją ! W imię rasy, które repre-
zentuję, w imię przetrwania, które
ci pod nogi rzucę tak Kama !

6

Przespałam się trochę; ale się czułam, że
 się kłaniam; gdzieś się - wbrew woli -
 przeksi - i żeby dawać i werbel uste-
 wiony miałam w głowie. Nawet jeliś się
 zbuntować; napewno przejdę już część
 tej choroby, więc Ty musisz odrozm być!
 (kam jakieś słowo, lecz wcale nie strasze
 przesunąć, że jeszcze tylko krótko żyć będę;
 i żeby nawet było całkiem ładnie; prawdziwy
 dramat życia życia naszego, którego
 pod koniec tak estrowanie słowice pro-
 wadzić, - warto umierać i już nie być
 więcej, bo się było czemuś dla KOGOS.

Jaśmiem wstałam, widzenie miałam: leżę i po-
 jęknę cicho, - przytulam się do Ciebie,
 zapraszam i obojętności ser, a takim
 wyrazie miłosnym, że przywarłam ustami
 do Twojej ust, aż odwrócić nie mogłam,
 tak myśnię się ślepił jakby w topieli
 niedość -; że narodziła się odrębny
 o siebie, Ty kręteś: Kam, napiszę się
 dosyć że zdrowie zdrowia, - jestem Kręski,
 wrożko zaklepię, - nie nie boli, -
 zaczynam odnowa -.

(Mik, kiedykolwiek mam widzenie, to Cię zawsze widzę
gołego i dopiero pot proszę muszę wywołać
obraz ubranego Mike -)

Pioates' 8 maja: „czy nie wiesz, Kaino, że chodzi-
liśmy w świetlistości tęczowej?” — „co u Ciebie
zdołam dać, to dam”... Nie czy nie, Mik, dyso-
nansu & tak cudnie dźwięcznego resonansu!
Nikommu nie mów, jak było, — wystarczy: że
było — (niech się górnij „jak?”)

Ale jeśli chcesz lub musisz, to im powiem,
że melodia dyrygowana
furyzami i t. d. (leś nie kon-
kretnego!!) — strona im fatamorgany,
o nam ich miżaszem piśkura i stojęsz,
aby — chcąc dostać ciszotek — wisi i
a wisi do tej chwili porzucił —
opiera jej biał, jak annie pioates': „piersiśtko
kociane, tak drzewczyśko nieporadne”...
nie podawaj tak recepty owo wzrostu
jej, bo nadmieniasz „je pód na progu staś
równy jemu byś” — więc ergo: bohater jest
stosunkowo b. niski mężczyzna — —

7

- dalej: czy nie rasi: „nos odrobinię się daję?”
 zaś rebom nie powinącaj, proszę, tylko odnie, jak:
 „solidne, iśćtawe (?) i dynamiczne, odmienne...”

- może wystarczy: „parkanik”, „stachy”!!
 a „sutki blade, no usta czerwone!” (Przbyłby
 pomadły nasmarować sutecki, teżby Karuni-
 nowego kolory nabrabi!) -

W winiarni: czy istotnie mówią o technologii
 z Palestyny? Omyłko, nie! Stawowco!

Wierbiałom: przbyłby miało dużo pieniędzy,
 pojechałabym z Tobą w świat piękny - a

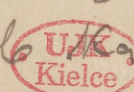
Tyś znów mówisz: Kupiłabym willy w Gal-
 macji, pół roku corocznie u Ciebie bym
 spędziła, - dobrzebys się u Ciebie pisano. -

O tej Palestynie dlatego tu pisał, bo zdanie
 że wywołuje moje wrażenie, że kamień syjs-
 nizka, podczas gdy jestem wreszcie prze-
 ciwniejsze tej żydowskiej eudecji. -

Chciałabym jeszcze prosić o poniesienie
 tak skrupulatnego opisu mego home'u,
 co wywołuje wielkie wrażenie. Muszę tu
 zastrzec, że miałam 4-pokojowe miesz-
 kanie i więcej mebli, które po separacji
 poszły do byłego partnera. Rozmieszczenie

w poprzednim, obserwacym, przeszkonnym
 mierzakom nie było wcale złe: dlatego
 należał to ciasto (ciepły chleb z tego
 porodu) mileśmieniem pominiąć. — O ob-
 rocie mówię: „lepiej nie”. Drugi „stos”
 i w dodatku niepotrzebny. Chciał dyrek-
 tora - pół-alfabeta, pół-inteligenta (naj-
 gorze to było!) który ma w swoim obo-
 jętnym wspomnianym obrocie stymulować miłość.
 Czy to jest możliwe??

(Jutro sobie moje kawałek kiedys kupi i adre-
 niesz! na razie musi walczyć i męczyć
 się z epizytem i z niejedną zachcianką
 pretygnąć, bo Wilis dużo kosztuje!)

Czy wolno mi pytać kogoś, czy sechce
 z tych kilku nut stworzyć symfonię finału,
 wyposażonego w bardzo wielką delikatność,
 a zarazem siłowność, a imię, nie pierwotnie
 dynamiczne, precyzyjne, prawdziwe, spra-
 wiedliwe? (precyzyjnie 10 policjanów też!!)
 (czy to nie ludzie? czy ~~zli~~, bo chcieli, czy
 bo musieli? bo stąd, tak jak ja drożdżom,
 lub Ty radzi, lub  inny srewny pan,

8

zaj z tego finału nie wynika, jakoby autor
atakował ustroj, lecz tylko napastuje po-
redzienie jednolite, pionki, kulki, marjo-
netki -) takis mianowicie jest reakcja
moja, jako czytelnika, po przeczytaniu
finału.

- Czy nie bedziecis sie gniewat Mit,
jesli Tobie czytelnik K. A. zarzuci pewne
drobne niekonsekwencje? - Podkreslałeś
miejednokrotnie, ze "wzdlizowic wodzow",
ze "wstap przed exhibicionizmem uctucia-
wym", ze "lsc przed detawiacja uctucia-
wem" Tak poposcic te zalety charakterem
z tym brutalnym opiszem nocz miodosmcl
Cyra z Kama? Przecie akt miodosmy dula
z zizigora Balbina na ocean bo waniu
zbrdni jest bratem gotem postychkiem
u poroniamu z orgiastycznym wysilkim
"mozolenie sie z droczes iej wystruosis
rozhorz" -

- nastepnie: "byls bardzo porolus
i dbals" projektuals u sobie: o Cyra, o Cyra" -
(no dobrze, tak bylo!) ale jns nastepny wiersz:
zwinnus i pibke, wysportowana, jedrma - wyginats
pis u buk i wysoko podawats jego ustom swa
kobiccosc" - - (to prawie tak jak opis Tnego
Justawa u interwiiwie z "Pokoju dzieciinnego":

kruczo-blond, niebiesko-czarne, małe-dure i t.d.
 Tam to jest mistrzostwo non plus ultra
 jak cały ten klasyczny wyrost - u Kamy
 też jest to siła: --- błędne. (Przypomnij
 sobie!!!) (To nie było już w następnym
 "Wiernym"! Dopiero później po podpaleniu
 jej przez Miko! Ale to przeszedł i ten
 odpadnie - wreszcie scena naszego spotka-
 nia, naszej nocy (i dnia!) miłosnej bezsta-
 nowej wersji cokolwiek zunglons, wysoce
 poetycka, mało realna, prawie nieuchwytna,
 tak jak sobie mówisz przedstawić tylko
 n.p. wniebowstanie, skatosfera, dwa oce-
 any, raj, piekło, i t.p. a więc: imaginarny,
 metafizyczny, visionarny, - bo poeta, to
 nie zwykły człowiek, - i jego to miejsce jest
 przeobrażenie zunglowskości w nad-
 zunglowskość, najwyższe uścisnienie
 miłości duchowej zaślubionej i fizycznej -
 Wmówienie szteluikom, że to nie
 byleco, lecz szczyt, szczyt tak wysoce, że
 jak ręką wyciągniesz, niebiosa już dotykasz!
 (A wolno mi chyba tego śś dać, skoro Cyzko-
 nieśnie chce paść na barykady!!!)
 Miko! to mało przeskonu? Miko! nie robi
 się goręco przy czytaniu! Miko, o Miko! zmierni!

9 / Cypr! Cypr musiał opowiedzieć, (pochwalić się!)
 że Kama uklęknęła i objęła go nogi? - O tym
 mężczyźnie nie mów! Chyba, że opstany
 part ideę samowielbienia i pogrążył
 po biadka w kompleksie narcyzotowickim!
 Ale że po pierwszym pocałunku w po-
 stawie ksigicowej: "odsunął się od niej,
 uśmiechnął ku niej obco, wymuszenie,
 to „stoi napisano, jak drut”! - skroś!!
 Sam strasznie wstąpił i sserość u-
 kucia Cypra dla Kamy. - (Przypuszczam, że
 tak było, ale co to Kama obchodzi?!)
 Potrafił Cypru i ksigice wstąpić i całe
 Kochać i portar reflexje niemiłe potrafił
 wias. (Nie rozumiem, dlaczego Mika nie
 rozpalid pierwszy pocałunek Kamy? Ro-
 zumiem natomiast, że Kama przy podobnym
 spotkaniu, tak namierzała proś Mika w
 aucie całowania, (to było po porrocie o kwałskie
 czy odprawadates' Halib i Józef) odsunąć
 wielkie, ofromne seksicie!!)

3 "papusko" gość się!

Bo oddam cię, Cyprjan rzeczy: do Ais' obca - a jui
 swojs^(u) - Kama - " (Tę niescisła! boć piszes' "Zu-
 cię, quam jui oddam, nie widziałem cię tę oddam,
 (a może tylko 2 edycie!)

Jakie mogabym Ci być bezpośrednio przesł
oddaniem obca? — ? (Dziwnie to!)

— Dalej, technicznie: opis dworca, (jedyń
w Polsce) na okropie sztylnie potur, —
opis ulic i skład szpitali, jak na dżoni,
ta jej, tak to ludź. Tylko że corolwiek
chaotycznie zestawione; co prawda, jest to
składowa klinika, szpitali, smutarsz i kora
ale jest dystans! A w xisice, to bez telu,
jedno przy drugim, tak, że nasunie się
mniej inteligentnemu czytelnikowi: „możo
ona pielęgniarka?”

z opisów zbiorów, zgrupowań towarów etc.
widzono jakby nagle, cepla w głowie: nowicjusz.
Tępo małej miłkac. Zachwył i entuzjasm dla
spraw był pżytko się objawił i całość
mimo silnej ekspresji, daje obraz
powierzchnowości stosunku bohatera
do ideologii. I jeszcze: grubo przesade!
jak wiesz — dla sprawiedliwej oceny — było kil.
kumastu zabitych policjantów też, — był
hołota spot cieniem gwiazdy w drugim zj-
widle też, — a bomby i strzelanie w wieczor-
nyel postinacel (i z karabinów maszynowych)

10/ być na postrach. (A teraz, ten pierwszy Kozak, którego wciśnięcie historyczny pogrzeb był, - miał być pomocą motornikiem.... tak otrzymałam od profesora, co do wiadomości Ci podaję.)

— . —
Z całą pewnością stwierdzam, że barykad policje nie robili! Absolutnie błęd. Barykady robili (i zawsze tak było!) robotnicy, rewolucja, - więc wstawa. —

Tak. —

Skilk jest bezsprzecznie unicum. — Ale czy też? Noćwie, że jest bez wątpliwości, bez błęd. — Ale w książce musi się mi narrancie jakies, jakores, aby po tem przynajmniej móc odróżnić od samego boga. Bóg bożem, ten jehow, taki, me twyczał, (nie podobam się to wcale) że cięgle bełni w urzę swym na jego wtor stworzonym mapom: „jam naj—sprawiedliwszy, jam naj—lepszy, jam wszystkowiedzący, w—szystko—możący i cnot po wi, skąd nagromadzić tyle superlatyw, aby siebie tak wywyżczyć!

- i co mu przegrało z Tego? po wielu nie-
 kach, obywatel iusi sńczanie tej sa-
 mosciwalby i odwróconu się do niego
 dopo, a fontem do dżaska -
 i to się stało bogom: „jam wzech-
mały”!! (Porównaj się bóg bogiem,
 hm, hm... wyznadabym się z obywatel
 dokąd zaprowadzić mnie pijanę duszę,
 i uciekabym z krajem mistycyzmu
 napomót na ziemie; starałabym się
 tego mieć zdrowe, ludzkie (nie kurse)
 nocy; ja i ja i natwy przezornu iertem;
 nie psalam się, nie pozwalam się popychać,
 gdy obawiam się, że może mnie zawiść
 zbyt blisko przepaści, skąd miły
 nem macków cych: śmieśność.

Moim mi miły Stojek, że całości nie
 masz, poznał tylko kilka fragmentów,
 a te są bajeczne; o niezwykłej sile i
 piękności. Naturalnie, to nie przecież,
 powiedziałam mi. Jakas rekord! że
 Kana, nie aus! Tylko cudny poczet i
 (nieładny) finał aus.

11

Shik!

Dla tej istoty, której zawdzięcza
powstanie dziecka, matki, co prawda.

Wiem, że wobec tej prośby poród „Motoron”
stanie się ciężki, kleszczowy, że jest nie-
fajnie przeżyć, iż musi się zdecydować
na zabieg, ale dziecko żyć będzie
w chwale i chlubie, a Ojciec-Twórca
będzie uratowany - zdrow!

Im większe nawiedzenie, im bole dot-
kliwsze, tem droższy jest poród. —

Kochasz przecież Kamy? Czy się zauważył?
Jeszcze jeszcze lubisz ją trochę? Kie?
Tak! Wierdzianam, bo ciujs i jakie można
nie Kochać tej tyle miłości i zachwytu?!
Ja jasność (nie zaślepienie!) za oszczędność
(nie pochlebstwo!) za odwagę (nie tchu-
wstwo!) — a Matkę miłość — pewnie!
Tak ja podkochuję, idź w ostrym mro-
zie porzucił po jej bracie — więc podkochuj
tak tej Kamy-mateczki, więc nie miej żalu,
więc popracuj jeszcze trochę, i zechciej być
dla Kobiety Baskarym, przesadzić z gruntu
remontowany finał (co się w środku
dzieje, nie wiem) — i spodziewam się

i wierzę, że po rzetelnej rekonstruk-
cji wyjdzie książka p. t. "MOTORY"
która ^{nie} narobi ~~nie~~ kłopotu i wstyd,
jak nie dużyemu wiecu, lecz wstydzi
zachwyt, i entuzjazm, i zawisć, że nikt
z współczesnych, nie może być tak
doskonałym, tak dojrzłym i tak
fascynującym, jak właśnie wybitny
poeta i słynny pisarz:

Emil Zegadłowicz

autor głośnych "Zurów"

i twórcy spokojnego dzieła p. t.

"MOTORY"

Twoja Miła Kama Kłania się Tobie
w prawdziwej sercu, pozdrawia Cię
w najwyższym szacunku, i z miłości,
tęsknoty (i talu) całuje Ciebie całego,
podlewając Cię ambrosją, nektarem
stancował Jes (i ten tal!)

Obejmując nogi Two kochane, przytulam
głowę me do kolan Twoich - niemiernie,
coż cię bardziej uwielbiam i gorzej kocham
Post scriptum już intro, to znaczy do'porob. do'porob.

12

1) Twoja choroba; mój Witk, wieś,
 że dużo moich znajomych, m. i.
 Luoske Richter (kusi narzeczoną) też
 choruje na wirus, dwunastucony.
 Ależ, bez względu na odstawic' palenie,
 Jeszwaremko zignoworac' Kielissa,
 przez okres przynajmniej 12- miesia-
 cy być na bardzo ścisłej diecie (mięsa,
 warz) wykluczyć wszelkie ostre i ko-
 szenne przyprawy, co noc kąpać płacusz
 na brzośce, dużo lecieć, mniej siedzieć
 (pożycie dokucaliwa dla zaatakowanego
 organu) - a przekonać się, że byśm
 trafnym doctorem i że mój terapię
 byś celowa. Pewnie, gdyby mnie dano
 było Ciębie pielęgnować - ale jestoś prze-
 cie otoczoną kochajscem Ciębie i stot-
 mi, więc napewno dopilnuję. Ty,
 Witk, bądź tylko cierpliwym i posluš-
 nym pacjentem.

2) mój Witk; jest jednak w rządzie gim-
 nazjum! W państwie niedziele, kiedy mi
 go przemielił zastraszony, pisałam do
 Ciebie. Dnia następnego telefonowałam do
 mojego dyrektora w gimn. Dr. Chodaczek,

że dostał polecenie z Kuratorjum, aby
 chłopca przyjąć. Wyjechałam go z szkol.
 firm. i wyjechałam do „normalnego”. Potem
 rozmowa (trzygodzinnej!) z dyrektorem,
 donosiłam też, że w Kuratorjum nabrali
 respektu przedemną, gdyż us. audjencji
 już po odmowie chciałam pars. st. pa-
 miętnych. Rozgadałam się też (z dyrekt.)
 o Tobie, no i o rezultacie rozmowy mi-
 list, - dla niego przebiegamy - a małym
 opóźnieniem. - Miałam więc satysfakcję
 i mam radość wielką, gdyż i ja jestem
 zdania, że eksterywność jest tylko okolicz-
 ścią, że niekiedy bydam, że mnie jeszcze oddać
 directly do szkoły wyższej, tem bardziej
 się ciem, że umożliwiono mi, wreszcie po stan-
 dard wyjść. - Ja tak drogie i cenne podro-
 żenia, choćby nie ślicznie dziekuje i re-
 gularnie. —

- 3) „Pokój Dzieciom”. Dziekuje to mat. Całyś
 cię to z przepiękną książeczką! Originalna,
 miła, zegadboriowa, miła!
 Cały noc książkę czytałam; nartyście
 rekopis, - i znowu „Pokój”. - A to już
 prosi o „współpracę” i limituje jeden
 dzień - - A to prosi czytaniem rekopisu

reka Kamy, trzymając się mocno, to pro - to podkreślił słowo, zdania i przystępuje się (po niecierpliwie) że: "jak śmieć przekreślić!!" - Ale znalazłam wytłumaczenie: jestem oburzona, - żenart-riona, - niezadowolona, - i reka to sy-mila, co pokazuje plans, co dyktowało serce. -

Czy Mirkiewicz się? Myślę, że nie. -

4) Zapomniałam Józefa też pytać, co uważa Władimir Tys w jednym z ostatnich listów że "oni" skądś nie chcą koresponden-cji, lecz "Władimir przekazuje" - (jak u mnie ... bank-notów) —

5) Jakie jest Twoje stanowisko w stosunku do nowej przysięgi? Zastanawiam się już przy-duszając, lecz sobie przypominając, że Ty nie, rychło się odgryzł. -

Temat, (prośba (wzajemnie) obserwującego opisanie) "Pokoju" i o "Motracel") już wzmiankowany. Ja też. -

Bzdura i tak miał obfitość materiału do odprawy! I zapewne też dosta-

108V
lecus, dore cierpliwosci - ile to
jest? - 26 stron - przeczytac. -

Zostaniesz ~~nie~~ zdrowym, Mich! i ze-
chciej mi napisac, ze Ci lepiej, ze
Ci dobrze. To, tylko to przedewszyst-
kiem. (Zawrze tak o to drzadami
i drze!)

Skysl o mnie bez zalu!
Przypomnij sobie wszystko i pamietaj!
Wiedz, ze Cie Kocham, Ciebie Jedynego,
Swietlistego Przyjaciela!

Piestes Cie najgorzej; (zawrze
par distance?) - mam nadzieje, ze
sie niesadniego zobaczmy.

Jest to nam obojgi bardzo jas-
notrzebne -

Twoja
ale tylko Twoja
Kam

30. IX. 1936.r.

109

Drogi Panie Józefie !

Z wiadomych przyczyn przesyłam list do Mika na ręce Pana. Proszę uprzejmie o rychłe zawiadomienie mnie, jaki jest stan zdrowia, gdyż niepokój mój urósł już do maximum. Dzisiaj jest środa, 30 września a ja od niedzieli nie mam wiadomości w tej najważniejszej dla mnie sprawie. Nie mogę Mika straszyć tym moim niepokojem, dlatego ponownie Pana, bardzo drogi i kochany Panie Józefie proszę o nadesłanie mi biuletynu. Otrzymam ?

Gdybym miała orzec, z jakim samopoczuciem wyjechałam z W., to musiałabym podać dwa rodzaje : 1/ zdruzgotana z powodu niemożności zobaczenia się z Mikiem, - 2/ zachwycona umożliwieniem mi zgadania i zbratania się z Panem.

Ilekroć się stykam z ludźmi wysokiego gatunku, /niestety dość rzadko! / przechodzi mnie fluid, zarażam się fenomenalnością i wytwarza się list, który podobno posiada walory, o których sama sobie nawet sprawy nie zdaję. I ostatnio, po naszej rozmowie, i dzięki niej ! wpadłam w trans, rezultat : załączony do Mika list, którego treść Mik Panu zapewne poda. Poproszę wtedy o Pańskie zdanie /o, bardzo mi zależy !!/ czy zgadza się Pan z moimi zastrzeżeniami i t.d.

Proszę Mika i proszę Pana, abym na odpowiedź niedługo tylko czekała. Mile i bardzo serdecznie Pana pozdrawiam !

Kama

Thik!

7. 10. 36.

nie mogę już, - nie mogę się porządkować -
 (o Liebe! dein Inhalt ist Wert! O Wert! dein
 Name ist Kama! O Kama! dein Wert ist
 Liebe!) - a powinnam! W dniu Twoj
 udręki i samochłoty duchowej winna Kama
 miła zostać, - i czekać, do czasu doj-
 ścię po rozporządzenie ze Loba Samym -
 to dobre! ale muszę tylko zapisać:
 dla czego nawiedzasz mnie? czemu
 przychodzisz jak słońce ambulet po noc,
 po noc? - i tak szybko dręczy i wy-
 kresujesz i potężne miłobytostwo
 śnieg ognia? i krew mi w ławie
 faniemiasz? - wcale żądz przy-
 wst i nadstawajcie mnie na swe łono,
 musisz być! - zamierzasz mnie w łono
 poci, w której - tylko już skonać się
 chce - byle więcej nie powrócić do
 żadnej rzeczywistości -; lotem jesteś
 i pierem, duchem i materją, bogiem
 i kochankiem, snem i marzeniem wielo-
 pieniem; -- żeś co dzień nad ranem -
 - już miły Trzejmowa: jakże Cię pragnę - i jak
 cierpię, gdy śluniasz tej rodygotanej Kama,

że to chimera, że nie - że nie - - -
 () zawore jest przedemum hie napi, nico-
 dsiamy! Co to znaczy??) -

(Coż miarkujesz, jak się wysiłam w tej
 chwili, by być lirycznie resygnująca?!) -
 A jak wypłyde prawda (ta rozpasana?):
 dopaść do tego męja, kolana jego objąć,
 przycisnąć drżące usta tam, skąd wy-
 kwita juanyis jego męskości, - wcałowa-
 ła: brzocho i pierś i do gardła prz-
 paść i wessać się ustami, - i na deserowe
 uspokojenie - (jakkie się trzęse, pironce) -
 Cała ta twarz obsypać pocałunkami - te
 oczy, to czoło, te włosy i ten kark, te uszy,
 i ocozy, ocozy i nos i policzki i usta, usta!
 daj mi, o Miko, Tężeł ust, za którym ryczą
 kłęk mojej rozpaczliwej tęsknoty, - wz-
 foch mi nie ż męski i ukroć to życie cięzarne
 o Miko! - i ręce twoje podaj, niech popłaszę,
 upiessę, pomuskam, wcałuję wargami,
 zębami, języczkiem, łonem nosa, włosami,
 pierśmi, ciałem, całusiętkiem ciadem
 rozpalone, - o Miko! Harcam się u Tobie
 jak u zbionnika zapachów (lipa, reseda,
 róże, goździki, bez, narcyz, lile, fiołki, Kampanja)

jak u sprichlersz smarko's (wygłodoman:
chlebus' & szwizem masobkiem, - usycham
& pragnienie: zimnoy, Stysciusi: woda)
(i - wina, wins: Boumery, Rheinwein,
Birgünd, -) (Takomam, jak made diecko:
ciateczek krewnozel mow, -) (odurzyc' zj
chee: haszyna, kolo, tykonin wonneps!) -
- O Mh: obniwajace symfonjs zicmi i nie-
ber, dusia i wocz, stowica i wielm, mow i goz,
lasow i gwiazd, pol i xis z co's, - miks i kamz -
- spraszenie d'na biegunow i a migd'z nini
pate zycie - przekadane masay eier pieri,
(gorikawe, less dobre!) - i konfiturcami rozkosz, -

Tem uszytkiem pini wyobraznie moja, Tasko-
tana p'rutna, ze Tobaz teskuoty, o miks, Panis
hoj, Kochanku jedzyn -, ciekaw ty lko, Kier
mow & tej besnawdzijnej mioboci, - (u-
martwiam sig, czy ude sig szat' te strzezy,
ktore twisaja i chojdaja sig doklady tego
piednego estowicko kamz -) - Czem i ten, co
stronzy, nie das sig potrzebnyc' do tej
majestutnej waltki? - -
- (ze to tak wyponiadam, jak odciwam,

Lw.8.10.1936.

Mik -

- w wieczornej porze telefonem dano znać, że jest list. W skłocie śniegowej pojechało się po ten list - i jest list ten przedemną. - Jakże wiele mi mówi! Nie chciałabym już powrócić /po kobiecemu/ do poruszonych zarzutów 1/ niewiara, 2/ podejrzanie, 3/ nieporozumienie; Do punktów 1/ i 2/ mało co mam do powiedzenia, - rządziły się samodzielnie nerwy, z kompletnym pominięciem rozumu, taktu i serca; to było niegodziwe, ale b y ł o wtedy prawdą i dlatego to podałam. Nie mogę prosić o zrozumienie mego ówczesnego stanu psychicznego, - był błąd, że w zarodku nie zdławiłam i że wiozłam ten zbyteczny pakunek aż do Lwowa. Przyznaję Ci bez dalszej dyskusji pełną rację i za ten zbrodniczy występki mózgu mego, milionkroć Cię przepraszam, - o Mik! I nie potrzeba może nawet już nadmienia, że stan ten, wywołany na Wad. stacji, gdy się w przeświadczeniu tak boleśnie krzywdzącego mnie rozczarowania, wzajem z gniewem szarpała, - już jest zażegnany. -- Daruj o Mik, - przebacz i chciej zapomnieć. --

/ O Twem podejściu do ludzi, na własnej skórze się przekonałam ! Niejednokrotnie odczuwałam to podsunięcie wyższości, mądrości i pewnego znaczenia ; ta Twoja właśnie delikatność i dobroć wznieciły we mnie żar wdzięczności i wydrapując się po kilku szczeblach, już się znalazłam w krainie miłości, skąd nie ma powrotu. /

Ad 3/ nieporozumienie. / Tak czytałam, - zrozumiałam: niezrozumienie . / Tu muszę podkreślić, że wiem, iż Kama nie dorosła do Mika; - Kama jest kobietą /Freiwild!/ - w tem tkwi sedno -; niemiko jest, gdy pewne spojrzenia wywołują rumieniec, nie ten, który twarz zalewa, ale ten głębszy, niewidoczny. Jestem człowiekiem pod każdym względem zależnym, - komentarzy do dzieła nie podałybyś, - a wyrosłyby cierpienia dla mnie, któreby popiołem krzywdy zasypały radość życia. -

Wielkie czyny ofiar wymagają ! - zapewne - lecz oprócz zaakcentowanych przezemnie punktów tyczących "Cyra-Kamy", zaważyły inne, ważniejsze, mocniejsze, groźniejsze -: a to jest wzгляд polityczny. Chcę wierzyć, iż sprawy, które zaistniały, uważane być mają za symbol w "Motorach", - nie wiem jednak, czy uwierzy w to czytelnik, uprzedzony faktami!

Jesteś nie tylko dobrym poetą, lecz też wielkim człowiekiem, skoro od razu wyczułeś, iż na skraju świadomości ludzkiej błąka się ból i rozterka, - i że pragniesz w s z y s t k o uczynić, by w nowej wersji zapobiec niespodziankom-ciosom. -

Ni znając całości, nie powinnam zabierać głosu w kwestji, czy "ja Kama jestem Kama motoryczną" ; z finału odniosłam wrażenie, zbyt chwytne nawet, że obie są identyczne. Kama motoryczna nie jest postacią sympatyczną. /Autor, podświadomie może, wyrzuca ze siebie swe prawdziwe wrażenie!!/ Będąc w posiadaniu listów Mika i osobiście mi w nich wyrażonych uczuć, - czułam się dotkniętą, zrażoną, ba, okłamioną, zdradzoną! - Zbuntowałam się. Bronikałam się. Nie ma innej Kamy, - j e d n a jest, - t a , która kocha Emila Zegadkowicza i której miłość jest Mu miłą ! A : j-e-s-l-i n-i-e, natenczas skuszną jest ta "realność" w utworze, i resztę już rozumiem, rozumiem !

Poeto ! Nie mierz mnie Swą miarą! Jestem wobec Ciebie małym człowieczkiem, miniaturką, - ale posiadam dobrze wyrobione zmysły ! Szczególnie ostro reaguję, gdy mi się prawdę zaćmiewa -; a takie zaćmienie ma finał "Motorów". Gdybyś Ty był w tej mierze uczuciowo angażowany, co Kama, inaczejbyś pisał. W miłości jest stronienie od t.zw. autentyzmu stokroć prawdziwszym i tysiąckroć piękniejszym autentyzmem, - w finale zaś autentyzm jest dyskwalifikacją miłości.

Mało, za mało jest i absolutnie niewystarczającym : być kochanym, trzeba samemu też kochać, inaczej jest się skrzypcami bez smyczka - a wielkiego koncertu "pizzicato" odegrać nie można --.

- - - - -

Prawdziwą i dobrą rzecz odczuwałam zawsze w ten sposób, że zanim jeszcze zaczęło kiełkować zrozumienie, - po ciarkach, przebiegających przez grzbiet mój, wartość poznawałam. Tak było przy "Zmorach", tak było przedtem na niektórych sztukach, widzianych w teatrach wielkich miast, na koncertach z Nikischem, Weingartnerem, Hubermanem, Backhausem, Casalsem, - ale przy finale "Motorów" śladu t a k i e g o wzruszenia nie było -- To nie musi być dla Ciebie miarodajnem, oczywiście -, jako artystę jednak powinno Cię to zaniepokoić. - Stanowisko Twe jako Człowieka, znakomicie pojmuję, - nie mogę natomiast wżyć się w stanowisko i położenie Twe jako Pisarza ; uderza mnie w "Motorach" pewna /wroga/ obcość, rezerwa, pycha,

niedostępność. I gdybym na głowę stanęła, - wiary w "towariszczostwo" nabyć nie mogę ! - Za odsłoną : mgła. - Może nie umiem patrzeć. Może nie potrafię zrozumieć. Ale proszę Cię s k o n t r o l o w a ć, czy wszystkie sceny są schludnie i uczciwie zrobione.--

- - - - -

Być może, że gdyby mnie była przygwoździła idea jasna, bez krwawych domieszek, napewno byłaby to podkreśliła z wielką nawet satysfakcją, - a może wtedy i sceny erotyczne nie zostałyby przezemnie w taki sposób zdyskredytowane. Ale i t o i t o, M I K, to było n i e d o z n i e s i e n i a, poprostu przerosło siły moje - , i dlatego odszedł taki list, dla którego podkładem była wizja "coby przyjść mogło" /i przyszłoby!!/ - To nie apostazja, Mój Mik ! chciej wierzyć ! - a przynajmniej to, że nie siebie widziałam w pierwszym rzędzie umęczonych, lecz CIEBIE !

- - - - -

Gdy wrogowie miazdzą, cóż pomoże krzyk w próżnię !? O nagonkach mówisz ? boleśnie, w wielkiej udręce o tem wspominasz ! Już się temu nie dziwię, a zkolwiek myślałam, że będziesz ponad... lecz czy docenia się dostatecznie siłę odporną "Widerstandsfähigkeit" ? Gdy mi przyniesiono odnośne pismaki /telefonowano, przysyłano, pokazywano!/ ironicznym uśmiechem to skwitowałam, ale w domu, sama, - o Mik ! /leżałam bardzo chora przez parę dni, chinina i morfina są świadkami!/ - ciężkie działa wystrzeliwałam, /w gorączce!/ zabijałam tych wszystkich, którzy śmieli tknąć Emila Zegadkowicza, - lecz gdy wstałam, jeszcze były znaki i dowody szargania łańcuchów, - popatrzyłam na siebie i upewniłam się, że noszę wciąż jeszcze kajdany : zależności, bezsilnego gniewu, daremnej rozpacz. /Nagonka ex re "Zmor" zdrowie Mika podkopały, pierwsza śruba "Motorów" podjudziła ich do wiercenia tego już podkopanego życia ! Ech, kanalie nieszczęsne, biedna, ślepa hołoto ! Jakież wam żal będzie po niewczasie, żeście takiego bogowi bluźnili !!/

- - - - -

Wczoraj popołudniu wysłałam Ci list: autentyczne wołanie roztęsknionych zmysłów, autentyczna niemoc i autentyczny krzyk o ratunek. /Jako dobrze, że się stale krzyżujemy, - po drodze kiwamy sobie tylko ręką, i śpieszymy do siebie/. Odpowiedzią na mój przed chwilą do skrzynki wrzucony list miał być list Twój już w drodze do mnie, przed zaznajo-

mieniem się z treścią mego niedoszłego listu. -

Z nadzieją, ale i w wielkiej trwodze czekałam na pas ratunkowy. Tymczasem topiłam się ... i - nadeszła pomoc, wprowadzie nie kół, ani pas, - lecz czego to tonący się nie chwyta -?- Słowa Twe: to przytłumiony gniew, to łezka smutku, to lukier dobroci na ogólnym rozczarowaniu.

Mik karci Kame dobrem słowem. //O Mik! jakże się zsierdzisz /skuszenie! / gdy otrzymasz finał przezemnie tak zdemolowany! //

Że mnie nie skrzywdzisz? O Mik! czy Ty kogoś w życiu wogóle skrzywdziłeś? Jeśli już, to napewno tylko Siebie!

Muszę kończyć. Zawsze tak wiele mówię. Z żalem rozstaję się z Tobą. Fluid zatrzymuję. Potrzebny mi tlen ten do życia. Nie chcę Cię przecieć smucić, a stanie się to, gdy powiem, że wygasa życie me, gdy powstaje dłuższa przerwa w korespondencji. -

O Mik! Dzisiaj nie wypełniłam należycie mej misji. Energia przepięła się w tkliwość, mocna myśl w żalosną łzę. -

Że też dopiero dzisiaj sobie przypominam! Ależ dzięki Ci z całego serca za żadne sztuchy! Oprawione zostaną w ramki podług Twych wskazówek.

I: bądźże zdrowy! O Mik! Słabe życie Kamy najzupełniej od tego zależy. -

/Czy i tym razem spotkamy się na środku bieżni?/
/Na kamieniu pod jakimś krzyżem siedzę - i czekam./

Tvoja

Kame

Za pozdrowienie-błogosławieństwo dla mego chłopczyka, ślę Ci - o ile mają taką moc i taką wartość - również błogosławieństwo-pozdrowienie dla Twoich dziewczynek.

K.

Sądzę, że można od czasu do czasu adresować wprost na mnie.

Wypisałam adresy na maszynie, by w Wołk. Twojego pisma nie poznano.

Lwów 22.8. 1936.

O lili!

Trzecia tylko prawda mogła podejść do Twojej wielkości. A jeśli quajot Tasy w Twoim sercu, boże to tylko dowodem Twojej mocnej dobroci. A jeśli schyliła się ku mnie, by poproszeniem dać wzrósł Twojej wyrozumiałości, to osłepnę, rażona jasnością Twojego genialnego rozumu.

Twój bardzo wartany i wielki list z 19 b.m. postawił mnie na nogi, lecz po to tylko, by zmusić do Tworid, o lili, noj. -

Odchuli bożem strymania finału, trasy-
dam, cierpieć na niefunkcjonowanie „nervous
vapors”. Ten to fachowcy quajot równowagi
sprawil, że podziękosta zostałam w całej istocie.
Jest ten ma (moilimé) za podziękosta nieprzeży-
wanie dotychczas wrażeń:

- 1) quajonowość z tak wysobogatunkowym pocta
- 2) melencja miłość i praktyczna konsekwencja zbliżenia
- 3) Krótkotrwała (niestety) szerszość cielesna
- 4) inspirowanie do dzieła „Motorz”
- 5) rewizja (!)
- 6) silne (premiowe) wrażeń finału „Motorów”
- 7) pechowy wyjazd i ciętki powrót z Wadowic
- 8) choroba: depresja, maligna, i starpaizy, faunroczony
niepokój

- 9) sytuacja we fabryce (Kartel się rozbił a w Ter-
nowi i ten pikiki problem egzystencji)
- 10) zachorowanie dziecka i obędną to waga
przedoperacyjna -
- 11) glosy (a przeważnie de profundis!)
do do fragmentu "Motorów"
- 12) Opowieść Kourternarji zasadniczo elementu
energetyki.

Odrzuć muszę przynajmniej, że Trój mi zopiniowa-
jęst utasadniony. W kobiecie tyle jest zachłanności,
tyle naprężoności, tyle uienasycenia i niepokoi-
nawnej gęstości, że aż miersi; - i gość nie
jej pdeć, ten odwieczny punkt przyciągania
i ciężkości, (Anziehungs- und Schwerpunkt) -
stworzenie to nie warte by było istnienia; tyle
marnośći.

Pierze do Ciebie tak impulsywnie, nieu-
miarowanie, bezmyślnie i tak źle, sądziłam
widocznie, że mam prawo przemawiania do
Ciebie modelkami językami, - że przystępny
mi - jako Twojej przyjaciółce - prerogatyw.
wypowiadanie zdanie roquaites po-
kroju stylizacji, - dradzą o Twoi mo-
dnie niepowodzenie, - trzęsłam się,

Je mogę Ci spotkać w tym kraju niebez-
pieczeństwa osobiste, - a w końcu to głupia
pojawia demaskowanie mej marionetkowej
osoby -

Oto widzę, że to był fatalny błąd,
przejmujący spory, groźna ryza; prosto:
historja, - w dodatku babzka.

Ale poprawi się nie da, - wszystko razem:
cierpienie -

Najgorzej oczywiście, że uleżałam wpry-
tom niesdrowym, i jeszcze fałszem się straszałam, -
już napisałam była! Tak. Piska kamry napisała do
pana Siołki: "czy cośś "Motron" pojdzie na tony
do pieca?" Tak, napisałam. Takiej rzec należy
się jedna, jedyna sprawiedliwa kara: odrazbać!
Jas takiemu sercu słabemu, co żadnej próby
wytrzymać nie mogło, należy klapę fałszu na
zawore, na zaworze. A głowę, w której myśli po-
dobne się gromadziły: żywcem zatopić, - aby nigdy
więcej nie przeszkadzała natężeniu i nie psu-
dziła. U stop Trzech, Pochod Cudowny, Esdonieku
Przepraszaj leś - i proch + Trzech butów całuj.

Wybac Chryśtole pressnej Maryi Magdalenie.

Już ledwie śmiałem wyśłowić z wielkiego bólu: O mi!

Kama

116
Lwów, 23.10.1936

Mik - !

Nie wartam, nie godnam, z całą pewnością. Za pospolitą jestem ; /prostacką/ -; charakter mój oznacza się czelnością /chucpą żydowską/ tradycyjnie, dziedzicznie, nieubłagane przyczepnie we krwi zainstalowaną; przez całe życie tęskno za czymś wzniosłym, prawdziwym, czymś wielkim, niebywałym, - a gdy z nieba m a n n a spada, to łapczywie się prze-
jada - a potem bluźni. - Stąd może rozdzierający szloch Jeremiasza, -
dlatego przypuszczalnie zburzenie Jerusalemu i - prawdopodobnie nieskoń-
czona poniewierka tułacza biednej, nierozumnej duszy żydowskiej...

Daremnie kajam się, - do głuchych uszu dochodzi już krzyk eksta-
tyczny : E l i , E l i , l a m a a z a w t a n u ! /Boże, Mój Boże,
dlaczegoś mnie opuścił!/
117

Zerem jestem ; poniżej zęła się umieszciam. Oszłomiły mnie smac
obce skarbcie ; /niemiecka buta, włoski fałsz, angielska hipokryzja,
francuskie zakłamanie, rosyjska rzewność, polska śmiałość, ukraińska
wytrzymałość, węgierska muzyka, austriacka jowialność/ - wtargnęłam -
i plądrowałam. T o jest podstawą mego mienia. A że mnie zawsze go-
rący głód aż skręca, więc napychałam się, nie nie segregując, wogóle nie
przebierając... a teraz konglomerat ten kością mi w gardle stanął -.
- Schau, Jüdin, wie du mit deinem Mischmasch fertig wirst. Nie ma we mnie
nic z odrębności, nic z wyłączności. Zbłądzone zwierzątko, które raz ata-
kuje, raz znowu konwulsyj dostaje : poco napadłam ? tak się wstydzi,
tak mu żal. - Każdy atak jest dorzecznym dokumentem głupoty, - argumen-
tem wyzysku, dyktatem wyraźnej niedobroci, - wogóle gruz i proch, który
masami zasypuje naturalne, zdrowośne źródło gorące.

Jestem do niczego. Tem bardziej to tragiczne, że suma straszliwych
błędów jak ten mur chiński więzi uratowaną drobinę świadomości. Niezdol-
na do prymitywnego życia, cóż dopiero do wzwyżenia. Gdy ambicja - jak
kometa - zabłyśnie, to się na gwałt tego ogona czepię i niedużo brakuje,
aby sobie wmówić, że się jest jedną z gwiazd. Lecz stop ! niedarmo dano
mi kosztować czy polizać z michy szczęścia-wiedzy, tej boskiej, razjedy-
nej potrawy ! smak ten przesładuje mnie i ostrzega i chroni już od bez-
sensownego, szkodliwego łakomstwa. Już napewno nie pozwolę sobie na za-
den chwyt lichwiarski. Już do końca życia pamiętać będę, że "...miałeś
chamie złoty róg"...

1167

Zapóźno ; obawiam się, że naprawdę zapóźno. Struna naciągnięta do ostateczności. Może lada sekunda pęknąć. Tak, Kamo, - nie wolno było. To się nie działo w imię twojej sławetnej miłości, Kamo-stworzenie mizerne ! Tyś chyłkiem otworzyła tylną furtkę i wpuszciasz zgraję szatanów, demonów, banalnych djabełków, czeredę małych i kreatur spod znaku "ignorancja" i stałaś, kobiето przewrotna, niewierna, z rozdziawionym dzióbem i tylko na te strachy patrzałaś i dałaś się związać i pozwoliłaś skneblować sobie rozum i - /psiakrew!/ słowa nie rzekłaś, gdy ci miłość twą kalano. Byłaś cóprawda już tylko półprzytomna, ale pół - nie całkiem, - miałaśbyś napewno jeszcze siłę rwać się w niebogłosy i do utraty tego tak mało znaczącego życia wolać, wrzeszczeć : n i e , n i e , n i e , n i e p r a w d a ! - - Ale leżąc tak skrupowana, miałaś bezczelną odwagę myśleć : co będzie dalej ? - co powie na to ON ? - obroni m n i e , obroni SIEBIE ? P O T R A F I ?

A potrafi, niegodna Kamo, potrafi ! M I K to nie Samson /takiej wełki a durny / - a Kama - - - czy chciała zabawić się w Dalilę - ? - Nie. Raczej to duch Samsona. Bo już /w tej chwili/ wzbiera we mnie ten ostatek siły przedśmiertnych : z w a l ę s i ę s w i ą t y n i ę /wraz z filistynczykami i...żydami/ i sama śmierć pod jej gruzami znajdzie. /Jeszcze tak broję trochę, bo ten nieporządek ślamazarny tak mi mnie zohydza -, jednak po t a k i e m życiu n i e w y p a d a zdechnąć, trzeba umierać.

Więc marjonetką sobie byłam ; podciągnął jakiś ktoś i wylazł ze mnie wilkołak. Prawie chciałoby się rzec : szkoda, że taki Mik darzył Kamę Kamuleńką ; locha na perłach się nie rozumiała.

Uległam podszeptom i bezpotrzebnie zagrałam va banque. Stawkę życia przegrałam. Lekkomyslnie postawiłam m o j ą w i e l k ą W y g r a n ę . Przegrałam. Straciłam. Wszystko. Wszystko.-

Teraz tylko jako nędzny rozbitek /poco? poco?/ włóczę się. Karmię się ciężkostrawną zgryzołą, poję się skłonami łzami. /A sól mi bardzo na nerkę szkodzi./

"SERJOZNOŚĆ" życia w całej pełni obecnie odczuwam. Po weselu smutek, smutek, smętarz. /Dlatego może zawsze mnie, żyjącą jeszcze, tak tam ciągnie/ - Tak, Mik. Niezdatna, nieudolna ; a mądrość i inteligencja - to były przeletne tylko zjawiska. Nic stałego, nic pewnego. Nie było na czym budować.

Kruczość,wydymanie ; a wewnątrz : luft. - Omyłka, - jedna z Twoich niewielu

- - - -

Jedynym może dla mnie ratunkiem jeszcze jest ta gorzka świadomość, że na to nieszczęście rzetelnie zasłużyłam, - i że wczas /?/,w każdym razie przed śmiercią,siebie samą na tem in flagranti złapałam.

Mimoto,z miejsca sobie odpowiadam : lasciate ogni speranza, - nikła Kamo ! Perduta ! Nie miałaś rozumu do szczęścia ! Mit grossen Herren ist nicht gut Kirschen essen !

Tak,o Mik. Najsmutniejsza to jesień w mojem życiu.Rdzewieję w tej nędzy,bo nie ma już tej oliwy balsamicznej,która wsączając się w mój żywot,umożliwiała obroty motoru. Złamałam osie życia mego - i leżę na bezdrożu gdzieś, - bez pomocy,bez ratunku ; a z powodu nieudolności nie potrafię naprawić defektu ; zaś daleką jestem od świata kulturalnego, -nikt mnie nie znajdzie,nikt mnie szukać nie będzie -, już ginąć muszę -. MISTRZ odwrócił się od Swego dzieła rozpoczętego, - i jestem tylko kupką gliny, czy gipsu ; - byłam nie dla Niego ; **O N** zwyczaj miał ciosać najtwardszy marmur, - ja zaś rozlażłam Mu się w rękach, - więc zniechęcony - porzucił.

/Za dużo szkaradziejstwa : i posłuch podszeptów /a uczono mnie : nie wolno podsłuchiwać!!/ - i zazdrość jakaś bezpodstawna, i niewiara i podejrzenia i niezrozumienie, - i nahalność i bezczelność, i wogóle : przerażające warjactwa. Okropność ! Ciasnota,duszność,niedowytężenia ! - Nie,nie, stanowczo,MIK ! jestem do niczego, - a szkoda,że już mam dość tych lat - i że tak małe szanse,by się jeszcze kiedyś przed życiem zrehabilitować./

To jest moja autointrospekcja,autoanaliza,autobiografia.To jest to tak ślicznie z łacińska nazwane:curriculum vitae. I to jest moja żydowska, /t.j.prawdziwa/ s p o w i e d ź.

Za najcenniejsze chwile szczęścia w tem życiu okowianem,które Tobie Jedynemu zawdzięczam,podziękowałam już;po judaszowsku. Chrystus wiedział i Chrystus wybaczył. Ty zapewne nie inaczej postąpisz. To jest pewne.--

Dowiedzże się, **M I K - E M I L U Z E G A D Ł O W I C Z**, że jesteś mi **TEM**,czem dla Ciebie był / w tych czasach zażyłości/ **CHRYSTUS**. Wiedz też, o **MIK**, że pokonałeś mnie hardą,namiętą,wszystko inne po drodze napotkane, plątające się i przeszkadzające,spalającą **MIŁOŚCIĄ** dla **LUDZKOŚCI**. Wierzę,

111V

najgorliwiej w i e r z ę, że dążysz i że z d ą ż y s z wypełnić
Swoj najwazniejszy i najcięższy obowiązek otwarcia b r a m , aby się
zrobiło jasno i ciepło.

Zatem : bez ogródek, -

nie wartam najmniejszego wysiłku, ani wogóle jakiegokolwiek wyteżenia:
dmuchnij tylko w moją stronę, - a zniknę na Twe żądanie. I nie będzie
więcej chmurki ciemnej na Twym jasnym horyzoncie.

- - -

Resztki wstydu, pozostałe jeszcze po tej dobrej, wielkiej, szlachet-
nej znajomości Kamy z POTĘŻNYM MIKIEM, zabraniają mi wręcz prosić o
dalsze względy łaskawej miłości. A przebaczenie przecież już mam. To
już było na samym początku i potrwa do końca.

- - -

parafraza na
/Norwida:..!nie jest brzydko kalać gniazdo, lecz wypowiedzieć to..."/
(Lyprian!)

- - -

Że też darzysz chłopczyka mego takimi cennymi pozdrowieniami! Oboje
płakaliśmy. Każde z nas z innego powodu. /MIK TO TAKI KRÓL, ŻE SIEDZĄC
NA ARCYLUDZKIM TRONIE, -NIKT DOSTĘPU NIEMA, BY GO ZDETRONIZOWAĆ/ - -

- - -

Szukam - jakoś beznadziejnie - kawałek miejsca ; może znajdzie się
gdzieś tam pod Twoim stołem, gdzie siedzisz i pracujesz, - pozwól, że
przykucnę. Czy wolno, O MIK ?

Wanna

p.s. Wikusia nie operowano jeszcze;
niemal w ostatniej chwili po-
niechano, - ponoć za tęgi. Leżał
14 dni, zapalenie się ukoilo,
zrost się zrobił. Teraz rozpoc-
niemy odtłuszczającą kurację;
niełatwo to przyjdzie. A prawdo-
podobnie na ferjach w czasie
BożNar. zoperuje się ten wyróstek
robaczkowy. -



- Proszę łaskawie panu Stożkowi oddać
serdeczne pozdrowienia.

K

27. X
1936



Telegram

Nr 92 157

Przewód Nr.

Przyjęto dn. 27 / 10 1936
godz. 18 min. 50
z ...
Podpis ...

Elm. Emil
Lopadlauer
Genen Gorny

Walt Walsenice

Uwagi służbowe:

Urząd

z Lewin Nr. 4866 słów 24 dn. 27 / 10 godz. 18 min. 50

Zacząłbym wstrząsnąć o miłe tu
wzrosty dobiegajcie się ze brzośnowe
miałem wiec (tego lepnego)
Kornie

Telegramy

Zarząd delegacji nie przyjmuje odpowiedzialności za straty, wynikłe z późnego przesłania lub doreczenia telegramów.

„Chcesz dobrobytu dla Polski i siebie? Pracuj wydajnie, oszczędzaj i kupuj wyroby krajowe”.



119
Lwów, 4.11.1936

O Mik !

Już po wszystkich świętych i po zaduszkach i po ekscesach i już nie ma Daszyńskiego i drogiego Czuchnowskiego zamknięto - - - , lecz będą jeszcze i święci i ekscesy i wyjdzie jeszcze może ten fizycznie słaby ale duchowo mocny Marjan - i może jeszcze będzie /bo przecie m u s i być/ dobrze -.

Jakby jakiś głos stentorowy brzmi jeszcze ciągle we mnie odpowiedź Twa "Polsce Zbrojnej" ; taki celny, trafny policzek w sam pysk, przez rękawiczkę / to formalnie czuć i widzieć, że E.Z. brzydzi się dotknąć gęby wojackiej / - ale wszyscy jesteśmy przekonani, że wielki E.Z. nie boi się, niczego i nikogo. /Bardzo mi było dobrze, gdym to przeczytała. Jakiż Mój Mik roztropny! /

Domaga się we mnie konieczność, aby rozprószyć myśli smutne, - przeto pragnę Ci powiedzieć, że wszystkie sztychy oprawione są w odpowiednie ramki. Jak długo przebywam poza domem, mam to wszystko przed oczyma; w domu zaś kontempluję /przeważnie Twoje portrety/ i inne tak ładne rzeczy. "Drogę beskidzką" poleciłam nalepić na białym kartonie o szerokości 10 cm i wybrałam ramkę wąską srebrną z pasem niebieskawo zielonawym /pfaublau/ która doskonale zastosowaną jest do tła malowidła. Znakomicie wypadło "Collegium", bez passe-partout, w złotej ramce. Litografię umieściłam w ciemno-brązowej ramce. Drzeworyt, "Przysiółek z okolic Gorzenia" /wisi nad stolikiem obok tapczanu/ i ta "Apoteoza" /czego?/ są w skromnych czarnych ramach. Linoleoryt do "Lampki Oliwnej" ma jasno-brąz. rameczkę i został mi przez Wika zarekwirowany; chłoptas powiesił to sobie nad etażerką z książkami. Twoja akwaforta Osseckiego jest w srebrnej ramce z niebieskim pasem i wisi nademną, /nad tapczanem/ a portret Mika Babickiej w pięknej, szerokiej srebrno-czarnawej ramie, nad bufetem. "Widok Krakowski" Z.Promaszki nie wypadł niestety dobrze; dałam się namówić do passpartout o szerokości około 10 cm w kolorze złocistym i do dość szerokiej złotej ramki. W tej pełni "złota" zatracą się całkowicie piękność obrazu. Zmienię przypuszczalnie w tym kierunku, że odrzucę "złociste" passpartout a dać może popielaty. Zresztą co do koloru wpierw zasięgnę Twej rady; co polecisz, to zrobię.

./.

Pozatem /gwałtem trzymam radosne myśli a tak się wydzierają!/
przypominam sobie, że p. Stożek zamierzał przyjechać do Lwowa
w sprawie swego czasopisma. Zaznaczam, że będzie mi więcej niż
miło i niż przyjemnie, będzie mi to radosnem wydarzeniem, jeśli
tak się urządzi, bym go oczekiwała na dworcu i jeśli zechce być
moim gościem i nie pogardzi mem skromnem mieszkaniem, to z ca-
łego serca będzie mógł korzystać, jak długo będzie mu to potrzeb-
ne. Na ten czas bowiem Wikus będzie ze mną mieszkał w moim poko-
ju, a pan Józef w tym pierwszym, gdzie Ty, Mik Najdroższy siedziałeś
i pracowałeś. Proszę Cię bardzo, abyś zechciał mu to zakomunikować.

Przy tej sposobności proszę Cię bardzo, abyś p. Stożkowi wręczył
dla mnie Twego "Fausta". Postaram się w krótkim czasie to prze-
czytać i zwrócę oczywiście, -gdyż nadmieniałeś, że masz tylko jeden
egzemplarz w Twojej bibliotece. Nieźle by było, gdyby też zabrał ze
sobą tę płytę celfonową, którą dla Ciebie specjalnie nagrałam, abym
mu to na moim patefonie zademonstrowała. /Plamka z atramentu zu-
pełnie nieszkodliwa/.

Trzecie i najważniejsze życzenie to jest dobra wiadomość o Twem
najdroższem zdrowiu, Jedyńy Mój Mik. O tem, proszę nie zapomnij!

"MSIK". Bardzo oryginalne. Bardzo piękne i wcale niełatwe. I auten-
tyczne, zegadłowiczowskie, a więc pełnowartościowe. Ogromnie ciekawe
to spotkanie Cyprjana Fałna z Mikołajem Srebrempisanym ! I wogóle:
O MIK!

/Przypomnij Sobie, Jedyńy Mik, że w moim liście do Ciebie / to był
ten wybryk rozszalałych nerwów na 26 stronie / wyraźnie napisałam:
c u d o w n y p o c z ą t e k. To było m o j e własne wrażenie,
które nadal podtrzymuję. Gdy nagłoś odczytała ten fragment, moi słu-
chacze oniemieli, wypieków dostali i na pytanie moich oczu odpowie-
dzieli: j a k t y t o c z y t a s z !! powinien ciebie słuchać
sam Zegadłowicz. Ale jeden znajomy /nauczyciel gimnazj., ulubieniec
prof. Kleinera/ nachodził mnie codziennie, męczył i dręczył, że to i
owo, a i inni byli, którzy mego zdania nie podzielali - i stąd ten
list do p. Stożka./

Twój "Pokój Dziecinny" jest moją biblją codzienną. To przecież nie-
wymowna rozkosz móc się pławić w mądrości ! A tam każde słowo jest
objawieniem świetlanem.

Spodziewam się dzisiaj listu od Ciebie.

Tvoja Kama

UJK
Kielce

Lwów, 25.11.1936.

Świetlany, najserdeczniej umiłowany Mój Mik !

Napewno już zapomniawsz, że dzisiaj 25.XI. minął akurat miesiąc, gdyś do mnie napisał ostatni list. Nie wyobrażałam sobie wtedy, że słowa Twoje mają być dla mnie pożywką, która musi starczyć na cały miesiąc. Człowiek wprawdzie w rozpaczliwych chwilach głodu staje się przemyślnym, szuka i szuka bezustannie; /i znajduje!/ Two artykuły w "Dzienniku Popularnym" i wiersz do Marjana Cz. i "Dyspozycje i niedyspozycje" w śląskim numerze "Wiad. Lit." Wmawiałam sobie, że mówisz do mnie i zarzucałam myśli, iż ja, Ahaswerka, pasierbica mego boga, który nie raczy już nawet spodełba na mnie spojrzeć, skazana zostałam na ekspiację, której końca jeszcze nie widzę -. Jakże zimno Twoje koście mi łamie, o Mik. Wiem, że zasłużyłam na karę, spodziewałam się takiego wyroku i nie ze względów rzekomej jakiejś krzywdy wnoszę tę apelację do Ciebie. Tu już idzie o miłosierdzie ; ostatnie Twoje słowa pociechy, dobroci i mądrości są mi zwierciadłem, w którym codziennie się oglądam. Byłam tak dalece wzruszona Twoim listem, że nie mogłam i nie śmiałam odpisać. Więc zatelegrafowałam - i dopiero po kilku dniach napisałam. Ale odpowiedzi podzieln dzisiejszy nie otrzymałam.

Tymczasem nie przechodziły sobie doby beczynnie ; we fabryce cały szereg strajków; /protestacyjne, okupacyjne/. Po wielu pertraktacjach, to stanowisko "naczalstwa" b. trudno było do zniesienia, /doszło wreszcie do porozumienia. W międzyczasie jednak sytuacja zaogniła się, zaostrzyła i to tak dalece, że na równi z innymi urzędnikami musiałam stanąć przy warsztacie pracy robotnicy, zarabiającej kilkanaście zł. tygodniowo i zdołałam udowodnić, /!!!/ że sprawnością palców potrafię jej nie tylko dorównać, ale nawet konkurować... Tak, o Mik. To jest bryzg, plama, chyba największa na moim charakterze; najohydniejsza sprawa mego życia, - taki znak kaimowy nie do wywabienia. Tak jest, Wielki Mik ! Zwierzątkiem jestem, może jeszcze nieszczęśliwszem, niż moja Addiska, która nóżkę złamała w 2 miejscach i tylko wymową oczu oznajmia, jak jej źle.

Ktoś wymyślił prawo serji ; coś na rzeczy być musi, - bo oto i Wikowi w zdrowiu i w szkole nieszczęśliwie się wiedzie, -- chłopak stał się knąbrny, złośliwy, nerwowy - - -

Pomocnica domowa odeszła /ksiądz u Żydów "służyć" nie pozwala/ i do zgotowanego w przeddzień obiadu wlała kwasu octowego... Daremnie

głowiłam się nad tem prześladowającym mnie : "dlaczego"?

Istnieje jeszcze cały szereg zająć o takim mniej-więcej obliczu , lecz pocóż Tobie o Mik,tem będę głowę zawracać ? I tak poprzez wszystko wznosi się jedyna i jak dotąd najmocniejsza myśl : M I K.

Ku mojej serdecznej radości wnioskuje, że pracujesz obecnie dość intensywnie, że udzielasz się życiu publicystycznemu, że wobec tego i zdrowie zapewne jest zadawalające. Rozpiera mnie duma, że jesteś konsekwentnie po tej stronie, którą obrałeś, że każde Twe słowo nacechowane jest powagą chwili i odwagą wieków.

I widzę, jak n a d c h o d z i t e n d z i e ń....

Czy zamierzasz, o Mik, wyrzec się mnie ot tak, jakby nigdy nie? Możliwie, że na lepszy los nie zaskużyłam, ale Sędzią jesteś prze cież TY, MIK !

Więc dlaczego mnie tak srodze karzesz, skoro już przebaczyłeś?

Nie mogę dalej pisać. Klęcząc, chowam twarz łzami zalaną, między Twe kolana -

Tvoja Kama



O miła - słys być obopieczony! że Twoja
 mądrość, że Twoja dobroć, że to serce jedyne,
 tak mnie uszczęśliwiłeś, — (omal się
 radości nie rozbeczałam) — spiesz
 ci pokritce donieść, że miałam bardzo
 ciężkie czasy i bardzo nieładnie, —
 jednak to wszystko nie, wszystko jest teraz
 w tej chwili mego przesilenia, tylko mi-
 niowym snem, znuż, które przesie po
 mnie jak kataklizm, z którego wyjdę,
 dzięki Tobie, cało!

O Twojej pracy dla A. bp. wiem, — roz-
 pdy strasz lub widzę: z. z., to mnie ciek-
 krusze i podnieca do ekstremu.

Każda nas myśl jest żarliwie modlitwą,
 słys być jedyną!

Ślicznie ci dziękuję za akraforty Bochwałskie
 go.

Przomarko, otrzymajcie białe passepartout.
 Wszyscy, wiecie, że wciągnę (i do końca
 mego życia) króluję u waszym zerk.
 Trzy fotografie (i wszystkie obraty) są -
 jak na początku - na każdym miejscu
 gdzie się was zobaczam. -

Trzy obrazy talentu i szczęśliwości
 ludzi, dozwolę Trzemu talentowi
 pierwszemu, teraz masz już
 miarę, jak 'dobrym i rozkośnym
 jesteś!

I kończę ten list, proszę ci
 się błogosławić, a któryś miłośnik
 się wszystkie najcenniejsze życzenia
 dla ciebie, zaś "amen" mej modlitwy
 (a to powinno być takie pewne!) - to
 Trzy najdroższe na świecie zdrowie.

Catrys lip u cichej, lecz intensywnej
 wrażliwości i przez to i Troim
 radoznych śmiech i dobrego humoru,
 zaś pierzyskiej kulturalnej mądrości
 wyrażenia —

Troja Kama

Witaj jak dawniej — Kochanym
 dzieckiem; miał dość dobre śmie-
 dektu i nauczył się już bohaterstwa
 cierpieć w szkole — i straszyć —!

Być może Catrys i ja pamięć
 pishnie Dziekuje —

Lwów 24. XII. 1936.

K.

124v



Lviv, 30.12.1936

Найлепше

фізична

критика

Обстрілює

хитро

іде

Каму



125V

126Y



Lwów, 2 lutego 1937.

Mik Jedyny !

Odzwyczajasz mnie od pisania, od zalewania Ciebie listami kilometrowymi, - jednakże ostatnio znowu bardzo intensywnie o Tobie myślę i byłabym szczęśliwą, gdybym wiedziała jak się masz, jak Twoje zdrowie, stosunki, warunki i wogóle.

Prenumeruję "Dz.Pop." i stwierdzam ku mej radości, że "Egzy - stencje" zapowiadają się bardzo ciekawie. - Wstępny artykuł p.Stozka był mądry i interesujący. Pozdrawiam go serdecznie. Jeśli uchodzi, proszę też panu Żechowskiemu przesłać mój ukłon za piękny rysunek /z fotografii p.Marka ze "Star" 'u we Lwowie, nieprawdaż ?/ i za genialną ilustrację do "Motorów".

We Lwowie działą się niemiłe rzeczy w sferach literackich. Hollender contra Freudman, - Stahl contra Tuwim i vice versa. W pewnym numerze "Wiad.Lit." Słonimski uczepił się Ciebie /za Czuchnowskiego/; doprawdy, człowiek ten nie wie, czego chce i jasnym jest, że nie miał czym wypełnić szpalt "Kroniki". Szuka sobie, ale kiedyś się doszuka !!

Akuratnie rok minął, żem przeczytała "ZMORY" ! Co za rok ! O Mik! Trzystakilkadziesiąt dni i tyleż nocy ! O Mik ! O Mik ! Cyfrę napisze się błyskawicznie, ale przeżycia i doświadczenia zebrane w tym czasie ! /O gdyby móc zobaczyć Cię, bodaj zdaleka, bodaj na chwilę! /

Posłuchaj, Mój Mik ! Lusia z matką i z Richterem wyprowadzili się ze Lwowa i mieszkają obecnie w Krakowie, ul. Wrocławska 11, I.p. Więć już nie pisuj nigdy na ul. Kochanowskiego. Ludzi ci są mi oddani i życzliwi, tęskno mi za nimi, więc postaram się już w pierwszych letnich miesiącach przyjechać do Krakowa do nich na kilka dni. Proszę Ciebie, jeżeli to nastąpi a dam Ci o tem znać, postaraj się przybyć do Krakowa, abyśmy się mogli zobaczyć. Czy mogę żyć z tą nadzieją, że zadość uczynisz mej prośbie ?

Co się dzieje z naszymi "Motorami"?

Wyobrażam sobie całkiem dobrze, jak się zaharowujesz całymi dniami ! Gdyby istniała sprawiedliwość, to powinienbyś za Twoje wyczyny być milionerem !

Chciałabym jeszcze powiedzieć Ci, jak bardzo, bardzo Cię Kocham, lecz obawiam się, że list mój zostanie gdzieś odczytany /są ponoć takie aparaty !!/ i dlatego muszę milczeć a powiem Ci dopiero osobiście, co mi dolega, co mnie gnębi i piecze, jak strasznie pragnę Twe zdanie usłyszeć w sprawie tej miłości/!!/ - jasno rzec muszę, t e j miłości, która wynosi Ciebie ponad wszystko i wszystkich, - o MIK!

Wierzę w Ciebie, nigdy nie zwątpię, bezustannie myślę i bez zmiany miłuję Cię.

Tęskno mi za Tobą, aż boleśnie. Ręce i oczy i usta Twe całuję i bardzo proszę pomyśleć tu i ówdzie o Twej



Kamila

Lwów, 28.2.1937¹²⁸

Ojcie, Miko, nicem się nie żałuję,
pięć do Ciebie, - bożem nie zamartwiał
tędną. Wyobrażaj się już pierwsze, twarde
pętki a wśluchując się w moje głępie
serce, słysz delikatne trzęszenie,
jakiś pęknięcie. To widoczne nadchodzi.
Stara propozycja się do wyrywania
słychaj najobrotowicz dawać na świat,
który nawet nie jest wart tej łaski.
Widoczne nadchodzi tak pewnie, jak śmierć.
Jest to dwa pewniki, które utrzymują
w równowadze wagę ziemskich zdarzeń.

Wracam & przecharakterystykuję.
Zigzag w pełni straszenie wyrażenie
przypomina mi wyobrazę. Dzieje się
już, od tego związane jest z Tobą;
to niepokojące przesłanie, - pamiętając? -
i to spokojne przesłanie, - czy wiera? -

Podatam się wyprawom, bo musiałam,
bo tak - milosze - rozkładać!

W miarę zawrotnej pracy superowałam
sobie zapomnienie, zapychałam się przymiś,
było tylko na wspomnienie myśli o naszej
starych nie dopuścić, któreś dziś mnie
morduje, a któreś przed niespełna rokiem
było mi bożcem do urogi, rozłożonej

miłości i łagodniejszej miłości.
 Takie moje zapamięcie, kiedy już
 ręce i życie, przez parbione obowiązki
 prostuje się i wie do istnienia i. Tęż, jak
 intendant quodamie repluje w śladz moich
 krosów i myśli; światło jego przenika mnie do
 kości. Faktos nie jest wcale banalny, bo
 miły, Spis historii dyje na mnie zwrócić
 i promienieniem oko znać daje, że Młk
 myśli swe kieruje ku dworowi —

Młk, tak wielkie grze się rozpaść,
 czy Ty zdrow jesteś?

Miałam wielkie zaręczenie z Wiktoriem.
 Koklusz (w tym wieku!) dobieczył mnie w sposób
 okropny. Wyjechałam go do brata mego w Bro
 dał na 14 dni i codziennie poety zadawał
 wyzwałam, które odrabiał z specjalnie
 zorganizowanym instruktorem. —

Wpłynęłam Karol Trojma mnie w Kles-
 cał ot ledwie tygodni, myślę jednak, że
 wybrał, — silna miana natura.

Czy w Twoim domu jest spokój?

O Młk!

Wiesz mi to podać, fasciujący,
 że Ci daremnie szukam, uciętajac
 ot uciętą głowę? Nie mogę Ci zna-
 leść ani z samoty, ani przy szosie,
 ani wśród ludzi - gdzie jesteś?

Zawieszasz mi serce, gonisz więc
 jak opętane za pomysłowym in-
 stynktem, że nie sprawnie funkcyj-
 nująca intuicja, - szukam Ci -
 daremnie! Zchorzałes się, Miko,
 parzytes się gdzieś umysłowo, aby obo-
 me nie dostrzeżes Cię.

A szkoda, szkoda, bo warto by mi
 przysłać listy i woty, wylewając -

I pragnę bardzo przeprosić do
 Ciebie i w Twój objęciach posma-
 kować radości życia!

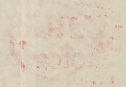
Kam

Lwów, 26. 3. 1937.

Najserdeczniejsze życzenia radości
wielkiej i Miłosci

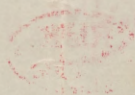
- Kama

Czytalam już „Czerwony list”!



/ "Już to próżno, mój ukochany, przyznać ci muszę..." /

- Umsonst, mein Geliebter, ich m u s s es gesteh'n,
Blessiert hast Du's Herz mir, verwundet die Seel' -
Und gabst keinen Trost mir in meiner Pein -
Und liessest mich mit all meinem Kranksein allein ;
- Ob golden das grelle Sonnenlicht scheint,
- Ob silbern der Vollmond bekundet das Sein, -
Die Sehnsucht, sie weicht nicht auf einen Zoll !
Mein Herz ist von Weh und von Liebe voll.



Lwów, 28 kwietnia 1937.

Mik !

30 kwietnia 1936 roku zobaczyłam Ciebie po raz pierwszy i mimo tremy wydawało mi się, że Cię dawno już znam. Byłam zakochana, rozmiłowana, szczęśliwa. Traktowałeś mnie następnie dobrze, po ludzku i myśl, że możesz mnie zapomnieć i z takim okrucieństwem odstawić, była nieprawdopodobna.

Dzisiaj, w rocznicę tego pamiętnego dnia przypominam się Tobie i pytam, jak to jest możliwym, abyś mógł miesiącami nie pomyśleć o mnie, zwłaszcza przy opracowaniu "Motorów".

Bardzo się wstydzę przed sobą - i przed Tobą. Tyle rozkoszy i szczęścia w zeszłym roku a dzisiaj - - jakie strapienie !

Czy tak Ci obrzydłam, - czy czem tak uraziłam, że przez cztery miesiące słowa do mnie nie napisałeś ? Wykluczam, aby Ci przyjemniej było odpisywać psubratom na ich wściekłe ataki, aniżeli skreślić parę słów do mnie, do Kamy !

/Raz na miesiąc ^{nie}napisać do kobiety, która tak gorąco kochała, - czy Mik czasem swego pieska nie traktuje lepiej?/

"PISZEMY LISTY" wyszły, - Kamie ani słowa o tem ! Ty, Mik, którego tak często napadają a w prasie czytać jedynie Twoje kontrataki, nie chcesz wiedzieć i wręcz zapominasz, że istnieje na świecie jeszcze istota, która będąc w taki sposób ignorowana, doznaje głębokiej krzywdy ? Czy to TY, O MIK ?!

Nie. Nie mogę uwierzyć. Moją wiarę w Ciebie inaczej ugruntowałeś. I chociażby podszepty we mnie stawały się coraz pilniejsze, wymowniejsze, gwałtowniejsze, to jednak w myśl wiary mojej w Emila Zegadłowicza-Człowieka nie dopuszczę nigdy do tego, aby Cię pomawiano o kiepski charakter.

Przecież lubiłeś mnie ; dziś dla Ciebie nic nie znaczę ; dobrze ; przyjmuję to, - ale - do tak bolesnej obojętności jak możesz być zdolnym ?

Pod Twoją fotografią stawiam teraz codziennie świeże kwiaty do czark. I jak przed rokiem, tak i dziś myślę o Tobie w dzień przy pracy, w nocy podczas wypoczynku, - i we śnie, Mik. Wszystkie fazy księżyca przypominają mi Ciebie.

A co z Tobą, Mik? Spopielają płomienie, buchające z listów !

I nie więcej nie masz mi do powiedzenia !

To bardzo, bardzo smutne. To ciężka zgryzota. To wielki dla mnie wstyd.

Kama





Lwów, 10 maja 1937

M I K !

Tematem całego Lwowa jest artykuł Twój "Poza Dyskusją" ; wzruszył i przekonał on wszystkich prawych ludzi i rzetelnych obywateli, - wywołał podziw dla Twojej odwagi, głęboką wdzięczność i entuzjazm wśród Twoich wielbicieli, których masz wcale sporo. Został przedrukowany w "Chwili", w "Nowym Dzienniku" /Kraków/, "Naszem Przeglądzie" /Warszawa/, wysłany zostanie do korespondentów w Ameryce Płn. i Płd., do Palestyny, Anglii, Francji, Belgii i Szwajcarji. W jednej z wiedeńskich gazet czytałam wzmiankę, zaczynającą się od słów :...."der berühmte und bekannte polnische Schriftsteller E.Z." itd.

W tramwaju, autobusie, foyer teatru, hallu kina, na ulicy, w parku, wszędzie o tym tylko artykule słychać. Jest on głęboki, niesłychanie mądrze i logicznie napisany, pod względem artystycznym niezrównany, efektowne zaś zakończenie wzniesło ogień do żaru. Trzęsłam się w gorączce podczas czytania i tak się zdenerwowałam, że z radości szalałam, płakałam i jeszcze nie mogę się uspokoić.

Kiedy przeczytałam artykuły Świętochowskiego, Hulewicza /zwłaszcza!!/ i Zawodzińskiego, doznałam uczucia smutku i gniewu, że nie widzę Twojej, o Mik, enuncjacji. Bardzo Ciebie prosić chciałam, abys na Hulewicza wywody odpowiedział, ale nie śmiałam i jakoś przeczuwałam, że i bez mojej uwagi zareagujesz. Pomyślałam sobie, że Hulewicz jest ignorantem i zaślepionym antysemitą i że nie będziesz uważał za stosowne z nim polemizować.

Jakżeż mnie uszczęśliwił, Mik ! Twoje znastwo spr
dejsście i sprawiedliwa ocena, Twoja s z c z e r o
jąca i czarująca dusze ludzkie, Twa d o b r o ć
ność, rzetelna nawskroś postawa Twoja, T w ó j s t y l
sokiej i szlachetnej klasy, w y t w o r n o ś ć i e l
g a n c j a rozprawiania się z przeciwnikiem, - któż Ci
równa ?! Jedyne Marja Dąbrowska może kroczyć w Twoim poch
dzie, na Twoim czele i pod Twoim przewodnictwem.

Frapująca jest odpowiedź Twa Jandrowi z "Polski Zbrojnej".
/Trzecia para/. Nie czytuje tej gazety, nie wiem za tem, co
smarkacz ten wypisał. Domyślam się jednak z Twej odpowiedzi
i jestem zdumiona z Twego kunsztu opanowania się ; jest to
tylko dowodem n a j w y ż s z e j inteligencji i subtel
ności. Odparowujesz napastnika grubiańskiego z szarmancją
i bardzo dystyngowanie. Lekkie machnięcie ręką od siebie
większe ma znaczenie i znaczniejszą siłę, niż policzek.

O Mik, Ty to umiesz, dobrze umiesz i znakomicie rozumiesz!

- - -

Wracam do Twego słynnego artykułu w kwestji żydowskiej i
istotnie konstatuje, że jest tak doskonale zbudowany, że za
wiera wszystkie d y s p o z y c j e do napisania kilku
tomowej książki, o wysokiej wartości historycznej i społecznej.
Gdybyś się chciał Mik, pokusić o to!

Powiedziano mi, abym Ci przesłała adres z wieloma podpisami
na dowód wielkiej wdzięczności, na co się jednak nie zgodzi
łam, w obawie, abys mnie nie posądzał, iż w ten to sposób do
magam się i zmuszam Cie poniekąd do odpowiedzi. - Zapewniam
Ciebie, Mik, że jesteś CHŁUBĄ LUDZKOŚCI i że możesz i powi
nienes być dumny.

Twoja

Kana

Pniewy 19. 7. 38

Nierapowinny!

Z mego miasta wróciłem, gdzie
spędziłem tygodniowy urlop, prze-
żyłem ci najgorstszą iżycie
dobrego zdrowia do Twoich wo-
din. - Ty, Wielki Ciesielu ty-
ko się na mnie gniewaj, ignoruj,
bojkotuj, bo zapewne na to za-
stosujesz. Kancelaryjnie mnie pamięt-
taj tylko dobre sprawy. W tym
kierunku jestem nieawodny Twojej
ustępnicy.

Pan Zechowski po odwiecinach forsenis
nie napisat do mnie, choc' sam o-
biadal. Tando! Gorzki figur maly-
kalam się dożyj mi, nie smak ich
mnie mi nie wotrzeza —

136v

Skie ma dnia, o Mith, bym o Tobie
nie myślał.

Nigdy nie przestane Ci Kochać.

Jestem tu z chłopyskiem. Wyjeżdżam

1-go sierpnia z powrotem do domu.

Wszystko odbieram^{tu} w poście-restaucie.

Całyś Twoje serce, ręce i usta -

niesłomnie

Kama

137V

Telegram



№ 79

Przewód Nr. 123

Przyjęto dn. 193

godz. 19 min. 35

z

Podpis

Urząd

Uwagi służbowe:

z Lwów tel. Nr. 2263 do 1934 godz. 19 min. 35

Przepraszam za opóźnieniem
 w odpowiedzi na listy
 z dnia 1934 r. z dnia 1934 r.
 z dnia 1934 r. z dnia 1934 r.

Telegrafów

Zarząd nie przyjmuje odpowiedzialności za straty, wynikłe z późnego przesłania lub doreczenia telegramów.

„Chcesz dobrobytu dla Polski i siebie? Pracuj wydajnie, oszczędzaj i kupuj wyroby krajowe”.

138 v

UJK
Kielce

